Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

940. Oblężenia Jasney Góry Częstochowskiey. poemat w XII Pieśniach.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ім. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)
ОПИС 1
ОД. ЗБ. 940

Biblioteka Baworowskich
we Lwowie

Nr. 940.

Sk. 5

II. 22.

Ze zbiorów
Kazimierza Stroczyńskiego

Ex Libris Mathiæ Theodori Godziemba Wysocki

A133
Dewer
1843
DWCR
2.

Oblezenia Jasney Gory Czestochowskiey.

Piesn Pierwsza.

1.

Woyne niezbozną powiem y Tyrana
Ktory przeciwko Krzi Chrystusa Pana
Na Jasną Gorę gwałtem następował
W ten czas gdy Gustaw z Sarmaty woiował.
Pakta zdradziwszy złamawszy przymierze.
Przeciw Przyiacielowi y przeciwko Wierze.

2.

Ty ktoras Polską Krolową została
A na tey Gurze Pałac zbudowała
Panno: wspomoż mnie a przez Szafirowe
Niebo: gdzie Gwiazdy świecą Empirowe.
Obroć z wysoka na mnie oczy swoie,
I wley dar Laski w miałkie piersi moie.

3.

Ty mi przypomniey (: siedząc w Majestacie.
Z Słońca w uthanej promieniami Szacie :)
Jako Lucyper ruszał od północy
Na ten Twoy Zamek z wszystkiey swoiey mocy
Jak go chciał zburzyć zniszczyć y zpłądrować
Z gruntu zniesć y Cześć Twą Panno zwoiować

4.

Ziemio Sarmacka ktoraś pod tą drżała
Woyną, gdyś na nie zdrowawiona patrzała.
Tryumfuy z tego, że to Mieysce Swięte
Od Niepryiaciół nie mogło bydź wzięte
Dla czego iako na wszystek Swiat słynie
Obacz potomny czy Krzescianinie.

5.

Jest w małey Polszcze pilna iedna słata
Cudem nad cudne gory obiażała
Dzieło Dzieł Bożych a Jasną się zowie
Gorą od Wielkow stoiąc w Częstochowie.

2.

Ktora dla swego skladu y wdzięcznosci
Ludzkie weseli oczy y wnętrznosci.

6.

Cud to nie Gora: bo acz z przyrodzenia
Ma swe ozdoby y swe zalecenia,
Mniejsza to ieszcze, ale ze z niey daie
Obfite Laski Bog na rozne Kraie.
Z niey Cuda czyni z niey deszcz złoty daie, leie,
Tym iest zachcieysza tym bardziey iasnieie.

7.

Z tąd iey wiecey Jasnosci dodaie
Gdy w Niey on Obraz Cudowny zostaie
Ktory z Oblicza Maryi wdzięcznego /:
Przyprosobiwszy pędzla subtelnego :/
Pobożny Łukasz w promienistym Kole
Na Kypryssowym wymalował Stole.

8.

O iak ten Obraz przyszedł z Palestyny
Przez rozne Woyny y rozne Kraiiny,
Tu do Europy: iako go w Azyi
Leo z Rzymu wziął Bogatey Francyi.
Nie pisze o tym bo to juz czas drogi,
W druk włożył procz niey Minerwy ubogiey.

9.

Tego się iednak chce tchnąc tu Twey Sławie,
Niezwyciężony Czwarty Władysławie,
Żes ty z Miłosci tu Nieba wrodzony
Maiąc ten Kleynot nieuposledzony.
W Polszcze na ktorey panowałes Tronie
Myślałes Jasney Gorze o obronie.

10.

Gdzies tylko ~~wszedł~~ wyzrzał Mury, ktore były
Oycowskie dla swych Obron założyły.
Iako Pan dzielny, Skarbem y Mądrością
Z Wielkąs się wywiodł, y sławnych dzielnością.
Armaty zmocnił, utwierdził Basztami
I w koło obwiodł zewsząd Przykopami.

11. Kro:

3. 11.

Krotko rzecz powiem, a powiem bez chluby,
Że wszystkie Skarby, wszystkie Swięte sluby,
I Kosciol Swięty, znacby pono byli
Niezbożni Szwedzi z Gruntu obalili,
Gdyby go nayprzod Panna Płaszczem swoim
A potym Murem nie obryła twoim.

12.

I ty masz mieysce tu przy tey obronie
Zacny Lubinski naywyższy w Koronie
Stary Biskupie: a ktoż twey zacnosci
Nie przyzna chybaby w nieszczliwosci,
Niechay ia milczę: oto sama wola
Ta ktorąs zrobił Fabrykia z Kościoła.

13.

Oto Kaplica od Ozdoby Twoiey
W ktorey Przeczystey Panny Obraz stoi
Jak Słonce pała, aż się wszystkie Mury,
Dziwuią, patrząc na swoie Struktury.
A to że z Twych Rąk, y od Ciebie maią
Też same Mury Świata powiadaią.

14.

Szczesliwa Goro zes do tey Godnosci,
I do tak wielkiey przyszła szczesliwosci
Że na twym Karku, ta Forteca siadła
Ktorey Bog strzeże żeby nie upadła
Szczesliwa y ztąd że przy Twoiey Głowie
Ziemscy na swą Twarz padaią Krolowie.

15.

Do Ciebie zewsząd rozliczne Narody
Że Czterech Wiatrow lub przez wielkie wody
Lub przez odległe Kraiky z swey lubey
Oyczyzny idą, oddawać ci Sluby.
Ii zas co w Końcu gdzies Świata mieszkaią
Iż przyiść do Ciebie nie mogą wzdychaią.

16.

A Bog z Olimpu patrząc Jasnego
I uważaiąc pobożnosc każdego
Czeladzi, y czuiąc wzdychania serdeczne
Daie ochłody utrapionym wdzięczne.
Iżeby każdy czerpał czego trzeba
Na Jasną Gore leie Rzeki z Nieba.

17.

Ktorych kto ino z Pielgrzymow ułusi
Dziwną odmianę we wszystkim czuć musi.

Będzie kto chromy, będzie kto w niemocy
Przyidzie kto niemy, przyidzie kto bez oczy,
Tu na tym mieyscu mowią y wstawaią.
I z iasnym wzrokiem nazad powracaią.

18.

Ach y Ty ktoras w pilney stawie była,
I w Augustowym wrzenau długo zyła,
Polsko Kwitnąca, wzadko cierniem bow
Rozowym tkniona w przymierzach polow,
Świadkiem będz Świata; iak, nim przyszedł srogi
Szwed, na tey Górze miałas swe przestrogi.

19.

Sam dobrotliwy Bog y Pedzia Świata,
Grzechy y pysżne liczge twoie lata,
Kiedys iuż miarke Jego cierpliwosci
Przebrała, sypiąc niezrzebrane złosci,
Nim miecza dobył nimci dał z tych iakii
Że cię miał skarać dawał znać przez znaki

20.

Na wielu mieyscach wstawiał przed wzroki człeczy
Z Ziemie y z Morza, dziwne bardzo rzeczy
I w poszrzod mrozow, a prawie w put biegu
Zimy, gdy lodu, gdy naywięcey śniegu,
Z Nieba wyrzucał piorunowe strzały,
I Wieże walił aze upadały.

21.

Między ktoremi Pańska Wieża ona
Na Jasney Górze wzgorę wyniesiona
Ktora obłokow głowę dosięgała
A z swych się kroxtow pysznila y smiała,
Jakze iakii inne zgorzawszy upadła
I niespodzianie z popiołem pobladła.

22.

Upadek to był upadku wielkiego
Znakiem a porą nieszczęścia Polskiego
Bo znowu potym prędko w tymże Kraiu
Nad Częstochową z Boskiego wyroku,
Dziwne się iakies znamie pokazało
Aż ludzkie Serca na wskroś przerażało.

23.

Krzyż się pokazał / pod zwierzchem czystego
Nieba / nad Wodem Słońca Ognistego,
Ktory wnet z mieysca na Oblicze prawe
Wstąpiwszy w Serce przemienił się krwawe
I zaś się znowu tam pod prawym obiem
Toż Serce mieczem w put przeszło szerokim.

24.

I tak.

24.

I tak Tyranstwo przebite zostało
Że aż zadrzało y rana zieiwało
Z drugiey zas strony od Lewego boku
W teyże Słonecznej Twarzy przeciw oku
Rika się Zbroi hartowney wydała
I Sabtho w garzci ~~oh~~ obrogle trzymała.

25.

Cud z Ludu roscie znowu z teyże Rekı
Sabtho wyszedłszy porzło przez powietrzu
Słońcu na czoło, y tam na przemiany
Raz płomien, raz wstyd wydaiąc rumiany
Rozkloczyło się a co iedno było
Na cztery się zas części rozdzieliło.

26.

Patrzaycie wiecey iezeli to mało,
Co się z tych ieszcze Sabtek poiiazało
Rozgi z nich ialicis wyrosły brzozowe
Cienkie y smagłe sitne y wisniowe
Które wnet w prawą wyszedłszy nad Słońce
W Miotłę się zeszły y równały końce.

27.

Coż iest ze bicze y kardy robicie.
Łaskawe Nieba: y wyż to umiecie
Ach, ach Sarmatha Ziemio: Ziemio złota
Ty pewnie będziesz zbrawawiona y zbłota.
Tobie te dziwy Niebo poiiazuią
Na cię te Rozgi y miecze gotuią.

28.

Tedy drugiego Roku bicz gotowy
Z Krainy śpuszcza Bog Aquilonowy
I aż za Morza prowadzi Szwedzkiego
Króla na wzięcie Narodu Polskiego.
Z którym Młodz oraz na cudzą krew chciwa
Idzie tam gdzie ią krew własna zagrzewa.

29.

Sam ich Król Gustaw Pan w Marsowym stroiu.
Swoim przykładem pobudza do boju:
Idą z nim wszyscy, y naymniey nie dbaią
Na Matki, choć ich płaczą y wzięgaią.
Raczey na Miłość cisnąią wzrok srogi
Jeżli miłością tarasuią drogi.

30.

Ochotnie z domu przez Baltyckie Morze
Oboie Żaglem odbraiąc Zorze.
Płyną na Woyne, dni y nocy liczą
Grzmią z Dział po Wodzie w głosne Trąby Krzyczą
Z Okrętow patrzą niemal co godzina
Jak długo aże stanę u Szczecina.

31.

Gdzie już wysiadłszy Gustaw zamierzony
Cel pilno patrzą do Polskiey Korony
Niech na Theatrach Sceny mu wychodzą
Niech się Feldtarze w Placu z Sobą schodzą.

Niech

Niech Szczecin bawi Tryumfem Wiazd Jego
On przecie w głowie roza co inszego

32.

Zaraz aby te na ktorą się Sprawe
Udał, y aby za Morską wyprawe
Szczęśliwie zaczął: Wprzod Woysta przed Sobą
Wyszła z wielką pompą y ozdobą
Które daie w moc co nayprzedniejszego
Swa Witemberka Hetmana dzielnego.

33.

Drugiego oraz z nimże wyprawuie
Radziejowskiego: O iak się dziwuie,
Temu Oyczyzna, ze Syn urodzony
Polski, na Polskę idzie z Szwedzkiey strony,
Na własną Matkę: ale co się stało
Boże mi odpusc snadz tak Niebo chciało.

34.

Tak y Helena gdy Troia gorzała
Od Eneasza te przymowkę miała,
Że Menelaus dla niey Morzem srogi
Przyszedł y burzył mur Pryamow drogi,
A przecie Wenus wszystkę winę kładła
Na Rogi że z ich Rąk Troia zginęła.

35.

Trzykroć z ogromnych machin ognia dali
Gdy z pod Szczecina z Woyskiem się ruszali
Ci dwa Rycerze: Sam Krol w takiey dobie
Wesoło w głowy całował ich obie,
I potym długo poglądał za Niemi
Gdy szli do Polski oczy życzliwemi.

36.

A tym też czasem na Granicach stali
Wielko-Polanie Krzyży zastawiali
Sobą swe Sciany: gdzie tak z Poznanskiego
Ochotna Szlachta, iak y z Kaliskiego,
Kraiu pod Wodzem tego pilnowali
Żeby Witemberg nie pomykał daley.

37.

Pewnie wyborne dosyć Woysko stało
I Kto ochoty, y lito Serca miało.
Na odpor Szwedom iednak dla prędkosci
Iż mieć nie mogli wszystkich gotowosci
Tak bez Dział trudno, iako bez piechoty,
Mieli się udać do Krwawey Roboty.

38.

Prawda w Powiatach byli dwaj Wodzowie
Obadwa godni cni Wojewodowie,
Ale Hetmana żadnego nie było
Co im naybardziey na ten czas szkodziło
Bo Każdy Powiat słuchał Wodza swego
Przez co nie było Rządu statecznego.

39.

Sam Landgrabski który bu tey Sprawie
Był Generałem, zostawał w Warszawie.

Na spotkney.

7.

Na spolney Radzie ktorą go bawili
Li co o zdrowiu Oyczyzny radzili
A Lud ktory był pod Lisc odynowat
Z armatą idąc ciężko postępowat.

40.

W tym Szwedzi ktorzy swoie Stanowisko
Przy Rzece Wozes rozłożyli blisko
Z drogi przyszedłszy nacierac nie smieli
Na Oboz Polski acz go iuż widzieli.
Tylko się codzien do Rady zchodzili
Aby początku Woyny namowili.

41.

W czym bacząc Krola Swego rozkazanie,
Ktorego zawsze tamie było zdanie
Żeby przez Bojem nizliby się bili
W iakie Traktaty z Polaki wdroczyli.
Na to przypadli wysłac z mieysca swego
Z kredensem iakim do Woyska Polskiego.

42.

Ale na Kogo takiby włożyli
Funkcyą: wszyscy do tego użyli
Radziejowskiego aby on przez zguby
Fontan w Polaki wmowił Pokoy luby.
W ktorym ich Gustaw zachowa gruntownie
Jeżeli sami zechcą życ spokoynie.

43.

Ten tedy od nich Polak urodzony
Powagą Szwedzkich Grafow ogarniony
Idzie do swoich gdzie gdy go poznaią
Polacy mieysce naypierwsze mu dadzą,
On zatym nisko pochyliwszy głowę
Takową do nich uczyni przemowę.

44.

Datby to był Bog żebym wespot z Wami
krwi przeszlachetna wspolnemi siłami
Miłey Oyczyznie te oganiał Scżany,
I wprzod niżliby kto tey zadał rany
Na moich piersiach / : by była bez skazy : /
Niech bym sam cierpiał stokroc wszystkie razy.

45.

Widzi że teraz Wygnaniec ubogi
Z Oyczyzny, przybrze podeymuiąc drogi.
I tułaiąc się po Morzu, te Dusze
W tak ciężkim żalu ustawicznie dusze.
A co naydziwiisza ze słuchaią obcego
Narodu, Domu nie maiąc własnego.

46. Bo iako

46.

Bo iako wiecie Prawem przechowany
Musiałem wynisc z Swey Ziemie Kochaney,
I odsądzony do swych lubych wtosci
Chcący ostatek zdrowia miec w całosci
Uszedłem nędzny do Państwa Szwedzkiego
Z miłego Gniazda, z kraju Oyczystego.

47.

Przyczyny tego iakie y zkąd były
Bog Sędzia: ia z tym idę do Mogiły
Żem iak Syn kochał y kocham wspolecznie
Oyczyznę z Wami szczerze y statecznie
A żem się schronił do tey Matki miłey
Grzechy to moie grzechy przewinity.

48.

Nie na tom iednak wyszedł z dziedzicznego
Kraju, azebym na pomstę dzielnego
Króla wzywał, y tu go do Polski
Ztąd potężnemi miał prowadzic Woyski
Lecz na to, abym za przyczyną iego
Był przywrocony do Domu swoiego.

49.

I owszem niechay czasy teraźnieysze
I wieki po nich na potym poźnieysze
Wiedzą: że Niebem świadcze w niewinności
Żem iuż na Szwedzkie trafił gotowości.
I iużem zastał Woyska zgromadzone
Gdym ztąd przyiechał nędzny w tamtę stronę.

50.

Ale coż patrzę na ten zatobliwy
Apparat iako pielgrzym boiaźliwy
Bałem się zrazu w iakie wdawac mowy
Aż potym gdy mnie Szwedzi na rozmowy
I do Króla mnie samego wzywali
Trochę mi Serca y śmiałości dali.

51.

Gdzie iuż bespieczniey nie tylko mowiłem
Alem y płakał, co więcsza prosiłem
Za swą Oyczyznę: bo mi iey żal było
A gdy to naymniey Króla nie ruszyło
Przestawszy prosic, w inszą uderzyłem
I gotowością w Polszcze go straszyłem.

52.

Coż potym było nie mogłem twardego
Pana, y Serca zwyciężyc śmiałego.
Wyszedł iako chciał ruszył się osobą
I mnie smutnego wziął w tę drogę z sobą.
Za to podobno aby mnie do ochoty,
Podał Oyczyznie kiedy tu z nim idę.

53. Suz go.

4.

53.

Juz go nie mogło ani Samo Morze
W tak wielkim iego chamowac uporze
Ani zła droga w ktorą coraz daley
Idąc iako Mars do boju się pali
Przebog na zdrowie swoie pamiętaycie
I Fortun w niwecz obracac nie daycie.

54.

Tak potężnemu Panu, kiedy tyle
Na iego dzieła y Jego fortele,
Ani sił tabich ani Rad nie macie
Mym zdaniem wszystkiey nadzieie poddaycie.
I przepuscic go ~~w głębsze~~ wolno przez swe włosci
W Głębsze z Woyskami do Polskiey, w nętrznosci.

55.

Nie Sobie Polskę lecz Wam na rozdanie
Wezmie trzymaycie to o Szwedzkim Panie
Doznacie sami kiedy z Jego Roli
Będziecie skarbic Wnukom Skarb na wieki
Byleby tylko pod wdzięcznym fawore
Przywitany był od Was Protektorem

56.

Inaczey trudno bo chocbyscie gwałtem
Chcieli się oprzec iakimkolwiek kosztem.
Lubobyscie się Łancuchem spoili
Albo w iaki mur twardy obrocili
Przeciwko iego sile y Armacie
Szczerze przestrzegam że nic nie wskoracie.

57.

Ma Woyska dobre cwiczone sługate
Rotmistrzow dzielnych Kornety wspaniałe
Zbroynie y z rożnych kraiow zgromadzone
Ma to ma Działa dobrze sporządzone
Ma kul y Prochu nie mało do tego
I siła Ludu wszystko ogniste.

58.

Wy pono tego wszystkiego nie macie
Dopiero kiedys od Krola czekacie
Dział y Piechoty: a chocby się stawic
Zdało Wam smiele iak macie do sprawic
Gdy przeciw wielom nie wiele Was stoi
Na wstręt potędze przy Granicy swoiey.

59.

Jeżli czekacie Woyska z Ukrainy
Długi zapewne przeciąg z tey Gościny
Dalsza droga y nim przyjdą ow
Ci u Was w progu już stoią gotowi
I iuż z Obozu na Obóz patrzaią
A tamci kiedys na mieyscu zostaią.

60. Ito nie pe

60.

I to nie pewna aby tu przyiść mieli
Bo ilesmy z Locxt swiezych zrozumieli
Ku Ukrainie Moskwa z Kozakami
Idzie y iuż są gdzies za Granicami
Pewnie od takiey nie poydą zabawy
Lecz muszą czekać woienney rozprawy

61.

A mamli szczerą prawdę Wam powiedzieć
I iezli chcecie co odemnie wiedzieć
Mieycie z Ust moich tę pewną przestrogę
Iż iak się Gustaw zapuścił w tę drogę
Ledwie się oparł znać o Morskie brzegi
Iuż zawsze miewał w Polszcze swoie szpiegi.

62.

I podzisdzien ma, taki iest ostrożny
Wie iak Wasz zewsząd nieprzyiaciel rożny
Ścisła, wie iak się w Koronie mieszacie
Wie iak do obron potęgi nie macie:
Coż daley mowić: iezli to nie będzie
Iezli Was tylko przez gwałt nie osiędzie.

63.

Ostrożnie tedy trzeba Wam szafować
Radą y zdrowiem, żeby zas zeglować
Szwedom nie przyszło z Morza przez Krew Waszę
Przebog na wieczną wspolną chambę nasze
Lepiey gdy iest czas nim się wzruszą Wody
Zapuścić złotą Kotew złotey zgody

64.

Ktoż Wam to zgani? iezli na to macie
Respekt: I chociaż się do tego udacie
Pana, ktory Was zachowa w całości
Przy Ktorym zawsze w każdey nawałności
Iako u Portu żaden z Was nie zginie
Aż burza zeydzie aże fala minie

65.

Iuż bysaie dobrze mogli to y sami
Widzieć, co wisi za Kwata nad Wami
Nie tylko w mocy szlachetni Synowie
Wspoleczney Matki przeglądać się mowie
Z Ktorą ia iako na boy nie nacieram
Tak ią w Polocju koncze y zawieram.

66.

Takie namowy w Polsce Obozu bity
Nie prożno ale swego dowodziły
Bo wnet na stronach schadzki y szemrania
Poczęli czynić y ciche szeptania
Tak długo aż się na się rozgniewali
I aż się z Sobą sami zamieszali.

67. Jedni mow

67.
Jedni mowili: do Gardla stoimy
Przy Panie naszym Trwog sie nie boiemy
Juz niechay iak chce Harpie ostrzyte
Juz dosyc straszne Chimery ognibte
Juz y Centaury albo y Gorgony
Niech Szwed prowadzi niech ciska pioruny.

68.
Fraszka to wszystko gdy Bog stoi z Nami
Wszystkie Awerny upadna przed nami
Jako z drugich miar niech nam one daie
Skarby Krezowe niech iak chce rozdaie,
Xięstwa na Przekup: czy przedamy cnote
Andrzeiac Wiarą na Wieczną sromotę.

69.
A za nie lepiey patrzyc na to szczerze
Że przeciw Pakzom Szwed złamał przymierze
Które z obłudem ieszcze przez trzy lata
Miał z nami trzymac za pokojem Swiata.
I takze Jego my podlegac mamy
Tym gwałtom; przez Bog niech tego znamy.

70.
Drudzy zas znowu słoro ci przestali
Niezgodliwemi głosy zawołali
Bannit nie nasz Brat, y raczey ubicia
I Smierci godzien a nizeli życia
Kto się opiera y kto tylko mowi
Przeciw Szwedzkiemu Panu y Krolowi.

71.
My chętnie słuchamy, y raczey przez dzieli
Żaniem, na Niego nie podnosząc Reki.
I ktoryzby z nas tey był niewdzięczności,
Żeby niechciał znac iego życzliwości
I dalszey Łaski, w ktorey korzystamy
Niech co kto mowi, my Pana słuchamy.

72.
Bo on naszczęściem, on y pod szczęściem
Niebem, iednoczy Monarchą wysokim
Z Krolem Szwecyi ktorego że radzi
Z drogi przyimiemy nic to Nam nie wadzi
Niktomu Wrota nigdy nie zawarte
Ale do szczęścia y owszem otwarte.

73.
Jeżeli tu kto przeciw temu przeczy
A tak iest mądry że lepiey zna rzeczy
Niechże y z swoim Towarzystwem będzie
Mądry, y grzeczny niech sto sił dobędzie
Niech idzie z Woyskiem niech się Szwedom stawi
Niech Woyne wygra y Polskę zostawi.

74. Jak w Ja

74.
Iak w Interregnum kiedy obieraią
Krola rozne się głosy odzywaią
Takowi własnie rozniły się stowy
Rozne w Obozie maiąc z Sobą głowy
Ktorą te Starsi widząc ich niezgodę
Radzi nie radzi uczynili zgodę.

75.
I odstąpili Pana Kazimierza
Względem tey zgody y tego przymierza
A odstąpienie nazwali Imieniem
Po protekcyi, a nie odstąpieniem
Protektorem zas Gustawa obrali
I tak ugody Punkta podpisali.

76.
Iako z Powietrza gdy ostrą na kupy
Kosą smierć kosi niezliczone Trupy
Każdy uciekła tak o onej dobie
Szlachta zatosnie spoyrzawszy po Sobie
Rozciachali się, a a co stawali
Przy Kazimierzu serdecznie ptakali.

77.
Drudzy mozniejsi Domy opuszczali
I iak wygnani na czas się tułali
Po obcych Kraiach niechcąc znac niczyiey
Krom swego Pana żadney Protekcyi
A drudzy w domach swoich zostawali
A co Gustawa sobie podobali.

78.
Bezpiecznie tedy iuż Woyska niektore
Polskie, Witemberg maiąc swe zaczęte
Mysli prowadzi: y iuż gdzie promienie
Swiecą mu, y gdzie Wiatr szczęśliwy wieie
Na iego znaki tam drogę prostuie
A z Swym się ludem idąc pospiesze.

79.
Nikt go nie drażni, nikt mu nie iest srogi
Nikt nie zastąpi ani przeymie drogi
Idzie iak Argant, a co raz to smielsze
Serce y oczy podnosi weselsze
Patrząc na Poznan, do ktorego spieszy
On wprzod a za nim Lud konny y pieszy.

80.
Wspaniały Poznan prawie w murach stoka,
Zdala uyrzrzawszy obcego człowieka,
Przed ktorym kaszub w Swych leciech sędziwych
Nie radby schylił, y Wież urodziwych;
A raczey by się bronił z każdey strony
I nie bał by się gdyby miał Obrony.

81. Lecz bez

81.

Lecz bez tych trudno, musiał się ukłonić
I tą pokorą zdrowie swe zasłonić,
Otworzył Bramy, a zatym wnet weszli
Szwedzi y w Miasto chorągwie rozniesli
Ledwie zsiadł z Konia Witemberg sam mury
Ludem osadził y założył dziury

82.

Radziejowski zas mało co wytchnąwszy
W Poznaniu, Puthow kilka z sobą wziąwszy
Szedł do Kalisza, y tam trochę z drogi
Mur przyodziawszy w obronę ubogi
Ludem, odpoczął, y na czas w pokoju,
Siedział, mając Lud gotowy do boiu.

83.

Ale Król Szwedzki niezbytą myśl w głowie
Nosząc o Skarbach wielkich w Częstochowie
Aby ich dostał, y przez nie możnieysze
Woyska y siły zebrał potężnieysze
Któremiby zas śmiele mogł plądrować
Polskę, y całe Królestwo woiować.

84.

Posłał Ordynans do Radziejowskiego
Żeby pod Pałac Zamku Krakowskiego
Poszedł, y wszystkie (: chceli mu bydź luby :)
Zabrał Kleynoty Skarby Swięte sługy
Złote ciężary y co cieno chowa
Bogata w sobie z dawna Częstochowa.

85.

Ciężki to Ordyr miał bydź z każdey miary
Bo człowieka Katolickiey Wiary,
I nie mogło bydź ażeby w tey dobie
Nie podniósł Rękę y Oczy ku Tobie
PdeNB a Ty wnet skoroś nan spoyrzała
Tyraneremego swoim mieć nie chciała

86.

Bo nim z Kalisza Woysko wyprowadzi
I nim się o tey wyprawie naradzi
Bog Szwedzkie Rady tak pomieszał nagle
I Wiatr przeciwny puścił na ich Żagle
Że co pod Jasną Górę ciągnąć mieli
Z strachem gdzie indziey obrocić musieli.

87.

Wielki albowiem on Scypio Polski
Czarnieckі, ku nim bydź pilno z Woyski
Potężny Filar Oyczystey całości,
Że iedne wzięwszy pociechę w zatości,

Stronic Oyczyzny, tak chciał był spasc na nie
Azeby im był słuszne dał Karanie.

88.

Lecz oni ledwie co ich doleciało
Echo, że ich to pewnie potkac miało
Nagle z Kalisza wypadli a^tr^ twardze
O Częstochowskiey zapomnieli Drodze
Inszem szlakiem inszym się udali
I przeciw Swemu Krolowi iachali.

89.

Który iuż w Polszcze wiązgnąwszy wysoki
Umysł podnosił prawie pod obłoki
Iakby na Wozie złoto chowanym
Samey Fortunie vrząd zbudowanym
Kiedy te Woyska które bronic miały
Scian Wielko-Polskich do niego przystały.

90.

Więc y Tryumfow y Sławy przestroney
I Prozerstwa pragnąc, iak nieogarniony
Iakii Macedo wspaniałemi Duchy
Tchnąwszy y większey nabrawszy otuchy,
Iuż z całym Woyskiem gdy mu się powodzi
W Polskę im daley tym bespieczniey wchodzi.

91

Gdzie pierwszego szczescie, iże mu nibi z razu
Nie oprze, y on folguie zelazu
Iako kochanek ludzki, wszędzie chęci
Dobroc y Laskę w Panskich oczach nieci
I wszystkie Pakta które z nim zpisali
Wielko-Polanie przyimuie y chwali

92.

A nie bawiąc się gdy iuż mało czuie
O Woysku Polskiem, daley postępuie,
Pasy przeymuiąc po drogach, azeby
Się zchodzili się Ludzie do potrzeby
Z rożnych Woiewodztw, on zas ze gotowy
Tym chardziey kaze choc gosc nie domowy

93.

I w cudzym Państwie prowadząc wesoło
Swoie Gradywy naypierwey miasto Koło
Leczyce, Lowicz y Warszawę w Cerze
Bardzo zbolałey od frasunku bierze
Potym pogląda na wszystkich Miast głowę
Którą obeszły Muzy Krakusowe.

94.

Sam pod Krakowem, z tey y z owey strony
Trzyma Obozy, y Lud rozłożony

Gdy one

Ale ono Miasto iednak się opiera
Nie zaraz twardych Bram swoich otwiera
I nie tak łacno murzy mu podaie
Aż się przy Punktach poczciwych zostaie.

95.

W tym gdy iuż Gustaw Lud w Miasto wprowadzi
I skoro Wirza na Zamku osadzi
Znowu Zamysły z Serce zawzięte
W Skarby wnurzywszy, zgromadzone Swięte
Pod Częstochowę na Twierdze stoiące
Konnego Woyska zsyła Trzy Tysiące.

96.

Lecz nadaremnie: bo ledwie ruszyli
I ledwie byli z Mieysca o Ćwierć mili
Nazad im Gustaw powracać się każe,
A zostawiwszy przy Królowie straże,
Bo tego była poważna przyczyna
Idzie ze wszystkim Woyskiem do Korczyna.

97.

Udano bowiem że Kwarcianny Polski
Żołnierz ciągnie nań z gotowemi Woyski:
Czemu on wierzę drogę im zachodzi
Ale gdy z niemi przez Porty się schodzi
Nie następuią nic na iego głowę
Raczey z nim pewną przyimuią umowę.

98.

I miasto Woyny wspolnie Strony obie
Dla Wiary daią Cyrografy sobie
Król Szwedzki Wiarę Prawa y Wolności
Przyrzekł poprzysiędz y chować w całości,
Kwarcianni wzaiem po przysiędze iego
Chcieli go przyiąć za Króla Polskiego.

99.

Po którey zgodzie sam Gustaw osobą
Rusza się do Prus y Część bierze z Sobą
Polaków, za część drugą z Hetmanami
Na czas stanowi między Hibernami
Dotąd polubi nie zawarł Przymierza
Z Książęciem Pruskim do którego zmierza

100.

Nie wszystkich iednak bierze z Woyska swego
Król Szwedzki ale Hetmana Polnego
Dahlasa, z częścią Ludzi zostawuie,
W Polszcze lubo się do Prus wyprawuie
Pod Sandomierzem gdzie popis czynili
Kwarcianni kiedy Komput swoy liczyli.

101. Dziewięć

101.
Dzielnego za się Millera na Jasną
Gore wysyła zta dwaga straszną
Żeby iak Gigant na Pałac Niebieski
I na Mur Swięty uderzył Pannienski
A zwyciężywszy Klasztor, między Sciany
Aby rozłożył Lud zprofanowany.

102.
Tedy gdy Weyhard z Wrzeszewicz takowy
Mandat przewgchał wypadł iak gotowy
Piorun, z Wielunia y szedł dniem y nocą
Do Częstochowy ze wszystką swą mocą
Dla tego aby pogrzedzał Millera
I aby go Król znał za Kawaliera.

103.
Pilny Bohatyr? albo żboyca raczey
Kto iego Wiarę y cnotę obaczy
Przyszedł pod Klasztor, w ten czas gdy z ogniami
Przybyły drzymie płomien perzynami
I o dziesiątey w noc niespodziewanie
W Trąby zatrzykie az strach wielki wstanie.

104.
Posyła zatym swych Posłow do Księży
Że nim ich zgubi, y nim ich zwycięży
Aby zawczasu nie byli zuchwali
Ale aby się z Klasztorem poddali
Tak iak się całe tey Korony Ciało
I Państwo Polskie Gustawowi dało.

105.
Inaczey iezli uporem by stali
I siły Siłom moim opierali
Na to zesłany Weyhard niechay wiedzą
Że się w Klasztorze Mnisży nie ociężą.
Cztery Tysiące zaraz wyprawuie
Na Mur Żołnierza y Wsi ich zplondruie.

106.
Takie postrachy y tak srogie siły
Durnia takiego, nic nie ugroziły
Oaxem Oycowie krotko powiedzieli
Że do niczego przystąpić niechcieli
Gdyż y Noc sama która w Sobie zdrady
Knuie, nie radzi żadney czynić Rady.

107.
Tedy Wrzeszczewicz słuszną widząc Sprawę
Obiecał czekać do dnia na odprawę
W rzeczy to że noc Mieyscu tak Świętemu
Darował aby Mnisży bu lepszemu
Baczeniu przyszli a snadniey na niego
Zdali Swoy Klasztor widząc dobroc iego

108.
Nazajutrz zatym ledwo zaswitały
Zorze y ino dzień wyniknął biały
Oycowie z Gory Brata nazwanego
Zaroszowskiego także Domicielo
Dwoch Księży z poszrzod siebie wyprawili
Od Klasztoru to im polecili.

109. Tak się dzie:

109.

Iak się dziwuią wszyscy z każdey miary
Że Weyhard będąc Katolickiey Wiary
I Syn prawdziwy Kwirynu Swiętego
Co za przyczyna? Iż przyszedł do tego
Czynu Wiecznego, że chce podnieść Ręce
Na Swięte Mieysce y Swiętą Fortece.

110.

Iakli on człowiek który niedawnemi
Czasy z Wotami kłaniał się słubnemi
Przed Twarzą Panny: który obłat trami
Sowiment, Ołtarz obłapiał Rękami
Który obrońcą miał bydź mieysca tego
Przyszedł do dzieła teraz takowego.

111.

Że ono Serce Swięte y lutości
Pełne, napuszcza iadem surowości,
I który bywał przedtym Miłosnikiem
Teraz się staie srogim okrutnikiem,
Teraz z Trąb w nocy krzyczy Niebaże
Słyszą, y Bramy Sobie zdawać każe.

112.

Raczeyby spuścił z takowey srogości
A wrócił Serce do pierwszey Miłości
Proszą Oycowie y przez Wiarę Swiętą
I przez Cześć Bożą nigdy nie poiętą
I niech by wspomniał na owe pomocy
Które odnosił tu w swoiey niemocy.

113.

A za to teraz owę mocną Wiarę
I owe dobroć niech da za Ofiarę
Pstwo Przeczystey zrzeda pokoy Woynie
I cichych Oycow zostawi spokoynie.
Którzy się tylko na to poświęcili
Aby w żałonie o Niebie myślili.

114.

To powiedziawszy nie szerzyli daley
Rzeczy Oycowie tylko nań patrzali
Pilno iak w Księgę kiedy więc czytaią
Chcąc wiedzieć co też z niego wyczytaią
On łaskawą Twarz y pogodne czoło
Podniosłszy takie słowa rzekł wesoło.

115.

Wiecie to dobrze poważni Oycowie
O czym niech Świadek Serce moie powie:
Iako to Mieysce Swięte poważałem,
I iak Wasz Konwent y wszystkich Kochałem
Albo iak o Was wiernie y statecznie
Myślitem ten wie który żyie wiecznie.

116.

Dobrodzieystw żadnych nie wspominam które
Dla Was czyniłem, niechay maią wzgore
Na Niebie Skarbiec niech mi ie Bog płaci
Bo wiem kto co da Bogu, nie utraci.
Tego, tylko chce po Was aby chęci
Moie przyszły Wam teraz ku pamięci.

117. Które.

117.
Które iezeli w Wielu pilnie statym
Mogłem wyswiadczac, coz w osierociatym
Rozumiec macie: iako niezdmienny
Affekt przeciw Wam zawieram codzienny,
I teraz do Was: Boze tę ochydę
Wygładz:) nie Tyran lecz Przyiaciel idę.

118.
Klasztor swoy Inocie y Wierze mey daycie
I bynaymniey się mnie nie obawiaycie
Iak bowiem sam czas y postanowienie
W Nieszczesciu Rzeczy radzą ubezpieczone
A gdy się na mnie spuscicie, będziecie
Bespieczni, y Srwog wszelakich zbędziecie.

119.
I ten sprzęt Swiętych Rzeczy, Który słynie
W Kościele Waszym wierzcie mi nie zginie
Nawet przyrzekam y to Wam ślubuię,
Że Włosci Waszych tknąc nie obiecuię,
Lecz Wiat opatrzę sobie a u Stołu
I wy będziecie ze mną iesc pospołu.

120.
Uważaiąc tedy iak Kosztowną Sobie
Sprawilibyście Rzecz w takowy dobie
Gdybyście zdania moiego słuchali
I pod mą władzą swoy Klasztor oddali
Pewnie rostropnie weyrzawszy, trudności
Pozbylibyście ciężkich nawałności.

121.
Które niechybnie iuż iuż od prothiego
Millera, spadną na Was łacego,
A tym Wam twardsze będą do słuchania
Z list Heretyckich Iego rozkazania
Iż iest od naszey prawey Wiary Swiętey
Człek odleglejszy, y w Rzymie wyklęty.

122.
Znosic to iednak koniecznie musicie
I wszystko niechcąc radzi uczynicie
Cokolwiek przyszły Nieprzyiaciel każe
Dopiero w ten czas płacz się Wasz pokaże,
I żal nierychły, gdy na mą wzgardzoną
Radę wspomnicie y chęć wyswiadczoną.

123.
Nad Kanar słodsze te się słowa zdały
I tak łagodne iakoby co miały
Sprawić u Oycow: iednak przecie oni
Duchem Zwycięstwa będąc napuszoni
Statecznie tego uczynić nie chcieli,
Żeby na Woli Iego przestać mieli.

124.
Atas albowiem wczorayszy im w oczy
Otworzył, y krzyż uczyniony w nocy
Iakowy tylko w oczywistym bywa
Nieprzyiacielu gdy Fortec dobywa.

Tak on trab

Tak on lub z wierzchu Cubrem przyprawuie
Słowa, ale złote na dnie zostawuie.

125.

A druga y to Oycom przychodziło
Do uważenia co innym szkodziło:
Zwłaszcza ze Szwedzi siła oszukali
Obiecaną wiarę nicowali
Zaczym zawczasu z przypadku y trwogi
Obcey mieli swe Rady y przestrogi

126.

I iednostayna wybadawszy z Siebie
Zdania przyrzekli bronić się w potrzebie,
Niechcąc iuż więcey Nieprzyiacielowi
Ufać, który Lud fortelami łowi,
Lecz raczey mocno ruiąwszy się dworzyc,
Odważyli się wszelkie strachy znosic.

127.

Jednak daiąc Czesc Szlachcie zgromadzonej
Którzy dla Woyny y srogiey Bellony
Drogie swe Fanty w Klasztorze złożyli
Żony y Dzieci, tego się zwierzyli.
I prosili ich coby też y oni
Radzili czynić w tey nieszczesney toni.

128.

Imieniem tedy Cnej Szlachty wspomniony
Stefan Zamoyski zacnie urodzony
Mieczniki Sieradzki człowiek wysokiego
Rozsądku y Mąż Serca Wzpaniałego,
Żołnierz Staranny, wszelkie rozmyślanie
Z Ludzi wyiąwszy, to powiedział zdanie.

129.

O Was gra idzie którzy na swym Sterze
Łódź prowadzicie Duchowni Rycerze
Jeżeli tedy y Prowiant macie
I Lud, y Żaglom napiętym ufacie
Słusznie y w małey Galerze możecie
Na Morzu pływać gdy sami zechcecie.

130.

Lecz nim się na Szturm iakii odważycie
Lub raczey nizli Szweda naruszycie
Uważcie pierwey swe do odpierania
Możność y Jego moc do wojowania,
A potym według sił y gotowości
Zażyicie Woli y swoiey śmiałości.

131.

My zgoła iż tu iak Goście mieszkamy
Trudno rozumem swym oświecać mamy,

Wasze.

Wasze dowcipy: atoli ze przecie
Ponieważ zdanie nasze wiedzieć chcecie,
Nie szerząc Rzeczy, y nie mowiąc wiele
Myśli y Serce otworzym Wam śmiele

132.

Gdy Nas niewola nie chwyta za Szyie
Lub to nadchodzą rozbazania czyie
Lub na Nas ostrzą Żelaza y Noże
Lubo Nam grożą nieday tego Boże,
Abysmy na się tak zapamiętali
Byli, żebysmy Ręce w pęta dali

133.

Szpetna to iest rzecz. y niesłuszna prawie
Zostaiąc na tym mieyscu w pięknej sławie
Przez obelżywe poddanie iakiego
Z wstydem Pokoiu prozic niepewnego
I swego zdrowia y Boskiego Domu
Na słabą wiarę wiecznie wierzyć komu.

134.

My iakosmy tu z nieugaszonego
Affektu przyszli do mieysca Świętego
Iako każdy Dziatki y Swą Żonę
Przywiozł tuląc się pod Boską obronę
Tak też statecznie przy Was stawać chcemy
Że z Wami y żyć y umrzeć pragniemy.

135.

I Dusze nasze: o Boski Wyrokuie
Jeżli tak każesz: / z śmiertelnego zwłokuie
Wyszedłszy, chętnicy powędą pod ziemnosci
Nim się poddadzą w niewolą z Wolnosci,
I raczey oczy nie będą widziały
Wieczną, by krzywdy Boskiey nie widziały.

136.

Mieysza to Rzecz iest nie widzieć Jasnosci
Słonecznej, ale patrzyć na sprosnosci
Świętosu Panskich, iakowe w Kościele
Zwykli wyrządzać źli nieprzyiaciele
To rzecz nieznosna owszem bolesnieysza
Nad wszystkie Męki, y nad Śmierć przykrzeysza

137.

Czego my pewnie / lub się tak Szwed srozy: /
Wyzbyć, mamy ufnosc w Matce Bozey,
Ktora od Wiekow żyiąc bez nagany
Jeżli bywała iak uszykowany
Obóz, straszliwa? pogotowiu tego
Nie da sobie wziąć Klasztora Świętego.

138. Ona ia:

138.
Ona iako Wam złoż daie ochoty
Na Heretyki ktorzy z swey niecnoty
Bluźnią iey Imie, tak też przy nas stanie
Stosuiąc Swoie do tego Starannie
Aby Sierotom swoim pomagała
I Broniącym się Obron dodawała.

139.
To iak powiedział y iak zrozumieli
Oycowie, z Szlachty co za umysł mieli
Znowu drugi raz swoich wysyłaią
Z tym do Weychardа naymrzoo mu przyznaią
Siła dawnych Łask ktore odbierali
I siła chęci ktorych doznawali.

140.
Potym niesłuszność Rzeczy przekładaią
Że to za chanbę sobie poczytaią
Gdy ich koniecznie do tego
Co y sławie ich y Sumnieniu szkodzi
A naostatek proszą aby złości
Na czas powściągnął y z swey zawziętości

141.
Przynaymniey dotąd azby się Oycowie
Z Prowincyałem (: ktory był w Głogowie
Na Sląsku :) zniesli ponieważ dla Swego
Ślubu nie mogą nic czynić bez niego
Ten co w tak trudney Sprawie im poradzi
Dla posłuszeństwa muszą czynić radzi.

142.
Niechciał przypuścić tych słow zatwardziały
Kamień, do Serca, tak był zuchwały,
I owszem tak rzekł: Darmo nie gadacie
Ale albo się z Klasztorem poddacie
Albo patrzcie na Ogień swych Włości
I na spalone wszystkie Maiętności.

143.
Z tych dwoch iedne Rzecz wolno Wam obrać
Wolno otwierać wolno y zawierać
Bramy, a teraz nizli Was dostanę.
Na wam te Punkta na Karcie spisane
Ktore Swym Starszym odnieście a słowy
Powiedzcie, iakom iuż na nich gotowy.

144.
Z tą odpowiedzią skoro powrocili
Do Swych Oycowie bardzo się skarżyli
Na pracą swoię y na upor iego
Że nie widzieli człowieka twardszego
A powiedziawszy iak z nim prożna mowa
Oddali Punkta od niego w te Słowa.

145. Jasna

145.
Jasna z Klasztorem Gura y z Murami
I z potężnemi wszystkiemi Basztami
Na Weychardowę Wiarę się poddaie
Szwedzkiemu Panu y iuż go przyznaie
Za Protektora y Pana własnego
Króla Karola, Króla Wandalskiego.

146.
Wszyscy Oycowie iak ino wiele
Starszych y Młodszych mieszka przy Kościele
Wiarę uczciwość posłuszeństwo Krzemu
Poprzysięgaią Królowi Szwedzkiemu.
A Jana Króla Kazimierza Swego
Wyrzekaią się y wszystkich Spraw Jego.

147.
Konwent przyimuie za Gubernatora
Weycharda z Ludem na mur do Klasztora
Któremu także y z Kawalierami
I z pomnieyszemi Officyerami
Wszystko ślubuią na Jego ślinienie
I w krwawym dziele iedno rozumienie

148.
Załogę przyimą własney liczbie, iakż
Trzeba pod ten czas do Fortece takiey
Jednak że ciżby niech nie myślą o tym
Nie natłoczą im teraz y na potym
Oprocz że właśnie tego trzeba będzie
Więcey się Ludzi dla obron zawiedzie.

149.
Wszystkie Armaty, prochy y Obrony
Że wszystkiey murow opisawszy strony
Oraz z Regestrem pod Gardłem wydadzą
Oycowie albo ieżeli gdzie wadzą
Podziemne mieysca któreby szkodziły
Fortecy aby połazane były.

150.
Żołnierzow wszystkich co u nich zostaią
Zaraz odprawić do iednego maią
I żadnego z nich obrom wiadomości
Weychardowey mieć nie maią wskrzytosa
Ani na iawż chyba że sam tego
Pozwoli, albo Vice-gerent Jego.

151.
Wyrzekaią się wszelkich zmow z wszystkiemi
Nieprzyiaciołmi na ten czas Szwedzkiemi
I pisać więcey iuż nigdziey nie maią
I owszem zdradę ieżli w kim poznaią
Między swoimi przeciwko Królowi
Szwedzkiemu każdy niech ią zaraz powie.

152.
A na ostatek wdzięczni będąc tego
Oycowie, za te kondycyą Jego
Taką na prętce Summę złożyć mogą,
Taką na ten czas niech go zapomogą.

Or tez.

On tez wzaiemnie zawsze z drugiey strony
Gotow im płacic affekt wyswiadczony

153.

Ze kondycye ledwie przeczytali
Oycowie, zaraz, iako Ludzie wspaniali
Odpowiedzieli: Ze ci ktorzy w lubym
Klasztorze zyią Bogu zdani slubem
Nie mogą przysiądz na Rozkaz iednego
Czlowieka w Stanie Swieckim niezbozneg.

154.

Bo na te punkta przysiągac przeklete
Rzecz Swiętokradzka: A mieysca zas Swiete
Na Chwałę Bogu oddane, sprosnoscią
Kacerską mazac y Luterską złoscią
Rzecz niepodobna juz tedy inaczey
Nie czynic tylko lepiey umrzec raczey.

155.

Lepiey dni słonczyc przez Smierc Swiątobliwie
Niż na Swiat patrzyc y zyc niecnotliwie
Niechay Nam za to czego my niechcemy
Iako kto chce grozi, my iednak mowiemy
Ze czego z nas chce, czego po Nas żąda
Graff Weychard tego nigdy nie ogląda.

156.

Podsłuchczył na to, y wspłonął falszywy
Katholik iako Piorun ogniozywy
A zapaliwszy Gmachy y Filary
Wedle Kościoła Wielebney Barbary
Pobiegł do Krzepic z Killem odpedzony
Dział, y wątłos dużo z Murow odstrzelony.

157.

Zkąd wziąwszy z sobą załogę wypada
Iako Wiatr y znowu niespodzianie spada
W lilliadni potym na Dobra y Włosci
Klasztorne, kiedy dosc czyniąc swey złosci
Rozgromiwszy Lud w Folwarku, zelazem
Zagarnął Bydła dzierdzieru Sztuk razem.

158.

Nie dosyc na tym, ale zeby więcey
Nasycił Serce, poszedł iak nayprędzey
Ku Millerowi, y zabiegł mu drogę
Dobry Przyiaciel daiąc tą przestrogę
Aby się spieszył aby się nie bawił
Ale zeby co potrzebnego sprawił.

159.

Chcieli miec Skarby: niechay idzie zdrowy
Pospołu z Woyskiem Sam do Częstochowy
Naydzie tam Złota, złożone ciężary
I zgromadzone sluby y Ofiary
Lub zakopane Szlachetne Dostatki
Iakich Austryurskiąz znac nie maią Statki.

160.

Nadstawiał ucha Miller niezdaleka
Katolickiego słuchaiąc człowieka
A Sam w Kalwinskiey urodzony Wierze
Na Stup Kościelny wielkie Serce bierze
I zgromadziwszy y Pułki y Straże
Z Ziemi Sieradzkiey ruszac się im każe.

Koniec Pieśni Pierwszey.

1.

Ale nim Miller swoich Lwow z paxury
Ostremi przywiodł w tono Jasney Gory
I nim się pod Mur sciągnął Oboz Szwedzki
Tym czasem Oyciec Augustyn Kordecki
Wielebny Przeor myślił iak od swego
Impet odwrocic Klasztora Swiętego.

2.

Zasłużona y godna pamięci Kordeckiego Przeora Częstochowskiego.

Wy z Helikonu Panny y Febowe
Siostry gotuycie Wieńce Wawrzencowe
Na Kordeckiego Skronie a ochoto
Opasawszy ię spiewaycie wesoło
I godne Piesni złoycie ku Wieczności
Za Jego znaczne prace y dzielności

3.

Godzien ten człowiek póki trwaią lata
Aby żył wiecznie w pamięci u Świata
On wszystkie chwile weselił strosłane
On dni y nocy prowadził niespane
Sam Straż obchodził sam słodkiemi słowy
Wybiiał troski potrwożonym z głowy.

4.

On ostrożnego przykładem Hetmana.
Doszedłszy Palacyi swego Kapitana
Który iuż wnętrzną zdradę cicho knował
Od pieszey Roty z Murow wyrugował
I dziwnie pieszych w terminie zwasnionym
Dwoiakim złotem ciął postąpionym

5.

On swym Kapłanom czasu wątpliwego
Z Serca wybiiał strach boiaźliwego
On y cney Szlachcie dodawał ochoty
Wpadaiąc na Mur y dobiiaiąc groty
A iezli wszyscy poddać się słabiali
Sam ieden sprawił że się nie poddali.

6.

Kordecki Przeor Częstochowski wysyła Oyca do Witemberga dla wyrozumienia Myśli Jego ochoty Jasney Gury Częstochowskiey.

Zawsze swym krzałtem ile mogł mieć wiele
Sposobow wszystkich umiał użyć śmiele
Naymrzod nim Miller podstąpił pod Mury
W Rzeczy chcąc bronić paszportem swey Gury
Do Witemberga wyprawił dzielnego
Bracią, dla Listu od boiu wolnego.

7.

A w prawdzie samey bardziey kwoli temu
Z taką ochotą ozwał się ku Niemu
Ażeby z niego rzecz zrozumiewali
Coby chciał czynić z ich Klasztorem dalej
Gdyżci Oycowie dobrze rozumieli
Ięzyki Niemiecki y mowę umieli.

O. Che Stugo

8.
Nie dlugo tedy bawiąc sie w Krakowie
Od Witemberka wracaią Oycowie
I oznaymuią iako byt wesoły
I iak wdzięcznemi przywitał ich słowy
Iako rozkazał listy pisac z chęcią
I obwarowac powazną Pieczęcią.

9.
Z dobitadem iednak takim, ze nie dali
Na tym paszporcie będą polegali
Oprocz do tego czasu, poki wola
Insza nie przyidzie Gustawa Karola,
Lubo tez y sam iak ich postanowi
Na wszystko potym maią bydz gotowi.

10.
Takowy Respons raczey był ranhorem
Ile gdy chciał miec zwierzchnosc nad Klasztorem
Nizli Pociechą: a lubo iuz słoniec
Szukał z frasunku mysląc o Obronie
Przedtym kordecki, nie mniey w takiey dobie
Bardziey boleie y rozmysla sobie

11.
Ktoryzby pono Dawid Saulowego
Affektu nie znał przesladuiącego
Albo kto ten głos co na Smierc pomoze
Cyren Zamorskich w uszach cierpiec moze,
Zrozumiał Przeor y postrzegł do czego
Słowa płynęły człowieka takiego

12.
Tedy chcąc wiedziec pod te zamieszanie
Myśli zakonne y Braci swych zdanie,
Konwent zwołuie, y tam zdrowe Rady
Od Każdego iuz zbiera do Gromady
I iak na ieden Kłębek Iedwab snuie
Ktorym Chorągiew na Tryumf chaftuie.

13.
A oni drożze nad złoto puszczali
Słowa y takie litery pisali
P. S. N. Jarcz Nasza P. S. N. y Obrona
Nie zwyciezy nas żadna straszna strona
Z tych Słow, y z takich Iedwabiow utkali
Chorągiew wszyscy y pod nie przystali.

14.
A naostatek wziąwszy się za Ręce
Pod nią przyrzekli bronic swe Fortece
Co usłyszawszy kordecki wdzięczniejsze
Jagody podniosł, y oczy weselsze
W Niebo: a Bogu oddawszy Rzecz całą
Wzdycha serdecznie z Radością nie małą.

15. I Przen

15.

I Przenayswiętszey P. N. M. Mieysca tesz
Patronce dozor zleciwszy wszystkiego.
Cale mysl swoię bierze do obrony
I juz obchodzi Mury z każdey strony
Juz upatruie iezli co nie wadzi
Iezli się kędy Miller nie zasadzi.

16.

Przestrzadzaiące do Obron Budynku pod Klasztorem znoszą sno-Gurzanie.

Iak nie miiaiąc, ile potrzebnego
Na wszystkie strony sposobu zadnego,
Zaraz z lewego Jasney Gory bolu
Gdzie rzędem staty Kramy iak po olu
Między któremi Ludzie zwykli zchodzic
Rozkazał z Gory wszystkie Budy złozyc.

17.

Te Kramy z dołu aż ku Gorze staty
A Murow swemi Węgłami tykaty
W nich przedawano Koronki Rożance
Książki nabożne Lampy y Kagance,
I Swiętych Bożych Obrazy y Twarzy
W których się wszelka Swiątobliwosc zarzy.

18.

A te więc Ludzie zdaleka nabożni
Zwłaszcza Pielgrzymi ubodzy podrożni
Którzy cudowne mieysce nawiedzali
Sobie y innym Ludziom kupowali
I potarłszy się o Obraz cudowny
Za Upomineк nosili Duchowny.

19.

Przyszło na ten czas iednak y te rzeczy
Z Kramami złozyc, maiąc to na pieczy
że Nieprzyiaciel podstąpiwszy srogi
Z Woyskiem, przezeby mogł nabawic trwogi
I pretszy by miał między Budynkami
Przystęp do Murow z swemi Żołnierzami.

20.

Dla teyż przyczyny znowu drugie Gmachy
Które na dole pod swoiemi Dachy
Staty, Koniecznie kazał zrumynowac
I nic przy Kraiach Gory niechciał chowac,
Aby tym prędzey zdała uyrzał smiele
I szturmuiące bit Nieprzyiaciele.

21.

A iż Obrona Ludzi potrzebuie
Na którą się on w Klasztorze gotuie
Zaciąga Ludzi, więcey ile trzeba
Prowiant zwozi przyprosabia chleba
I Przełożonym oddaie na Roty
Pod Posłuszeństwo cwiczone Piechoty.

22. Jeszcze.

29.

22.

Do Jana Kazimierza Krola Polskiego z Supplikq Przez wysyla.

Jeszcze zawczasu upatrzuiąc Rzeczy
Żeby z zbiegłowich był pewien odsieczy
Z Visliq Supplikq do Opola zmierza
Do Krola swego Jana Kazimierza
Proszac iak Boga by ich miał w pamięci
I z oblężenia wyzwolił swe Dzieci.

23

Jey albowiem był nadzieie o Krolu
Że już miał Woyska zebrane w Opolu,
Ale w tak nagłym Polski zamieszaniu,
Lub nie zchodziło na Panskim staraniu
Nie mogło to bydź, aby mogł gotowych
Zniesc Ludzi Ludzi Sam szukaiąc nowych.

24.

Do Czarnieckiego Kasztellana Kijowskiego pisze

Pisze zas znowu y do Czarnieckiego
Do Kasztellana w ten czas Kijowskiego
Który w Siewierskim Xięstwie w tę tu stronę
Ku Szestochowie miał swe rozłożone
Pułki, y zewszech nadziey tu się zdała
Podpora że ich Klasztor wesprzec miała.

25.

I on by pewnie z Swiętey zarliwosci
Ku Matce Bozey, y z zwykley dzielnosci
Nie był tak tępy, ani tak ospały
Żeby Sam ieden, iak on Samson smiały
Na Filistynow nie miał się odważyc
I do przysługi Boskiey czasu zażyc.

26.

Gdyby był przedtym wychodząc z Krakowa
Cnotą y Wiarą nie zawiązał słowa
Podczas Traktatow Szwedzkiemu Krolowi
Że przez pewny czas Jemu y Ludowi
Nie miał dochuczac zaczym z taliey miary
Nieprzyiacielom dotrzymowat Wiary.

27.

Tedy kiedy iuż prozen był pomocy
Od swych Kordeckii, a wiedząc o mocy
Jaka iest w Szwedach y iak się udali
Na to azeby Klasztora dostali
I on lub na nich Armatę gotuie
Jeszcze sposobu iakiego probuie.

28.

Pisze do Starszych Pułkownikow Szwedzkich
I do Majorow celnieyszych Niemieckich
Zwłaszcza do Grafa z Wrzeszczewic Któremu
Jako Rzymskiemu Synowi prawemu
Posyła Obraz na Blasze wyięty
Y Malowany z Twarzy Panny Swiętey.

Pisze y do Wrzeszczewic: czas, Któremu Obraz Maiuwiz: Panny posyła.

29.

Proszac go aby ieżeli iuż oni
Całe u Niego iak Mnisży wzgardzeni
I ieżli przyiazn przeszło nim ona
Do skierki w Sercu Jego wygaszona,

Przynaymniey

Przynaymniey Ogien miatby w zywym ciele
Ku Matce Bozey chowac nie w popiele

30.

I raczey dla Czci y Chwaty tak wielkiey
Pani ktora mu ku potrzebie wszelkiey
Pomocna byta y nie raz do ciata
W chorobie Dusze znowu mu wracata
Niech iakgkolwiek Radą dopomoze
Jezli odwrocic Millera nie moze.

31.

Do Sadowskiego
lize w te słowa
iasnie wymawuie.

Nie przepomina ieszcze Sadowskiego
Przeor: lecz pisze w te słowa do niego,
Wiemy że na Nas zily gotuiecie
I Lwy Zamorskie na Znakach niesiecie
Chcąc się ucieszyc iako przy Nemei
Myśliwi Ludzie w naszey szczyptey Knieji

32.

Ale zdrugich miar wiemy iako srogi
Lew ostre swoie pazury y nogi
Nazad odwraca y iuz się nie srozy
Gdy się kto przed nim na Ziemi położy
Ani ten tego Szpadą nie przebada
Ktory się korzy y do Nog upada.

33.

Zaczym y my to waszych trzymamy
Inych animuszach że gdy się bitaniamy
Zebrzącso Polscy: Ludzie Nam stanicie
I nad same Lwy srozsi nie będziecie,
Ani targniecie sił na Jasną Gurę
Patrząc na Nasze prozby y pokorę.

34.

Darmo to prosim zacny Wencestawie
I przyczyn stawy ku Twey wielkiey Sławie
Nie przychodz z Woyski nie burz mieysca tego
Od wielu Krolow uszanowanego
Na ktorym wielcy Xiązeta padaią
Na Twarz y głowy swoie unizaią.

35.

Dotąd nie tylko z Czyczystey Korony
Chodzą Ziemianie: lecz y zobcey strony
Potentatowie, iako Roy Pszczot luby
Z gminem się sypią y oddaią sluby,
Gdzie y Morawa, Czechy y Slask wspotem
Nabożnym bią pielgrzymuią czołem.

36.

To tedy mieysce takie y tak Swięte
Jezeli ma bydz zniesione y wzięte
I iezeli Bog zledzac na Wysokiey
Niebie: ma patrzyc na to swoim okiem
Sam bądz y Sędzia y Patron taskawy
Tey Swiątobliwey nieprzegranej Sprawy.

37. Mowesz.

29.

37.

Mozesz y drugich / : wszak nie są tak twardzi
Tak iacy Dzicy srodzy Leopardzi : /
Do tego przywiesc ze się uzatuią
Niewinnych Ludzi y gniew pochamuią :
Iako więc Morze gdy się ✝ wypogodzi
Słońce w niewinne nie szturmuie Łodzi

38.

Nad spodziewanie ten człowiek był lepszy
I Katolickim Rzeczom przychylnieyszy
Niż zły Katolik lubo przewrotnego
Wiary był uczeń Zboru Kalwinskiego.
Jednak on Oycow odwiodszy na stronę
Te zdrową Radę dał im za obronę.

Sadowski na Pisanie Ob: zdro: wy Radę daie.

39.

Macie o wielce strapieni Oycowie
Wszelaki ciężar Woyny na swey głowie
I stąd wytrzymać tak iednak abyście
Nas Nieprzyiaciół swoich oczywiście
Nie rozdraznili przez co by zas srozsi
Nie stalismy się zawziętsi y gorszi.

40.

Ale trakt tuiąc coraz te y owe
Podawaycie Nam Kondycye nowe
I wynaydzuycie po swoich sposoby
Plecach dla swego Dobra y ozdoby
Dotąd aż wzaiem od nas Wam podadzą
Takie które Wam mało co zawadzą.

41.

Jenze zraza Mille: ra aby sam w osobie nie nastąpował na Klasztor.

Millerowi zas radził aby swego
Na mieyscu swoim wyprawił innego
Officyera pod Klasztor z potęgą
Ktoryby prace ponosił za niego
Może / : to prawi : / za cię kto odprawić
Nie masz się nad czym Kawalierze bawić.

42.

Cóż za sława urosnie ? że z Gory
Jasney ten Klasztor y te zrzucisz Mury
Ktory tak wiele iuż masz chwały za to
Żeś siła innych Ręką y Armatą
Fortec zwyciężył, tey zas lub dobędziesz
Większey iuż sławy pewnie nie nabędziesz.

43.

Bo tales doszedł Kresu sławy swoiey
Żeczy na Imie Zwycięstwo przystoi,
A ieżeli zas opak się obroci
Szczęście, y Losy Mars inaczey rzuci
Jeżeli Wnijdą Stuscy wytrzymaią
Uważ iako cię wieczne zawstydaią

44. Iako

44.
Iako niestawne na potomne czasy
Ty Ktorys przedtym Wawrzynowe Lasy
Rybat na Wience y Tryumfy Sobie
Teraz zaciąg nieszczęscy przeciwko Tobie
Garzce Ludzi stanie w szczupłym Murze z Księzą
I gdy Cię Mniszy niebitni zwycięzą.

45.
A Wrzeszczewic zas Weychard urodzony
Katolik, Ktory prozby do ochrony
Miałby bydz z Oycową y Ku Twarzy Swiętey
Panienskiey miał miec swoy Affekt zawzięty
Stał się iak Marmur, y rowny zelazu
Nie zmiękczył Serca ku Temu Obrazu

Odpowiedz Pa z Wrzeszcze: na List JMPana Schwarckiego.

46.
Raczey wzgardziwszy mieysce tak Cudowne
I Obraz Swięty y Oyce Duchowne
Na prozby nie dbał, owszem gdy do niego
Stanisław Warszycki pierwszy koronnego
Krzesła Senator pisał za Klasztorem
Przekrzywał go y tak zrzekł z vanborem.

47.
Niech Pan Krakowski, iezli Wola Jego
Przyjdzie y broni Mieysca tak Swiętego
Ten Nabożniczek: oto nie ubogie
Krolewskie Woysko z nim iest, o iak srogie,
I daley ieszcze czego y Sromota
Wspominac iako bluznił ten niecnota.

Krakowskiego pilne to mieysca Sc sta: nie

48.
Zawsze ten zacny Kasztellan ku Temu
Tak był zarliwy mieyscu Nabożnemu
Iż nie opuscił żadney ofiarzyi
Lub co do tego, lubo k'do czyiey
Osoby czynic, y zniesc się z kim zdało
Wszystko tak czynił iako nań przystało.

49.
I teraz maiąc za Rzecz Swiętobliwą
Imprezę z czeladzią wywabic złosliwą
I Katolika od Swiętokradzkiego
Czynu odwrocic aby tak dawnego
Kościoła Matki Bożey niewoiowat
Odrazał, y z tey myśli go strofował

50.
Spodziewaiąc się ze Powaga Jego
Miała co sprawic y zyskac u niego
Iako u tego Ktoryby miał Pany
Polskie znac y rzyc z niemi bez nagany
Za to iż w Polszcze gromadził do kupy
Skarby Wielkie wytrzymuiąc Łupy.

51. Ale krom

51.

Ale krom wielu Cnot pomienionego
Pana nie mogę przepomnieć y tego
Iako był Jasney Gorze osobliwy
Patron y iako z Relic szczodrobliwey
Dawał Jałmużny, iako pilne Ornaty
I iak kosztowne sprawiał Apparaty.

52.

I sita innych dowodow mitości
Wyswiadczał z swoiey zwyklitey zarliwości
A mianowicie: gdy Szwedzi pobrali
Trzody y Stada Klasztorne zabrali.
Zaraz na okup Bydła iak nayprędzey
Wystał, y pewną dał Summę pieniędzy.

53.

A frasuiąc się żeby to na Ziemi
Mieysce uczczone Dary Niebieskiemi
Od Heretykow nie było zmazane
Albo nasmiane albo zwojowane
Zastał Dwanaście Wielkich Klasztorowi
Dział na odparcie Nieprzyiacielowi.

54.

Złota mamli rzecz y powiedzieć wcale
Po wszystko Jego przynależy Chwale
Że się o Mieysce takim znakomitym
Już już od Szwedow Cudzie nie dobitym
Tak pilnie starał iż go sam bez trwogi
Wspierał naydując do podparcia drogi.

Rusza się Miller z Wielunia pod Jasną Gorę.

55.

Już też tym czasem gdy się tak gotował
I wszystkich Rzeczy Kordecki probował
Miller dosiada gotowego Konia
I rusza z Woyskiem wychodząc z Wielunia,
Bierze Armatę, y iezli nie więcey
Dziewięć prowadzi Żołdatow Tysięcy

56.

Przyszył się wnetże z ochotą do niego
Weykard z Wrzeszczewic, iako druga w Jego
Oku Źrzenica, albo iako prawa
Ręka gdy wiernie przy swym cielestawa
Znowu z nim zciągnął, y Xięgze z Łaszczy
Wielki wyborny swoy Pułk Raytaryi.

57.

Wnet y Sadowski zgromadził Kornety
Który od takiey machiny zawziętey
Millera zrażał, ale że nic słowy
Nie sprawił idzie z nim na Boy gotowy
Nie w takiey iednak okrutney srogości
Aby nie miał mieć ku Oycom litości.

58. Szli po

58.
Szli potym za nim pewnie nie z ochoty
Do tey zalosney Pracy y Roboty
Lecz z Ordynansu rozkazuiącego
W ubogiey Polszcze Krola Wandalskiego,
Ini Dwa Rotmistrze Polscy, ale w chwili
Taliey, czasowi, nie Szwedom sluzyli.

59.
Jeden Kalinski Mąż wielkiey Godnosci
Drugi był Zbrozek oba Pobożnosci
Pełni co może każdy poznać z tego
Że niechcieli dać Srebra Klasztornego
Szwedom niedbaiąc na Areszt y Straze
Jako to potym niżey się pokaże.

60.
W tym przecie Wiekom poznym zawinili
Iż gdy w Poselstwie do Oycow chodzili
Przynaglali ich słowy y grozbami
Żeby poddali Klasztor z Obronami
Acz to potrzebną, boiąc się on raczey
Dobrze czynili, Lecz kto to wybaczy.

61.
Niechciał zalegać Pola y Hom smiały
Którego pielne Nimfy wychowały
Z młodu w Szwecyi a potym z orężem
Mars go wystawił, y uczynił Mężem
Tedy wyiechał y ten z Krzepic srogi
I wywiodł z sobą swoy Lud nie ubogi

62.
A gdy szedł, taliey zdałbyś się ochoty
Jakby sam nayprzod miał słoczyć na groty,
Raz się zaostrzył, drugi raz wesoło
Wystawił z gniewem pomieszane czoło
Potym się cześcią mienił w nim cera
Gdy się przybliżał z Ludem do Millera

63.
Coś znać uważał nie iednego w sobie
I szeptał czasem, iak gdy Kto w chorobie
Marzy, znać że mu coś przykrego było
Albo mu Serce niedobre tuszyło
Nayweselszą tylko miał uciechę czasem
Gdy poszczwał Zwierza iadąc między Lasem.

64.
Raz napadł na trop, który wydeptała
Liszka po sniegu kiedy myszkowała
Słoczył za stadem a patrząc na zwiru
Rowno z Chartami biegał między krzaku
I tak się zaciekł że niemal o mile
Kornetow odbiegł dla tey krotofile.

65. Ale za tro:

65.
Ale za tropem iezdząc iako Sobie
Tuszył, nie zazył uciechy w tey dobie
Bo miasto Liszki nadziachał nad same
W ktorą się skryła wylopaną Jame
Postał tam trochę azaby wypadła
I na psy iako nieostroznie wpadła.

66.
Rady y w zmarzłey poruszył wnętrznosci
Ziemi dla uciechy y swoiey radosci
Chciałby y Mrozy kopać gdyby daty
Użyć się Rydlem twarde iako skały
Lecz próżne widząc prace y staranie
Iedzie precz gdy go omyliło szczwanie.

67.
A iako gdy kto bywa omylony
W szczęściu, drugi raz probuie fortuny
Tak on zieżdżaiąc z Pola znowu ieszcze
Chciałby do szczwania lepsze napasć mieysce
Znowu się pod Las wraca y przeglada
Kniecie y Zwierza szuka y wyglada.

68.
Oto: gdy on tak iezdzi: / Heroiny
Własnie iak Heta smiertelna Bogini
Ku Niemu iedzie, Rąbek biały z głowy
Spusciła, a zas czarną do połowy
Iasną Warkocze sliczne opasała
Aż do kostek gęsto na sobie miała.

69.
Twarz poliazała blada y zbolała,
Smiertelną, wyschłą, iednak przecie całą
I oczy żywe w martwym niesta ciele
Iakoby rzeczy chciała widzieć wiele,
Sowkę trzymała w Ręku, co za dziwy
I iezdziła z nią, iak z Italiem Myśliwy.

70.
Patrzy Horn na to bardzo się dziwuie
Zkąd tak cudowny Myśliwiec poluie
Albo na iaki obłow Sowkę niesie
Przeiezdzaiąc się po Polu po Lesie
Ona iakby nic nigdzie nie widziała,
Zapomniawszy się poden przyiechała.

71.
Daley nad Staie nie była od niego,
Kiedy iechała myśląc coś wielkiego
Ale skoro się postrzegła, że w oczy
Iedzie Hornowi ze wszystkiego słoczy
Impetu w stronę nie pilnuiąc drogi
Wraziwszy w bok Koniowi Ostrogi.

72.
Raz się nan tylko zrazu obeyzrzała
I to tym prędzey ieszcze uciekała,
On iey zayrzawszy, krzyknie, postoy moia
Postoy, ach Siostro ta mi cię Twarz Twoia
Wydała, znam cię nie uchodź dla Boga
Coż iest zes na mnie teraz taka sroga.

73.
Tak wołał za nią, a puścił Koniowi
Cugle, y biegąc równał się wiatrowi
Bo z tyłu, to w bok drogę iey przeymował
I tak ią prawie chwytał y uymował
Jako więc Sarnie prętki psi doymują
Gdy ią zwieznaczka Myśliwcy pożyią.

74.
& W tym kiedy widzi że iey iuż dochodzi
Że nie ucieknie choć przed nim uchodzi
Wypuści Sowkę z Reku na Twarz iego
Jak szybką strzałę z Łuku wyciągłego
A ona iak w cel uderzy mu w oczy
I tak go trapi że go aż zamroczy.

75.
Tłucze go wkoło w nie skrzydłami pukia
Jarkoście skrzeczy y zatamie huka
On się od gniewu y od żalu kręci
Co ią chce zerwać to ona podleci,
A co raz zgory znowu go wymierzy
I co raz to go trąci y uderzy.

76.
I tak go długo bawi polko owa
Nieziechała mu z oczu Białogłowa,
Wostatku poszła za swą Panią potym
Wzbiwszy się prętkim na Powietrzu lotem
Ów w tym przed sobą nic widząc nie zrada
Jedzie w Bor za nią, y tam za nią woła

77.
To Rysią bieży, to się zas naszy
I słucha ieżli chrzest iaki usłyszy
A szukaiąc iey iuż nie wiedzieć kędy
Niechamowane Łzy wylewa wszędy
I smutne głosy pospołu z wzdychaniem
Nieszczęśliwe te słowa mowiąc z narzekaniem.

78.
I tak to miłość przeciwko mnie Twoia
Krzyknie: o ty sroga siostro moia
Przynaymniey byś mnie była przywitała
I Rękę w Rękę swemu Bratu dała
Jakoś czynita przedtym gdym do Twoiey
Matki przyiechał, a do Siostr moiey

79.
Takżem za to szczęście po to tu zagnany
Od ciebie abym takiey dostał Rany.
Abym z tobego widzenia, tęsknosci
I z niespodzianych uciech śmiał żałosci.

Nieszczęśliwe

O nieszczesliwe y srogie widzenie
Na moy ach Boży zal na me utrapienie.

80.
Dayze po Tobie miałem smutne lata
Iakos odeszła od nas z tego Swiata
Teraz trefunkiem szukaiąc obłowu
Misia pociecho nalazłem cię znowu
Lecz coz za Rarbosz! ztąd mam ogyszaineta
Gdys iak blask wszedłszy zarazes zniknęła.

81.
Ktoby był wierzył zebys biedy miała
Tak bydz odmienna y taka niestała,
Że nad spodzianie wszech Ludzi co brali
Wzor z nas, y miłosc nasze wychwalali
Miałas mnie gardzic, y prawie z którego
Wyiętas Serce, juz niedbac o tego.

82.
Okrutna Smierci tasz to Twoia Sprawa
Iż przyrodzone ludzkie tamiesz Prawa
Iż Dusze z pięknej wyiąwszy urody
Żywym kochankom daiesz te nadgrody
Aby ci od tych co żyiąc kochali
Żywych od żywych zmarłszy uciekali.

83.
Nie tak ia czynię ia y martwe kości
Po Smierci grzeię płomieniem miłości,
A wystawiaiąc sobie twoie chęci
Twoię uprzeymosc Siostro ku pamięci
Codzień tak gorzę ze chociaż Dzyś leię
Nigdy miłosci ognia nie zalieię.

84.
I Tys tez Ogien przedtym nie Lod miała
Którymes się więc ku mnie roztapiała,
Teraz dopiero za Smierci powodem
Takes stanęła, iako rzekła lodem,
Że lubo prawie od Miłosci mdleię
Twym cię płomieniem oto nie zagrzeię.

85.
Miłosc wrodzona go: rzecz ma kochanie tysze iednak zytebi: ku, że mi sam zga: mniesz ix Miłosc Boza matkoż nayprz: trza.

Przedtymes w oczy moie iak Zwierciadła
Piękne swe Gwiazdy wlepiła y kłasła
Patrząc w Zrzenicach moich swey pięknosci
I żarząc we mnie Ogien do Miłosci
Który acz w Tobie z przyrodzenia miałem
Nie mniey zagrzany z twych oczu patałem.

86.
Teraz niestety z takes się zmieniła
Żebys mnie prawie zadał oślepiła
Abym po Owey Anielskiey piękności
Na te nie patrzał pobarwiałe kości
Na których przedtym Twoie piękne ciało
Niesmiertelnym się przed Smiercią widziało.

87. Lecz ia:

87.
Lecz iakozkolwiek Smierc nie wystawiła
Przecie co mi miła, lub cię oszpeciła
Owszem w pamięci iestes mi wdzięczniejsza
I nad wszelką płeć sliczną naypiękniejsza
I tak cię kocham, tak cię nad nawidze
Że ledwie żyię kiedy cię nie widze

88
O piękna dziewko o Siostro prawdziwa
Jakbyś nie zbladła iakbyś była żywa
O piękna Twarzy iak wdzięczność wydaiesz
Iak niepodmienna y teraz zostaiesz.
Tak piękność w Sobie tenże smiech z ust rodzisz
Lub mi się kryiesz lubo mię odchodzisz.

89.
Ale ponieważ w tak dalekq drogę
Uszłaś że cię iuż dogonić nie mogę
Vi oliem dociec tedy za tę winę
Niech y ia umrę niech na Woynie zginę
Wtedy przecie Dusza słowo wyidzie z ciała
Bym ia niegodzien będzie cię widziała.

90.
I przodzey z Tobą doydzie swych radosci
Wyszedłszy z Ludzkiey wieże smiertelnosci
Może się cieszyć maiąc czas powoli
Z twey płci y oczu z twey Twarzy do Woli
A czasem że Wam z miłosci dostanie
I słodkie słodkich ust pocałowanie.

91.
O słodkie usta iakoscie mi wiele
Uciech dawały żyiąc ieszcze w ciele
Iakoscie moim kłopotom ulzyły
Ilescie tylko do mnie przemówiły
Dziś ach iakbi żal do Brata nędznego
Niechcecie przerzec y słowa żadnego.

92.
Takich z zatosci w ten czas słow zażywał
Iak y Łzami w Sercu się rozpływał
A Smutek ciężki w Sercu rozdrażnionym
Maiąc rozmysłał o Wrodzie onym
I tak troskliwy do Kornetow iachał
W tym znowu w Polu dwa Słupy nadiachał

93.
Słupy wyrobie iako wiec słyszycie
O Piramidach kosztownych w Egipcie
Wszystkie z Marmuru, gzemsy ze szczerego
I Postumenty złota Arabskiego
W słowach ogniste sześcące piropy
Pałaty nadziw całey Europy.

94. Te nadziach

Akt pocałowania ma: nie iest ale domyślac i możecie, iak gdy nie rozkazowany dosze bzia.

94.
Te nadziachawszy z przygody Horn stanie
A wyrzawszy w nich misterne rzezanie
I Pismo złote, które w sobie miały
Obaczy iakby ku Sobie patrzały
Co za Fabryka chcąc wiedzieć wyryta
W pierwszy Stup patrzy, y kto na nim czyta

95.
Nowy Herkules, y niezwyciężony
Gustaw Król Szwedzki, który Trzy Korony
Za wieczny Kleynot na Chorągwiach nosi
O czwartą pewnie nikogo nie prosi
Po iey sam w Polszcze dostanie przez boie
Wierz mi kto czytasz te litery moie.

96.
Ten na tym Stupie, a na drugim tabli
Napis był złoty z wyrytemi znaki,
Nie tak zwycięzy, kto Polskę zwycięzy
I nie tak Sławy wysokiey dobiezy
Jak ten którego Sława się gotuie
Kto Jasną Gorę y Klasztor zwoiuie.

97.
Ledwie dokończył, y lewie doczytał
Tych słow wymyślnych które z chęcią czytał,
Gdy ieszcze patrzy na one kolosy
Znowu znieznaczka te usłyszy głosy
Od swoiey Siostry krzyżowey nieboge
Głosy żałosne y pełne przestrogi.

98.
Nie wierz dla Boga Bracie wystawionym
Dziwom y słowom na nich wymyślonym
Czy mniemasz by to prawe Stupy stały
Że na nie patrzysz iak zapamiętały
Czart to w twych oczach postawił ten chlubę
Na twoy upadek, y na twoie zgubę.

99.
Pozdziesz podobno bardziey zachęcony
Z tych słow pod Klasztor Panny poświęcony.
I dasz się uwieść tym wzrokom fałszywym
Chcąc bydź nad insszych Zwycięzcą szczęśliwym
Pozdziesz, ale zal pewnie z tego będzie
Zgubce swych Fortun y zdrowia własnego.

100.
Ach słuchay Siostry głos moy choway z sobą
Lubom dopiero zniknęła przed Tobą,
Nie zechcesz wierzmi końiam zacinała
I niechcąc z oczu twych cię uciekała,
Nie troszcz się na mnie niech cię to nie boli
Bo to z bez Boskiey nie mogło bydź woli.

101. O iako

101.
O iakbym sila z tobą mowic miała
Jakbym ci wiele przestrog powiedziała
Gdyby mi Nieba te daty swobody
I chciały wzgląd miec na nasze miłosci
Doznałbyś pewnie ze iak w żywym ciele
Tak y w umarłym ogien iest popiele.

102.
Lecz więcey nad te które powiem słowa
Nie mogę mowić nieżna Białogłowa
Pierwsza: Król Szwedzki lubo mu to wszędzie
Z Woyskiem się ozięsc Polski nie ozięcie,
Druga: niech iak chce Srogi Żołnierz stanie
Klasztoru Jasney Gory nie dostanie.

103.
Zatym dobra noc, iuż mi zakazuią
Nieba rozmawiac y czas odeymuią.
Ale ieżeli co umarli maią
Jaśli u żywych którzy ich kochaią
Proszę przez miłosc Klasztor mianowany
Omiiay chcesz li wyse smiertelney Rany.

104.
Hey iak bym rada drogą odkupiła
Smiercią Twoią Żywot gdybym znowu żyła
Na przeszłym Swiecie: Pewniebym wyprzod w sobie
Wziała Rany widziec niżli w Tobie,
I gdyby Bog chciał dla życia dłuższego
Wlałabym w ciało twoie Ducha mego.

105.
Ale iuż uchodź uchodź bo spuszczony
Piorun uderzy w tym znikł głos rzeczony
Głos znikł, a zatym nowe ludzi wstały
Też Słupy znowu iak Gyganckie Skały
Zrazu od Siebie daley odskoczyły
Potym się zrzedłszy o się uderzyły.

106.
I tak runęły że zama nie miała
Rozstąpiwszy się Ziemia zachuczała
Pioron w tym strzelił Słupy wnet upadły
I podruszone w przepasc iakoś wpadły
A z ich Komuru aż zawyły Lerwy
Odezwały się Antry y Awerny.

107.
Zlękł się na ten lud y Strach Horn wspaniały
Zdrętwiał, y włosy na Głowie mu wstały
Usta zeżgł słowa przemowic żadnego
Przez dzieki nie mogł, z strachu tak wielkiego
Ledwie dochwili przyszedłszy ku Sobie
Tak począł mowic nieżmy człowiek Sobie.

108.
Jaki sam ieden przyszedłszy z drugiemi
Na wsiowanie Całey Polskiey Ziemi
Kryc się mam w Kątach, albo nazad wracac
Z Ludem, y nie mam Klasztorow wywracac
Mierząc w tak wielkie niesłychane dziwy
Ok rzechc wszyscy ze Horn boiaźliwy

109.

Nie podobna rzecz sq to iakies Czary
Prawda iz gtos znam ktory zodzien wiary
Mey Siostry lubey, y ten mi zostaie
W Sercu, a prawie Serce moie kraie
Lecz co bqdz to bqdz ia przed swoim Panem
I w oczach Swiata niechce bysz kutfanem.

110.

To z sobq mowiqc nadiachat powoli
Swoy Lud przed ktorym Lere poniewoli
Zrdyslat iakoby zadney nie znat trwogi
Oprzem sie zdat bydz weselty y srogi.
Potym z Millerem ztgczyt swoie Sciany
Od ktorego byt wdzięcznie przywitany.

111.

Pewna wiadomosc o uciqgnieniu Millerowym pod Jasnq Gore.

Ale pod takie Szwedzkie gotowanie
Przyszedtszy na czas prawie niespodzianie
Hyacynth Rudnicki iadqc z Wielunskiego
Konwentu przestrzegt Oyca Kordeckiego
Ze iuz zapewne zbroynych wiedzie Gosci
Miller na Klasztor y na Jego Wtosci.

112.

A widzqc przytym iak Zakonne siły
Do wytrzymania Szwedom mate byty
Raczey iakkolwiek z Millerem traktowac
Radził niz z Marsem losu poprobowac
I lepiey szrzodkiem trzymac sie y drogi
Niżby miat Klasztor stqkac na bol srogi.

113.

Jasnogorzanie potrzwożeni z nastqpowania nieprzyiacielskiego od Przeora utrzymywani Zostaiq.

Poczuli trwogę niektorzy z tych Wiesci
Uwazaiqc to z tak pewnych powiesci
Iz Zołnierz idzie mocny y cwiczony
Ktory ogarnqt Polskę z kazdey strony
Ktorego bardziey im wyniesta Stawa
I im pysznieyszy, tym srozszy zostawa.

114.

Jednak nad Jasną Gorą uzbroiony
W ufnosc nie w Ludzie Starszy Przełożony
Skoro Mysl wszystkę do Obrony Swiętego
Task Bożych Skarbu, y Panstwa Polskiego
Poczech obrocit wszystkim Ludziom onym
Sercem wybiiat Strach nieustraszonym.

115.

Wszystkie utwierdził aby za Czesc Swiętey
Matki, y Dar Jey nizby nie poszły
Ktory na Naród wylewała Polskie
Zykwot Swoy dali tey że Matce Boskiey
Ufaiqc ze ich wyrwie z tak złey toni
I swe sieroty Reką swą obroni.

Koniec Pieśni Wtorey.

Piesn Trzecia.

1.

Gdy iuż osmnasty dzien rachował Sobie
Listopad, a Szwed w tey nadchodził dobie
Serdeczny Przeor swego zgromadzenia
Braci pod Chasło Boskiego Imienia
Wzywa y Ludzie Stanu Rycerskiego
Szykuie w Murach Zamku Panienskiego.

2.

A pobudziwszy skruche, y zal swiety
We wszystkich: nayprzod nim woienne Sprzety
Rozrzadzi, kaze azeby w Kaplicy
Gdzie przemieszkiwa Twarz Bogarodzicy
Straszney Ofiary z pokorą słuchali
ktorą nabożnie Duchowni spiewali.

3.

Potym Nayswiętszy Sakrament gdzie w Chlebie
Ow Pan Anielski mieszka co y w Niebie
W ktorego oczach wszystkie stoią Straże
Pana Zastępow Swiętych nosić kaze,
Sam takze wspolnie w Procesyi chodzi
I wszystkie Baszty y Mury obchodzi.

4.

Działa, Kartany, Kule, Chałownice,
Prochy, Granaty, y rożne Rusznice
Swiętobliwemi słowy błogosławi
A wprzod nizli się nieprzyiaciel stawi,
Kto ma pilnowac powinności iakiey,
Rozdaie dozor Celniejszym wszelaki.

5.

W ostatku, aby przy odwadze stali
I aby Sercem wesołym czekali
Nieprzyiaciela, wszystkich napomina
Iak drugi Hetman co mu nie nowina
Zwalczywszy Woyska, Tryumfy budowac
I dalsze szczęścia sobie obiecowac.

6.

Iak gdy sporządził wszystko iuż bojowi
Przeor, gdy wszyscy czekali gotowi
Oto z Południa o wtorey godzinie
Gdy iuż z put Kresu dobrze Słońce minie
Nieprzyiacielskie Puthi przystępuią
A pospołu się y tam y sam snuią.

7.

Coraz to blizey pod kray Saskiey Gory
Pomyślaią się y patrzą na Mury
W tym Miller Starszy Wodz Woyska onego
Niechcąc narażać nagle ludu swego.
Wprzod nim co począł to przedsię wziął zdanie
Przywitać Oycow nayprzod przez pisanie.

Nieprzyiaciel przybywa y obleg Klasztor

Ziez Nabożeństwo y ziez Spowiedzy po dzien gotuią się Zakonnicy do przyięcia Nayswiętszego Sakramentu

8.
A oraz y tych ktorzy się ziachali
Do tey Fortece y Swoie oddali
Zdrowie Obronom, Taczym ze Wsi Laota
W ktorey iuż iedna Szwedzka stała Rota:
Przez Klasztornego chłopa, mianowany
Miller postał List ev te słowa pisany.

Miller List po-
zyta do 08. Zahor-
nych.

9.
Gdy Nayiaśnieyszy Krol nas Miłosciwy
Pany y Państwo Szczodzkich Monarcha prawdziwy
Wziął te wiadomosc, że Wielko-Polanie
Niechcą stac przy Nim wszyscy iak przy Panie
Lecz Rebellią raczey usiłuią
Podniesc, y iuż się na Niego gotuią.

10.
Musiał mnie Pan Moy nie tylko dla tego
Żebym poskromił z tamtowych każdego
Z Woyskiem wyprawic, ale też y abym
Dał pogranicznym Zamkom pomoc tąbym
Albo Fortece po Murach wszelakich
Ludem załozył, dla naiazdow iakich.

11.
Tedy tu do tych Granic przyciągnąwszy
Z Woyskiem, ktore iuż znałi rozciągnąwszy
Pod Klasztor idzie: azebym załogę
W Was zostawił na Waszą przestrogę
Taką iak słuszne moie będzie zdanie
Mam to od Swego Pana rozkazanie.

12.
Dla czego z lepszym rozumiałbym Waszym
Obwieścić Was tym, y przestrzedz tym czasem
Co gdy ia czynię tym bardziey Wam zgodę
Niosę, y wszystkich Was do tego urodę
Abyście zaraz Swych do mnie przysłali
I o Załodze ze mną tractowali.

13.
Tym samym wdzięczną bardzo uczynicie
Rzecz Panu memu gdy się tak stawicie
Ktory Was za to y z Waszym Klasztorem
Tak zechce swoim ogarnąc Fawarem,
I y Łaski Swego: polki życ na Swiecie
Będzie: y Obron pewni zostaniecie.

14.
I tak trzymaycie że nienaruszone
Swiątnice Swoie ani wystawione
Na Smiech Ofiary pewnie mieć będziecie
Kiedy do Woli Jego przystaniecie,
Gdyż nic inszego przez to nie pragniemy
Tylko Granice obwarowac chcemy.

15 Ostatku

15.
Wostatku kiedy y Wielka y Mała
Polska, do Króla Szwedzkiego przystała
Gdy iuż w posiłkach nadziei nie macie
Jeżli się za swym oporem udacie
Nie będą Was mogł tylko przez Zwycięstwo
Przez Miecz y Ogień wprawić w posłuszeństwo.

16.
Do czego żeby nie przyszło wy Sami
Niechcieycie z swemi walczyć wyrokami
Ale się raczey Panu tak dobremu
Tak Woiennemu y tak Łaskawemu
Którego Stawę y szczęśliwość znacie
Poczciwie wszyscy z Klasztorem poddaycie.

17.
Nie było czasu na ten Konceptt Jego
Żardz opisać, a zwłaszcza dla tego
Iż Częstochowskie Wieś tak mianowaną
Naszedł y Rękę wziął zawoiowaną,
I do Folwarku wszedł z Ludem Bliskiego
Zamordowawszy Pana Konopskiego.

18.
Raczey się zdało: gdy iuż zdradzili
Mieysca, z których by tym snadniey dobyli
Fortece Swoiey: i nieprzyiazn ogłosić
Z Dział się odezwać, o Łaskę nie prosić
Iakoż wnet z Murow Piorunami bili
I nieprzyiaciół bezpiecznych gromili.

19.
Tak iż ci wszyscy co się przestrzegali
W Obronie Mieysca w tył ustępowali.
A Sam zaś Miller musiał aż z Polskiego
Puthu wyprawić do nich Potyńskiego,
Z drugiem Paprockim, co na ten czas byli
Przy Szwedach, aby o Akort prosili

20.
Którzy iak przyszli a Traktat z Oycami
Zaczęli między rożnemi Mowami
Przyrzekli im to: Iż wszyscy Polacy
Wolą okrutne Męki cierpieć raczey
Niż Ręce podnieść na ten Dom Niebieski
W którym Twarz mieszka Krolowey Anielskiey.

21.
A nie tylko my: rzekli: ale y ci
Którzy Poganskim cieniem są okryci
Orda Wołoska, co przy nas zostaią
Znosić Was nigdy tey Woli nie maią,
Uważacie teraz, iak na Swiętych srożi
Nad gruby Naród, Lutrzy, y iak gorzi.

22.
Łacnie Oycowie przyiąć prozbę chcieli
Ile gdy swoich Polaków widzieli
I mieli zaraz srogie uspokoić
Działa, y gniewy na chwilę uchoić
Byleby tylko z Folwarku Bliskiego
Miller Żołnierza chciał sprowadzić swego.

zbliżeni Nieprzy-
ele iako Zbla-
ra przyswitani.

23.

Jasnogorzanie gumno swoie z Pie: przyiacielami palą.

Czemu ze przeczył, oni zatym smieli
Daley się bronic iako rozumieli
Abaczgo swoie gumno y z żywnoscia
I wszelką była wielkie obfitoscią
Nad insze lata, aby z niego potym
Szwedzi nie zyli, przemyślali o tym.

24.

Druga zeby się za Sciany nie kryli
Od Barbanow murom nie szkodzili
Odzałowawszy dla Boskiey Miłosci
I dla swych Obron swoiey Maiętnosci
W nocy ogniste Kule wyrzucili
I słynnych Gosci z Gumnem zapalili.

Pierwszy Szturm do Klasztora.

25.

Nazaiutrz tedy Miller Sadowskiego
I Walecznego Xięzcia Hasckiego
W ogromnych Szykach y w dużey Armacie
Postawił na Szturm przy Nowicyacie
Kędy ich Mury y Kościoł nie starzy
Szczętey od Czoła zastaniał Barbary.

26.

Sam zas z początku pono wczorayszego
Strwożony, czyli do sposobnieyszego
Mieysca dla Szturmu bardziey przychęcony
Do Częstochowki od południowey Strony
Poszedł z Armatą, gdzie za Budynkami
Siedząc Klasztora dosięgał Kulami

27.

I tak ie sypał iako Grad na Dachy
Mieszaiąc z Ogniem Dymy nagłe strachy
Z drugiego także Boku nie mniey bili
Z Dział od Barbany iako by iuż byli
Pewni Zwycięstwa przed Murem zostaiąc
I tylko w Ogień nie w siły ufaiąc.

28.

Ale daleko lepiey rychtowali
Działa Oycowie, y lepiey strzelali
Bo wszędzie klęskę ile Kul puscili
W nieprzyiacielu nie małą czynili
A przestrzelaiąc Budynki y Sciany
Kazili w Pułkach Lud uszykowany.

Żołnierz niektory z Polakow o zdoby: czy Klasztornicy myśl: Ktoryey upadł od Kule zabity.

29.

Pod ten czas ieden Polak nieszczęśliwy
Ogien na wielką zdobycz pożądliwy
W Sercu wznieciwszy, gdy między drugiemi
Stoiał, smiał bluźnic słowami takiemi
O iuż też teraz zebrane do kupy
Skarby w Klasztorze pogdź Nam na tupy.

30.

O co kiedy go ztąd iey niezbożnosci
I z tak przebłętey Jego zawziętosci
Nie Katolicy, y drudzy stroponali
On tym bespiecznieyszy wyiarzyliwał dalej.

Coż iesz

Coz iest wszystko się temu czynic godzi
Kto wespot z Szwedem woinie ychodzi

31.

W tym Kula z Murow przerwała mu Mowe
I w szalong go tak trafiła głowe,
Że ieszcze mowiąc spadł z Konia na Ziemie
Gdzie Duszę swoią zmazawszy y Imie
Oraz y Żywoty on Ogien chciwy
Musiał zagasic na Lup Swąto Diwy.

32.

A Bog poznieyszym wiekom przykład Iego z niego
Zostawił iako Bluźniercę każdego
I Zboyce Swiętych mieysc karac gotowy
Ktorzy na Iego gniew robią surowy
Aby nie lekce, co się urodzili
Katholikami, Kościołow ważyli.

33.

Lecz Nieprzyiaciel postaremu swoie
Ognie wywiera na Boskie Roboie
Rożne, a wszystko niespokoynie myśli
Na czym zaczęty w Fantazyi krzyśli
W tym mieyscu stoi tego ogniem sieka
Ztąd bystrym okiem koło murow biega

34.

Potym zapaty uchowszy w sobie
Radzi o lepszym do Szturmu sposobie
Przeto na wyższe w Częstochowce Gmachy
Myśli zataczać aż pod same Dachy
Działa na Mury, zbąby ie burzyli
I gdzieby wzaiem do Obron się bryli

35.

Ale Kordechi Tacnie te ich sztuki
Z samey rozumu poięwszy nauki
Własną odwagą poprzedził ich Ognie
I pierwey w Swoie dmuchnąwszy pochodnie,
Na te gdzie stali Gmachy oczywiste
Wyrzucił Kule z Klasztora Ogniste.

Nieprzyiaciele z Kościemi budynkami zapaleni.

36.

Ktore Powietrze płomieniem pałaiąc
A potym Dachy rożnie przebiiaiąc
Pod wszystkie Krzechy z Izbami latały
Gdzie kędy Siano lub Słome zastały
Wszystko paliły wespot z Budynkami
Wznieciwszy wszędzie ogien z płomieniami

37.

Widac pod Niebem iako się mieszały
Dymy, y błędne iak ognie latały
I tu y owdzie gdzie Wiatry pędziły
Słychac iako się pożary paliły,
Z czego tym gęstsze dymy powstawały
Aż Twarz Pasnego Słonca zastaniały.

Schaigey z Zapolonych spalili Nieprzyiaciele swym dzial rozpalonych ging.

38.

Już Nieprzyiaciel ogniem otoczony
Niewie co czyni nagle przelękniony,

Drudzy.

Drudzy się z strachu po kątach mieszaią
Drudzy z śmiertelnych domow uciekaią
Drudzy co prędzey zbroie wyrzucaią
Drudzy nabite Działa wytaczaią.

39.

I iako mogą w zgubie ich ratuią
Choć o których gdy pilnie pracuią
Jedne przez Strzały w zapał zapuszczone
Drugie gorącym ogniem rozpalone
Tak owych co się gdy tam y sam śmieią
Jak y tych biią którzy ich ratuią

40.

Tym czasem znowu potężniey strzelali
I ognia Ogniom więcey dodawali
Z Murow Oycowie: y tak się palili
Ogniem y gniewem Szwedzi w oney chwili
Że y lodowa Śmierć czasu nie miała
Mrozu klasc w członki, y w pobite ciała.

41.

Sarhat na ten czas Miller rozgniewany
Patrzęc na Trupy swoich, y na Rany
A czuiąc oraz, y wstyd y gniew w sobie
Te dwa Affekty tail w swoy Osobie
I Twarz polrywał chytrą taskawością
Jakoby nie miał postępować złością.

42.

Kalinski Starosta Pan: stawchi od Millera po: stany radzi się pod: dac Klasztor Oni.

Co zeby Oycow tym prędzey od niego
Doszło wyprawił do nich Kalinskiego
Które pod Samo Południe, gdy oczy
I Twarz weselszą Jasne Słońce toczy
Przyszedłszy a znac od Słońca pogodę
Wziąwszy na Swą Twarz niesie Oycom zgodę.

43.

Przypomina im Oyczyznę zbolałą
I iak Sierotę tak osierociałą
Państwo przez Króla: Łzy y narzekania
Niebespieczeństwa strachy y łkania
Z których Oyczyzna: / czego się żal Boże: /
Już się swą siłą wybawić nie może.

44.

Zaczym Oycowie lepiey moim zdaniem
Między nieszczęsnym tak im zamieszaniem
Zdaycie się w Łaskę Króla Wandalskiego
I chcieycie stawać pod opiekę Jego
Tak uczyniła iuż Rzeczpospolita
Nasza, co przedtym była niedobyta.

45.

Pan to Woienny w dziełach doświadczony
Odważny Mądry y na wszystkie strony
Ostrożny w Sprawach Rozsądku wielkiego
Z oczu Łaskawość ludzkość patrzy Jego
Z Twarzy Zaś wdzięczność z pogodą zmieszana
Nieprzemienionego pokazuie Pana.

46.

46.
Który wszystkę myśl y staranie swoie
W tym zasadził aby na Polskie
Oyczyste patrząc utwierdzał Granice
Gdzie do postronnych ktoreby rożnice
Miały zachodzić aby ie koniecznie
Bodalat y żył iako Pan bespiecznie.

47.
Dla czego y to mieysce wasze sliczne
I Swiete widząc z Sląskiem pograniczne
Żeby tym bardziey bespieczniejsze było
I swym spoyrzrzeniem postronnym groziło
Umyślił zewszęd zmocnić obronami
I obwarować Swemi żołnierzami.

48.
W tym czylibyście Pana tak dobrego
Widząc ku sobie tę życzliwość iego
Słuchać nie mieli iezli rzecz nie prożna
Uważcie rzecznie, iezli to iest słuszna
Mnie wierzcie lepiey pod iego Faworem
Uledz niż Pomstę zaciągnąć uporem.

49.
Coż bowiem bardziey do ostatecznego
Gniewu przywodzi Monarche każdego
Jezli nie upor, zawsze niewdzięcznieli
I swe Xiąząta bić buntowniki
I zwykło się to dawno w nich znaydować
Pokornych kochać a chardych wołować

50.
Do iatra tę Rzecz na rozmysł podali
Mądrzy Oycowie gdyż to umiązali
Że iak Wrzeszczewicz Skarbom wielkim kwoli
Przedtym pod Klasztor przyszedł z swoiey woli
Tak też y Miller prawnie ich rozstania
Okrom Szwedzkiego Króla rozkazania.

51.
Więc iak noc zaszła, a dzień wychodziła
Na Świat Jutrzenka gdy Słońcem złotiła
Pilnym na Jasney Górze, wielka Wieże
Która Swych Murow iako Głowa strzeże.
Zaraz dwoch Oycow rano wyprawili
I to im mowić z Millerem zlecili

52.
Jako się bardzo ſ. gdy odmianę czuią
W sprawach bespiecznych: I ~~bardzo~~ Duchowni dziwią,
Że ponieważ Król Szwedzki w każdey stronie
Kazał ogłosić po Polskiey koronie
Aby Klasztory nie zgwałcone były
Owszem kościołom Wolności służyły

53.
Coż iest że teraz bez naymnieyszey winy
Nie maiąc żadney na Klasztor przyczyny
Przeciwny umysł a prawie Tyranski
Przeciwko Woli obrocił się Panskiey
Iż Mieysce Swięte z Swiętego pokoiu
Ruszasz, y samochcąc wprowadzasz do Boiu.

Mandat Króla Szwedz: Polskiego do Polski pisany do Millerowi po: sytaią

54.
Poznay tem Mandat Rękę podpisany
Króla Swoiego Koronowanego
Po wszystkiem Państwie, miałby mieć powagę
A niebierz prosiem w lekką nas uwagę
W tym mu dali z Pieczęcią y znaki
Szwedzkiemi Mandat, którego Text taki

55.
Wiem ize wiecie co za przyczynami
Wzruszony będąc z Woyskiem y z siłami
Przeciw Królowi przyszedłem ~~Szwedzkiemu~~ Polskiemu
Abym swoiemu ustręt uczynił złemu
Które nademną iuż iuż tak wisiało
Iż na me Państwo, y na mnie spaść miało.

56.
Temu zaś iako Przedsięwzięciu Memu
I Woysku w Polskę przyprowadzonemu
Dobroć y Ręka Boska pomagała
Prawie całego Świata Twarz ewidziała,
Wszystko albowiem z Boskiey Wszechmocności
Co ieno wziąłem wziąłem bez trudności.

57.
Miasto Królowi naymilsze Warszawę
Nie tylkom osiadł przez Niebieską Sprawę
Ale też wielką część Sarmackiey Ziemie
Przez iey Granice y Szlachetne Plemie
Ręką Woienną przeszedłem gdzie wszędzie
Ufam ze mi Bóg daley szczęścić będzie

58.
A lubobym mógł to zwycięstwo moie
Wziąć rozpościerać, y nad temi swoie
Wolą wyłonać którzy o mnie radzą
I pod moię się nie poddali Władzą
Jednak z wrodzoney ku Ludziom skłonności
Poętrzym do Łaski niżeli do złości

59.
Dla czego teraz przez te szczodrki dwoie
Przez Wolność Waszę y przez Łaskę moię.
Napominam Was y obszytam zatym
Tym teraźnieyszym Publicznym Mandatem
Abyście Króla swego zaniechali
A pod moię się Opiekę udali.

60.
Ja ieżli ku mnie z Was iaka wyniká
Życzliwość, Seym Wam na dzień Października
Dwudziesty składam, y Mieysce w Warszawie
Gdzie do mnie wszyscy myślcie o wyprawie
Lubo y sami w Osobach stawaycie
Lub Nałowionych Posłów przysyłaycie.

61.
Co ieżli z chęcią wszyscy uczynicie
Wszystko ku myśli swoiey utwierdzicie
Nie tylko Kościołow, y owszem Wolności
Nabożeństwo Waszych, y wszystkie Świętości
W swoim Pokoiu, y w swey będą chwale
Nienaruszone ślubuię wam całe.

62 Od Dobr zas

62.
Od Dobr zas Waszych, y wszech Maiętnosci
Tak od nayw[illegible]szych Senatorskich Włosci
Tak od Szlacheckich, iako y Mieyskiego
Stanu od Chudob, albo naymnieyszego
Chłopska od ubostwa, swych Żołnierzow zarazem
A najazdow im, y łupiestw zabaze.

63.
Handle prowadzic z bliskiemi krajami
Ile bydz może pod temi czasami
Ziemi, pozwolę. A w ostatku owe
Kohwaty Wasze y Prawa Seymowe
I zdawna złote nadane Wolnosci
W godney zostaną u mnie poczciwosci

64.
A iezeli zas tą moią wzgardzicie
Łaską, y ten List lekce powazycie,
Ani od Krola odstąpicie swego
I knue zechcecie co niepotrzebnego,
Za nieprzyiaciół głownych was miec bede
I Dobra Wasze wezme y osiade.

65.
Potym Mandacie zaraz wyraszali
Millera, aby wolni zostawali
Na Iasney Gorze ponieważ nie mogą
Ani chcą z Iego przestawac Załogą;
Żeby to przeciw Edyktowi było
I Wolnosciom by Kościelnym szkodziło.

66.
Uraził się tam Miller że tak ciszy
I nie woienni stawaią mu mniszy
Że go o Woli Krolewskiey pytaią
Że nad Powagę siła z nim gadaią;
A zwłaszcza w ten czas gdy od Krola swego
Ma moc za upor wojować każdego.

67.
Jednak Oycowie przy Pokorze swoiey
Jako Żołnierze w niedobytey Zbroi
Stanąwszy rzekli, iż z lethomyślnosci
Nic z nim nie mowią raczey z ostroznosci
Czynią, co czynią, y z wielkiey uwagi
Niżyiey lekce nie ważąc Powagi.

68.
Gdyż iest się nad czym zabawic z Myślami
Między twardemi temi Kłopotami
W Klasztor też kogo przyimowac z niewoli
Żadney rzetelney nie widziawszy Woli
Krola Szwedzkiego, Sam możesz rozsądzic
Jezeli przez to powinniśmy błądzic.

69.
Ow im nic na to ieszcze znac w nim chaty
Płomienie co go na gniew podzegały,
Wszakże po chwili prawie nad wieczorem
Gdy się w nim Ogień obrocił z Rankorem
W lethkie pierzyny iuż Pana swoiego
Wyraz przyiąyta przez Kukliniowskiego.

Była także Miller
nadat Króla Szwed
go do Siebie pisa.

70.
I pokazuie List obwarowany
Pieczęcią, Stylem Niemieckim pisany
W którym Król Szwedzki chcąc mieć wszędzie Straże
Miasta osadzić swym Żołnierzom każe
Zwłaszcza Bolechow, Wielon, y Krzepice
I Częstochowę od Slązkiey Granice.

71.
Zamilkli na to, y winę włożyli
Na Noc Oycowie że nic nie mowili
Gdyż tali Tradzat Słonecznej Jasności,
Godzien, nie nocnych zasłon y Ciemności
Tedy do jutra tey Sprawie czas dali
A z obudwu stron strzelac poprzestali.

72.
Ale iże Noc skrytym podchlebiała
Czynom, y dzieła ludzkie zastaniała
Co prędzey wszyscy, prawie z wszystkiey mocy
Pod ciemnym Płaszczem niewidomey nocy
Szwedzi nie mate szańce wykopali
I Działa daley pod Mur pomykali.

73.
A takich ich prac nie mogł nikt z Klasztora
Obaczyć aże sama ie Aurora
Rano powstawszy z Łoża pokazała
Gdy na Świtaniu ten Świat przywitała
Rownie dzień z sobą niosąc Panny Swiętey
W Salomonowym Kościele przyiętey.

74.
Ofiarowania dzień to był Maryi,
Godzien Niebieskiey wdzięcznej Harmonii
Który w Klasztorze bardziey szanowali
Niżeli Respons Szwedom gotowali
Bo Uroczystość y Mieysce do tego
Sługę do Pani ciągnęło każdego.

75.
Każdy tam ten dzień y młody y stary
Z wielką Czcią słuchał Nayświętszey Ofiary
A pomnąc iako był Izrael srogi
Przez Przekopy onej Arki drogiey
Swym Filistynom: tedy wszyscy wspołem
Obesli Klasztor z Monstrancyą kołem.

Żołnierzowi Szwedzkiemu który przeciwko Kapliey Nayświętszego Pana: Strzelił Rekawiecznie zmartwiała ex Gygantomachia Korbecij pagina 166.

76
I mocniey w Chlebie Anielskim niż w onej
Ufali Mannie, w Arce prowadzonej.
Lecz Czart słuchaiąc iako idą głosy
I Nabożenstwa z Ludzkich ust w Niebiosy
Zymał się na to, że tak cicho stali
Że w ten czas do nich Szwedzi nie strzelali

77.
W tym ieden Żołdat z dopuszczenia iego
Nie mogąc cierpieć milczenia takiego
Porwał Fuzyą nabitą kulami,
I Pachołkiemi coś bluźniąc słowami
Mierzy iako w cel on Żołnierz przeklęty
Na urąganie prosto w kościoł Swięty.

78. A wymier

78.
A wymierzywszy strzeli y tak hurzyhnie
Że iako piorun głos wszystkich przeniknie
On w tym sam zaraz zrętwiał za tym razem
I stanęła mu Ręka iak żelazem
Ktorey iuż więcey nie tylko w tey dobie
Ale na wieki nie uleczył sobie.

79.
Ani na Konia nie mogł wsiesc żadnego
Czuiąc nad Sobą Pomstę Naywyższego,
Coż było czynić, musieli go z ong
Ręką iak strzelił długo wyciągniong
Do Leszna postac, dawszy mu żołd iego
Gdyż się nie przydał więcey do niczego.

80.
Ale straszliwie w Obozie wołali
I bluźnierstw brzydkich słowa wymiotali
Na ten lud, ktory za wierutne Czary
Mieli niechcąc znac z Nieba Boskiey Kary
I tak krzyczeli, że się aż głębokie
Parowy trzęsły, y Gory wysokie.

81.
Niedbali iednak na takie ich krzyki
Oycowie, ale nabożney Muzyki
Głosem y dźwięknem przy Mszy się bawili
Gdzie oraz Uszy y Serce cieszyły,
Chwałę Niebieską y ledwie pomnieli
Jeźli nad Sobą Nieprzyiaciół mieli.

82.
Ktorzy ponieważ według wczorayszego
Słowa, czekali na List Króla Swego
Od nich Responsu, ale gdy z tęsknością
I z wielką Miller o to stał pilnością
Tedy w Południe iak Rogu oddali
Dźięki, taki mu Respons odesłali.

83.
Sam to raczy uznać iako z Zakonnego
Prawa nie mamy pozwolenia tego,
Abyśmy mieli Monarchow obierać
Albo nowotnych Królow się napierać
Ale obranych, z Koła Koronnego
Szanować mamy według Stanu Swego.

84.
Ktorego tedy zdawney Swey Wolności
Wszystkie Koronne zgodnie wspołeczności
Pana za Pana Sobie opieraią
I ktoremu Rząd y Państwo oddaią
Temu też y My y Sami się w Ręce
I Klasztor Jego poddaiem Opiece.

85.
Przez co tym więcey mamy uczciwości
I nie tracimy nigdy swey Wolności
Choć się poddaiem, owszem tu Królowie
Trzymaiąc Laury na Swey Pańskiey Głowie
W Nas poddanych nisko się kłaniaią
I rowno z Nami Panie Cześć oddaią.

86.
Nikt Nas przez Woyny (: gdyż też y My wziąłem
Przeciwko Królom nigdy nie powstałem :)

Nie trat,

Odpisuią OO. Millerowi na Mandat Króla Swedzkiego.

91.

Nie brat, My sami z naszey powinnosci
Nieliśmy zawsze Panow w uczciwosci
I mieć będziemy, lecz nie przymuszeni
Ani gwałtownym Woyskiem otoczeni.

87.

Przeczytaliśmy od Nayiaśnieyszego
Krola przysłany List dnia wczorayszego
W którym zawodzic oczywiście haze
W niektore Miasta Załogi y Straze,
Gdzie Częstochowa ponieważ wspomniono
Wątpliwosci w tym wzięt zawiązano

88.

My bowiem mamy swego ludu dosyć
Z którym naiazdy wszelkie mozem znosić
Przytym nasz Klasztor y z Kościołem zowią
Gorą Jasnosci, a nie Częstochową,
Miasto to tylko co stoi nas blisko
Ma Częstochowa Swe własne Nazwisko.

89.

Ale to miasto do Nas nie należy
Lubo pod naszym prawie boliem leży,
Zaczym prosiemy chciey Nam w naszym murze
Pokoy zostawić na tey Jasney Gurze
A my za zdrowie Krola Pana Twego
Będziem prosili Boga Naywyższego.

90.

W czym nic nie wątpiąc że z samey słuszności
Obrocisz ku Nam pełne łaskawości
Piersi, y Bożych Sług daley turbować
Nie zechcesz, ani bojem prześladować
Nie omylnie się tego spodziewamy
I z tym się Łasce Twoiey zalecamy.

91.

Ledwie przeczytał ten Respons przystany
Miller iako Lew skoczył rozgniewany
Oczy mu Ogniem wpłonęły oboie
Za żal, y wielką wziął to chambę swoie
Że dotąd chcieli Woli Pańskiey dacza
Znaczey Listy Królewskie tłomacza.

92.

Więc zaraz ze trzech mieysc, gdzie sporządzone
Działa miał na to dobrze zasadzone
Ogniem zabłysnął y zagrzmiał pioruny
I mieczem zatrząsł prawie z każdey strony
Chcąc zburzyć Klasztor a zwłaszcza z północy
I od południa rusza z wszystkiey mocy.

Szturmuią często z Dział Nieprzyiaciele do Klasztora.

93.

Ogniem zażega Kule rozpalone
Z Machin wyrzucaw Mury niezgwałcone,
Świat się aż trzęsie, a dym zas szeroki
Mięsza się z Wiatrem y czyni Obłoki
Kule iako grad po Dachach latają
Skry idą, wrzaski Nieba dosięgaią.

94. Obwieią z

94.
Chwieią się Rynny z Mieysca roztrącone
Często kulami zewsząd uderzone
Leżą ogniste Sztuki y Granaty
Na Dach Kościelny z ognistey Armaty
Wieńce z Kłotami smołą y Żywicą
Oblane leżąc płomieniami świecą.

95.
A Mury stoią ani się wzdrygaią
Na taką srogość lubo ich sięgaią
Ani stłaią na swoie Tyrany
Gotowe będąc ieszcze znosić Rany
Lubo ie z wzaiem wytrzymuiąc boie
Nieprzyiacielom Zdawac za swoie.

96.
Wszystkich sposobow nieprzyiaciel srogi
Probuie aby tych nabawił trwogi
Ktorzy przez pomoc Niebieską gotowi
I z samey Śmietny odpor dac Ogniowi
I ktorzy wielkość Niebespieczeństwo iego
Znowu od siebie wracaią do niego.

97.
A chociaż Ogień siarczysty y żywy
Na Klasztor padał zarzgc proch pierzchliwy
Nie strawił iednak Serc Dwaznych onych
Mężow w obronie nigdy nie złamionych
Ani wyraził strachu na ich czele
Lubo piorunow z Dział strzelano wiele.

98.
Wszyscy tam Śmiele swoich przestrzegali
Obron y Szturmu wszyscy doglądali
Jedni na dachach strzegąc ognia stali
I bosakami kule odpychali
Ci iezli Dach tłat, co prędzey gęstemi
Dusili Ognie Chustami mokremi.

99.
Drudzy na Murze iako Mur stoicli
Nieustraszeni iakby Tysiąc Mieli
Tarczy na sobie, tak rownie gotowi
Niestatecznemu podlegac bojowi,
Jako y w boiu cieszyć się z zwycięstwa
I wrodzonego dochodzowac Męstwa

100.
Drudzy przy Basztach Działa rychtowali
Drudzy palili, drudzy nabiiali
A tym ochotniey to wszystko robili
Im w bespieczeństwie większym się bacżyli,
Zwłaszcza gdy kule swoy Cel bmiiały
W ktory uderzyć y uderzyć miały.

101.
Siła w daremnym locie się kręciło
Granatow ktore rożnie unosiło
Szczęście, y Prochy, iedno ledwie tłuczyły
Murow, drugie wnet przed Murem znikczemniały.

Inne

Insze: dziwna rzecz: z dachowch w tey dobie
Spadł trzy lezały maiąc Ogien w sobie
102.
I niebespiecznym chociaż ogniem zyty
Naymniey się z mieysca więcey nie ruszyły
Niektore znowu przez Klasztor leciały
Gorąc y swoich Szwedow zabiiały
Którzy tam z tamtey strony szturmowali
Co iak y insi Murow dobywali.
103.
Hymny Nayśw: Panny ze rożne instrumenta ogłaszaią na Wieży.
A gdy z obu stron w gorącey dzielności
Zagrzewali się z swoiey powinności
Znagła na Wieży z Ganku wysokiego
Na Chwałę Matki Boga Nayw yższego
Hymny złożone Muzycy zagrali
I Głosy wdzięczne ku Niebu posyłali.
104.
Głosy krzykliwe takie iakie maią
Kobiety, Szturmy iakie wydymaią
Z tugich Puzanow uczeni Trębacze
I Szyposzowie, y głośni Szturmacze
Takiemi w tenczas oblężeney byli
Ucieszeni, y z nich się cieszyli
105.
Lecz Nieprzyiaciel więcey miał gorzkości
I więcey gniewu niżli wesołości
Z takiey Muzyki niemiał w Sercu swoim
Bo tak rozumiał że nad iego boiem
Nad iego pracą śmiech sobie stroili
Przeto się wszyscy gryźli y marszczyli.
106.
Oblężonem zas między Oblężeniem
Tyle pociechy tym nabożnym pieniem
Rosło, że potym za zwyczay to wzięli
Iż gdy nayw iększą dolegliwość mieli
Stodłą Muzyką lekkliwe głaskali
Uszy Białychgłow y Strach wyganiali.
107.
Nayśw: Panna w postaci Niewiasty Mury obchodzi in Expugnatione Kor: dzieij Pagina 107.
Ale y Panna prohazac to chciała
Szwedom iak swoich w Swey Opiece miała
I iak słuchała onego śpiewania
Oney Muzyki w dzień Offiarowania
Z Nieba albowiem pod ten czas zstąpiła
Na mury które w koło obchodziła
108.
I rzeczywiście w Szacie Lazurowym
Jak Palestyńskie chodzą Białegłowy
Data się widzieć raz na mieyscu stała
Drugi raz Rękę Baszty podpierała
A gdzie naybardziey Strzelano z Armaty
Tam zastaniała Ściany Kraiem Szaty
109.
Ani z Żelaza ni z Miedzi ulane
Ni z Dyamentu Baszty wyłowane
Nigdy takowey twardości nie miały
Jak te które się Szaty dotykały.

Niebieskiey

Niebieskiey Pani pod Ktorą w Pokoju
Staty y naymniey niekaty się boju.

110.

Co Szwedzi widząc bardziey się burzyli
W sobie y bardziey walaiąc bluźnili
Dwaj tam rodzeni Bracia z Dzierlackowa
Ktorych Oyczyzny Słyszą za Sypy chowa.
Ci Dudzicowie swe przezwisko maią
Przeiawko Pannię naybardziey powstaią.

111.

Jakbi ieden z nich prawił nas pocichu
Ci Mniszy maią za ieden cel smiechu
O dosyć Miller dobrze postępuie
Z nieżyczliwy prawie nazbyt ich szanuie
Czego Zuchwalcy, iż niechcą przyimowac
Nie dziw w ostatku że musi szturmowac.

112.

Wiec się z poborą wielką uniżaią
Wszystko na Zahon y Klasztor składaią
Że pod ich cichem mieszą leżec pierzem
A przecie patrzcie iak się z swoym Żołnierzem
Między Twierdzami z naszych urągaią
Jako strzelaią iak na Wieży graią.

113.

Jeszcze Niewiasty, co czyli nie widzą
Oczy swey wzgardy iakby Mniszy szydzą;
Wystawiaią Nam: ledwie nie wołaią
Białogłowy Was oprosz nas zdołaią
Będziecie mieli y w słabey płci dosyć
Wy Kohu na co nie mamy podnosić.

114.

Ale pochodzisz pochodzis mi Maro
Ku Smierci Śmierci ubita Offiaro
Day Mi Fuzyą Bracie, a iak ~~mn~~ snadnie
Patrz ta Niewiasta z tego Muru spadnie
Nie trafiłeś ia ty bądź gotow za tym
Strzelac o lepszą do nicy z swoim Bratem

115.

Na tak przechwał drugi mu odpowie
Bracie moy drogi, drugie moie zdrowie
Rowno się z sobą z dziecinstwa kochamy
Na coż z osobna Sławy szukac mamy
Razem strzelaymy niech Nam wspolna będzie
Sława, lub ieden dobrze iey nabędzie

116.

W tym się złożyli oba do strzelania
Nieszczesni złego nie widząc przydania
Nie wymierzyli, ieszcze a już czuią
Jakie ich Kazni Boskie obeymuią
Jeden złamieniał niemal iako owa
Z Sodomy idąc Małżonka Lotowa.

117.

Chciał coś przemowic Głosta mu zmartwiały
Chciał ręce podniesc, ręce mu ztężwiały.
Z mieysca chciał stąpic, y chciał isc do drogi
Jak wrzyte stopy, stanęły mu nogi
Tylko co ieszcze Dusza w nim została
Jak skra w krzemieniu tak w nim utaiała.

118.

A drugiemu zas przykład od Rusznice
Do ręby przyrosł, że ani rożnice
Cała od drzewa, ni drogi znac było
Kiedy się drzewo z postrzałem złożyło.

Musiał

Ieżeli to Niewiasty za Murami widziały czy dziewice od Boga one, iż Pygmalionowa za 107.

Musiał aż Brzytwą zał ponoszge z niego
Gruba wyrznąć on cudz Twarzy Jego.
119.
Niechciał widzieć oczywistey mocy
Boskiey nad Sobą Szwedzki: ale oczy
Zagmawszy w Sercu, trzymali gniew długi
Jak on Faraon na Egipcie drugi
I owszem większe palili na wietrze
Ognie y Dymy mieszaiąc Powietrze
120.
Noc ciemna ze dniem grubym się rownała
Nigdy pod Niebem burza nie ustała
Po złym dniu na gniew złą noc pobudzali
Po gorszey Nocy, na gorszy dzień wstali.
Kule y Kule popierają swego
Jadą y Furyi aż do dnia trzeciego
121.
Jaz noc nie za noc lecz za pomoc sobie
Niech y smieley w ciemney tey zatobie
Przeciwko Murom rezuty kopali
Między któremi Działa zataczali
Kosze gwałtowne płotki y robili
I potrzenie ie Ziemią napełnili
122.
Tamże y Szturmy stawiali zmocnione
Przy tychże Kowach z drzewa urobione
Aby bespieczniey od nich szturmowali
I wzaiemnie się niemi zasłaniali
Postrzałem z Jasney Góry spadaiącym
Grozliwym strasznym y Smierć przynoszącym
123.
Między śmiałością y niebespieczeństwem
Takim gdy się Szwed pasował z zwycięstwem
Ze naywiększą myśl rościł w głowie swoiey
Że się Mur przed nim wcale nie zostoi
Wzdrze (z sobą mowił:) albo go rozwale
Lub paląc Klasztor przynaymniey zapale.
124.
Nie podobna rzecz y te Skry co chodzą
Z mych Kuł może bydź, że ogień urodzą.
Tedy naybardziey w ten czas biedy stużą
Fortelom szczęście w same noc gdy płużą
Chwila Zamyślom, ognia każe dawać
Granaty puszczaią, w pracy nie ustawać
125.
Sam zas wyglądał czyhaiąc z którego
Boku posłuży ogień myśli iego
Patrzał gdy iedne kule oślep biły
W Mury, gdy się od nich odwracały
Widział że drugie przez Klasztor leciały
Lecz tych nie widział coby szkodzić miały.
126.
W prawdzie y takie były co przebiwszy
Dachy y dziury w Strzechach uczyniwszy
W Belkach lub Krokwach z Ogniem utykały
Ale skoro dym, y skry widzieć dały.

Zaraz ci.

W nocy naybardziey Nieprzyiaciele się gotowali na Klasztor, y naywięcey kul ogniowych rzucali.

Ognie y kule Klasztorowi mniey szkodzą.

Zaraz ci Kozacy Dachow pilnowali
Siekierami ie z drzewa wycinali
127.
Zgoła to wszystko Boskiey Opatrznosci
Przypisac za te Dachy ſ. z tak wielkosci
Smolnych drzew będąc od dawna złożone
Lubo ich ognie sięgały szalone /
Wcale zostały ze uszły spalenia
Że nie zgorzały stoiąc w pośr. płomienia.
128.
Jako y ten Cud nie bez Boskiey mocy
Stał się gdy Kula iedna z Południcy
Między inszemi wypuszczona z Działa
Na kształt komety pod Dach przyleciała
Gdzie od komina będąc odtrącona
Cichą została w bycie Szalona.
129.
Owszem dziwna rzecz podle matczynego
Dziecięcia legła na Gniazdeczku iego
I rozpalona na Słomie leżała
A iednak słoma od niey nie gorzała.
Ani pieluszki na dziecinie matey
Chociaż świeciła, naymniey się nie tlały.
130.
Jakoby go to przyszła przed czas mrozu.
Grzać wyleciawszy z swoiego Obozu
I jakby k niemu miłością pałała
Tudzież przy Jego boczku usypiała
A on Aniołek patrząc ku niey obie
Rączki wyciąga y śmieie się Sobie.

Koniec Pieśni Trzeciey.

Pieśn Czwarta.

1.
Po srogich grzmotach y po cieniach onych
Nocnych y podniach na Szturmie straszonych
Już też y cięższa Ludziom zawitała
Noc y po pracach słodkie sny dawała
Ale żołnierze z obu stron nie spali
Tak tu iako tam na Szyldwachach stali.
2.
Ognie palili, a gdy noc wchodziła
W głębsze godziny, y na wczas radziła
Kopo Czarnieckiemu wielkie myśli w sobie
Zaymuiąc patrzał z Murow co oney dobie
Z tąd widząc Szwedy coś do nowotnego
Dzieła budziło zeborąc Serce Jego.
3.
Widział zdaleka iako Starsi śmiele
Spiąc postawiwszy Straż, Nieprzyiaciele
Zrozumiał iako bezpieczni zostaią
Jako się zadnych trwog nie obawiaią
Przeto z tą myślą szedł do Kordeckiego
I zwierzył mu się Sekretu takiego.

zrzucenie małżonki ogniste kule w kuchnie nie narodz. leży.

z niechcianego do życzenia uwyst.

4. Nie zwykł

4.
Nie zwykłym ogniem Serce mi dorymuie
Znac że się na cos wielkiego gotuie
Zacny Przeorze: ale że to czyni
Nie mnie tak wierzę Swiętych Serc Bogini
Bo ledwie trzymam niepohamowane
Męstwo z zwycięstwem sobie pomieszane.

5.
Nieba y sam czas teraz iezli kiedy
Pogodę daią na bespieczne Szwedy
Przypatrzyłem się iak zrazu palili
Ognie y iak się na Straży ~~krzyc~~ krzcili.
Teraz zas widzę że się na wczas maią.
Iedni spią, drudzy na Warcie trzymaią.

6.
Ani to na mysl idzie im iż na nie
I na ich wielkie z Murow zamieszanie
Mozemy wypasc, bo iak z swey wielkosci
Pewni, tak wątpią o naszey śmiałosci
I rozumieią, iż tylko ufamy
W Murach, a do nich wypadac nie mamy.

7.
Jezli tak wierzą wnetze się wypiędzien
I uyrzą w Polu iako się bic będzien
Ciebie Wielebny Oycze nay przod prosze
Ponieważ na to iuż iedne mysl nosze
Daymi cokolwiek ludzi á la wase
Zdrowie, y w Polu, co umiem pokaze.

8.
Te iednak Fanty naydroższe wiedz o tym
Żone y Dzieci Charakterem złotym
Lubo y krwawym Bogu zapisuię
I to im wszystko co mam zapisuię
Nic im nie biorę, y owszem przyczynię
Sławy, bo chanby pewnie nie uczynię.

9.
Ty zas o Panno Naywyższa na Niebie
Jezli Zwycięstwo otrzymam w potrzebie
W tym ci zawieszę swe sługy Kościele
A iezli mnie też Krwawa Smierc pościele
W Twoiey Kaplicy z Tryumfem wieczności
Niechay pogrzebią proszę moie Kości.

10.
Ale dni iednak y te moie lata
Ktorem miał wyżyć: iezli znidę z Świata
Między me Dziatki podziel Panno Swięta
Dosć ia będę miał gdy moia przyięta
Dusza od Boga w Koronie Męczenskiey
Przy Twoiey Chwale będzie zdac Panienskiey

11.
Z wielką radością on pełen powagi
Przeor: tak wewey słuchaiąc odwagi
Rzecze: podniosłszy źrzenice do Nieba:
Wierzyc Czarnieckiś masz y wierzyc trzeba
Że Cię Sam Pan Bog tak pięknq chwałq
I tak gorącą zagrzewa dzielnością.

12. I iam do pie

12.
Iam dopiero myśli miał takowe
Że kiedyby się Rządy o mię gotowe
Nie opierały, iużbym dotąd Ktorey
Przewagi zażył wypadłszy za Mury
Lecz że mi trudno odeprzeć Fortece
Iż myśl oddałem Niebieskiey opiece.

13.
I tymsem tak rzekł Panno te chęć moie
Złecam ci ty zrzędz, wszak to Mieysce Twoie
Albo mię wyprawuy w Pole z Muru tego
Albo mi pokaż na to odważnego
Męża, takem rzekł, aż Ty zaraz potym
Dziwna rzecz do mnie sam przychodzisz o tym.

14.
Coż czy nie Jasne Słonce to na Niebie
Że się Naywyższy chce mieć w tey potrzebie
Iuż idź Rycerzu, budź Kwapliwie sobie
I nieśmiertelną część u swey ozdobie
O Śmierci nie myśl: bo cię Anioł uprzedzie
Tarczą zasłaniać nieprzebity będzie.

15.
Ja zaraz idę, y w niespodziewanym
Mieyscu przy Kącie każę wmurowanym
Murze wywalić Kamienie, gdzie wyjście
Będziesz miał snadne, y odwrot y przyjście
A ty tym czasem przebieray ochoczy
Lud na potrzebie, y u swey u pomocy.

16.
To rzekłszy poszedł na taiemney ścienie
I kazał z dawney wywalić Kamienie
mmą Forte zawalony wyiechali hordes Forty: ktore iuż były zawaliły
wywalić rozka: I ktorą przedtym Ludzie nie chodzili
A Zawiechi zas przybierał do Siebie
Ludzi Mężnieyszych na przyszłey potrzebie.

17.
Potym rozkazał cicho: aby Żona
Znac z Jego wyiścia nie była strwożona:
Pałasz y Zbroię przyniesc Hartowaną
Rękę dużego Wulkana Kowaną
Niech nie wie: mowił: Pani o tym zgoła
Za zwierzyna Sługą raz y drugi woła.

18.
Sługa ochotny wnet cicho, z pokoju
Zbroie z Pałwynosi do Krwawego Stroiu
W Zbroię się Pan: iechi przybiera. A Pan się ieszcze tym prędzey porywa
Do niey y Pierśi zaraz nią obrywa
Kilka słow przytym gdy w nim Serce nieci
Bzięn do Boju rzecze z wielkiey chęci

19.
Mieycie za Szczęście dzisieyszy dzień Sobie
Żelazne Szaty, dziś Wam na Ozdobie
Znaczny czas przyszedł, y za chcowanie
Złote każdy raz naydroższy Wam stanie,
Bo blizny na Was w bitwie uczynione
Piękniejsze będą niż wzory robione.

20. Nad to wa:

20.
Nad to ważnieysze u Ludzi będziecie
Gdy w Sobie cięte Rany pokażecie
A ia ślubuię że Was nazad stawię
Pewnie Was Szwedom na tym nie zostawię
Te słowa mowił, a w one Kwiaty
Ubierał Ciało Annibal gotowy

21.
Lecz w więszczym Sercu miłość co szpieguie
Swoich Kochanków y co Serc pilnuie
Taż y na ten czas spiącą przebudziła
Meltzonkę, która iak się ocudziła
Widząc że Męża nie masz, leży w ciszy
A zatym Szepty swych Panien usłyszy.

22.
Cy gdyby teraz Nasza Pani wstała /:
Tak w ten czas iedna do drugiey szepnęła /
Obaczyłaby na co wyniosł Zbroie
Czeladnik Pana: niezwykłe to Stroie,
Przez te dni kiedy straszne grzmiały Działa
Nie wynosił iey, y cicho leżała.

23.
Teraz zaś kiedy cicha noc bez boiu
On Zbroią zabrzmiał, y wziął ią z Poboiu
Jako Piorunem wpoły przestrzelona
Porwie się na to Czarnieckiego Żona
Wzięto do Pana Panny, oblęto Zbroie
Ach moy Frasunku, ach nieszczęście moie.

Poczciwe Matrony wzpomnieycie sobie iakoście wiele dla Nieboszczyskiego Ulubieńca wżiczay umartwienia Zrodzie powiany potym nay chorey chociaż w Wielki Piątek pod cię boso do Kościoła.

24.
W tym tylko Szuplie na się wołosy porwała
Westchnęła, a ptacz tkliwieniem przerażała
I iak wiatr biegła prętko przez Sniegi biały
A choć z pieszczonych Nóg iey pospadały
Patynki ona na to nic nie dbała
Lecz bielszą nad Sniegi nogą Sniegi deptała

25.
Oztrożki lodzi w Stopy ią tykały
Mrozyki srogie płci iey dosięgały
Wszystkim gardziła owszem za nic miała
Wszystko, bo Miłość serdeczna ią grzała
A gdy iuż Swego nalazła Miłego
Z Płaczem wołaiąc padła u Nóg Jego.

26.
Lepiey mnie /: prawi :/ w Piersi uderz grotem
Niech zaraz umrę znamki umrzeć potym
I niech w twych Ranu usnę z Twoiey Rany
Wprzód niżli poydziesz Sam na Swe Tyrany
Prędzey mi taką dasz zdrowie z zarazem
Uleczysz Miłość Smiercią y Żelazem.

27.
Wole ze Poboy z Duszą będzie miało
Uspokoione przez cię Miłe Ciało
Niżli mam potym na iakie żal srogi
Albo Strzeż Boże! ach Moy Mężu drogi
Na twe Smierć patrzyć, lub twoy Grob oblewać
Łzami, albo się od Płaczu rozpływać.

28.
Twoia odwaga w tey niebespieczności
Wierz mi Smierć moia, a lub mię w całości
Teraz odeydziesz pewnie mnię zastaniesz
Na Marach, ieżli żyw w bitwie zostaniesz,
A ieżli padniesz na Ozdobo Domu,
I gdy ia umrę, a Zbiór, Dziathi Rómu.

29.
Przez te ia Cię łzy, y przez zatosc moie
I przez nadzieię, y pociechę Twoie
Ktorą masz w Dziathach, proszę chamuy chciwość
Serce, y nie chodź na Roję wogniwe.
Ani Tyrannem na zdrowie y na Cię
I na mnię oraz niechciey bydź w tym czasie.

30.
A ieżli już bydź inaczey nie może
Jeżli ma prozba, y płacz nie pomoże,
Więc Miłosc za Tarczę wzpolną wezmę z Sobą
I pierwey poydę do Roju przed Tobą
I tą Cię Tarczą zrobioną z Miłosci
Będę zastawiać od Szwedzkiey srogości.

31.
Może bydź że Cię przez Mnię dla mey wzgardy
Nie będzie sięgał Nieprzyiaciel chciwy
Raczey się wezdrgnie y te pusci mowę
Czy Słusznosc liczą krwawi Białogłowę
A ia cię zatym będę zastaniata
I od mieczow ci będę zabiegata.

32.
Przydali się też iakie te chmury wstaią
Że Białegłowy w nocy nie poznaią
Że Mnię obskoczą źli nieprzyiaciele
Niechże y Rany poniosę na ciele
Nic to byles Ty za memi Piersiami
I za mo[illegible] uciałat Ranami.

33.
A rozbaczeszli o Rozłu wyrolu
Wyiść Duszy moiey z skwierciełnego zwłoku
Z miłą ią chęcią na Placu wyleię
Tylko Małżonek niech moy Krwie nie leie
A ieżli kazesz umrzec y onemu
Niechże ia padnę wprzod pod głowy Jemu.

34.
Niech nędzny piersi ma pod Głową moie
Albo łzey na nich zamknie oczy swoie
Lub od moiego zagrzany Kochania
Oztatnie zd mną wypuści wzdychania
Tak obie Dusze poiąwszy się z Sobą
Za Ręce, Boże, staniemy przed Tobą.

35.
Z taką odwagą umiłka w zatosci
A iey naymiłszy westchnąwszy z litosci
Mysłił iakby iey ugłaskać Kochanie
I on utulic Płacz y narzekanie
A gdy go chciwość tu do Wojny piecze
Tak słodka miłosc, tak wostatku rzecze.

36. Jakżeby m

36.
Jakibym ia mogł przewieść to na sobie
Że cię za ieden mayd rozszy Skarb Sobie
Ważąc, miałbym bydź Zbroyca tey drogosci
Albo za Miłość Zdrayca Swey Miłości
Za iawną szczerość uhradłem od Ciebie
Czybym miał odeyść, uważ to u Siebie

37.
Wzdybaym przy nay mniey sciągł cię Rękami
I oblałbym Twarz gorzkiemi łzami
Miłość za Miłość płacąc ci wzaiemną
Wprzod nizbym tę Myśl wylonał taiemną
Pożegnałbym cię wiedząc abys o tym
I takibym śmielszy w Pole wyszedł potym

38.
Że Zbroię na mnie wiedzisz, to już boju
Szukam: y sam się bię w szrzod Pokoju
Wzdy możesz słyszeć iak teraz siedziemy
Z obu stron cicho My w Murach stoiemy
Szwedzi pod Murem, którzy iezli radzą
O zdradzie, Zbroie pewnie Nam nie wadzą

39.
Dla ostrożności tedy nie dla tego
Abym miał wyniść za prog Muru tego
Zbroię oblokłem: gdyż moi Duch w ciele
Ja nie odstąpię ciebie nie wesele.
Z tobą żyć pragnę, y umrzeć chcę z tobą
Po cóż się na Śmierć malewapic sam z Sobą

40.
Jeszcze y dłużey mowiąc z Ust wdzięcznieyszych
Pociech przybiera hu niey łagodnieyszych
I prowadzi ią dla iey odpoczynienia
Potym lamencie do swego złożenia
Gdzie małą chwilę tuląc żale one
Smutną Stropioną uwesela Żonę.

41.
Sam iey wilgotne perły z pięknych Oczy
Gdy ie po Twarzy z mokrych Źrzenic toczy,
Miętką ociera zewsząd Bawełnicą
Miłość go prawie czyni Służebnicą
Bo iey Frygcymer próżno tylko służ
On Ią sam cieszy, on Ią sam zasłoni

42.
Ona weń patrzy, a coraz weselsze
Gwiazdy z chmur ciemnych na wierzch się Jasnieysze
Już płacz chamuie już same pod Pociechy
Oczy wdzięcznego napełnione śmiechu
Toczy hu Niemu, y ogniem miłości
Pałą po żalu z nabytey radości.

43.
Jak kwiat rożany słońcem oświecony
Wdzięczniey rozwija swoy wstyd przyrodzony
Rownie y ona z Swego Męża Twarzy
Grzeie się, y Twarz piękniey Swoię zarzy
Wzaiemnym wzrokiem cieszą się oboie
I tym pokarmem pasa Serce Swoie.

44.
Ona wesoła, z tego: iako snadnie
Wierzy: że iey Mąż na boy nie wyjadnie
On tym weselszy ieszcze iż gotowy
Smutek wyjąwszy z iey strapiony głowy
Taiemnie swego zamysłu dowiedzie
I tam kiedy chce wyiecze y będzie.

45.
Na co patrząc rzecze znowu do niey
Widzisz iak Bracia y Żołnierze oni
Co ich iest w Murach wszystcy podymują
Trudzą y wszystcy swych obron pilnują
Ja tylko ieden tu się z Tobą bawię
I czas niewczesny na pieszczotach trawię.

46.
Patrz tylko co tam oni o mnie myślą
Jeśli mi Igły z Kądzielą nie przyślą
Jeżli nie rzekną, to Niewieściuchowi
Wieście niech przędzie tę kądziel hu dniowi
We dnie tą Igłą niech z Pannami szyie
Niech Woyny nie zna niech się kiedy skryie.

47.
Co takie głosy z Postami takiemi
Usłysze, iezli nie będę z drugiemi
Uśmiechnyta się, y tak rzekła potym
Słyszałam kiedyś od uczonych o tym
Że y Herkules iakiś między wieką
Rycerzow sławny bawił się kądzielą.

48.
Niechże też y tak o Sobie gadaią
Szczęśliwe niki co zdrowia wciągaią.
Zas znowu rzekła: iednak cię chamować
Nie śmiem y Sławy Twoiey odymować
Niechcę cię Krzywdzić ani Męstwa Twoiego
W oczach omic kiedzkich dla żalu moiego.

49.
Idź ze szczęśliwie wtę ubrany Zbroię
Do wspolnych Obron między Bracią Swoię
Ale cię przecie: niech znowu nie biegam
Za Tobą: na Twe sława poprzysięgam.
Abyś nie chodził, y nieczynił błędow
Jakoś mi przyrzekł, za Mury do Szwedow.

50.
Nie boy się mowi: ia cię nie omyle
Stawię się nazad, y przyszedszy mile
Przywitam: w tym ią obłapił Rękami
I pocałował iey Skronie ustami
Ona też także słodycz z Wargi Jego
Ssała, trzymaiąc iuż wychodzącego.

51.
Już wywałona Furta zostawała
Już przy niey Warta ostrożna stoiała
Już się y Ludzie ochotni zebrali
Już stali tylko na Wodza czekali
A tym też czasem Żarnieckii ochoczy
Idzie po wszystkich śmiałe toczące oczy.

Wypada Żarnie
ki w rogcy na Rie
przyiaciela.

52. Jeszcze

52.
Iuczyniwszy Zwycięstwa Bożiego
Znak na Swoym Czole sam z Muru Swiętego
Nayprzod wychodzi, a zanim się sunie
Zaraz on Kusiec, y radością wspłonie
Każdy tam idąc więcey niżli Smiałości
W odważnych piersiach niżeli wnętrzności

53.
We wszystkich Serce iako młotem bito
Znać im Zwycięstwo kuto y robiło,
a gdy iuż wyszli z Murow, wszyscy chciwie
Wszyscyby się bić chcieli pośpiesznie
I za przednią Straż uderzyćby chcieli
Ktorą przed Sobą stoiącą widzieli.

54.
Ale Czarniecki te ich gorącosa
Trzymał, y pełen bardzo ostrożnosci
Pomiarkował cicho one Straż ydaley
Poszedł na Czoło im Szańcom gdzie stali
Bezpieczniey Szwedzi zaniedbawszy Rzeczy
Naymniey o żadney nie myśląc wycieczy.

55.
Jednak po bokach przyłopow zrobionych
Idąc: rozsadził część Żołnierzow onych
Z drugą zaś częścią, szczęśliwie ogołem
Zachodził za Szańc przez przyłopy dołem
I dobrze w plecy zaszedłszy, w pół koła
Uderzy na Szańc y z tyłu y z Czoła.

Nieprzyiaciel się ztrwożony miesza.

56.
Strwożą się Szwedzi, y z nieznaczną trzyzną
Na Larmie: ale kiedy ich przenikną
Bronie bijących y Strzelby gotowe
Gdy widzą w oczach co raz Śmierci nowe
Mało co zrazu Piersi nadstawiwszy
Tyły podadzą Serce utraciwszy.

57.
W tym wszyscy przednieyszy Officyerowie
Chcąc one bitwę wesprzeć na swey głowie
Gdy się iuż Szyki prostym pomieszały
Żołdatom dla swey Kawalierskiey chwały
Opierają się, tu iedni stawają
Tu drudzy nazad Knechtow zawracają.

58.
Między innemi Starszy nad Armatą
Obrycht, co się iuż ku wczasowi Szatą
Na Łożu odział, porwie się y skoczy
A iako Żmiia zaburzawszy oczy.
Wystrzeli ze dwoch Pistoletow razem
Potym się z bystrym uwija żelazem.

Obrycht przełożony nad Armatą mężnie się potyka

59.
Swiszczy Rapirem, nastąpuie Krolikiem
I tu owdzie strasznym rzuca okiem
Siły się z Duszę, to razem przypada
Razem uderzy, drugi raz się składa
Znowu odskoczy, y potym ulituie
Przyskoczywszy się na kim trochę Zbroi

Czarniecki z ochotą y Rohą do woźi.

60.
Szypią się drudzy na pomoc Jego
Geometryi, także Mistrz do Niego
Jak może spieszy: znowu odżywiają
Strachlatą Woyny znowu Ognia dają
A w tym na Kuke iako na Grad lecą
Czarnieckiego, y broń w Rohach ostrą kręcą.

62. Niechamow

62.

Niechamowany iuż poszrzodła swoich
Wprzod się wysunie, niżby uydziesz z Rąk moich
Ty prawi który wpasz w charakterzy
Mamy Ja święte na Szabli litery
Która się imie pewnie Ciała Twego
Lubo te kilce pierzchaią od niego

63.

On mu nic na to znac ze Polskiey mowy
Nie umiał, ale bił się iak gotowy
Zaraz mu nayprzod Sztych do Gardła daie
Gdy ten odtrąci znowu mu zadaie
Chybko uwiodszy Rapir w blachu razy
I w Obuyczyłku dwie albo trzy skazy.

Rozgniewany nad Armatą zabitą.

63.

Tym wiąszym gniewem bardziey zapalony
Czarniecki z drugiey naciera nań strony
A gdy on coraz iak Szermierz nań siecze
Ten do krzyżowey sztabie się uciecze
I Błyskawicą na niego wpadnie
Bo w Ręku nie znac broni gdy szermuie.

64.

Olbrycht iuż widząc że dla iego sztuki
Przeciwey nie może zażyć swey nauki
Cofnie się nazad, y umknie od niego
Potym co przedzey Sztych do Gardła Jego
Znowu podaie, on na to przyklęknie
I spodem mu Sztych gotowy odetnie.

65.

A tak potężnie nazad go odbije
Że mu aż Ręka odbita za Szyię
Poszła z Rapirem, zatym zaraz razem
Nim się poprawił ciął go w krzyż żelazem
W tym podle ognia co się ieszcze palił
Z tego się ciecia Rohatyn zbalił.

66.

Już ciężkie ciemie poszedł w ciemney nocy
Zbywszy żywota siły, zbywszy mocy
Lżeże już teraz wiecznym snem nieboże
Co miał w tę noc spać, co się brał na Łoże
Nad puch Żabcia sławnieysze te miecze
Coc Sen ustały Zwycięzca mu rzecze.

Metryi Magistor pięknie, ale y ten na nu polega.

67.

Nie chciał się iego upadkiem odprawić
Geometr mistrz Jan gdy on iuż nie mowił,
Dosć dobrze stawał, choć padł w tey dobie
Nie wszystkich w iego zgubiłes osobie
Umiera Olbrycht, lecz Geometr żyie
Za umarłego żywy się wybiie.

68.

Na ten głos znowu skoczy y do tego
Czarniecki, y tnie kilkakroć na niego
A bijąc się z nim rzecze, gdy cię bierze
Ja chęc y ty idź Śmierci hu Offierze
Idź za Olbrychtem przez Stygiyskie Wody
Tam gdzie ma Pluto z Prozerpiną Gody.

69.

Jak mowiąc mocno z góry się zamierzy
Na Geometra, ow nim go zacierzy.

Postrzegłszy.

Postrzegłszy razu w bok się ujmanie z skronia
Do którey mierzył, a ten bystrą bronią
Gdy się z zamachu silnego omyli
W ziemię ugrzęzł, y sam się pochyli
70.
Tu nieprzyjaciel z wierzchu nań przyskoczy
I tnie go w Szyszak aże się potoczy
Potym się zbroyną lewą Rękę złoży
I silno patrzą gdzie mu Kapitł wtoży
Chce go pchnąć pod blach spodem gdzie lecita
Rządszy pokrywa w zbroi nit od nita
71.
Ale ostrożny on postrzegłszy tego
W tę Rękę którą składa się od niego
Tnie go, y z zbroyną utnie Rękawicą
A gdy się ieszcze zastawia prawicą
On w bok przypadłszy gdzie Zbroię zpinają
Pchnie go, y w tym go siły odbiegają.
72.
Zdroy mu otwarty z Jego boku płynie
A gdy iuż tonie, y swoiey krwi ginie
Rzecze: westchnąwszy, że ią ginę nie ty
W tym mię ubrzydził Śmierci los przeklęty
Jednak się nie ciesz szczęśnie ią zawieram
Oczy gdy z miłym Obrzydkiem umieram.
73.
I owszem zes iest szczęśliwy na wielu
Tak now gdy padłes! prawi: / z mocy Rękę
Ty Geometrze Krwy Ciu obronie
I Ciu swey sztuce mierzyłes ochronie
Teraz w tym kopcu cos go zrobił sobie
Jako mistrz w swym odpoczywaiąc Grobie.
74.
A ty Obrzychcie ponieważ tak chciała
Fortuna, że Cię te niebezpieczne Działa
Nie obroniły a-ni odstrzelały
Od Śmierci, które pod twą władzą stały
Jedy cię za to zawyrzy na Ciebie
Wieczne pożegnać będą przy pogrzebie.

Bieg w Szańcu przez Kozaków Szwedow Zasrogurzanie.

75.
Tych odprawiwszy bieży tam gdzie drugi
Rzeź drudzy czynią, y gdzie krwawe strugi
Płyną z leżących: tamże więcey z swemi
Officyerow daie na Grob ziemi,
Do których biedy z Szturmałow strzelaią
Glutami wszystcy gdzie mogą pierzchaią.
76.
Toż rozgromienie tych iednych w Szańcu biią
Sieką, sinaią, drugich którzy z Szyią
I z drogim zdrowiem za Szańc uciekaią
Znowu za Szańcem owi zabiiaią
Których (zarnieckie postawił był w czole
Gdy sam szedł z tyłu na Nieprzyiaciele
77.
A widząc że iuż bezpieczniey się byli
Jasno Gurzanie do Dział się rzucili
Nieprzyiacielskich, y we dwoch zapały /:
Kaliwszy ie z kół na których stały:/
Jak żelaznemi gwoździami zabili
Że iuż z nich ognia więcey nie palili.

78. Że bo Tatarzy

78.
Te kołatania, y tak głosne boje.
Horn usłyszawszy porwie na się Zbroię,
I na Puth bierzbnie, co prędzey do Koni
Do Zbroi co wskok do Strzelby do broni
A sam tym czasem tylko co dopadnie
Konia z Obozu naypierwey wypadnie.

79.
I nie czekaiąc na Puth leci smiały
Jak iaki Piorun: ale y wspaniały
Almandę Fopis, rownie się z nim bierze
I na Szanc bieży w Alcydowey cerze
Gdzie iak przypadną iuż Szanc zwoiowany
I w położonych trupach uyrzą rany

80.
Tedy żal ciężki maiąc nad swoiemi
A rozumieiąc że zaraz za niemi
Puth następuie sami tylko gonią
Swoich Zwycięzcow z rozgniewaną bronią
I desperadę między nich wpadaią
I zas wypadszy od nich, tył podaią

81.
Zabawiaią ich żeby iu Murowi
Nie uszli, azby nadszedł iu Rzyjowi
Puth od Obozu, y tak ich uwodzą,
Oni postrzegłszy na iaki koszt godzą
Nie długo bawiąc dwa do nich strzelili
Z Szyku, y zaraz iednego zwalili.

82.
Upadł de Fopis: tu Horn srozszy za tym,
Gdy się ten w oczach iego rozstał z Żywiatem
Woła: Wy Zbóycy co w nocy biiecie
Ludzi Rycerskich, y co krew leiecie
Wnetże padniecie, iako padli y ci
Którzy są od Was zdradziecko zabici

83.
Tak taiąc, znowu w gniewliwey ~~niesko~~ ochocie
Zniszczywszy Sence natrze iu piechocie
I strzeli w kupę: a strzeliwszy rzuci
Cugle Koniowi y wzad się odwroci
Ale gdy tamtim chce uchodzić krzątaiem
Ferens go z bolu trzie w pierś halabartem.

84.
I otwarłszy mu nie małą żelazem
Rane ze ledwie nie upadł z tym razem,
Jednak się trzepie, y lubo odchodzi
Krew z niego przecie na Koniu uchodzi
A w tym się Janusz zagonił po Śniegu
Za nim od swoich wypadłszy z Szeregu.

85.
Lup, czy go dzielność uwiodła w tey mierze
Wiec iż był Węgrzyn znać w Lutherskiey wierze
Drudzy mniemali Towarzysze Jego
Że dla swey Wiary do Woyska Szwedzkiego
Od nich uchodził: czemu w onej chwili
Zacznie wierzaiąc w prost go przestrzelili.

86.
Teraz dopiero po tabiey rozprawie
Puth Szwedzki bieży, gdy iuż ledwie prawie
Horn żyie, y gdy de Fopis zabity
Leży Kawalier niegdy znakomity
Lecz iuż dla obrony blizey się pod Mury
W sprawie pomknęli Ludzie Jasney Gory.

Widzy celniey szem niego Brza de Fopis zto, y Horna przezne rdii Szwedzkiey na iere raniono.

Janusz Węgrzyn nos iey kompanii Za: gierskiey Zgin

07. I do chodzili

87.
I dochodzili Forty w oney dobie
Korzysc y tupy dzwigaiąc na sobie
Gdzie na ich powrot tym wiekssze witanie
I weselszy krzyk z radosci powstanie
Działa zachuczą Mury ogniem błysną
I zabłysnąwszy pioruny wyrzucą.

88.
Nie iednym gromem Pułk on postrzelony
Nie nie sprawiwszy y owszem zrażony
Nazad umyka: w Obozie zas sroga
Na wszystkich bie niespodziana trwoga
Wszyscy się boią wszyscy się mieszaią
Wszyscy z Namiotow swoich uciekaią.

Nieprzyiaciel z Namiotow do kupy naioha.

89.
Nie wiedzą co iest zkąd odwaga taka
Czyli nieodsiecz spadła na nich iaka
Mysla a co wkoło z Obozu wychodzą
Szyki sprawuią Skwadrony zawodzą
Jednak ze przecie z Dział się odzywaią
I płomieniste kule wyrzucaią.

90.
Z ktorych dziwna rzecz gdy iedna leciała
Na wieżach Kaplice, a prawie gdy miała
Vderzyc na Dach tak się odwrociła
I tak potężnie nazad odskoczyła
Że iakoby ią z większego puszczono
Działa niż z tego co ią postrzelono.

Ognizte kule Nie-przyiacielskie na: zad się do nieprzyiaciół wracaią. ia Gy: gantomachia pag: 31.

91.
Druga zas która w bok Rosliey Swiątnice
Gdzie stoią w Alkosie Swięta Taiemnice
Prosto pędziła znowu z Mocy Swiętey
Taiemney iakieys, także straszne wstręty
Odniosła a gdy nazad się wracała
Większe Szkody lecąc do swoich, sypała.

92.
A gdy te Ognie pod Niebem latały
I kiedy Działa z obudwoch Stron grzmiały
Iedna Zarnieckа naybardziey się bała
O Męża: y on ustawnie pytała,
Czy iest w Klasztorze, czyli gdzie z ochoty
Nie wpadł na miecze, na Ognie na Groty.

93.
To w Twarz to w oczy każdemu patrzała
I prawdy nie z ust, lecz z Cery szukała
A skoro z gestow prędzey niż z powieści
Domyśliła się przez dowcip Niewieści
Że iey naymilszy szedł na Krwawe boie
Vderzyła się trzykroc w Piersi swoie.

94.
I rzekła, o już prawdę powiadaycie
W pielusznky iuż ią słowny zastawiaycie
Widzę ia że mnie odstąpił moy miły
Znać że mu brzydkie prozby moie były
Kiedym go ciężką nie mogła zatrzymać
Ani gorącą zatrzymać miłością.

95.
I tak mnie zdradził, y tak szedł odemnie
Wzgrdziwszy wiarę, y nadzieię we mnie
Że nigdzie nie miał wyiąpić za Mury
O Boże iestli gdzie w Krainie Kłamcy,
Prawda na Swiecie: czy tamie zostaią
Prawa Miłości, że miłość zdradzaią.

96. Mogł ci

96.
Mogła mi się był przecie zwierzyć tego
Wzgl dym płakała leżąc u Nog Jego
Nie zawalałam drogi mu do Stawy
Owszem kiedy w Zbroi do tey Sprawy
Ubrał się, rzekłam y mnie wez w te droge
Jezli cię od niey odwrocic nie mogę.

97.
I pewnieby m szła, rychętniebym była
Z Murow zskoczyła, y wprzodbym się bita
Pewnieby był Szwed pierwey we mnie wmierzył
I wprzodby we mnie niż w niego uderzył
Za Jarcz bym Zdraycy Swoiemu stawała
A choćby chciał wprzod iabym mu nie dała.

98.
Teraz iuż niewiem iezli dotąd żyie
Ten Złosnik, gdy się sam bezemnie bie
Ale moy Boże: lub mi na zamiane
Za moie Mitosc zadał w Sercu Rane
Przecie go nie karz, przecie niech od Ciebie
Ma Pomoc, y niech wygra w tey potrzebie

99.
A mnie przy naym niey, acz żyie nie zchuci
Dotąd day Żywot poki się nie zwrodzi
Potym choc umre iuż nie będę zbała
Żylebym go zraż przed Smiercią wyzrzała.
I bylebym mu wszystkie nieszczerosci
Wprzod wymowiła y Jego chytrosci

100.
Na te iey Skargi, y na te łaiania
Na żal na teskrosc na te narzekania
Naymilszy iey Mąż poskonczonym boju
Trapił, gdy tu iey przychodził Pokoju
Prawie w samych drzwiach wszystkie słyszał słowa
Które mowiła z płaczem Bidtogtowa.

101.
Wnet iako Słonce gdy z grubey wychodzi
Burze tak do niey Małżonek przychodzi
Z wesołą Twarzą, y niespodziewanie
Znagła iey w oczach iako Febus stanie
A rozmiawszy się y poyrzawszy po niey
Z wielkiey mitosci rzecze żartem do niey.

102.
Ktoz Mitosnika czyni mię złosnikiem
Albo y Zdrayca, albo okrutnikiem
Czy iednym Sercem iednego spoiony
Serca nie iestem swey naymilszey Żony
Zacosz przymowki tak srogie odnosze
Niech wiem przyczyne tey nietaski proszę.

103.
Ja iakom ci rzekł, iakom ci obiawił
Żem się miał wrocic, otom ci się stawił
I tu mnie w Murach a nie za Murami
Widzisz gdżiem stawał rowno z Żołnierzami
Jak to za Wiarę za moie szczerosci
Jestem od Ciebie pomowion w chytrosci

104.
Ale iak widzę za to moim zdaniem
Muszę cię skarac swym pocałowaniem
Niech te przymowki twą wargą ostodze
I z temi usty niechay się pogodze
Które mnie Zdrayca darmo nazwac zmiały
A miasto gniewu Mitosc we mnie wlały

105. Jak się z nią

105.
Tak się z nią cieszył ona nań z zatorzą
Lubo zmyślonym gniewem lub z radością
Patrzy, to skoczyć co wskok chce do niego
To oczy znowu odwroci od niego
To się usmiechnie, to się zas pozepi
Drazni się sama, y zaz wzrok wen wlepi.
106.
A potym mowiąc, ach co ia dla Ciebie
Cierpię: Rekę go odpycha od Siebie
O Smierci moia kiedy mnię odchodzisz
O zdrowie moie gdy do mnię przychodzisz
I zas go potym gdy to wymowiła
Rękami mile płaczyc obłapiła.
107.
Ale go przecie ztego strofowała
Że nad rzeczone słowa w nim doznała
Niestateczności ze wyszedł za Mury
Że się bił z Gotty, a tego iak który
Z hiamcow smie się przec czyli to przystoi
A to co za krew, ato co na Zbroi.
108.
Nie bytes w Woynie a masz razy swoie
I krwies nie toczył a oblates Zbroie
Krwie nie zatnie, bo nie z twego ciała
Lecz ze Szwedzkiego wiem że się wylała,
Ale te które w blachu twym są Skazy
Moie to bole moie to są razy.
109.
Jeszcze się bardziey na zal zanosiła
I ieszcze się nań chciała skarzyc siła
Lecz on te troski, y te iey zatosci
Przerwał westchnieniem głębokiey miłosci,
I obłapił ią: y rzekł ize z woli
Boskiey, co czynił czynił nie zswey woli.
120.
Na co nie mozesz y Ty utyskiwac
I owszem za to powinnas dziękowac
Bogu y Pannie która z Mieysca tego
Wyprawuiąc mnię do Woyska twardego
Tak zahartowała członki w moim ciele
Że ie poczuli znac Nieprzyiaciele.
121.
Niechce się chlubic iednak wnetze oliem
Skoro ta Szata rosna z ciemnym mrokiem
Zniknie, obaczysz iako się Snieg wieńcem
Rożanym przyłbrzy y zbrewawił ~~czem~~ Rumieńcem
Tak ią utulił, a w tym tez domowi
Kurzy zapieli wesoło ku dniowi.
122.
A gdy dzien nastał y gdy się krystały
Zmarzłe od Słońca Jasnego błyskały
Między Obozem w Gotty uderzono
I smutną larmę ~~w Gotty~~ ogłoszono.
Aż iakaś żałość Serce przeraźała
I łzy niechcące z oczu wycisnęła.
123.
Widać a sno Mieysca Rubinowe
Po białych Sniegach blaski czynią nowe
Krew swieża zmarzła tak się wydawała
Jakie Skały z mrozu pod Słońcem sypała
Że y prawdziwy Rubin tey pięknosci
Nie ma iak miała krew z marzłey Jasnosci.

124. Ciał ni z.

114.
Cal juz nie było iuż iè pozbierano
Tylko Kornety przechodziły rano
Juz pod załobą y iuż wyprowadzały
Jako zabitych Wodzow zatowały
Albowiem czarnè przypisiete juz były
Fatty do Skrzyneczek które Smierc znaczyły.

115.
Sam smutny Miller pobitych obchodzi
Ciała, gdzie widząc ciała wielkie powodzi
Jakie łzy z oczu między Żołnierzami
Płyną hillaliroc, ruszył ramionami.
Płakałby y sam tylko się chamuie
Gorzkie łzy iednak w Sobie zostawuie.

116.
A między zalem wszystko ma w baczeniu
Cokolwiek ku czci, albo ku wzgodzeniu
Grobow należy: nayprzod w Skarbne woży
Dla dalszey Pompy przednie ciała włoży
A z Skarbnikami wiesc iè rozkazuie
Do krzepic aż się na Pogrzeb zgotuie

117.
Potym Żołdatow podleyszych zewłoki
Kazał w dół schować głęboki
Aby się takim przynaymniey chlubili
Domem który swym zdrowiem wysłużyli
W którymby wiecznie spoczywali sobie
Z iednego kraiu w iednym Bracia grobie.

118.
Horna zas potym w karoc tabędzim ustawia
Puchem położyć kazał, a nad Rana
Smiertelną Jego wzdychał skłopotany
I do tey sam mu plaster przywiązał Rany
Sam go obłapiał sam go ścisłał wdzięcznie
I pożegnał go w ~~od~~ on dzień ostatecznie

119.
A nie ~~to~~ tylko on ale wszystkie koło
Żegnało się z nim y wybor y czoło
A nadewszystkich prawie nad Pierśiami
Przyiaciel Jego zalewał się łzami
Smutny Wrzeszczewicz z którego gdy ciecze
Potok łez, Horn mu naostatek rzecze.

120.
Jeżli Kan swoich płaczesz, iako wierze
Nic mi po twych łzach zasny Kawalierze
Wzdaj się dla pielgrzey Stawy umrzec godzi
I wiesz że wiecznie nie żyie kto chodzi
Każdy do Portu tam gdzie wiecznosc słynie
W Okręcie Ciała przez Ocean płynie.

121.
Umrę nie zginę, gdy umrę życ z Wami
I z Stawy będę y z memi Ranami
Czegoż mam żrząc gdy obie wieczności
I tu y w Niebie za moie dzielności
Otrzymam złote, o złote to Rany
Co Wieki kupią nieoszacowany.

122. Wiedział.

122.
Wiedział ia o tym że mnie ta Część miała
I ta Smierć pothac, y takowa Chwała
I owszem dobrze do zmarłey niebogi
Siostry tu idąc miałem swe przestrogi
Alem nic nie dbał, bo za ten niedługi
Wolę miec przedzey większy on Wiek długi.

123.
Zatym Cię żegnam Cne Rycerskie Grono
Żegnam cię Krolu: żegnam cię Korono
Szwedzkiego Państwa: żegnam Doy Oyczysty
Żegnam y ten Swiat wszystek przezroczysty
Przyidzie czas znowu że Cię zas uyrzę Ciebie
Szwedzki Narodzie, y przywitam w Niebie.

124.
Te ostateczne słowa za ich chęci
Ku wieczney wszythkim zostawił pamięci
A na wczas Smiera tam gdzie Kuprespami
Łoże mu Parki ustały Rękami
Do krzepic iachał od swych prowadzony
I wprzod y z bokow y w zad otoczony.

125.
Lecz Miller z tego bolu rozgniewany
Prawie w swych Piersiach czuiąc Tego Rany
Żali się zprzysięga, zan Pomstę gotuie
I albo Klasztor zburzyc obiecuie
Albo go zdradą pod płaszczem Szczerości
Na Łup y zrzgosc przywiesc przez chytrości.

126.
Miller prosi Witenberga o działa burzące y o więcey Piechoty.
Te myśli dwoił z gniewu, y z sromoty
I wnet na tę dwie udał się roboty
Do Witemberka napisał gorące
Listy prosząc go o Działa burzące
I aby więcey przysłał mu pieszego
Ludu z Krakowa ku Imprezie Tego.

127.
Do Klasztora zas wyprawił iednego
Do Klasztora zas Szlachcica Polskiego wyprawuie namawia: ich Oblężonow do poddania.
Rayskiego Męża z Polakow mądrego
Człeka powagi godnego y Wiary
Niechby załował kosztu, niechby stary
Kościoł swą mową wyzwalał ruiny
I do poddania zmyślał im przyczyny

128.
Z tym szedł ten Szlachcic, lecz ze był linij
Dawney, y zacney z przodkow Familij.
Nad to z powazney piękney sedziwości
I swych postępkow pełen przystoyności
Nikt nie rozumiał nigdy o nim tego
Jezli miał z sobą nieco przeciwnego

129.
On zatym gdy go w Murach przywitali
I gdy z nim mile wszyscy rozmawiali
W Polskiey mowie Jasnogorskie Pany
Napełniał, y Stan wszystek opłakany
Oyczysty zławił: a potym y dalej
Namawiał Oycow aby się poddali.

130. Na ich

130.
Na iakie Prze Boz, dzielna nasza ona
Oyczyzna czasy przyszła utrapiona
Gdy Senatorskich pozbywszy całosci
I w Stosach wolnych Szlachechiey Wolnosci
Samey potędze Krorą iuż widziemy
W Krolu Wandalskim: dogadzac musiemy

131.
Nie masz Naszego Jana Kazimierza
Z prawdy czy w prawdzie? niech Kto iak chce wierza
I niech to potym dalszy wiek na Szale
Wezmie iako iest obwiniony całe
Ze wyiechawszy z Krolestwa Swoiego
Juz nim pogardził, y niechce do niego

132.
Przypadła Polska, przypadły Smiona
Wszystkiey Oyczyzny pod mocne Ramiona
Krola Szwedzkiego, wasze tylko wady
Albo smiatosci albo lethie Rady
Rece sie iego, Oycowie gotuią
I gniew nie Laske sobie zastugują.

133.
Pewnie nie inszy pożytek zwezmiecie
Za takie Rady iakowe Knuiecie
Tylko ze Wasze nieszczesne zginienie
I tak rozlosznych Murow rozwalenie
Dziadowie Wnukom opowiedac beda
I Wiekі Wiekom nim Słonca pożbeda.

134.
Zwłoka albowiem im daley, lu z tosci
Albo przy twardey stoi napietosci
Tym wiekszy pomste Mściciela Każdego
Ostrzey y zarzy gniewy w Sercu Jego
Lepiey zapewne zawczasu na pieczy
Gdy sam wodze chowac swoie rzeczy

135.
Lepiey sie zgodzic z Nieprzyiacіołami
Niż sie potym z swoiemi błędami
Nierzadko kiedy lepiey Mieysce Swiete
I swoie Ludzie y walbi zaiete
Niż tym ziednicem z utrat oswobodzic
Niż na Zgubę to wszystko przywodzic

136.
Uważcie iako moc Woyska Polskiego
I całe Pułki Stanu Kwarcianego
Niemaiąc od swych Hetmanow niczliwey
Za to nagany. I wszystkie swoie znaki
Wszystkie Orła wszystkie bronie dali
Pod Władzą Szwedzką, y do nich przystali.

137.
Wszystkie Xięzęta nayuyższe Kapłani
Senatorowie Wodzowie Hetmani
Potężnym Szturmem będąc potrąceni
Te zdrowe Rady które przed sie wzięli
Jako Styr iakie z Rekи upuscili
I iuż za Wolą Boza sie puscili.

138.
A co tonącą Oyczyznę ratowac
Mieli y żywotnie za nię ofiarowac
Musieli indziey za Babieskim nagle
Wiatrem obrocic nad szarpane żagle.

Bo przecie

75

Bo przeciw Wodzie pływać iuż nie śmieli
Którą z Gor Świętych wylewać widzieli
139.
A wy co w iakąś nadzieią upacie
I śmieley rzekę co za upor macie
Że w pospolitey wielkiey nawałności
Nieogarnieni chcecie bydź w całości
I zimo innych w zamąconey wodzie
Sami chcecie stać mocno w niepogodzie
140.
Czynicie co czynią wszyscy ieźli zdrowie
I zdrowy umysł kochacie w swey głowie
Ani sięgaycie swym dowcipem tyle
Ile Oyczyzna cała w słabey sile
Pod te mizerne czasy zstał się Rozey
Głowy swą radzić y dosiąc niemoże.
141.
Dobra rzecz Pana w cnotach ubłaganego
Kochać, y w Łasce obfitować Jego
Złą zaś cierpliwość, długo w nim chowaną
I dobroć na gniew nie raz przetrzymaną
Ku poniewolney Pomście przyśpieszałać
I do swoiego gniewu go zapalać
142.
Będzie to iezli z takiey nie spuścicie
Lekkiey uwagi, iż wnet obaczycie
Zniszczone rzeczy Klasztora Swoiego
A Boże racz stryedz żeby zaś srogiego
Nie włożył na Was miesznu z własney woli
Żebyście w Jego nie byli niewoli.
143.
Sami to dobrze wiecie iż oręże
Zakonne y te Rynsztunki sam Xiąże
Boiaźń y wzgarda wyrzeczenie Świata
A na obż tedy Pustelnicze łata
Którecie w Zakon cichy poświęcili
Do Zbroy na chatas Woyny obrócili.
144.
Patrzayciesz pilnie w takowey odmianie
Którą czynicie nad swe powołanie
To iest gdy Działa na mieysce cichosci
Gdy Szable bronie na zaszczyt marności
Inaczieyby bierzecie aby zaś mogiły
Też Bronie Wasze sobie nie sprawiły.
145.
Nie iest Król Szwedzki umysłu takiego
Ani ma Serca tak zaiątrzonego
Przeciwko naszey Katolickiey Wierze
Żeby miał czynić przeciw niey nieszczerze
Albo na Prawa na Wolności oney
Miałby upaść nieże nie uchroniony
146.
O obronę mu tylko mieysca tego
Idzie nie o gwałt Klasztora Świętego
Ani też pewnie nie o splądrowanie
I owszem o nim chce mieć swe staranie
Bo mu należy Mieysce to warować
Ludźmi, y lepiey ufortyfikować
147.
Lecz y w tym ieszcze z moiey życzliwości
Napominam Was, abyście z grzeczności
Nie zaciągaiąc na się żadney grozby
Polubiali u Nas mazą Waszę prozby.)

Śmieli

Umieli ważyć Millera Samego
Według zwyczaiu zdawna Woyskowego.
148.
To iest żeby pocie pierwey niż Wgm w Mury
Żołnierza wiadzi na wierzch Jabney Gory
Cokolwiek Srebra dali zebranego
Na przywitanie y przyięcie Jego
Druga y tego w baczeniu miec macie
Co zawładnie o wszystkiey Armacie.
149.
Gdyż wszelkie rzeczy tak z Spiży ulane
Iako y z Miedzi szczerey litowane
Dzwony Zegary według Prawa iego
Na zlewanie Dział należy do niego
Które zas potym wiedzą dobrze Wgm
Iak dopowiać będzie Wgm potrzeba.
150.
Z zmarszczonym czołem niektorzy słuchali
Tych słow Oycowie, a gdy się Gdtaniali
Imi z Przyiaciol ku tey mowie Jego
I gdy probili, aby do iakiego
Przez kondycye słuszne obrom boiu
Z Nieprzyiacielem przywiodł ich pokoiu.
151.
Oycowie cicho uważaią sobie
Rzeczy radzili przetrzymac w tey dobie
Respons do czasu, tarzgc że dla mrozu
Albo nie długo wynidą z Obozu
Szwedzi, albo ich wyruguią z niego
Posiłki prędkie od Króla Polskiego
152.
Iuż wieczor spieszył, iuż mrok był za pasem
A nieprzyiaciel teszkiwy tym czasem
Że się ow Szlachcic nie prędko powracał
Iuż z Machyn strzelali iuż y w Mury macał
Wzaiem y z Murow strzelano do niego
I oddawano chuki za chuki iego.
153.
Uchylał się w tym iako mogł na drodze
Posel on idąc y był w wielkiey trwodze
I tu y owdzie dmuchał suchy głowy
Który gdy wchodził w Obóz Millerowy
Ledwie od Działa zabity nie zginął
Kiedyby się był w Sniegu nie ochynął.
154.
Iako y przedtym od kuli ogniowey
Z Sorty wychodząc o włos nie zbył głowy
Właśnie go samie od Nieprzyiaciela
Kuly, tak złych Rad tego nosiciela
Napominały, aby tey ieszcze temu
Miejscu na potym służył cudownemu
155.
Ważaiąc znowu złoto prowadzony
Od złotey Zorze Swit był w każde strony
Z rożanym prawie wyprawił świtaniem
Tegoż Posłanca do Oycow z pytaniem
Czy się iuż wszyscy na iedno zgodzili
I ieżeli się poddać umyślili.
156.
Na to pytanie iuż nie tak Mur Swięty
I nie tak ludzko iak wczora przyięty,
Od Oycow został, y owszem za takie
Namowy iego dosyć ładaiące

Niemiecky Szlachcic wracaiąc ledwie się życia kule uchronił.

Według się znim

Nie długo się z nim w Klasztorze bawili
I prożnemi go słowy odprawili.

157.
W czym gdy Responsu wyglądał z ust Jego
Miller nic mogł nic usłyszeć o niego
Nad ten iederzyr wielce uszczypliwy
I poczciwemu człeku nieuważliwy
Ci Mniszy: prawi: bez mozgu zostaią,
Twardzi, a rozum wiatrem nadymaią.

158.
Zołnierze Klasztorni na wydanie się Klasztora zmawiaią.
To iednak sprawił w starszym Kapitanie
Pieszych Zołnierzow, że na iego zdanie
Zgładszy się Szwedow, myślał o wydaniu
I o zdradliwym Klasztora poddaniu
Na co y drugich namawiał ku Sobie
Cicho znosząc się z niemi o sposobie

159.
Lecz co cnotliwszy y wierniejsi tamtiey
Postrzegłszy sprawy iego tadaiatiey
I wzbrzydziwszy się tą niestatecznością
Wiary pobiegli z niemałą żałością.
Do Kordechiego, y temu odkryli
Zdradę y ogień skryty wymurzyli

160.
Przeor dziękuiąc za przestrogę Bogu
A widząc tak się iuż iskry tłą w progu
Wiąt piechotę iako mogł co prędzey
Dwa razy więcey na Miesiąc pieniędzy
Pozwoliwszy im tylko żeby trwali
I do ostatniey krwie przy nim stawali.

161.
Na czym gdy wszystkie przestały Szeregi
Dla lepszey wiary słuchał ich przysięgi
A po przysiędze wyrzucił onego
Zdrayce z Klasztora, iako niegodnego
Ani starszeństwa, ani społeczności
Dla niecney zdrady y dla trwożliwości.

162.
Potym z przykładu tak nieszczęśliwego
Chcąc ostrożnieyszym około pieszego
Ludu zostawać, y koło obrony
Sięgaiąc myślą na wszelakie strony
Co nadewszystko w głowie swey osądził
Aby y Szlachtę y Pieszy rozsądził.

163.
Zaczym z Oycami y Szlachtą do zdrowey
Rady zszedłszy się tak rzęd gotowy
Postanowili, nay przod obciążałych
Latami Oycow y dużo zgarbiałych
Którzy nie mieli się do woiowania
Obrokit na Cześć Bogu do śpiewania

Zołnierze zdradliwiey Klasztorni ostrożni, y między Zakonnikami rozsądzeni.
164.
Potym wszystek Lud pieszy policzywszy
I na swoich go mieyscach postawiwszy
I uważywszy potrzebę każdego
Szanuiąc y osób rachunek do tego
Celnieyszych, wziąwszy kompet do uwagi
Każdego według kołwał powagi.

165. Do każ

165.
Do każdey Baszty z Poczetu Duchownego
Dziesięciu Oyców, a przy nich iednego
Szlachcica z tegoż naznaczył Sługami
Bo też nie wiele między obronami
Szlachty na ten czas w zawarciu mieszkało
Musiał Szyk czynić, ile ich stawało.

166.
Dwoch przytym do Dział Puszkarzow postawił
U każdey Baszty, aż nad to ustawił
Starszych dozorow nad Bellwardami
Żeby się dzielić na czas godzinami
We dnie y w nocy obron pilnowali
A ci obrani Starsi zostawali

167.
Od Aquilonu ku Wschodowi Słońca
Zygmunt Moszynski z drugi Obrońca
Xiądz Stawoszewski w Bellwardzie stali
Od wschodu za się idąc na rog dali
Gdy Krysztopowski z Wielebnym Pileckim
Z wierzchu Straż mieli nad Obozem Szwedzkim.

168.
Od Południa zas znowu ku Wschodowi
Nad trzecią Baszta zlecono Piotrowi
Czarniechiemu Rzgd, Oyca Stypulskiego
Za Towarzysza przydano do niego
A od Zachodu Jan Skorzewski stawał
Z Xiędzem Rychtalskim y ztamtąd wstręt dawał.

169.
Dwoch ieszcze nad to Strażnikow obrano
Których czułości wszystko powierzono
Xiędza Dobrosza, y Małachowskiego
Kollegę tegoż Zakonu wspolnego
A nad Armatą, także na Cekauzem
Oyca Lasotę uczyniono Strożem.

170.
I to mu przytym do Rządu zlecono
Żeby na Murach w każdą noc szwiecono
Dla ostrożności, żeby co raz swieży
Ogień w kagancach wywieszano z Wieży
Na znak ostrzeczy, ieżliby przyiść miała
Iże się ieszcze Gora nie poddała

171.
Generalstwo zas y zwierzchność nad temi
W swoim porządku wzwyż pomienionemi
Z Swieckiego Stanu dano Zamoyskiemu,
A z Duchownego Oyca Czarniechiemu
Aby w potrzebie Serca dodawali
I nadwątlone Strony ratowali

172.
A lubo Żołnierz pieszy tak wprawiony
W oręż zostawał dobrze uzbroiony
Lub animusze Szlacheckie tym bardziey
Z tąd umocnione zostawały twardziey
Że w tym porządku dali się bydź Sobie
Duzi na ostrey Szturmow w każdey dobie

173.
Jednak że przecie postać ustroili
Zmyślonq iakby do poddania były
Przetrzi nie na boy, a w istatnej rzeczy
Chcąc Szturmy wreszcie ku iakiey ostrzeczy
Lub Szwedowy dociec iakimby godzili
Krzyżem na Klasztor do nich wymaszili.

wowie w rzeczy się poddania szlacheckiej.

174. I kazali nieso

174.
I hazali niesc nieiaką ugody
Nadzieie, y stroy przyiacielskiey zgody
Z czym gdy Stawichi, y Dobrosz Oycowie
Przyszli, a na tym gdy stanęli słowie
Że się chcą poddać, Miller z wielkiey chęci
To usłyszawszy, iedwie przy pamięci.

175.
Taką mogł postać w twarzy nayuprzeymszą
Albo y hoznosc w sobie nayskłonnieyszą
Wyrazic. z taką witał ich wesoło
I Radosc wszystkie wyprzedził na czoło
Wrzeszczenie tylko dało im być wyiawić
I ostrzey się im choć katolik stawić.

176.
Nazaiutrz zaraz w takiey wesołosci
Miller Generał Lieutnant tychże Gosci
Raczył a na znak affektu dobrego
Wierząc że mieli zdać się pod moc iego
Szesc im Ryb głownych rożnego rodzaiu
I z rożnych wod dał Zamorskiego kraiu.

177.
Przytym siedm Punktow które pospisywał
Czego w poddaniu. Gory potrzebował
Po Oycach, nie bez wyborney słow dzwięku
Z Kortezyami podał im do Roku
A te od niego hoynieye dane
W ten Test y w takt Sens były pisane.

178.
Punkta do poddania Oycom podane.
Klasztor przeiasny Gury y Oycowie
I wszyscy insi Obywatelowie
Ślubią się do Nog Szwedzkiemu Krolowi
Oddaiąc Jego Krol Mcy Majestatowi
A Kazimierza Krola opuszczaią
I inż się w niczym z nim znosić nie maią.

179.
Miller zas za to Oycom pomienionym
I wszystkim w obec słowem niezmienionym
To obiecuie, że co do Swiątosci
I co do Intrat wszelkich maiętnosci
Należy wszystko z Nabożeństwem całe
Zwyszszonym Bogu zostawi ku Chwale.

180.
Dla bespieczności abyte Fortece
Krol Szwedzki w Panskiey swey piastował Rece
Sto y Siedziesiąt Draganow na Gorze
Z Woyska Szwedzkiego ma stawać na Murze
Ktorzyby zawsze, y wednie z w nocy
Tym Twierdzom byli wiernie ku pomocy.

181.
A tym Draganom prowiant zwieziony
I Zołd z Powiatow ma bydz zapłacony
Nie z Dobr Klasztornych, Bydli sobie zrobią
Przy Murach, takie, iakie przysposobią
Chyba ci ktorzy nad niemi zostaią
Starszi w Klasztorze mieszkania mieć maią.

182.
Szlachta, y wszyscy Klasztorni Żołnierze
Bez podeyrzrenia niech wynidą szczerze.

I niech się zara

I niech się zaraz z Belluard sprowadza
Wprzod nim Załogę na Mury wprowadzą
A po poddaniu za Listem wolnosci
Niech każdy mieszka w swoiey Maiętnosci.

183.

Między insżemi będzie tey swobody
Z Żoną Zamoyski: że mu dla wygody
Z Dworem nie bronne mieysce w Murach będzie
I do swych włosci wolny przeiazd wszędzie
Tylko niech szczerze do Pana przystanie
A niech od Rządu nad wszystkim ustanie.

184.

Jegoż dnia zaraz po postanowioney
Zgodzie, otworzą Brame naznaczoney
Szwedzkiey Załodze, dotąd y sam wiedzie
Miller, y Klasztor wolno przeyrzy wszędzie
Który nazaiutrz o ozmey godzinie
Podda się z Ludem, y Chorągwie zwinie.

185.

Na tak twardą rzecz y mowić nie smieli
Oycowie, ale do Konwentu wzięli
Że kondycye ale według zdania
Swego, skłaniał się każdy do poddania
I aby Rady wszystkey utwierdzili
I w takiey Rzeczy Koniec uczynili.

186.

Zaczym do iutra uważe czas dali
Dla zwłoki tylko: bo przy swoiey stali
Statecznej myśli, zawsze y ochocie
Że y w naydzikszych trudach y robocie
Około obron umrzeć raczey chcieli
Niżeliby się kiedy poddać mieli

187.

Nazaiutrz iednak aby się co zdali
Czynić nic czyniąc, dwoch Posłow obrali
Oby Duchownych Oyca Bleszynskiego
Lektora Athen, y Małachowskiego
Których przestrzegli, żeby się nie zdali
Na wszystkie zdanie, wszystkich nie wdawali.

188.

Dzień był lecz ieszcze rumiane iagody
Z Oceanowey Słońce idąc wody
Na Twarzy miało, kiedy z Murow wyszli
Posłowie, y gdy do Millera przyszli
Któremu pokłon oddawszy zwyczayny
Ten otworzyli umysł iedno stayony.

189.

Iż nic nie maią od starszych takiego
Aby się mieli do Kondycyi tego
Które im podał przez długie rozmowy
Skłaniaiąc y każdy punkt roztrząsaiąc słowy
Oprocz że niechcą wypadać z pod pierza
Ani z pod Skrzydeł Pana Kazimierza.

190.

Praw y Protekcyi nie mogą się tego
Wyrzec, ani chcą dotąd czynić tego,
Póki Nayważszy Oray Biskup w Wierze
Rzymski innego Króla nie obierze
Gdyż tylko Jemu Prawa: bez nagany:
Ozczyste daty nowe mienić Pany.

191. Nie zabonna

wrawuią Oycowie
sztora na Szwedzky.

nnicy niechcą od:
nic od Króla Kᵃ:
ierza.

IV.

192.
Nie zalomna to w powagh sie wdawac
Praw, Krolow swoich, y w nich iak chciec stawac
Nasza rzecz temu według powinnosci
Kanonow naszych służyc w poczciwosci
Ktora Swięta Zwierzchnosc Nam podata
I ktorego wierzch uhoronowata.

192.
A. iezli ktorzy od Monarchy swego
Wolnemi głosy słusznie obranego
Oddalili sie, my błędzic nie znamy
Ani sie nawiesc na te drogę damy
Bo Wiare nasze przeciw Panu chcemy
Krwią pieczętowac, frolicye będziemy

193.
Przez co ochotnie według sił y mocy
Prawu Bozkiemu z naywyższey pomocy
I pospolitey Oyczyzney całosci
Będziem Zaszczytem przy swey stateczności
W ostatku przebacz bez urazy prozim
Jezlic co nie Zmalu od swoich przynosim.

194.
Za żart to Miller z Siebie uczyniony
Poczytał, kiedy Oycowie z swey strony
Takowey Władzy swym Posłom nie dali
Aby każdy punkt iego umawiali
W ktorych iezliby było co trudności
Mieliby miec moc mowic o słuszności.

195.
Zaczym Kingwszy fortele y zdrade
Od sztuk, obiad do potęgi Rade
I tychże zaraz Posłow zatrzymanie
Ktorych tak długo trzymac lobiemie
W swoim Obozie poki im na władzą
Każdego Punktu Stanszi ich nie dadzą.

196.
Przy tym zawzięciu weyzrzawszy w tę Sprawe
Jak był [illegible]mowili chciał ~~ich~~ tąd na zastawe
Aby tym mężem z Sobą pomowili
A iakozkolwiek Pzcow wybawili
Byleby Szwedzi na Klasztor w tey dobie
Dali Szan zastaw rowną mu w osobie.

197.
Lecz gdy daleko, y do Stanu Jego
I do godności czeleo nie rownego
Szwedzi chcieli dac, on sie też chytrości
I zdrady boiąc dla takiey różności
Żeby znac nie wpadł w co niebezpiecznego
Od przedsięwzięcia ustąpił swoiego.

198.
Ale y Miller ponieważ przy sobie
Miał dwoch Cześ godnych w Duchowney osobie
Oycow, o inszym zastawie nie myślił
I owszem Sobie w Fantazyi kreślił
Że iakby wygrał iakby wziął Fortece
Gdy ma Kapłany z Klasztora w swey Rece.

Koniec Pieśni Zwartey.

Piesn Piąta.

I.

Jedze piechotne ledwie tak wołają
Gdy im Gorgoni ogniem dopalają;
Jako natenczas Szwedzi wytrzeszczali
Jako bluznili, iak się urągali
Z pobożnych Oycow, iako im grozili
Mękami y tak żarty z nich stroili.

2.

A znacby, pono iuż y one mieli
O ktorych pisze Prorocze wieki
Woleli cierpiec, niżli słowa tanie,
Dosyć przeklęte, dosyć ladaiakie
A słowa ieszcze owe co zięzią
Niebios, y co w nich Swiętych poruszają.

3.

Straszne na Panne y Matkę Żywego
Boga, bluźnierstwa z iadu niezbożnego
Jako z Paszczeki Diabelskiey miotali
Nad Zakonnikii dziwy wymyślali
Na mieysce Swięte przeklęctwa walili
Wszystko taiali wszystko się srożyli

4.

A z drugiey strony w mizernej zatosci
Słuchaiąc takiey wściekłey niezbożnosci
Na Murach stali: radziby się byli
Gdyby można rzecz na nich oburzyli
Ale dla Oycow Swoich zatrzymania
Musieli znosić takie urąganią

5.

I dla ich zdrowia Szwedow nie gniewali
Ktorzy gdy za tą chałupą stali
Od Dział bezpiecznie smiele z każdey strony
Rowy sypali dla swoiey obrony
Mieysca kartanow sposobne robili
I stanowiska lepiey roztoczyli

zasadza się tym pilniey
żyiąciel do Szturmu
ostrzecznie Oycowie na
nie zezwolili.

6.

Lochy podziemne zdradliwe petardy
W ziemi kopali iako mogli twardey,
Straży zawiedli wielkie niż zbroynieysze
I niżli pierwey lepiey opatrznieysze
Zgoła przy takiey swey fortunney chwili
Wszystko co chcieli sobie sporządzili

7.

Lecz Oblężeńcom wszystko wypadało
Z rzelu, iakoby niezupełne ciało
Mieli y zydow, gdy onych nie mieli
Dwoch Oycow, ktorzy w Obozie siedzieli
Sam albowiem mnoż, ac ich wewnątrz grzała
Ochotna, wszystkie chamowat im Działa.

8.

Bo gdyby byli choc raz ognia dali
Albo z naymnieyszey Strzelby się ozwali
Jasnogurzanie, niepochybnie sprawney
I wiecznym czasom chanicbonie zatrwoney
Smierci Więźniowie nie uszliby byli
Na ktorą ich iuż byli osądzili

9.

Że wszystkich wszyscy Stron Nieprzyiaciele
Jako ich tylko w Korpusu było wiele
Wytowarzyszali: aż wstawszy wtoszy
Wszystkim w Klasztorze na tak brzydkie głosy
Albo iuż Klasztor co rychley poddaiące
Albo na sprosną Smierć Mnichow patrzaiące.

10. Ie częste wrzaski

Białogłowe widzące na Murach nieprzyiaciele o Ziemie pasali. Herodotus in Erga Xerxa chia pag: 206.

20.
Te częste wrzaski, te wołania były
Pod Niebem, wraz w samo Południe bity
Które iak tylko Obłoki przedarły
I o uszy się Przeczystey oparły
Panny, co przedzey na Mury zstępiła
Z Pałacow wieczney, po których chodziła.

21.
Nad zwyczay w srogi one Twarz pielnosci
I one Oczy pełne Waleczności
Gniew obrocił, a co Promieniami
Co otoczona od Wieku Gwiazdami
Jak pełny Księżyc na Niebie swecił
Teraz z Złiczności, z Swiatłosc zaćmiła.

22.
Wierzch Jasney Głowy z obrzęg Korony
Warkocz zupełny, złoty upleciony
Pod Lazurową Zasłonę włożyła
Plecy, Ramiona, y Ręce okryła
I tak gniewliwa obchodziła Mury
I wszystkie Baszty Swoiey Jasney Gory.

23.
Nic nie mowiła, a przecie tak sroga
Była, y taka od Jey Twarzy trwoga
Na Woysko biła, że drudzy padali
I od Jey wzroku zaraz umierali
Drudzy Twarz kiedy chodziła skrylali
Albo Czaphami Oczy zastaniali.

24.
Dziwna odmiana, Ja co Żywot dała
Całemu Swiata Szwedy zabiiała
Ja co z weyrzenia każdemu iest miła
Tym Niebożnikom taka się stawiła
Iż na Jey aspekt, którym żyią Niebá
Padali, y iak Swiętych czcić potrzeba.

25.
Z bojaźni potym iuż tak nie bluźnili
Ani takowym słowom pozwolili
Latać po wietrze, ale wszystkie one
Obrzutne grozby y głosy przestrone
Które mi w rozpacz Oblężeńcow chcieli
Przywieść, na chwile w milczeniu zamknęli.

Rozmie do poddania się przyrzekaią się Niebożnikom przez Kuklinowskiego.

26.
A przecie niechcąc w swoiey zawziętosci
Przepowiac w rzeczy, chrom wiadomosci
Kuklinowskiego Polaka wyzwali
Którego Uszy dużo nabiechtali
Konceptem swoim co ow zas w Krasztorze
Wszystkim tłumaczył przy Samym Przeorze.

27.
I coż za [illegible] rownosc[i] prawić[i] lub w Armacie
Lubo y w Murach do Krakowa macie
Albo do Zamku Miasta tak Wielkiego
Czyli zrownacie Twierdzami swoiego
Muru, a przecie wiedzcie co się stało
Jak się iuż całe to Miasto poddało

28.
Widział Swiat wszystek kiedy w Bramy Jego
Wiezdzał Krol Szwedzki, iako do swoiego
Czymtalnie Miasto dało znać każdemu
Że Rady nie masz Panu tak możnemu

Wzorem

Uporem stawac Koremu potrzeba
Każda wygrana za powodem Nieba
19.
Wy przecie temu przecie Swoie Ręce
Chcecie obracac, y iedne Fortece
Malenką iakąs, iako Kurnik iakie
Mysliecie przyszyiesc do odwagi takiey,
Żeby iey nie dac co za bespieczeństwo
Iaka uwaga, iakie prożne Męztwo.
20.
Czy Gierzony, czy Obrzyny macie
Któremi Mury Swoie osadzacie
Czy ma z Was każdy Sto Rąk iak Bryarey
O Ludzie ludzie tylko co dla Wiary
I dla Modlitew Bogu urodzeni
Złądzescie taką moc y siłę wzięli.
21.
Wy słabi nędzni chcecie potężnego
Sobie Króla zátrzymac Szwedzkiego
Czy podobnaz to, iezliscie swe rzeczy
Ugruntowali na iakiey odsieczy
Darmo to wszystko tey miec nie będziecie
I pewnie się iuż na niey zawiedziecie.
22.
Bo iezeliscie w Czarnieckim ufali
Albo iezliscie na Wolfa czekali
Ten iuż iest w Kątach a Szwedow y z Ludem
A ow zas drugi z niemałym swoich trudem
Własnych Obozow zostawiwszy lice
Ledwie się umknął tedyż za Granice.
23.
Kogosz iuż daley Oyczowie czekacie
Na cosz się więcey prosze oglądacie
Krakow iuż wzięty Woyska zwyciężone
Od Którychescie chcieli miec obrone
A iezli kłamam iezli nie wierzycie
Jutro poymanych Wodzowych ugrzęzycie.
24.
I prawdę mowił, bo tiedy z Krakowa
Przez pewny Akort ona dzielna głowa
Stefan Czarniecki na ten czas Kijowski
Kasztellan, z Wdi Lud sprowadził Boski
Na Chleb wziął Prowiant od Króla Szwedzkiego
W Xięstwie Siewierskim dla Woyska swoiego.
25.
Jako też y Wolf Major doświadczony
Od tegoż Króla na ubespieczony
List, y na Wiarę do czasu pewnego
Rozdzierżył był Lud Regimentu Swego
W tym Miller chytrze nie patrząc na cnotę
Wiarę złamawszy poymał mu Piechotę.
26.
A że to byli Króla Kazimierza
Regimentarze Polskiego Żołnierza
Aby co w Sercach nigdy nie strwożonych
Strachu mogł sprawić Oycow obłężonych
Za Wiktoryą tę swą szpetną despekt
Kabalinowskiemu zdradę kazał głosić.

Miller zdradliwie
go y piechotę
o poymał.

27.
Kazał udawać że y Czarnieckiego
Samego poymał, y Lud wszystek Jego
Ale wiatr w tym był, to tylko Wolfowi
Co podanemu upali czasowi
Z samym Wolfem nagle wzięci byli
I to nie wszyscy drudzy uskoczyli.

28.
W tenczas gdy się tak Kublinowski bawił
Na tych rozmowach, y kiedy te prawił
Rzeczy na postrach, znowu przy Kościele
W Portyku, kiedy ludzi stało wiele
Wyrostek iego krztałt powiedział Woyny
Jako, y gdzie Wolf wzięty był bezbroyny.

29.
Prawił kto wszedł, y kto był zabity
Który Max zginął, y iak znakomity,
Między inszemi Ludgierda dzielnego
Namienił, ale na te słowa Jego
Śliczna Renata prawie go nie słała
Kiedy z Kościoła po Mszy wychadzała.

30.
Zapomniała się, y iako Słup wryty
Stanęła, gdy y rzekł że Ludgierd zabity
Mowić od bolu który w Sercu miała
Nie mogła cicho, ale zawołała,
Ludgierd zabity, dla Boga a kiedy
Ach mnie nieszczęśnej, kiedy się podziało.

31.
O ciele niewiem, prawił bo w tę trwogę
Gdzie się podziało powiedzieć nie mogę
Lecz iak się mężnie potykał widziałem
I dobrze na to oczyma patrzałem
Jako się bronił, y iako go bito
I iako on bił, y iak go zabito.

32.
Nie wiem zkąd iechał y dokąd był drogi
Sobie zamierzył pod tak złe czas trogi
Ten ony Bohatyr, a toli z przygody
Czy li tak Bóg chciał trafił do Zołpody
Który iuż przedtym byli zajachali
I zwiedzi, co Wolfa z woyskiem szpiegowali.

33.
Jedy mniemaiąc że albo Partye
Albo że Polskie przy Wolfie Hwardye
Tam zostawały, tym bezpieczniey iedzie
Aż kiedy prawie w same wrota wiedzie
Nad spodziewanie gdy na Szwedy wpadnie
Cofnie się nazad y w Pole wypadnie.

34.
Krzyknie w tym Warta Szpieg, Szpieg on tym trzeci
Ścisnąwszy konia Ostrogami bieży
I w bok Gościńca nieszczęsna prostego
Ubiegł wprzód co przedtey do Lasu bliskiego
Lecz Arnold za nim z kilką swych do koni
Przypadłszy leci, iako Wiatr w pogoni

35.
A wyprzedziwszy wszystkich sam przypada
K niemu y w bok mu Pistolet przykłada
Ludgierd ostrożny zrazu mu uskoczy
I obrócił się y zkąpszy mu w oczy
Porwie Pistolet obróci do niego
I lepiey trafił niżeli on w niego.

36. Bo on ty

36.
Bo ow tylko co Rehaw mu ustrzelił
Ten zdo samego przez Piersi postrzelił
I zwalił z Konia kiersztyn w tym nasbiezy
A odaczywszy, ze iuz Arnold lezy
Na zemstę iego chcąc w śmiertelne shazy
Ludgierda wprawie, strzelił nan dwa razy.

37.
Ludgierd do Broni, a potym z Koniem
Skoczył nan smiele y szermuie po nim
Pie mu Kan zadał w głowie y w Ramieniu
Raz w Nogę prawą dął go bli Strzemieniu
A na ostatek pchnął go w żywot sztychem
I rozłączył go z tym żywotem lichym.

38.
Tak dokonczywszy tych dwoch chce sie daley
Umykać ale juz go zaiachali
Do koła Szwedzi, iuz go obstąpili
On sie chcąc przez nie przebic sam sili
Sam sie odźna iak Lew iadowity
Kole sam zbitoty, y bie sam zbity.

39.
W tym Ochman srogi nieobaiąc na Jego
Dzielnose przypadszy z tyłu strzeli w niego
On y z tym razem chociasz miał zemdlałe
Cztbnie poki go Serce grzało smiało
Bił swych Zaboycow, aż kiedy go w Ciemie
Trafiono w ten czas iuz upadł o Ziemie.

40.
I zaraz skonał tylko raz serdecznie
Westchnął y tylko tak rzekł ostatecznie
Hey kto to słyszy, prosze w Czestochowie
Że Ludgierd zginął, niechay to dowie
Dosc mi da za Smierc, w tym zbiedał iak Chusta
I razem [illegible] zawarł, y oczy y usta.

41.
Ten był ach koniec Mirzatak dzielnego
Ktory dla czynu y Mestwa swoiego
Żyć miał nie umrzeć, y godzien pamięci
Pobi y Niebo pokł Słońce swieci,
Ty iednak Panno cos mnie on spytała
Czemus tak smutna prosze czyś go znała

42.
Zamilkła na to, y tylko westchnęła
Nędzna Renata nim mowic poczęła
Jednak westchnienia, y co w oczach stwiały
Perły, wilgotne które wypasc chciały
I które sama Miłosc wycisnęła
Przez gwałt w powiekach mokrych utulała.

43.
Ale choc chciała taic ślad Miłosci
Lub płacz wzdychania trzymała w zatosci
Przecie niekiedy choc krople z zrzenice
Niechcąc puściła w mitkę Bawełnice
I nieznaczne przez dziurki wydała
Westchnienie, bo ią miłosc przemagała.

44.
A potym rzekła zatosne z miłosa
Dziewczy, iakie z nim miała znaiomosci
Miałabym ci znac pono Czeha tego
Nad ktorego Swiat nie mogł mieć lepszego
I lepiey prawie nad Oyca go znała
Bodayżym była ieszcze nan patrzała.

45. Oyciec choc

45.
Oyciec choc Oyciec nie mogł przyjść do tego
Aby Nim czynił tak wiele dobrego
Ale go Nim sam podał za Patrona
Za Dobrodzieja, y za Opiekuna
Pod Jego z Siostry opieką my zrosły
Dokąd azesmy Pannami zrosły.

46.
A mamki mowić bo mi wspomnieć miło
Jako mnie szczęście od Pielnich kwiliło
Jedy Nas Oyciec iuż nie-mal w starości
Jednej przy piersiach drugiey w niewinności
Odszedł, iako Nim Matka powiadała
Z płaczem, kiedy to nie raz wspominała.

47.
Mąż był w młodości wyćwiczony w boiu
Wszystek na Woynie nie siedział w Pokoiu,
Ledwie gdy Jahor wziął na się Koronę
Pojął był Bodle w Anglii za Żonę
Z Ktorą Nas spłodził w ten czas gdy tasbawy
Bog Świat piastował przez utarczki krwawe.

48.
Ale zdrowa zas otwarły się Woyny
Porzucił wczasy, y ten wiek spokoyny
Ktorego z Bodą zażywał wspołecznie
I pożegnał się z swą Anglią wiecznie
Z miłą Oyczyzną, z Żoną, z Matką nazem
Odziawszy Pieści Żarzą, y żelazem

49.
Przeciwko Turkom w Wenecyi Sobie
Służbę podobał Oyciec w zeszłey dobie
Bo iuż Szescdziesiąt lat mu przechodziło
I Sroni mu w brodzie dobrze widać było:
Jakom słyszała: gdy opuszczał progi
Oyczyste, y Nas nasz Staruszek drogi.

50.
Na ten czas tedy od Oyca własnego
Pojął był z Sobą Ludgierda młodego
Ktoremu ieszcze dopiero mech z brody
I kwiat romiany pigł się na Jagody
Prawie Młodzieńczych w samey kwitnąc dobie
I nad Czternaście nie liczył Lat sobie.

51.
A iuż do Woyny w takiey młodey porze
Chęć miał, y często wyglądał na Morze
Gdy Galeony ogromne chodziły
Ktore na Woyny z Woynikiem wychodziły
Wzdychał, więc, patrząc, y iak powiadaią
Mawiał, szczęśliwi ci, co tak pływaią.

52.
Doczekał potym że y on popłynął
Na Woynę iak chciał, na ktorey nie zginął,
Ale kilka Lat zył na niey szczęśliwie
Prowadząc Służbę, y dni Swiątobliwie
Pod Kawalierem Maltańskim ktorego
Przyiemskim zwano, tu z Krolestwa tego.

53.
Fortunnie dozyć tam im się nadała
Woyna, bo abo z niey Wenecya miała
Swoie Tryumfy, lecz y Krzescianie
Ktorych Machometcy więzili Poganie
Rożgi dzierząc wesoło krzyżhali
Gdy ich Wenecy z Galer wypuszczali.

54.
Ale o dziwna Boska Opatrznosci
Co Ludzkie Swiattem oswiecasz ciemnosci
I iuz nay milszy Oyciec w oney dobie
Rzymską prawdziwą wiarę obrał sobie
I po zwycięztwie szczesny z każdey miary:
Wyrzekł się sprzeczney Kalwinowey wiary.

55.
Oba z Ludgierdem u Marka Swiętego
W Anielskim chlebie Smaku Niebieskiego
Nasycili się, y obadwa wspolem
Bili y Bogu, y Rzymowi czolem
Dla czego bardziey w sobie się kochali
Lubo w pokoiu, lubo woiowali

56.
Prętko zas potym Oyca powołało
Z tych Ziemskich trudow Niebo, y za mało
Onemu, przedziwne one szczęśliwości
I nieskończone dało mu wieczności
A Ludgierd co się martwym zwykł dom zdało
Czynić, pochował Swięte Jego Ciało

57.
I pożegnał Nas przyszedłszy do niego
Jak wierny Sługa, iak własny Syn Jego
Coż ach niestety, prawie z tey usługi
Wrócił z pogrzebu, znowu na Grob drugi
Bo ledwie Matka o tym usłyszała
Że Oyciec umarł, tak zaraz osmlała.

58.
I potym w ciężkiey leżała chorobie
W ktorey Małżonka wspominaiąc sobie
Jak go Duch Swięty z błędow oswobodził
Że tę porzucił, w ktorey się urodził
Wiarę omylną, y ona przyjęła
Do Rzymskiey Trzody y Wiarę uznała

59.
Nie było Xiędza w prawdzie bo w Anglii
Nie masz powszechney Rzymskiey Religii
Lecz się przed Nami stokroć oświadczała
Że prawą Swoią Piotrową została
Płakała rzewnie, y z skruchą do swego
Skończywszy życia, przyjęła Zbawiciela.

60.
Od tego czasu iak oczy zawarła
Matka, y gdy Nas Sierot osmutniała
Sam Nam za Oyca Ludgierd stał własnego
I owszem Oyca nie znaliśmy swego
Ales my Jego poznali Kochanie
Prace, fatygi, y pieczołowanie.

61.
Za widzęc iakich potrzeba w młodości
Nauk czwiczenia, y skłonność do grzeczności
Dał Nam za Matkę miłą Matkę swoię
Ong Jezabellę Ktora Nas oboie
Jak własne Dzieci u Siebie chowała
I darem słodkich nauk napawała.

62.
Potym dla Wiary ktorąśmy iuż byli
Statecznie wrzęscy Bogu poślubili
Wyprowadził nas z Kochanej Oyczyzny
Bawiąc się Kary lub Trucizny
Wyprzedał iednak przecie nasze Domy
I w te tu Kraie przyjechał nie znaiomy.

63. Rad był że

63.
Rad był ziednych miar że na Zaciąg trafił
Dla którego się tu do Polski kwapił
Bo z przyrodzenia na Sławę był chciwy
Mąż doświadczony, silny y urodziwy
Z drugiey zaś miary uważał to sobie
Gdzie Nas miał podziec w tey Woiennej dobie

64.
W tym czyli mu kto czyli Bog poradził
Żeby wprzód nizli na co się usadził
W warownym biedy zostawił Nas Murze
A gdzie indziey tylko w Jasney Gorze
I tak uczynił wprzód nim się wyprawił
Tu Nas y Zbiory Nąm nasze zostawił.

65.
Ale niestety z bodayby się były
Te zbiory nasze w niwecz obróciły
Bodayby były biedy na tyo wpadły
Nieprzyiaciołom, lub zw Ziemię rozpadły
Nizli biedy on przez tym nie przeżyły
Od Nieprzyiaciół teraz legł zabity.

66.
Skarby w tak drogim Skarbie Nąm zginęły
I w niewinnej krwi razem utonęły
Wszystko Nąm w Jego zginęło Osobie
A Szczęść sama iuż nie wierzam sobie
Jeżeli żyie: bo on Serce moie
W siebie Swych chował, y żywił iak swoie.

67.
Kleynoty prawda y wszystkie dostatki
Zostawił przy Nas Naszey miley Matki
Ale Serc naszych które wziął przez dziki
I mnie y Siostrze nie oddał na wieki
Jako z niemi żył, tak y umarł z niemi
O żeś ix bez nich żyiemy na Ziemi.

68.
Ty ena Liebe Siostro ma rodzona
Która mu była za Mąż przyrzeczona
Czyli nie słuchasz: gdy cię ta Nowina
Dozdzie że mu iuż ostatnia godzina
Wyrzta, y iuż się do Nieba wyprawił
Tem co Serce wziął, co Cię Serca zbawił

69.
Wspomnisz iako cię iako Perłę chował
A Liboc wiarę, y miłość ślubował
Niechciał na Kwiat twoy Panienski być zbiorzy
Azbyś doszła Lat, y Małżenskiey pory
Teraz od Kwiata poszedłszy, gdzieś w Niebie,
Moy Kwiatku patrzy Liebe na Ciebie.

70.
To mowiąc chorzne: co się na wierzch prnęły:
Źrzodła trzymała, w oczach czas nie miały
I tamowała grobla powiekami
Niechcąc wylewać płaczu Strumieniami
ale w ostatku gdy powodz przybrała
Stodkiey Miłości Łez nie utrzymała.

Co Serce Liebion zaiem czemu nie Bogu

71. Iako z upeo

72.

Jako z upustu gdy Szum spada srogi
Tak ona rychley, lecz Siostry niebogi
Niechcąc frasować z płaczem się pasuie
I płynące tey przez gwałt tarasuie.
Po których potym iak się pokazała
Siostrzke iakby nic nigdy nie wiedziała

72.

Ale iako ten dzień ochynął głowe
W cieniach, a konie Jasne Tytanowe
Skoro zas znowu na drugi wiachaty
Dzien y ze Słońcem na Swiat przyiachały
Smutne widoki Miller wyprawował
I sztucznie Woyska na zdradę szykował

73.

Postawę iakąś w Tryumfalną Cnotę
Stroił, iakoby zwoiował Piechotę
Polską, w czym aby ugruntował owe
Kubli nowskiego, opoymających mowę
Chciał udać Szwedów swoich za Polaki
Do czego chytrey użył sztuki takiey.

74.

Poymanych Ludzi Polskich których mało
Na Stanowiskach wzięć mu się dostało
Między Piechotę Swoię Szwedzkią wmieszał
I rozdzie w rożne Szeregi pomieszał
Aby tym wiekszą widokość poymanego
Ludu pokazał u Siebie Polskiego.

75.

A ieszcze żeby tym snadniey wierzyli
Którzyby na to z Klasztora patrzyli
Przy tychże Pułkach nowo wymyślonych
Podniósł Chorągwi Dzien na kwatr puszczonych
W których Herbowni Ortowie latali
Co Polskie Woyska zawsze obrywali

76.

I tak pod temi znakami na Kłobe
Rozrzęcz się bardziey obiecował zgubę
Nizey by samże wodził Pułki one
Na zad około Murow ze każdą stronę
Chcąc przez ten widok smutny y płaczywy
Wzrok Oblężencom krzywdzić świętobliwy

77.

W ogromne Trąby w Bębny mocno bili
Gdyż z temi Ludźmi Mury obchodzili
A czasem, kiedy ucichli chwalili
Oto Rycerze, coście w nie wpadli
Niechże was zbawią niechady Waszych rzeczy
Ratuią gdy wam przyszli ku dziecży

78.

Oto nas gonią, oto nas imaią
Oto nas wiążą, oto nas siekaią
A czemuż z Murow wy nie wypadacie
Kiedy wygrany w oczach swoich macie
Dzień teraz na Was Tyrani co w nocy
Zbiiacie, Słońce znać Was dole w oczy.

79.

Takiemi y tym podobnemi słowy
Wołali żeby wrzekomo domowy

Filar złamany

89.

Filar złamany z swoich ostatki
I grob widzieli Swey Oyczystey Matki
I aby więcey w odsiecz nie ufali
Ani na żadne posiłki czekali.

90.

Oycowie iednak kiedy rozumieli
Że iuż pomocy żadney mieć nie mieli
Z niżerney Polski: tym większą w pomocy
I w Samey Bożticy mieli upose mocy
Z tego się ciesząc, że iezli przeyrzrzały
Trzeba im umrzeć, umrą nie bezchwały.

91.

I tak był żywot u nich na Smierć tani
Przy sprawie Boskiey że się strasznych ani
Ayernow, ani piorunow nie bali
I owszem przy tey iedney woli stali
Dla Boga Bogu dać się na Ofiarę
I za Oyczyznę umrzeć z zd wiarę.

92.

I tak gdy Szwedzi chodzili około
Murow prowadząc chorągwie wesoło
Smutna Renata na ten czas stoiała
W Oknie z na nich z Lioby patrzała
Ale nie chciała wydawać żałości
Ani z weyrzenia, ani ze wnętrzności

93.

Przez gwałt w pogodę Czoło ubierała
Przez gwałt w wesele Smutek odmieniała
I to nayBardziey uważała Sobie
Jakby Ludgierda przypomnieć Liobie
Aby znać żalu w Sercu nie zawarła
I nagle z iego Smierci nie umarła.

94.

Więc wdzięczną mową z śmiechem pomieszaną
Rozbiwszy chmurę żalem zamieszaną
Na smutnym wzroku z nim co powiedziała
Obliczności z Siostrą zażywała
I wprzod które przyiść miały gorzkie mowy
Jakiemi zrazu poprzedzała słowy.

95.

Z tych Bohatyrow co się a to snuią
Między Piechotą z Ktorey tryumfuią
Oto nasz Kawalier tak mi w oczach stoi
Ludgierd iako więc stawał w Swietney Zbroi
Mogę rzecz że tu wyrownałby z temi
I byłby pierwszy między przednieyszemi.

96.

Naymilsza Siostro cobys za to dała
Gdybys go teraz tu z Okna wyrzrzała
albo żebyć się choć między więźniami
Pod pojmanemi błysnął Chorągwiami
Czyeby był brzydki, gdyby był pojmany
On Twoy tak bożczany przyiaciel kochany.

97.

Rzekłabyś pono już zwyciężonego
Niechce zwyciężce przedtym tak sławnego
Sławę utracił sam się dał w więzienie
Godzien że Miłość pozdzie w zapomnienie
Miałli bydź w Rękach, korzystałli we mnie
Niechay że był nie chodził odemnie.

88. To wymowien

88.

Baczcie miłosc za: ey Panny ku ziencstwu, a uważ: ey podziwaty czy ktory godna.

To wymowiwszy umilkła: w tym srogi
Ogień w Serce wpadł Liobyż niebogi
I opanował członkii iey, y kosci
Dając swiadectwo gorącey miłosci
Aż przezroczysty pot z Twarzy y ciała
W kropie wynikał gdy się rozgrzewała.

89.

Z czego nabrawszy większego w Twarz dziwu
I myśląc o tak kochanym człowieku
Głęboko z Serca ku niemu westchnęła
Lecz wprzod niżeli co mowić poczęła
Wstyd y kochanie z żal pomieszała
Wszystko do kupy, iak miłosc kazała.

90.

Potym takich Słow do Siostry użyła
Których z głębokich wnętrznosci dobyła
Niech mnie Renato ten co Niebem rządzi
I światem, z twoich Słow Bog nayważniey sądzi
Jeżlibym słusznie w nieszczęściu mitego
Zapomniec miała Ludgierda swiego.

91.

Albo gdyby chciał w poymaniu litosci
Czybym bie miała wyrzec z nim miłosci
Kawarny Boże, pota y w więzieniu
Miłosc, y serdecznie iak Pochodnia w cieniu
W szczęściu, w nieszczęściu ona zawsze grzeie
Nie ziębnie nigdy ani nie więdnieie.

92.

Niechay się raczey rozstąpi podemną
Ziemia y w przepasc niechay wpadne ciemną
Pierwey niżlibym ona miłosci Twoie
Prawo gwałciła, Ludgierd Serce moie
Wziął, y ia wzaiem wzięłam Serce Jego
Pewnie iuż nadeń nie kochaon inszego.

93.

Więźniem go też zwac prozno ma kto swoim
Bo on iuż dawno niewolnikiem moim,
Jeszcze z młodosci Sobiem go poymała
I w Samym Sercu więzieniem ma dała
Abym miłosci swoiey chołdownika
Miała w zawarciu y za niewolnika

94.

I raczey kroby z Tarasu takiego
Chciał mi przez gwałt brac więźnia tak mitego
Przywodcy czyrkit, y mnie y miłosci
I raczey by był podobny w srogosci
Lub do Tygrysa, lub Smoka iakiego
Niż do człowieka w ciele szlachetnego.

95.

Ach mało na czas dałam mu wolnosci
I ponom winna, że gdzies długo gosci,
Wypuściłam go, nieswiem o Kobie
A lub mam Serce Jego własne w Sobie
Którym się cieszę, to mnie iednak smuci
Że niewiem rychło do mnie się powroci.

96.

Niestetyż iezli kiedy nie wpadł w Ręce
Szwedom gdy tu szli z Woyskiem pod Fortece.

Bo mnie cos

91.

Po mnie cos w Serce bodzie trosliwego
Ostawnie wzdychan zawsze cos smutnego
Do placzu y tez rzewliwych mnie wiedzie
Bo wie co ze mna smutna; y znim bedzie.

97.
I tym iednak przecie odzywam sie smiele
Ze iezeli mi zli Nieprzyiaciele
Ludgierda wzieli, tedy y ia z tego
Muru wyskocze y ployde do Rzeczego
Poyde przez Miecze, przez Groty przez Ognie
I w Pogyszrzod nocy do Swoiey pochodzie

98.
Tak smiata bede, y tak popedliwa
Ze y przed Twarza straszna y gniewliwa
W Samym Obozie Millerowa stane
I lub go twardym Kamieniem zastane,
Miekczyc go bede gorzkiemi Lzami
I polornemi Slowy, y prozbami

99.
Aby mi Wiezniow darowal moiego
Ktoregom ieszcze w poszrzod dzieciunstwa
Gnibazdeczka, lezac w pieluchach, dostala
Gdym go z Kolebki za Szyie chwytala
Bede prosila, azeby z twardosci
Spuscil, y Prawa nie tamal Milosci

100.
A iezeli mi Slow y tez nie stanie
Jezli nad Marmur twardszym mi sie stanie
Padne mu u Nog, y tak go serdecznie
Scisne, ze musi skonic sie koniecznie
Na ptacz y prozbe, iak sie wiec zdaniaia
Wyniosle Deby gdy ie podzinaia,

101.
Wzdyc sie da uzyc, ~~nie~~ wzdyc nie iest ze Stali
Czlowiek ci przecie wzdyc sie mnie uzali
A chociazbym byt y z Skaty zrodzony
Lub y Hartanskim mlekiem Uharmiony
Jeszcze y na to sposob bede miata
Bylebym Laski u niego dostata

102.
Nie zmogli go prozby y ptakania
Lamenty moie, Trasienki, Wzdychania
Wiec iuz w ostatku Sama zdobia Wola
W Wiezienie poyde y dam sie w niewola
I te me Rece pieszczone w Okowy
I peta podam, byle on byt zdrowy

103.
Za Niewolnice miedzy niewolnikii
Zdiawszy Jedwabie, y mythie podwiki
Bede u Szwedow Reduty kopata
Bede glod zimno za niego cierpiata
Byle on wolny znat mq miloschwobie
Ktora nie zgynie Kniemu chyba w grobie

104.
Ale nad wszystko to bym za naywiksze
Szczescie chciata miec u Siebie dziwcze,

Żeby się wro:

Żeby się wrocił żeby przyszedł z drogi
I tu przedemną ten Moy więzien drogi
Stanął, y Żalu zbawiał mnie moiego
Który ponosze tak długo dla niego.

105.

O iakobym się do niego porwała
Jakbym go miłe z chęci przywitała
Ścisnęłabym go a za Łancuch złoty
Wszystkie zebrawszy w ogniwa pieszczoty
Włożyłabym mu na Szyię przyiemnie
Aby już więcey nie chodził zdaleczna

106.

Westchnęła zatym y daley przestała
Mowić a Słowa które zawierała
Z Płaczem zmieszawszy westchnieniem przecięła
I tak się sroga Miłość w niey zaięła
Że iey aż na Twarz wyszedł ze wnętrzności
Płomień Rumiany gorącey miłości

107.

Jedry Kerata gdy tak ią wyzrzała
Ogień w niey który tak bardzo gorzała
Długo myślił iakiemi by słowy
On Żaby przed nią srogi Łodgierdowy
Miał wyiawić by znaczą nowiną
Nie była Siostrzyc do Śmierci przyczyną

108.

Kilkakroć usta ciche zamknęła
Potym zas z wolna tak mowić poczęła
Jakże cię miłość ta opanowała
Luboc: iakbyś o Bogu niedbała
Jakżeś się wdała dla człeka iednego
W Taras nie widząc Nieba swobodnego.

109.

Spoyrz ieno w Niebo podnieś te Śmiertelne
Oczy, a obacz iak nieskazytelne,
Jak wiele Panien Czystych Czystość swemu
Oblubieńcowi odelały Wiecznemu
Przed którym zawsze w koło y po stronach
Stoią z Palmami w Wieńcach y w Koronach.

110.

Tam na Twarz Jego nad Słońce Jaśnieyszą
I nad Urodę pięknią naypiękniejszą
Patrzą, lecz nigdy w tak wielkiey Jasności
Nie mogą pojąć Tey Jego Piękności
I Aniołowie co Mu usługuią
Więcey nie widzą tylko się cieszą.

111.

Lepiey byś żyty stokroć uczyniła
Gdybyś ku Bogu oczy obróciła
I tam Myśl niesła gdzie wielkie radości
Zawsze panuią wiecznej szczęśliwości
Raczejbyś Sobie tam bez trosk mieszkanie
I Dom nalazła przy tak wielkim Panie.

112.

Nie troszcz się więcey na żadne cierpienie
Na ostre Mrozy na Głod na Więzienie.

I na Niewolą

I na Nieswole chcąc do przyiznego
Millera nie chodz z Mieysca tak Swiętego
Ani się spuszczay z prozby na Tyrany
Nie day Ręki w pęta, ani nog w kaydany.

113.

Bo pewnie u nich nie znaydziesz miłego
Ktory wiedz o tym nie cierpi nic złego
Gdyż go za wszystkie troski y Kłopoty
Niezenski pothat wieczny wieniec złoty
Bo iuż zabity Ludgierd zyie w Niebie
Tu Cię pozegnał, tam czeka na Ciebie.

114.

Jako gdy piorun z Obłokow wypadnie
Na Grono Ludzi nie ieden upadnie
Człowiek y stali Ramiona y Szyię
Że nie wie drugi zyiąc iezli zyie
Tak ona z tych Słow na Ziemie upadła
I iak trup swiezy zbolała y zbladła

115.

A co dopiero gorącym płomieniem
Pałała zaraz tak ziemnym Strumieniem
I potym ścichła iakby iuż skonała
K tym Siostra ktora podle niey stoiała
Gdy obaczyła ze zawarte oczy
Porwie się ku niey y na pomoc skoczy.

116.

I drugie wnetrze Białogłowy do niey
Porzypadną, a miłość widząc srogą po niey
Na iey Panienskim łozu ią położą
Jedne ią trzezwią, a drugie się trwożą
Ona nie kiedy, pochwili westchnęła
I zas się potym rumienic poczęła.

117.

Ale do Ludzi naymniey nie mowiła
Tylko płakała, tylko się rzewniła
Od płaczu się tak trzęsła wielkiego
I tak tykała iż słowa żadnego
Chociażby chciała wymowic nie mogła
Tak ią ta ostra nowina przebodła

118.

To gdy się działo, tym czasem myślili
Jakoby z Szwedzkich Rąk ią wyzwolili
Swoich Oyczowie: a na to y proby
I wszystkie Rady y iakie sposoby
Mowby się nalesc naylepsze y zdarzia
Wiedno zebrali dla ich zachowania.

119.

I iednostaynie Posłow wyprawili
Ktorzyby pilno o tym pomowili
Iż niechcąc przez boy z obu stron utraty
Mogliby zdonczyc z Millerem Traktaty.
Byleby słuszne y uczciwe byty
Ich Religii naymniey nie szkodzili.

120.

Gdyżby iuż według powołania Swego
Nad Krzyż Wodzony Marsa surowego

Wyrzucaią na Oczy Nieprzyiacielowi slu: lig ktore z natrzy maniu Oyczow

I nad uciski

I nad uciski wolek w Pokoju
Rozu się modlic a nizeli w boju
Prosili przytym, y oto pisali
By zatrzymanych Oycow oddawali.

121.
Wymawiaiąc im tako nad Narody
Wszystkie co maią Prawa y swobody
Sam tylko Miller takim się pokazał
Ktory nie tylko Wiarę Swoię zmazał
Ale y Prawo zgwałcić znamienite
W wolnosci Postom zdawna należyte.

122.
Dla czego iezli tak chce w tabliey dobie
Przez Mysz nas wszystkich przyniewalac sobie
To za nay pierwszy Fundament kładziemy
Że do ugody w naymnieysze niechcemy
Wkraczac Traktaty: iezli bespiecznosci
Nie będziem mieli w rzeczach y wolnosci

123.
I owszem lubo z okrutną srogością
Czego nie życzem związani Miłością
Na Zdrowie Waszych poymanych powstaną
Oycow, lubo ich męczyc nie przestaną
Trudno się mamy Woli Naywyższego
Przeciwic Rożky wżim w Rękach Jego.

124.
I na Ktorego skinienie tak snadnie
Naymnieyszy włosek z głowy tych nie spadnie
Co nad wroblęta liche są lepszemi
Jako Sam twierdzi Rozkosty wieczneme
Niech oni umrą, byle Krwią łupili
Wolnosci y Cały Klasztor okupili.

125.
Dla ktorego my Swobod y Całości
Szczerze y wiernie w iedney statecznosci
Zastawiaiąc się to obiecuiemy
Że Swoich bronic Wolnosci będziemy
Nie tak swą siłą, ani własną mocą
Jak Naywyższego Hetmana Pomocą.

126.
Przez tak tyle Skarg y przez Prozb tak wiele:
Rożnych Sposobow na nieprzyiaciele
Szukaiąc: w Serce bite Millerowe
Ktory Zamysły widząc ich gotowe
Aby się iako grubian w ludzkosci
Nie zdał będąc, począł spuszczac z napiętości.

127.
I iuż się lepszym stanowił na Serce
Mniemaiąc, że się do Traktatow szczerze
Biorą Oycowie: Ktory tey nadzieii
Żeby nie stracił, za Pawonem wieie
I wnet po srogich grozbach pilną toczy
Twarz, smiechem wdzięczne nayętrzywszy oczy.

120. Tak bowiem

120.
Tak bowiem tuszył, że się iuż pozorem
Potęgi Szwedzkiey, y Jego rathorem
Lubo Furyą miał zdaż na Xięgo
I całe przyięte wszelkie zdania Jego
Przeto łaskawiey rozmawiał z Więźniami
Cieszył ich Słowy y Obietnicami.

129.
Potym iednego zawięzawszy tęgo
Na Swiętą wiarę straszliwą przysięga
Do napomnienia Swych Oyców wyprawił,
Który iezliby nazad się nie stawił
I nie wrocił się do Xięgo z Punktami
Groził drugiemu Smiercią y Mękami

130.
Wiedział tedy wszystko y oznaymił wcale
On Brat, co widział y co słyszał ale
Potęgę Woyska rachuiąc Szwedzkiego
Stroiował Bracią z Dzieła zawziętego
Że tak wyzuci z Posiłków zostaią
A niechcą widzieć iak gniew zapalaią.

131.
I coż to ſ: prawi ſ za Zuchwalstwo takie
Do niepewnego czasu na wszelakie
Siłay, Siłami zastawiać się swemi
Przeciw Wielkiemu Woysku nierownemi
Które zas potym w dalszym oblężeniu
Trzeba opuscić Rzecz hu zgineniu.

132.
Głod sam nas w Ręce Nieprzyiaciół naszych
Poda ſ: a dalszych że nie wspomnę Waszych
I mych oraz trudow y zatosci
Przyidziem do takiey znac tez komu y mnoscy
I na te bayki z wieczną naszą biedą
Że nas za głupich y prożnych miec będą.

133.
Krew zas ta która przez srogi Szturm krwawy ſ:
Dla zaniedbania chwili ustałey
Polaiu ſ z Ludzi niewinnych wyplynie
Niższey inszey nie popełnie winie
Tylko iey Sam Bog przy skończeniu Wiedzy
Będzie chciał potrzeb z Przełożonych Rzeczy.

134.
Jeszcze ia iednak niechcąc zdrowia swego
Nad Dobro ważne Konwentu wspolnego
Panie uchowaj niechcę na Swe zdanie
Spuszczac się, ale Wasze rozkazanie
I zdrowe Rady, które uczynicie
Poniosę Szwedom, tak iak mi zlecicie.

135.
Tak ten podawszy głos do Braci Swoiey
Słucha Responsu, y z pilnością stoi
Zaromieniony iak Szkarłat przy wstydzie
I znowu nazad od Swych Oyców idzie
Daleko chętniey, y z śmiałszą postawą
Zły do Obozu, nie z inszą odprawą.

136.
Odpowiedz Mille. Gotowi Bracia ſ: prawi ſ do ugody
rozwi co usłyszeli y Zacny Millerze gotowy Sam pogody.
prawił.

Niechciał

Niechciał opuszczać, y słusznie ich zażył
Nie tak iakoś Nas u Siebie znieważył
Którzymmy od nich postani z pokojem
Chcieli stanowić Państwa między bojem.

137.
Iyż nas przeciwko Prawom y uchowale
Wszelkich Narodow, w więzienie dał całe
I dorzec czyniąc swoiey naięttości
Nie uczaite w Nas Poselskiey wolności
A Prawem cudzym niesłuszna rzecz rządzić
Jeżlis co dobrze chciał sprawić y sądzić.

138.
Życzyszli iednak za lepszym faworem
Dał się y mieć ugodę z Klasztorem
Podz z Nami szczerze, a według słuszności
Wroć Nas do Braci, y do Dawych wolności
Inaczey ieżli uszczerbek w Swobodzie
Będzie iuż więcey nie myśl o ugodzie.

139.
Na Nas co padnie bynaymniey nie dbamy
Chętnie się Niebu na Ofiarę damy
I iuż za Klasztor na Placu stoiemy
I wymowić się z Śmierci nie umiemy
Iowszem Żywot stracony na Mece
Bogu posłemy przez Swych Starszych Rece.

140.
Miller znowu drugiego a z zatrzymanych y prawicie.
Po tak rzetelney wziętey wiadomości
Ieszcze coś Miller z swoiey wyniosłości
W głowie budował, tedy y drugiego
Także Przysięgą Oyca związanego
Iak y pierwszego wyprawił wesoło
Iuszcz że Wodą miał zwiesć na swe koło.

141.
Bo iuż rozumiał że Oycow ku Sobie
Na nakłonionych wszakże w onej dobie
Onego Brata, co go był wyprawił
Pierwey w Niemczech przy Sobie zostawił
Dożąd ażbyście pod Słońcem dzisieyszym
I ten z Responsem wrócił podobnieyszym.

142.
Ale toż y ten co y Oyc przynosi
Oycom, ky znowu toż Szwedom odnosi
Iako y przedtym: oprocz że z afrontu
Rzeczy, nie prawił o Szwedzkiey srogości
Lecz Sam do Wieczney gotow był korony
Byle stał Pałac Złoty nie dotknięty.

143.
Idy tedy Miller do zamysłu Swego
Nie mogł nic z Postow zrozumieć innego
Iuż z onej ludzkiey wykroczywszy drogi
Do inszych kunsztow, iako Tyran srogi
Dał się z gniewem, lub to czynił zmyślnie
Dla strachu, tylko, lubo y umyślnie.

144.
Kazał obwieścić obudwu że rano:
Iak iako na Śmierć dekret napisano:
Skoro Gwiazd Jasnych zniydzie z Nieba Xięzic
Na Szubienicy będą obieszeni
Dla czego dzisiay niech się dysponuią
Niech się na on Świat dalecy gotuią.

Dekret Śmierci od Millera na się wyda ny ochotnie Oycowie przyimuią.

145.
Nic na tak głos, tak odważni byli
Oycowie, ndymniey z Serca nie spuścili
Ale tam chętnie gdzie wieczne Swobody
Po ziemskich trudach chcieli iść na Gody
Że się aż na to z Strachem zadziwili
A co im tak Dekret oznaymili.

146. Hey na coż

146.
Iżey na cox ſ: prawią ſ Smierc Nam oddawadacie
Czemu Nam y dziś umierac nie dacie
Dziesbyśmy dobrze Bogu za swą Wiarę
Iak iak y iuttro poszli na Ofiarę
Sylibyśmy godnemi Stugami
Krolowiczy Swey Oyczyznie Synami.
147.
Na te ich słowa y sam się zadumiał
Miller, aze ich ſ: iak o tym rozumiał ſ
Ustraszyć nie mogł do czasu pewnego
Umiarkowawszy Krwaw Smierci rzeczonego
Po trzech dniach iak iuż wyſtonął z Swego Sadu
Kazał ich prosić z Sobą do Bradu.
148.
Oni baczac się przedtym zelzonemi
I na tak smoonych ſ: naznaczonemi
Odpowiedzieli: Że u Stołu tego
Gdzie Miller siedzi: tak bardzo zacnego
Nie iest rzecz godna, aby tych raczono
Ktorym Szubienicę za Stoł naznaczono.
149.
Iak czesci uszli, a gdy się te działy
Rzeczy z obustron cicho Woyska stały
Nabet y Szwedzi Swoim zakazali
Aby naymnieyszych nowych nie kopali
Kowow, poliby miedzy wzpolną zgodą
Generał Lieitnant bawił się ugodą.
150.
Lecz przecie Szwedzi, z wielszą niżli kiedy
Swawolą biegą pod Mury y wszędy
Tey nocy Szopy, Redity kopią
Z oblężeńcow się smiercią urągaią
Z stanowisk dawnych do nowych przechodzą
Blizey a blizey pod Mur Stodz zawodzą.
151.
W tym w Iasney Szacie iak snieg wybieloney
Wyrzta Osoba z Mieczem nocy oney
Twarzą groziła, a z Mieczá błyskały
Gniewliwa, straszna, y tak wylerzała
Mieczem iakoby Oboz wycinać chciały
Twarzą groziła, a z Miecza błyskały
Ognie tak wielkie ze Swiat świecały.
Osoba w białym odzieniu z Mieczem z kla: Sztora postępuiąca wi: dziana, Herodecius in Gyg: pag: 107.
152.
Za każdym machem tak się wszystkim zdało
Iakby się Niebo Iasne otwierało
A ktory tylko Końcem Sztych podała
Chociaż zdaleka, choć się nie tykała
Naymniey ich Ciała od Stracha padali
I bez Zadaney Rany umierali.
153.
Czterdziesci w te noc tak to powiadali
Ci Sami Szwedzi co na Straży stali
Od samego iey zginęło widoku
Coż gdyby w Polu, coż gdyby na Boku
Stanęła w boiu, czyby nie wygrała
Czyliby pewnych Tryumfow nie miała.
154.
Ale y niemniey tym się urazili
Iasnego rzanie ze Sobą rzucili
Szwedzi ktory byt na czas naznaczony
W nadzieię Baltow, wiec wszystkie Pioruny
Wszystkie Machiny razem wypuścili
I kule iak grad w Oboz obrocili.
Swawolni Szwedzinie dotrzymuiący na czas polecon z Gory od Lu: dzi giną.
155.
Pod ktorych siebą y gestym postrzałem
Wielka moc Ludzi y Koni powałem
Na Placu padła: drudzy aż musieli ſ:
Co się pomykać przedtym pod Mur smieli
Nazad odwracać y iuż Snu na oczy
Wiecey nie puszczać całey oney nocy.

156. wzpłonął na

156.
Wzptonął na ten grzmot Generał gniewliwy
Ledwie się nie wścieklł, y ledwie był żywy
Lecz gdy mu dobrze sprawę powiedziano
Iako z ich strony przeciw Paltom dano
Przyczynę Oycom, zaszczignął gniewowi
Wodzow, y Swemu nałaiał Woyskowi.

157.
A po trzecim dniu postał do Klasztora
Swych Konfidentow, aby y Przeora
I wszystkich oraz w Kmwencie Duchownych
Do Szwedzkich Puntow przywiedli spokoynych
I w Protekcyą Króla Wandalskiego
Całość wmowili Zamku Panienskiego

158.
Ale Oycowie gdy to usłyszeli
Toż co y przedtym krotko powiedzieli.
Jeżeli w Sprawach które trabtuiemy
Nienaruszoną wiarę miec będziemy
Bez którey strony nie mogą nic obie
Mozem pomyslic o słusznym sposobie

159.
Bo jakoż Palta maią stac bez Wiary
Niech kto obali w Patcu Filary
Niechay fundament zruinuie na dnie
Obaczy ieżli Gmach wszystek nie padnie
Dla tego wczesnie trzeba się warować
Jeżli Nam wiary nie macie dochować.

160.
Jakoż iuż dosyć dałiście Nam szkody
W Oycach poymanych, Sprawy tak dalekiey
Kiedy przeciwko Prawom Ich trzymacie
Czy także to Nas do Palt zachęcacie
Uważcie prosim, waszey to nieczyiey
I dalsze rzeczy daiem Dysdreciyi.

Oycow z Więzienia wol: do Klasztora wyp[u]szc[z]a

161.
Tak im mowili oni sensem szczerym
To co słyszeli: przed samym Millerem
Wytłomaczyli, a Miller nadziany
Otuchą: że miał między Swiete Sciany
Wnisc przez Traktaty przed Mrokiem z wieczora
Wypuscił z Woyska Oycow do Klasztora.

162.
Noc za tym Rąbek swoy rozpościerała
I w złote Gwiazdy Niebo ubierała
Przy których pełna Cynthia Pochodnie
W Twarzy paliła rozwiiaiąc Ognie
A z Gor wysokich przechodziły Cienie
Po głuchych Polach kochaiąc milczenie.

163.
Z Nieba pogodny Księżyc był promieniem
W Okna y sięgał Lichy dostrzeżeniem
Która aoż się iuż była położyła
Jednak usnąwszy, z tęgiego ozyta
Snu y gdzie swiecił Miesiąc szczerozłoty
Poszła do okna patrząc na Namioty.

164.
A maiąc Swego Kochanka w pamięci
Wszędzie o czym po poswięcie kręci
Jeżli zabity pono nie wierzyła
Lecz y zmarłego radaby ujrzała
Zatym straszona zalem Białogłowa
Tak się poczęła z Sobą mowic Słowa.

165.
I tak iuż upadł że więcey nie wstanie
Ozr moy Kwiat sliczny o Moy Miły Panie
Tak że owocu którego-m czekała
Z iego Urody iuż nie będę miała
Widzę ia że iuż tak cień zniknie z Swiata
Wiosnę ujrzawszy nie uznawszy Lata.

Żal rożne Affekty przynosi

166. I leży dotąd

166.
I lezy dotąd, y tak nie zemszczony
Mąż lezec Ludgiero niewinnie zgładzony
Stey Pan Bog Panienska, y ty ona Milosci
Dźwigay Tarcz Ziemią, twey to rzecz dzielnosci
Ja oto zaraz z tych Murow wypadne
I nikt nie wyrzry, iak się z nich wyrwadne.

167.
Rękoma y mieczem zrzucę to odzienie
I odmienie się w twarde przyrodzenie
Wezmę pieszczony miasto Jedwabnice
Pancerz, y głowę ubiorę w Przyłbicę
I tak w żelezie do Boju krwawego
Poydę na pomstę mego zabitego.

168.
Pozna mnie Zbroyca, ach kiedybym miała
Skarby Krezowe zebym nazbierała
Woyską, iak naywięcey, wszystkiebym rzuciła
I samabym się ze wszystkiemi bila
Wandalczykami do tchu ostatniego
Za Kawaliera mego iedynego

169.
Lecz że to trudna, y nie zdołam temu
Słuszniey że Sama Zbroyy okrutnemu
Stawię się w oczy, y z nim się rozprawię
Którego ieżli Żywota pozbawię
Dość wskoram, że się iuż nie będzie chlubił
Że Ludgierda Zdrayca kiedy zabił.

170.
Zginęła ia też, y to mi od wieku
Niebo przeznaczało, z krwawych Jego Reku
I tak nie przegram, y owszem wesele
Przez tą drogę Śmierci mi uscielę
I prędzey mi się da potym rozstanym
Żywocie, cieszyć w Niebie z nim Kochanym.

171.
Bo trudno przemódz przyrodzone siły
Z czym Bóg w Kolebce, z tym y do Mogiły
Na ialiom z Pieluch do iego wnętrzności
Promienie z oczu Swiadkiń Swey Milości
Stała tak teraz niech tym Światu słynę
Żytam Kochaiąc, Kochaiąc go zginę.

172.
Ale coż czynię, czemu się tak bawię
Darmo nieszczędzna, czy mowa co sprawię
Szykuie woyska, woiuie słowami
I miasto Miecza szermuie Ustami
Bię się z Kimsik się gam Rogoś zdala
A moy zabity, gdzies w Śniegu się wala.

173.
Pono, y nagi złupiony z Odzierzy
Nie pogrzebiony ieszcze będzie lezy,
Ach ktoż to widzi, może bydzy ciało
Bestyi iakiey w pokarm się dostało
Ciało co Życia ze mną doczesnego
I Grobu było godne wspolecznego.

174.
Jednak gdzieholwiek ieżeli gdzi ieszcze
Wcale go chowa iakie skryte Mieysce
Poydę go szukać a zsadney Milości
Lub z pobożności, lubo z życzliwości
Z tych swoich Ramion Marmuru urobię
I pochowam go sama lecz w Grobie.

175.
Wzdyc przecie Ludzie ze mną go zaptacza,
Gdy tak ubogi ten pogrzeb obaczą,
Potym ieżli mnie Bóg będzie chciał chować
Każe mu z drogich Marmurow schować
Nadgrobek z Rytmy y wszystkie dochody
Złoże na wieczne Lampy y Obchody.

176. A ieżeli

176.
A ieżeli iuż od miłosiernego
Faliego człeka z mieysca słrwawionego
Dołąd iest wzięty, y w pobożnym Łonie
Ziemi kościelney schowany na stronie
Przynaymniey na tym Placu gdzie legł, padne
I tam omdławszy umrę y pobladne.

177.
Pierwey krew iednak ciężkim mym westchnieniem
Wskrzesiwszy w Sercu Ogień y z Płomieniem
Nim z Świata zniknę nim pożegnam Duszę
Na zmarzłym Śniegu rozgorzawszy osuszę
Aby Ślad iego niewinnie polany
Od nog zmazanych nie był przeklęty.

178.
I tam na mieyscu własnemi Rękami
Mogiłę zrobię którą wieczornie łzami
Miasto kropidła Jemu ku pamięci
Wychodząc z Ciała Dusza ma poświęci
Wielka nadgroda, siła mu dar nie
Że go za miłość tylko uszanuie.

179.
W tym Sznur iedwabny na którym wisiała
Złota zasłona, z kotłow odpinała
I Pasy wszystkie co były pod Łożem
Powtykała co wsiadł ostrym nożem
Potym ie w oknie mocno przywiązała
I iuż iuż tylko co się spuścić miała.

180.
Obaczyła się y w zad się cofnęła
I znowu z Sobą rozmawiać poczęła
Cóż czynisz Dziewko nędzna skłopotana
Miecky szalone prawie poczytana
Osądź się sama będzielic to zdrowo
Gdy z Murow wyidziesz licha Białogłowo.

181.
Ach bezrozumna, miłość ie rozumu
Zbawiła, pełnas Fantazyi Szumu
Z ciężkiego żalu który cię uwodzi
Jako Zbiatr Fale, gdy po Morzu chodzi
Co wiedzieć gdzie iest Twoy młodzian Kochany
I Plac na którym upadł porąbany.

182.
Pozz ztąd iako chcesz, gdzie cię Miłość wiedzie
Która ci do niego przewodnikiem będzie
Uczyń co myślisz wykonay co radzisz
A drugą nogę na iaki chcesz wsadzisz
Nie widzisz tego że w niebespieczeństwo
Siebie y swoie chcesz wydać Panieństwo.

Epsza rostropnosz Grasantku niżeli zbyteczny

183.
Cnota miłas mi znam cię za przystawa
Nigdy nic niechcę czynić nad te Prawa
Odtąd y zawsze z Tobą za obronę
Kładę na swoy wierzch Panieńską Koronę
Corki Syonskiey, w której konwalie
Nie w iedną ani Roze ni Lilie.

Tu dopiero S. Re: hollebacya.

184.
O Ty która tu w tey Twoiey Świątnicy
I na tym mieyscu w tak pięknej Kaplicy
Mieszkasz, proszę cię Błagay Naywyższego
Za niedoztałki Ludzkiego zeszłego
Niech go wzrzy dobrze to moie westchnienie
Ten moy żal te łzy te moie płomienie.

185.
A iak mi w Sercu Twoią uciechy Jego
Którem miewała tu naczęcie z niego
Tak y on że mnie ieżli potrzebuie
Niech ia bychmiech ~~odtąd uczuie~~ odtąd uczuie
Który ia porzex Cię do Syna Twoiego
Na wieczną pamięć pozostałam po niego.

186.
Zatym umilkła, ale na nie siły
I zimne poty znagła uderzyły
Że ledwo łoże do którego łazła
Potaczaiąc się zemdlona dołazła
Gdzie w Pościel padszy gdy głowę schyliła
Wnet ią gorączka sroga rozpaliła.

Koniec Pieśni Piątey.

Piesn Posta. 101.

Przynagla Millerdo poddania przez rożne sposoby.

Gdy Miller tuszył ie Sobie w nadgrodę
Za owych Oycow dawnych na zwłokę
Wszystko miał sprawić bu Mysli w Klasztorze
Przeto częstokroć pod obie zorze
Patrzeć na piękne Gasno Gurskie Cele
Posyłał Gosci do Klasztora wiele.

2.
Ktorzyby Oycow przyjaźnieli dotego
Aby załogę przyięli od niego
Choćby iuż Pakza Sobie napisali
Do woli, byle do Krola nie stali
Ponie; ſ: iako się tego domagali :ſ
Boby się darmo w drodze tarbowali.

3.
Gdyż y dla czasu trudnego ciastości
I dla powagi Millera catości
Ktorego władzy wszyscy podlegaią
Gdzie indziey Gzuła do kondycyi nie maią
Ale iezeli dobrze sobie radzą
Niech napisane do Rąk Iego dadzą.

4.
A on słubuie tak bu podpisowi
Iak do pieczęci podał ie Krolowi
I wkrotce nazad obiecuie ziechać
Oddać nim schyłek Miesiąca nadbiechać
Wostatku znowu takie miasto prozby
Z pochlebstwem mięsza postrachy y Grozby.

5.
Nie masz nic zgoła coby iuż Was miało
Trzymać na rzeczy czyli Prowaty mało
Mili Oycowie dotąd ieszcze macie
Że się nad Krakow dłużey opieracie
Czy ieszcze chcecie większey Sławy daley
Laboście woysko dotąd przetrzymali

6.
Dosc pono macie, iuż sam czas nadchodzi
Że Wasza Godna nie dotrwa w powodzi
Iuż patrzcie w Niebo iuż podnoście w oczy
Na Jasne Gwiazdy, iako Żeglarz, oczy
Co pewnie Eurus, y Notus gotowy
Wyrzod na Was wypadnie, nie wiatr południowy.

7.
Iuż Wam ni Dinoff, ni Wolff bu odsieczy :ſ
W ktorych podobno gruntuiecie Rzeczy :ſ
Nie przyidą, bo ci a Pana Naszego
W rękach, y ludu postradali swego
Czarnieccki także od Dział odstrzelniony
Rozedł, y Żołnierz iego rozproszony.

8.
Sama się chanba z tych Rycerzow smieie
W ktorych nayw ięksżą mieliście nadzieię
Teraz to raczey uważaycie Sobie
Że w Krzorey tylko Działa przyidą dobie
I Krakowa, zaraz pod Murie podsadzą
I na odwłoki czasu Wam nie dadzą.

9.
Choćbyście dobrze o dzień vprzatali
Przez ktorybyście zgodę umawiali
Kamieniom słowa, dosyć przewłok poty
Nie pozwolą Wam czasu y Minuty
Ani posytać więcey do Was będą
Bo Was dostaną, y gwałtem dobędą.

20.
Sami się postrzedz przed czasem możecie
Jako na próżnych wiatrach latać chcecie
Gdy iakąś dumą czy lethomystnością
Z nie roztargnioną woyskową śmiałością
Tusząc że sucho macie przebrnąć morze.
Usilnieciè walczyć przy uporze.

21.
Jako to ma bydź aby stąd ustawiony
Żołnierz, co w sercu samey wszedł korony
I który Polskę podbił Panu swemu
Miałby ustąpić stawy mieyscu temu
Właśnie ten to sam Klasztor nieruszony.
Nad tryumfami będzie wyniesiony.

22.
Jakiemi Szwedzi to sami słowami
Chlubiąc się szczęściem męstwem y siłami
Nie bez wyniosłey pychy powiadali
Aby w nadzieiach swych desperowali
Jasno Gorzanie, azaby ich zbili
Z obron, na których wszystko zasadzili

Zakonnikii zastawia: go się Zamoyskiego czy Kalinski zbiia niebespieczeństwa za: nikow ciężkie wno:

23.
Ale gdy na te myśli ich nadęte
Łagodne słowa, y iuż z ust zaczęte
Stefan Zamoyski w tymże żarliwadzeniu
Skromnie formował ku ich usmierzeniu
Kalinski stoiąc przy Szwedach gotowe
Słowa uchwycił, y przerwał mu mowę.

24.
Albo to tu Seym odprawuiesz Polski
Na tym konwencie z nami Moy Zamoyski
Że racyami, y dziwnych słow wzbiorem
I politycznym nieznacznie uporem
Króla Szwedzkiego chcesz zkiesc Rozkazanie
Twoie to pono nayprzednieysze zdanie.

25.
Jestesmy y my, w których także własnie
Ogień iak y w was ku Oyczyznie Jasnie
Pała, y którym Fortuny iey wieczne
Jak iako y wam zostawaią wdzięczne
Nie masz nic, wszyscy codzien o iey zdrowie
Rownie radziemy Koronni Synowie.

26.
I iuż iuż prawie abydo ostatka
Nie padła kiedy ta pochyła Matka
Za Swiątobliwą Radęsmy to wzięli
Abysmy Króla Szwedzkiego przyjęli /
(Czyniąc podpore z mocnych Ramion Jego:)
Za Protektora y Pana Naszego.

27.
Przestań Zamoyski y potym nie lubę
Te Rady które na tabową zgubę
Mieysca Swiętego knuiesz w swoiey głowie
Na których wiii iak na stosie zdrowie
Oycow Zakonnych, przez które gotuiesz
Smierc, y ruinę wszystko zostawuiesz.

28.
Czy będziesz że mogł z Twoich Maiętnosci
Nieżliczonych szkod nadgrodzic wielkosci
Które od woyska wkoło stoiącego
Szlachcie, y Oycom Zakonu Jasnego.
Teraz się dzieią, y dziać będą ieszcze
Dłużey, dla zuchwalstw waszych na to mieysce.

29. Czy będziesz

19.
Czy będzieszli mogł twoiemi siłami
Z tak potężnemi Nieprzyiacioł sami
Walczyć, y Impet odwrocić od siebie
albo zachować, iak się Bogu w Niebie
Za krew wylaną będziesz Swiętych Xięży
Gdy wasze letkość srogi lud zwyciężyy.

20.
Tknijcie się w Sumnieniu, a wyjdź Rojowy
Umysł nawroccie do uwagi zdrowy
Dobrzy Oycowie: y wprzod nim zahrzybanie
Irzba, y nim krzyk z Obozu wyniknie
Obaczycie się by Nieprzyiaciele
Niewyprzybali na waszym popiele.

21.
Takowe słowa, czy iakim zanborem
Czy duchem z zała uwiedziony Rożym
Mowił: a tylko dokończył tey mowy
Znowu z Obozu iedzie Poseł nowy
Od Witemberka y nie tadaiąc
Kawalier, Który List przyniosł w Sens takie.

List od Witemberka Zakonnikom grozący

22.
Gdy mnie General Miller informował /:
Którego Pan Moy do Was odsyłał
abyśon z woyskiem Klasztor wziął w opiekę
I Wam obronę we wszem podał Rękę :)
Takb mu niczym ustąpić niechcecie
Ale mu raczey rebellizuiecie.

23.
Tedy arcykowiek Pana mego wola
Mielibyście czcić sami z dobrą wolą
Napominam was iednak z vprzeymości
Abyście w takiey twardey napiętości
I w tak vpartym przedsięwzięciu daley
Generałowi iuż więcey nie stali.

24.
Ale zebyście dla swego lepszego
Raczey od Króla ordynowanego
Żołnierza pod tę ustawiczną trwogę
Radzę przyięli z chęcią na Załogę
Asekuruię że Wasze swobody
Przez to nie będą miały żadney szkody.

25.
Lecz zawsze w całey Panskiey bespieczności
W Łasce, w Opiece, y w wielkiey miłości
Co raz tym bardziey oglądać będziecie
I pociechę ztąd nie żal odniesiecie
Chyba że chcąc tego zaniedbacie
Sami w to słodyczy Łotu nie mieszaycie.

26.
Inaczey iezli naymniey nie spuścicie
Z dumy y iezli nic nie uczynicie
Dla Jehestata, będzcie pewni tego
Że krwawey Ręce popadniecie Jego
Aby się potym wtedy z Was kaiali
I na nieszczęsny przykład pamiętali

Zakonnicy Re: sponsa zdotaczaią

27.
Poty Text Listu, lecz te vprzykrzone
Vszom y Sercu słowa obmierzione.
Z wiatrem mimo się Oycowie puszczali
A raczey zdanie na tym zasadzali
Nowe trudności co dzień im podawać
Niż na ich radzie niesłusznej przestawać.

28. I wstrzymy

20.
I ustrzymywac ich co raz racyami
Przewłoczge czasy płynącemi dniami
aby załogi zaubodzic nie smieli
Ich prochu iako radzili y chcieli
Ale prożbami gdy im dokuczali
Taką rzetelną odpowiedz im dali.

29.
Iż maią dosyć dla Swoiey obrony
Ludzi, lubobly z iakiey kolwiek strony
Kto na nich napadł, niechby uniżonym
Affektem Miller, y upokorzonym
Sercem nie gardził Które dobrowolnie
Służaniaige sami, a nie poniewolnie.

30.
To iest że oni wszystkich samych Siebie
O żadney nigdy nie myslac potrzebie
I Klasztor cały Krolowiby chcieli
Jego zachowac, aby większą mieli
Baśnie gdyby się sami w Ręce iego
Dali, y w mury puscili samego.

31.
Czemu żeby inż niechciał przeczyc dalej
Miller, Rycowie: bardzo upraszali
I przez wszystkie go Niebieskie Swiątosci
Przez Łaskę miłosca, przez Boskie Wnętrznosci
Przez Czystosc Pani Swiątey Która chwali
Swiat niezmierzony, obowiązywali.

32.
Niechayby darmo na Klasztor ubogi
Kalwinskiey, albo Luterskiey załogi
Nie domagał się ponieważ takiego
Ludu co Panny Chóru Anielskiego
Codziennie bluźnią, do krwie ostatecznej
Nie mogłby cierpiec Katolik stateczny.

33.
Tak go zbywali, a on zapalony
Ogniem, który mu Piekielne Gorgony
W Sercu niecity, bez wszelkiey odwłoki
Traktatow, Klasztor chce burzyc na Sztuki
I Kościołow prochem y zniszczeniem
I wiecznym grozi od gniewu zginieniem.

34.
A nie bawiąc się wprzod nim gniew usmierzy
Czesci, niż kiedy, zaraz z Dział uderzy
I nie przestaige przez dwadzieścia na Mury
Do Łaskey prószcza zrogie Kule Gury
One ogniste Kościół przelatuią
I z pracy swoich Puszkarzow zartuią.

35.
Lubo do Wiezy, lub do Baszt uderzą
Gdzie indziey lecą, nie tam kędy mierzą
A Szwedzi którzy patrząc na to, stoli
Sami się chichaią, y swych grzmotow chwali
Jasnogórzanie tylko tamie mieli
Serce że byli w szczod Boju weseli.

36.
I pierwszego dnia prochu nie psowali
Ani się z wielkich Machyn dobywali
Oprocz na Celu, tam gdzie upatrzyli
Kupę, y gdzie się Szwedowie krzątali
Bili ich na Smierc z przeciągłey Fuzyi
Nie opuszczaiąc żadney okazyi.

Zatym na poddanie się pozwalaią

Wzaiemnie z Dział do Siebie biią.

37. Ale trzeciego

37.
Ale trzeciego dnia iuż ognia dali
I z Dzieł się duzych ogromnie ozwali
Nie darmo, ani nie prozno bo wszędzie
Na białym Sniegu, na Szancach na łodzie
Nie ieden z Szwedow, y młody y stary
Za swoie zbrodnie upadł nie bez kary.

38. Co wszyscy wiedzą iako dobiorzeg
Strzelac przestaią, gniewy się chamuią
A uczyniwszy z Millerem pochwile
Rade, na to się zgodnie namowili
Przeciw burzącey wyprawic Armacie
Ktora z Krakowa szła przy Kalwaryi

39. I Piechoty coś przy niey szło nie mało
Tyla ile iey wyprawic się zdało
Wittemberkowi, gdy ią ordynował
Lecz ze powolitka Lud postępował
Teraz Medarda aby się spieszyli
Pod Częstochowę ku nim wyprawili.

40. Medard koniowi wrazi wszy ostrogi
Spieszy ochotnie, y prędkie drogi
Z nim pod Sześćdziesiąt Rajtaryi iedzie
Przelmuie wieśi po Goscincach wszędzie
Ktoryby strony Armacie przechodził
Aby kiedy darem nie błądził

41. Tak iadąc iakoś między dwie Rowniny
Spuszczał się z gory Rowem ku dolinie
W tym ezteka w Polskim obraczyt ubierze
W Kwitnącym wieku w nieiżnaney cerze
W Czapce Soboley Krymskim tokiem szytey
W długiey delii Slamami podszytey.

42. Kon pod nim płynął gładko rownej łodzi
Gdy spieszno płynie na bystrey powodzi
A za nim Starbnik szedł w poczworne Konie
Czeladz u boku maią dobre bronie
I Strzelbę pewną przy Wozie iachali
Manowcom bo się drogi warowali.

43. Iako Myśliwiec, gdy na Łanią z Smyczy
Przythie Psy spuści, a sam bieżąc krzyczy
Tam wtasdie Medard w lithuańskie Koni
Owego Wozy iuż uciekła goni
Wostatku wszystkich za Sobą zostawił
A sam się ieden w pogonią wyprawił.

44. Ko owi drudzy Czeladz ogarneli
I Starbnik z Końmi y ze wszystkim wzięli
I iak na Tropie zwierza rozszarpali
Piechotę za tamtym ugadniac się dali
Ow Niebożątko Koniowi wypuścił
Wodze, y wciąż się ku Chrostowi puścił

45. Gdzie pomiędzy głogi, y sadowe
Drzewa dorodnego Statu gruszkowe
Trefunkiem iakoś Gałąź mu zwalita
Czapke, y z Myśliwey głowy biała ziawita
Okazała Twarz gładką Białogłowa
Iak na świtaniu Żona Tytonowa.

Żadną zasłoną zakrywieh przed nieszczęściem się nie zabezpiecza

Gdy gładkość wspaniałym y pięknym Bożą vpodobamy.

46. I znagła

46.
I znagła złotym Rzepcem zabłysnęła
A w Gęstwinę się nieboga cisnęła
Gdzie ani ścieszki ani drogi było
W czym Medardowi Szczęście posłużyło
Bo iż w gęstwinie koń iey ściec ochoczy
Nie mogł, poymaiąc, y zayrzeć iey w oczy.

47.
W oczy pogodne, które wzrokiem chmury
Niebieskie na Smiech nie tylko natury
Iakie stworzone: w ten czas pobudzały
Iak się wesołey, lubo z strachu zdały
A coż gdyby ie w Smiechu ubrzała
Za samo Słońce Niebieskie by stała.

48.
Obaczywszy ią Medard ledwie czuie
Serce w sobym ciele, gdy się co nie patrzuie
Pała iak ogień, a co raz barziey
Więcey przybiaie tahomemu lubu
Stoi na mieyscu podobien do skały
Aż się na koniu stawa zkamieniały.

49.
Nie masz nad gładkość, ani złoto ani
Naydroższey kleynot, Serca tak urani
Iako Uroda, ona iak przez Szkło
Iak przez Tysiąc tarcz swoich Serc dostaie
Zdrzamentu cięższy młot nieruszy
Twardego, ona spoyrzeniem go kruszy.

50.
A coż Serc lidzkich gdy się do nich wkradnie
Nie ma zwyciężyć, albo zniewolić snadnie,
Przyszedł y Medard do takiey miłości
I do miłości udał się z srogości
A ta co gonił za nieprzyiaciela
Oczy w nie oślepił, iako w przyiaciela.

51.
Potym rzekł do niey o ty ukochana
I z darow pięknych niebieskich złożona
Cudowna Twarzy, która liliowe
Jagody nosisz, y usta Rozowe
Powiedz mi która iest niechay poznam zgoła
Kogo mam w Rzędu Człeka, czy Anioła.

52.
Nie zaraz na te słowa się ozwała
Ale wprzod biały Twarz zafarbowała
Wstydem, y oczy ku Ziemi spuściła
Dopiero tahi głos z ust wypuściła
Iahi iey Smiatosc Data przy rodzona
Lidora iestem Amirowa Żona.

Wierne Małżonki
poczciwe y czyste
Małżonkowie zostaią

53.
Więcey nie powiem tylko to przydaie
Że wierną w czystym Małżeństwie zostaie
Chcieszli co myslic obirom poczciwosci
Mamli z Tobą żyć w idliey zelżywości,
Ty Rękę którą trzymasz Ramię moie
Utop bro w mych pierśiach śmiertelną bron swoie.

54.
Wypuść gniew z oczu, y z Rąk krwawy razem
Abo ię stawiam uderz w nie żelazem
A nieckcieszli ty ia sama dostane
Śmierć, y sama zadam sobie rane
Śmierć mi poczciwość Małżeńską zatoczy,
W tym nóż wyrwawszy do Pierśi przyłoży.

Ślubi ta marność Swie:
a tak iest potężna
daleko ona swieższa
ora nas aż do Nieba
gnie.

55.

Kocha y nie przyia-ciel podziwiby cnoty y wiare w Matrimonach

Krzyżanie tu Medard, y iuż przytozony
Rękę oderwie, Nie bądź tak szalony
Mnie mnią w te piersi uderz z tey srogości
Kiedy nad Sobą niechcesz mieć litości
I wtó me Serce iezelic co krzywa
Wraz piękną Rękę niech nie będzie żywe.

56.

Niech wprzod od ciebie zabity zostane
Nim w Twych niewinnych piersiach uyrzę Rane
Sam więcey winien, w tym że cię miłuie
Ta Ręka winna co Śmierć odeymuie
Skarż ze mnie za to, ty bądź moim Panem
Ty mi day, Żywot, day Śmierć, bądź Tyrannem.

57.

Śmiała się miłość na te Słowa Jego
A co raz większe kładła ognie w Niego.
On ledwie żywy, iak gdy się kto zbłknie
Swego Zwyciężce, zstąpiwszy z Konia klęknie
I Stalnemi się zaprzysięga słowy
Trzymaiąc Cugle piękney Białogłowy.

58.

Bogiem co może liczy dni y lata
I Iasnym Niebem świadczę w oczach Świata
Iako na moię te Duszę ślubuię
Że cię zachować czystą obiecuię
A gdżie nie strzymam, niech zaraz nie żyię
Niech mnię Bog z Nieba Piorunem zabiie

59.

Zadrżał, a ona iakoby z niewoli
Wzrok wypuściła ku Niemu powoli
Nie bez łez, które iak Perły wylata
I niechcący się w niewolą poddała
Niechay Bog [prawi:] Mym Stróżem zostaie
A to Twey Cnocie, swą Cnotę oddaie.

60.

Z taką korzyścią nieoszacowaną
Powracał Medard między zamieszaną
Kupę Kozaków, którzy iak uyrzeli
Tak nadobną Twarz wszyscy się rozśmieli
A to co byli z Czeladzią pobrali
Wszystko wrócili y daley iechali.

61.

Stało na Jasney Górze nayiaśnieyszy
I ze wszystkich dni dzień nayprzeszczęśnieyszy
Dzień Siodmy Grudnia zawitał w Wilii
Niepohalaney Poczęcia Maryi.
W który Oycowie iakby z Grobu wstali
I brać nadzieie lepsze poczynali.

62.

Sładkowski od Mil-lera do Klasztora przy-Kuszki, y przeciwko in-tencyi Millerowey radzi, aby się nie pod-dawali.

Sładkowski bowiem gdy z Prus do Swoiego
Domu powracał, od Króla Szwedzkiego
Przeięty w drodze, o to był proszony
Aby wrzekomo sam z Swey własney strony
Nie od Millera według swego zdania
Pobudzał Oycow pilno do poddania.

63.

On miasto nadzieie maiąc w uczciwości
Mieysce tak Swięte, kędy z pobożności
Na dzień jutrzeyszy, wszyscy się zgotowali
I ku przyięciu Swiątości gotowali
Do którey także, y on się gotował
Bardziey ich nieżyt, y bardziey grontował.

64.

Oznaymił Oycom, że Klęska nie mała
W Woysku się Króla Wandalskiego stała,
Że Pułkow Polskich przednieyszi Wodzowie
Którzy przy Szwedzkiey wieszali się głowie
Chcą iść do Pana Kazimierza Swego
Iako do Króla y Pana własnego.

65. A to dla tego

65.
A to dla tego iż Karol oboie
Kraie Zlm Polskich wziąwszy pod moc swoie
Nic o pozytku Krolestwa całego
Ło Obronie naymniey nie dba iego
Owszem się z Woyskiem gdy widzi na iawi
Bunty na Rusi, tylko w Prusach bawi.

66.
A choc Oyczyzna niemal go za nogi
Obłapia, aby nieszczesne k niey trwogi
Zwalił, y Moskwę uśmierzył z Kozaki
Ktorzy przez krwawe wszędzie brodzą Słabi
Żadney iey w ciężkiey niebes pieczenstwo toni
Rady nie daie, ani myśli o niey.

67.
Ale się raczey zda trzymać tamtego
Sprzodku, ktoryby bardziey do wszystkiego
Tego pomagał mizerney Koronie
Nie mu Dobremu, ani mu Obronie
Ktorą on zrazu, kiedy podymował
Woyne, Polakom szczerze obiecował.

68.
Teraz nie masz nic co się obiecało
Wszystko zginęło, y wszystko ustało
Wszędzie Rabunkow pełno y tupiezy
Kościoły Swięte z Krzyżowych odzierzy
Z Skarbow y wszystkich splendorow zdzieraią
Domy Szlacheckie gdy chcą naiezdzaią.

69.
Kapitany na Smierć okrutnie morduią
Swiątnice Panskie poszpeciwszy psuią
Prawa nicuią: Panienki poczciwe
W kwiecie czystosci, przez Gwałty zelżywe
Na zatose chańbią: zgoła na tupieństwo
Swawoli, całe wydaią Krolestwo.

70.
A tego złego zkąd wyszła przyczyna
Jeżli pytamy, y czyia w tym wina
Każdy rozsądzic człek może prawdziwy
Iż nas Bog karze, za to Sprawiedliwy
Żesmy się lekcący do Szwedow przyszli
A swoiego sobie Pana opuscili.

71.
To powiedziawszy dołożyć y tego
Że wszyscy ludzie woyska Kwarcianego
Ktorzy przy bokn Karola zostaią
Na Krola swego Polskiego czekaią
I niemieszkaiąc pospieszą do niego
Byleby przyszedł bronić Państwa swego.

72.
Jakoż iuż słychać że popisanego
Nie mało woyska ma mieć pokrzepnego
Z ktorym nie długo Oyciec ubrany
Do Swoiey Oyczyzny y Krol do Korony
Na pomoc przyiście, y w wesołey cerze
To co mu wzięto, wezmie y odbierze.

73.
Niechby się ieszcze trochę w swoiey sile
Na wszystkie Szwedzkie Oycowie Fortele
W Mutach trzymali pokiby do Krola
Sam nie dosiadł na Słąsk do Opola
Prosić do Oycow na tak twarde rzeczy
O iak nadprzodsze woyska y odsieczy.

74.
Ktore y on sam iezli się tak będzie
Zdało Krolowi, ochotnie przyswiedzie.
I wszystkie pozytki y drogi
Zimna y mrozy, y wstępny boy srogi
I przy tym miłe zdrowie ofiaruie
Kogu co prace Niebem koronuie.

75 Nazaciu

Oddaie z krakowa List Brzuchanskie Oycowy, y w dobrym ich humorze utwierdza

75.
Nazaiutrz znowu w Sam dzien cudownego
Poczecia Panny Niepokalanego
Hiacynth Brzuchanski Burmistrz z Czestochowy
Ia iako Żołnierz do boiu gotowy
W Pancerzu z Lubiem na Romanie iachał
I mimo Straze bespieczenie przeiachał.

76.
Bo inaczeyby pewnie był poznany
Od Szwedow, gdyby nie był tak ubrany
A tym portkiem nad przykop wiachawszy
I Iasnogurzan przy Murach uyrzawszy
Co o czym słyszał co Nieprzyiaciele
Myśla oznaymił, krotko dosyć wiele.

77.
Powiedział że iuż do Szturmu gotowych
Prowadzą Sześć Dział z krakowa Murowych
I kuli y Prochu nie mało do tego
Na oddalenie Muru Klasztornego.
Wież: a przytym z ognistemi knoty
Dwieście wiąz idzie wyborney Piechoty.

78.
Że Król Kazimierz znowu zdrugiey strony
Gotuie Woyska wielkie do Krotny
Że Tatarowie w niezmiernej wielkosci
Do niego idą, y iuż są w bliskosci
Utwierdził Oycow, a przez to ochoty
Przydał im bardziey do prac y Roboty.

79.
Potym ostrożnie aby znać Szwed Kury
Nie postrzegł, ciongł przedko między Mury
List od Konwentu Pany krakowskiego
Ręką pisany Xiędza Paszkowskiego
W którym Tyrańskwa takie wypisuie
Szwedskie, iakim się cały Swiat dziwuie

80.
I Iasnogurskich Zakonu Swoiego
Oycow przez Miłość Boską przez krew Jego
Obowiązuie, żeby znać słowami
Od nieyprzyiaciół między rozmowami
Żadnemi kiedy niebyli zwiedzieni
Albo w niewolą iakąś wprowadzeni.

81.
Dla czego aby wszystkiemi siłami
I odważnemi mogąc sposobami
Od niezbożnych Ręk, y od ich śmiałości
Bronili zdrowia, y swoiey całości
Napomina ich, y gorąco prosi
A naostatek, y to im donosi.

82.
Że iuż do takiey przyszli bespieczności
Co przedtym fałsze zdrady y chytrości
Kryli, teraz z nich zrzucili maszkary
I iuż w nich nie masz cnoty ani wiary
Całe niedbaią przez swoy upor tęgi
Ani na Pabża, ani na przysięgi.

Napomina Zakon: nikow Tatarzyn aby się nie poddawali.

83.
Ale y przedtym kroby wierzył temu
Gruby Tatarzyn Mieyscu tak Swiętemu
Przypatrzywszy się, y między Murami
Z Polskiemi bespiecznie chodzące Żołnierzami
O Nasze były przyszli Nabożeństwo
Z tym się odezwał, wziąwszy bespieczeństwo.

84.
I z podziwieniem wszystkie co słuchali
Napomniał Oycow, aby nie dawali
Nieczystym Ludziom Mieysca tak czystego
I Samey tylko Panie oddanego
Przy którym pewnie ieżli mężnie staną
Obiecował im, że wcale zostaną.

85.
Sam Nieprzyiaciel wychley się wysili
I będzie słabszy, im się bardziey sili
Tak ix woiuiąc zrowno się z zginieniem
I miasto sławy pożydie z pohańbieniem
Te korzyse nosząc ze mu ostrym stanie
Rozem to mieysce, kiedy wspomni na nie.

86.
Z tych tedy wieśc wszyscy się cieszyli
Bo ieszcze bożąd iak w zamknieniu byli
Takich nie mieli, a lubo iuż z Gury
Działa widzieli idące pod Mury
Od Witemberka, nayrnniey się nie bali
Lecz się do Obron pilno gotowali.

87.
W tęż Uroczystość Niepokalanego
Poczęcia Panny ieden z niezbożnego
Boru Szwedzkiego Bluźnierca wrzetelny
I Nieprzyiaciel Matki Bożey wieczny
Z grozą ax wspomnieć, iako mu Jey wzgardzie
Dziwy wymyślał, y iak gardał chardzie

88.
Nie tak Mongibel smrodliwe na wietrze
Dymy puszczaiąc zaraza Powietrze
Jako on z Kędzin idąc po Przerębskiego
Smierdzące pary Jadu Kalwińskiego
Puszczał bluźnierstwa przetrzebiąc w rzekę
Przy Ktorey trzymał wyjęta pooszczekę.

89.
Na co Rog patrząc nie wytrzymał tego
Lecz gdy powracał do Obozu swego
Nad spodziewanie u Swiętey Barbary
We drzwiach dał mu plac zasłużoney Kary
Bo wystrzelona kula co leżała
Pochop od Sniegu wziąwszy w piers mu dała.

90.
I nad Cel swego Piastharza trafiła
Nie tam gdzie mierzył, lecz gdzie uderzyła
Aby tym prędzey zbawiła Jasnego
Swiątła y Dusze łotra takowego
Co się sprzeciwił, tey Ktora bez końca
Matką iest własną prawdziwego Słońca.

91.
Niedługo potym gdy na wody słone
Z Nieba szły Konie z wozem upragnione
Na dwie godzinie prawie przed wieczorem
Ciągnie Piechota z Krakowa taborem
Straszne Działa wiedzie do Obozu
Rotami idąc u każdego wozu.

92.
Trudno wymowić iako Serce brali
Jakie nadzieie w Sobie budowali
Do Łupow prędkich do dobrego mienia
Na wielkie Działa patrząc do burzenia
W Ręce klaskali, nogami tupali
Ledwie na mieyscu od radości stali.

93.
Poznawali się, y głowy schylali
Wszyscy mu Sobie ci co się poznali
Między inszemi, y on Medard srogi
Wojownik iechał Lidory niebogi
Ktory sam siebie skarpował w kochaniu
I on był w niey, niż ona w poymaniu.

94.
Sam się dał w pęta, ona na wolności
Trzymał, a czyniąc uczciwość Czystości
Jak iey Stróżem był, sam iey iesługował
I stał za Więźnia kiedy iey pilnował
Ona nayweższą te niewolą miała
Że się o Męża tylko frasowała.

95 A gdy wiadał

93.
A gdy wiachała w Obóz niespodziana
W Swoiey gładkości z niki nie zrownana
Oczyco przedtym na Swobodzie żywe
Rozwała, na dół spasła wstydliwe
I ich promienie sama w się zebrała
Aby nikogo niemi nie ssygała.

94.
Szyię y Piersi Śniegowi podobne
Nie w iedwabnice do stroiu sposobne
Co przez swoie Mgły, y cienkie Zasłony
Daią ptec widzieć, y dar przyrodzony
Ale w długi płaszcz iakiś przyodziata
I w niebolniczą postać się ubrała.

95.
A choć nie gładko wierzch głowy przykryta
Choć pogodnego czoła nie odkryła
I-w Zaniedbaney rozsypanej gładkości
We wszystkich Szwedach Serca do miłości
Jako na Tęcze, wszyscy w nie patrzyli
Wszyscy w iey Twarzy oczy utopili.

96.
W tym srogi Miller od Roty do Roty
Przeieżdżaiąc się stanowił Piechoty
Swoie, y dał im gdzie rozumiał cztery
Przeciwko Murom przy Szańcach Kwatery
Na których także czworo Dział postawił
Na czas, bo iż zas gdzie indziey przestawił.

97.
Dwie ieszcze Szańki prawie ogromnieysze
I do burzenia ze wszech nayrewnieysze
Co szły ku niemu myślał gdzie postawić
A niechcąc długo z Myślami się bawić
Poskoczył z miegsca do nich niemieszkanie
Rad im był bardzo, y poglądał na nie.

98.
Z tyłu y z bokow koło nich obiachał
I usomiekał się kiedy przy nich iachał
Witał każdego z Starszych którzy byli
Przy tey Armacie, co ią prowadzili
Rozmawiał z niemi, pytał o czym baczył
Aż w tym śliczną Twarz Lidory obaczył.

99.
Zastanowił się koniа zachamował
Jakoby go kto wściągnął y chamował
I wnet wzrok prędki mysł porywczą w głowie
Rudzące utopił w pięknej Białogłowie
Patrzą co za Twarz, Sam nie czuie duszy
Z drugiemi stoi a ni okiem rusza.

Często nas Twarz piękna ciągnie za Swoie widzenie, day Boże żeby o: słusznie

100.
I tak trzymaiąc zmysły zachwycone
Od tey głębokości y do niey utopione
Nie mogł iuż milszec leczoczyz Ustami
Na pół z widokiem podzielił słowami
Oczy w niey trzymał, a z Ust za się zastem
Jej słowa mowił do niey takim kształtem.

Zmysły nie mogą się

101.
Kto mi nie przyzna że w zmysłonym Ciele
Na ię patrzamy prawdziwy Aniele
Jak mi się widzi że iest Duch bez Ciała
Że Ziemia Niebem, że te wszystkie działa
Piorunami są, a ty gdzie potrzeba
Będziesz wyrzucisz te pioruny z Nieba.

Podchlebstwem się towiemy

102.
Bo ieżli Nieba strzelaią wzruszone
Słuszna że y Ty z Tobą przyrzeżone.

Groźny

Gromy wystrzelisz, nie dziw że wymierzysz
Jamą w te Mury, że na nie uderzysz
Ale co mowię, iuxes wymierzyła,
W Serce me, iuxes oczen zapalita.

105.
Nie szpec iuż Swoiey prochem białey Roli
Ktorą mi Serce wydzierasz przez dziobi
Ale ią raczey poday Ręce moiey
I przywitay się ze mną iako przystoi
Albo mnie poymay iako więźnia własnego
Albo poymana bądź u mnie Samego.

106.
Ona mu na to, Dziw to nie stychany
Że ieden więzień liby y poymany
Ma miec w więzieniu Zwycięzcę Swoiego
Dziw że Zwycięzca daie się w moc Jego
Niewiem nieszczesna, na co to ty godzisz
Czemu tak sobie tę niewolą słodzisz.

Cota podchlebstwa nie podlega, ale Bo: i grontuie na dzieię.

107.
Jam niewolnica, y wiem sam w niewoli
W ktorey ta krzywda naybardziey mnie boli
Że z mieysca przy mnie zartuiesz Swiętego
Że mi z Dział kazesz w Mury strzelać Jego
Ach przez Bog Ty sam obroc wszystkie Działa
Na mnie, by wystrzel Dusze z Mego Ciała.

108.
Albo te Ręce y to Ciało moie
Pieszczone, zrobierz w twardą iako Zbroię
I każ mi się bic z swym Woyskiem do woli
A ieżli wygram wypusc mnie z niewoli,
Bo nate Murow Swiętych obalenie
I na swe niechce patrzac obelżenie.

109.
Tak wielkie męstwo nie, niechcicy śmiałości
Miller poznawszy zmysłił rozrok srogości
A iakiey prędko nabrawszy odmiany
W rzeko mo to był bardzo rozgniewany
Gniewliwey Twarzy wyraził postawę
I Czoło zmarszczył, co było łaskawe.

110.
Ponieważ prawisz gardzisz Laską moią
I tak nadcierasz tą śmiałością swoią
Przeciw mym oczom lue Tobie łaskawym
Bądźże iako chcesz niewolnicą prawym
Bądź się nie zda moie podobanie
Jako niewolnica przyimuy Rozkazanie.

111.
Na ty odpowiedzy na takie słowa
Zlękła się zrazu bardzo Białogłowa
Potym podniosła ociężałą głowę
I Zdobywszy się zaledwie na mowę
Takiemi słowy smutna narzekała
A usty, mowiąc łzami polewała.

112.
Jegom się zawsze nieszczesna spodziała
Że mnie Fortuna kiedy zdradzić miała
Gdyż wiem iako iest płocha iey ustawa
Opuscic tego na kogo łaskawa
Tego piastować, kogo przeniosła
Okiem, tak y mnie widzę uczyniła.

Rostropność straż y gnicw uomie rza.

113.
Pamiętam y ia gdym Sierotą była
Gdym się z dziecinstwa roboty uczyła.

Że mnie Teorstaf

Że mnię Teortat /: niech mu Pan Bog w niebie
Płaci/ za własną Corkę wziął do Siebie
Kochał się we mnie z dziećmi mnię pozpołu
Stroił, y sadzał u iednego Stołu.

124
Jam się iak głupia temu dziwowała
Wostatku inszem nieiec zamyślała
Bo izem czyste kochała Sumnienie
Batam się popasc w iakie podeyrzenie
Gdyż iakom dalej podrastała z Laty
Co raz pilniejsze sprawował mi Szaty.

125.
A nie dociekłam co miało bydź z tego
Że mnię iuż chował dla Szwagra swoiego
I niewiedziałam że mi sam był krewny
Aż gdy naznaczył Akt weselny pewny
W ten czas Teortat zdiął Zasłonę one
I Amirowi oddał mnię za Żonę.

126.
I przyznał mi się iako Ciotka Jego
Byłam za własnym Stryiem Oyca mego
O dziwna Boska ze mną Opatrzność
Nie miałam Skarbow ani Maiętnosci
Ktoremibym się Mężowi udała
Tylkom mu posag iedne Cnotę dała.

127.
I z tey iak wierzam podobał mnię Sobie
Że wiedząc o mey nędzy y chudobie
~~Cnotę obierał gdzieby nie pieniądze~~ Nie tak pieniądze iak cnotę obierał swym zaw
~~Nagwiększe Skarby tłumaczył w szelbie~~ Nazywiększe Skarby w Bogu y cnocie.

Jakoż nie stracił na nadziei iego
Bo Pan Bog dał wiele, y dalej dobrego.

128.
I acz po Oycu który między Szyitem
Iego Mochity był Patkowniczem
Dobrego mienia zostało mu sita
Przecie do Polski chęć go przywabiła
Kędy iuż przedtym służąc od młodości
Mieował chorągiew y słynął w dzielności

129.
Dołgo wroiwszy zrowu z Wojen wiele
Biegał Korzyścł bił niepryiaciele
Ale zaś teraz wszystkie krewnych Zbiory
I Twoie zwłaszt tu do tey Jasney Gory
Gdzie y ia miałam wczas przybydź ku niego
Lecz iáż nie mogłam dla Woyska Waszego.

130.
A izem złota iadąc w tę tu drogę
Część z Sobą wzięła, y skryć go nie mogę
Będąc do Ciebie prozmana w niewolą
Jedy ie do Rąk daię pod twą Wolą
Wezmiey mi wszystko pobierz mi Klejnoty
Tylko Małżeńskiey niech mam Katosc cnoty

131.
Bo bez niey Życia niechcę y wolności
Wolę że umrę dla iey poczciwości
Niżli bez wstydu czego obron Boże
Mam przyiść do Męża pohańbawszy Łoże
Miłością mu będę choć zbędę wszystkiego
Lubo w Koszulę będę przyiść iedno iego.

132.
Za Skarb y wielkie stanie mu to w Rozsu
Gdy mu do słowa wiarę y Czystosu
Która zupełna aby była ze mną
Prozę Zwycięzco zmiłuy się nademną
Daruy mi Skarby moie przyrodzone
O insze nie dbam wez mnie pod obronę.

123. Milczeli

123.

Poczciwa Miłość ze zmorego chce pozbawia ubrania

Milczeli wszyscy, y iak wryci stali
I pilno takiey mowy iey słuchali
Lecz przecie Medard iakoby wzgardzony
Ozwał się do niey zalem poruszony
Coż! prawisz tak niegodziwem dziełki
Za me ochrony ze moie opieki.

124.

Datem znak pono po Tobie chytrości
Nie dotrzymałem całe lic w czystości
Że się idz garniesz do kogo inszego
A mnie opuszczasz Obrońca pierwszego
Więcey nie mowił, bo ważył Millera
Nad wsze Respekty iako Obersztera.

125.

Ona dobroć znaiąc iego siła
Oczy y usta kniemu obroiła
Dziękuiąc y: rzecze: I za to zes z litości
Mnie niewolnicę zachował w całości
Niechay ci to Bog nadobną zapłaci
Long: niechay Cię chorznie dostoiaci.

126.

Lecz na to iednak proszę Cię nie boley
Że ia Niewiasta poymana w niewoli
Która się prawie Twego cienia lękam
Do Starszey głowy będzna się uciekam
Bo iak Sierota szukam bespieczności
Lubo od Ciebie dosć mam poczciwości.

127.

Za poczciwością P. Bog.

Rozśmiał się Miller na te ich rozmowy
A patrząc na żal smutney Białogłowy
Rzekł do Medarda: niechcie bydź tak srogi
Abym miał więcey na Stracb takiey trwogi
Tedy co się moiey podaie Obronie
Dosć utrapioney przydawać Matronie.

128.

I tobie niechcę Więźnia tak miłego
Z Ręku wydzierać szczęściem nabytego
Ale iako Ty w tak piękney Osobie
Masz swe pociechy, iako ona w Tobie
Cnotę pokłada, tak się ciesz z tego
Oboie szczęśni przyimaiąc swego.

129.

Lecz żebyś wiedział iako ią szanuię
Iako ią ważę, a toć rozkazuię
Abyś w niewoli iey był Hołdownikiem
Ona twym Panem a Ty niewolnikiem
A ia dozorcą żeby się to działo,
Co do iey wczasu będzie należało.

130.

To wymowiwszy iak Woskiem ciepły taie
Od ognia, Rozum w Sercu mu zostaie
A oni dwoie radzi ustuchali
Iego słow, y wnet na stronę iechali
Do Częstochowy na osobne stanie
Tam kiedy drugie zostawały Panie.

131.

Między któremi tę nayweselszą miała
Pociechę w Smutku, że się nie tak bała
Rożnych przypadków przy iey współeczności
I bespieczniey szą w Stanie poczciwości
Była gdy z niemi pospołu mieszkała
Aczby z Amirem widzieć się wolała.

132.

Lecz Nieprzyiaciel do Zboiu gotowy
Niedopuszczał iey z Małżonkiem rozmowy

A gdzie znal.

A gdzie znac chciwe obracała oczy
Tam on przez dwadzieścia y przez tyle nocy
Nad zbyczaj gęste, dziwaczne pierzchliwe
Ognie y Dymy wyrzucał straszliwe.

133.

Obrogie wieńce prochami natłuczone
Lotami zewszęd mocno skrzepowane
I ostrzelone na Dachy cisnął
I rozpalone Kule wymiatali
Co gniew wymyślił, co ogień mógł srogi
Rożney szukali do zburzenia drogi.

134.

A gdy tak długo próżno pracowali
Żadney szkody ktorey wyglądali
Nic uczynili: bo Jasno-Gurzanie
Ognie gasili, co spadały na nie
Do inszych potym Furyi się udali
Aby koniecznie Klasztora dostali.

135.

Dziata z Krakowa przywieźione cicho Szwedzi rozporządzają

One ogromne Działa przywieźione
Z Krakowa pilno pod nocną Zasłonę
Na rożnych miejscach wnet rozporządzili
I tak ie cicho pod Mur podsadzili
Że y ci ktorzy koło Straży czuli
Lubo nie spali tego nie poczuli.

136.

Aż o północy kiedy iuż zadrzała
Ziemia gdy straszne wypuszczone Działa
Dopiero wtenczas Szwedzkie rozumieli
Woienne Sztuki, w iakie się zawzięli
I wszyscy Xięża, ktorzy ieno spali
Jak od pioruna obudzeni wstali

137.

Jak więc kiedy grzmi, gdy Nieba błyskają
Naybardziey Ludzie krzyżyk wyrażają
Rownie y oni idąc do Kościoła
Krzyżem znaczyli Swiętym Swoie Czoła
I w poszrzod Boga Boga wychwalali
Oni strzelali, ci Jutrznią śpiewali.

Koniec Pieśni Szostey.

Pieśn Siodma.

1

Jeszcze y dotąd nie uśmiągnął srogiego
Jadu Syn wściekły Zboru Kalwińskiego
I nie dosc na tym że Sług Matki Czystey
Przez Szturm dobywał srogi y okrutny
Ale do złości y to wynaydował
Aby w Jey Swięta naybardziey wojował

2

A iako zrazu w dzień Offiarowania
Pana swego wściekłego przyjmował Stanowia
Na zgubę miejsca, tak teraz w Sobotę
Nay większą czyni do Szturmu Robotę
Na wzgardę prawym Katolikom żeby
Cięższy żal mieli w ten dzień z tey potrzeby.

3. Sam brzyd

3. Pluto w Otchłaniach Paszczekę

Sam brzydki Pluto w Otchłaniach Paszczekę
Zdał się rozdzierać mocnięc swą Rękę
I przeciw Świętym stąpaiom tak Szkaradzy
Szczan wyrzygał z Piekła swoie iady
Że nie szczędząc Tajnej Sutrzenki Korony
Rano wyrzucał z swoich Dział pioruny.

4. Trzysta Czterdzieści w ten dzień wystrzelili

Trzysta Czterdzieści w ten dzień wystrzelili
Kul które z wielką pilnością liczyli
Sami Oycowie ci to zostawali
W Kapliczey kiedy Szwedzi szturmowali.
Jedni z południa drudzy od północy
Rownie gniew z ogniem palili gorszy

5. A gdy po strasznej Krwi Pańskiey Officerze

A gdy po strasznej Krwi Pańskiey Officerze
Wyrdnungowani w nadziei y Wierze
Podle Kościoła Ludzie Jasney Gory
Z Chlebem Anielskim obchodzili Mury.
Sztuki od Murow co się urywały
Padały na dol y kule świstały

6. Jednak nie przeszły do Bron zboczyły

Jednak nie przeszły do Bron zboczyły
Aż wprzod Modłami swoich dolecieły
Jasno-Gurzanie, lubo im latały
Kule nad głową, lubo przenikały
Cześcią ich Serca bojaźnią niemałą
Przecie się Rotą zabawiali chwałą.

7. Aż dokończywszy Procesyi Świętey

Aż dokończywszy Procesyi Świętey
Obrocili się do prace zawziętey
I co ich było wszystkich się dzieliło
Każdem do boju aby ten znaziło
Szturm tak okrutny według swey możności
Czynięc wstręt Szwedzkiey srogiey napaści.

8. Tu iuż z oba stron gdy się tak mieszaią

Tu iuż z oba stron gdy się tak mieszaią
Kiedy się kule z Kulmi ścieraią
Gdy te o Mury owe o Obozy
Tamte o Dachy te o zbroyne Wozy
Odbiciaią się gdy mieszaią Roty
Gdy ścielą gęste na Ziemi Namioty.

9. W tym trzech za Stayni Romanow w Klasztorze

W tym trzech za Stayni Romanow w Klasztorze
Krowa pod Murem stoiała na Dworze
Razem ubito, tak że ni Kopyta
Upadłszy nie grzebł żaden z nich zabity
Ani nie żarzał na żal Panu Swemu
Tak dogodzono śmiertelnie każdemu

10. Dwie znowu koła pod wielkiemi Działy

Dwie znowu koła pod wielkiemi Działy
Co na północney Bellwardzie stały
Precz roztrzęsiono: a Działa iednego
Z wierzchu od Kraiu urwano przedniego.
Z czego do Bron iuż się nie przydało
Tylko z tym razem uszczerbione stało.

11. Trzech także w wielu kwitnącym Młodzianow

Trzech także w wielu kwitnącym Młodzianow
A co dziwniejsza wszystkich chrzczonych Panow
Świata zbawiono, y równi w życzeniu
Zostali iako byli y w Imieniu
Każdy z osobna postrzelony w głowę
Rownie umierał, y zawierał mowę.

12. Cóż iest o Boże za wyrok tak skryty

Cóż iest o Boże za wyrok tak skryty
Czy Panom dano przedcie Rok zawity
Przedtym ich czterech na Śmierć obalono
Teraz trzech, a to znowu nie chybiono
Czyli dla tego Śmierci podlegaią
Że Imię Pana dane na krzcie maią

13. Gdy prawdzie takowe przygadki bolały

Gdy prawdzie takowe przygadki bolały
Ludzi strapionych które ich potkały
Tym się z razu trochę turbowali
Jednakże przecie w pracy nie ustali
Ani żeby mężnych ich Ręk opuścili
Lecz koło Obron pilno się kręciło.

14. Jedni na Rotach

Jeden do Klasztora
y dzień z Działbiią.

owie od Modlitw dla
bezpieczeństwa nie z
tawaią.

ech Koni zabito

h Młodzieńcow pod ie:
a Pana imieniem z po:
tow umieraią.

ezpieczeństwa do o:
pilności dokładaią.

14.
Jedni na kołach prowadzili daley
Działa, a drudzy brzegie rychtowali
Na nieprzyiaciół do których palili
Drudzy kamienie ziemię Drwa nosili
Drudzy groty bełty ogromne dzwigali
I Dzialce w Murze co wzbok zapraszali.

15.
Które iuż Szwedzi w wierzchu samego
Z Boku u Baszty wybili iednego
A te naybardziey wyprostowawszi mali
I same Panny widząc gdy się walą
Mar od wielkiego strachu zaczęły
I rowno między gminem prasować były.

16.
Młod zas mężnieysza, y żołnierz ochoczy
Rowno z Fuzyą wyciągaiąc oczy
Z Belwaru Bgnia tym wiecey dawali
Aby następy Szwedzkie rozrywali
To ich w łeb, to w bok, to w Rece strzelali
I widać było gdy Szczepem padali.

17.
Rialogłowa od Szwedow nad wa: tem widziana: Kordo: in Li: pag: 204.
A w nayweksza sami powiedali
Szwedzi gdy potym z Placu pociachali
Iż własnie w ten czas iakas Białogłowa
W długim odzieniu straszna y surowa
Około Mury wszystkie obiegała
I przeciwko nim Działa rychtowała.

18.
Nawet tym wszystkim co na Murach stali
Którzy się za swe zdrowie zastawiali
Prochy y Kule z Rąk swych rozdawała
Drugim Rusznice sama nabiiała
Drugim do Celu przykład tadowała
I rowno z niemi Mur odstrzeliwała.

19.
Czym przestraszeni szturmowac przestali
Szwedzi y gniewy na czas chamowali
W samo Południe iednak coby chcieli
Życzenie czynic, azaby iuż mieli
Wolą do Króla udaiąc się Szwedzkiego
Posłali do nich Dobosza swoiego

20.
Idzie z tym Dobosz, y to im odnosi
Że Was Generał ostatni raz prosi
Abyście na Swe zdrowie pamiętali
A ieżli macie wszyscy zostać cali
Powiedzcie czy iuż progy przyiąć chcecie
Czyli Załogę od niego przyimiecie.

21.
Na to Obywatele dziś się namyślemy
A iutro na to: powiedz: Odpowiemy
Więcey nie rzekli Dobosz tylko iął głowa
Widząc że taką nie uieszły mowa
Pana Swoiego wszakże nie nie bawił
Powrocił nazad, powziętą co sprawił.

22.
Rozgniewany Miller Jedze go prawie Piechotne pality
Zdrowia z Działpo: tężnia bic. Kiedy to słyszał y gniew w nim wzruszyły
Oczy mu w głowie iak Skry latały
Wszystkie w nim żyły wszystkie członki drżały
Baczenie zgubił y Jedzie żywo aże
Wszystkie burząc Działa ruszyć każe.

23.
Trzęsie się Ziemia gęste dymy wstaią
I pod niebom się Obłoki mieszaią
Mroźne Powietrze rzęsicą rozpalone
W płomienie idzie y w Ognie czerwone
Rzęsicą się lody w wody rozpuszczaią
Z drogich piorunowych co po nich latają.

24. Zdychowicki

24.
Zagdzieświecił tylko wiatr na Klasztor wzniosł
Murow nie widać tylko grube cienie.
Gdzie spoyrzyszysz Chmury biegaią bez konca
I twarz Jasnego zastaniesz Słonca.
Gniew się z płomieniem szerzy na przemiany
I iad z srogością nieuchamowany.
25.
Którym palące Miller wszędzie ciela
Jak szyc szalony biedzysię wsie wsiecha
Bieżą do Kota pilno zipatrzuie
Jeżli się słaby Mur nie pokazuie
Wrota, gotuyąc Xięza Sobie Mary
Tu Was pobitych dam miasto Ofiary.
26.
Niech się sam w popiot, y Ziemię obroce
Jeżli Was z grubatu w dziwcz nie obroce,
Godniście takiey w nadgrodę drogosci
Za moie Dobroc, y za me litosci
Sam nic nie winien wysnie winni Sobie
Odgdziście potym sami w Grobie. Grobie
27.
Jak głosem wołał ale Bog inaczey!
Który o wszystkich Sprawach ludzkich baczy:)
Rzeczy szykował, on musiał z srogosci
Spuscic, nie oni z swoiey niewinnosci.
Bo w oczach iego lubo się tak palił
Trup się na trupa bity z Muru walił.
28.
Puszkarzow w Bro: A co straszniejsza ii co rychtowali
czy sobie ogniem Działa, y Rożny ognie zapalali
strzego prochu wy Przypadkiem lichos Ogien zapuscili
ła. W proch, tak iż Beczki wszystkie w iednej chwili
Rozsadziły się, y siła schodziły
Żołnierzom swoim Których poraziły
29.
Pięciu Puszkarzow prędzey niż dzien mrochu
Doszedł Jasnego, pozbawiły wzroku
aby na Słońce więcey nie patrzali
Za to że przeciw Bogu woiowali
Szostego znowu dziwna się rzecz stała
Trefnie z Klasztoru Kula w leb urwała.
30.
Był w iednej Baszcie od Wschodu wydworny
Puszkarz dosc skrętny, y dosyc pozorny
Xiemiec rodzaiem: ten ponoć za tego
Że był narodu Słowich Niemieckiego
Folgował Szwedom, a irazu w Wierze
Nie pokazał się do Wrony szczerze.
Puszkarz motswierny 31.
sztorowi służący Trefunkiem iakoś z Nieprzyiacielskiego
ypadkiem się po: Obozu Kula podle ucha Jego
awnie. Z wielkim do Muru przybiegła odrzutem
I tak mu Skronie szarpnęła impetem
Że aż z przestrachu do pory poskoczył
Pierwey niżliby bol: y raz Siny zoczył.
32.
Potym uyrzawszy Zrada na swoim siele
Czy rozgniewany na Nieprzyiaciele
Czy też dotknieniem Boskim napomniony
Aby wierniey szedł Stawał do Wrony
Skoczył do Działa, y tak umiarkował
Ch, aby Krzywdy swoiey powetował.
33.
Z którego tylko iak skoro wypalił
Nieprzyiacielskie Działo z Łoż obalił
I w puł zgruchotał, aż niego latały
Po rożnych Stronach nie małe kawały
A nad to ieszcze, y Mistrza ubiła
Kula w puł głowy, y z Świata zbawiła.
34.
Wtedy ptaszęcem noc okryła ciemnym
Wisząc nad Xięciem na powietrzu ziemnym
Za którey cieniem Żołnierz zmordowany
Przybyłe z Postrzałow opatrzywszy Rany,
A drudzy w łoże swoich wartowali
Szańcow, na Których Sutrzenki czekali.

35. ale usnęły

119.

35
Ale u Swego Kodanka na tonie
Gdzies spoczywaiąc w złocistey koronie
Nieychcio na Swiat ranny zawitała
Aż się do woli ciemna noc nastała
Dopiero w tenczas wstąpiła na Swiety
Dzien, niosąc daley ogien zapoczety.
36
Dzien był niedzielny, a ponoć dla tego
Aby Nabożeństw Swego przedtego
Kalwina, naczas, poranu zażyli
Na Mieyscu stali, y nic nieczynili
Nieprzyiaciele, a z osobna w starey
Katunie Starsi mieli swe Ofiary.
37
Nie długo iednak w takowey cichości
Prowadzi ieszcze swoie Szturmy Miller y do poddania mole: stuie.
Nieszczęśni Ludzie cierpieli swey złości
Ale na lepszey ś: iak tuszyła z zdrady
Ludzi bezecnych co dawali Rady ..?
Dalsze nadzieie fundując fortelnie
Przenieśli Działa na Zachodniey Stronie.
38
Tak bowiem zdrayca co auiadomi był
Nieprzyiaciołom tego dotoczył
Że ta naysłabsza od Zachodu stata
Baszta, że mało Obron w Sobie miała
Jakoż gdyby tam byli szturmowali
Z razu, małoby bili nie wygrali.
39
Lecz Piotr Czarniecki chcąc postrzegł tego
Obchodząc Sciany Mieysca tak słabego
Przeto się udał pod Zasłoną nocy
Z Ludem strzelatey Baszcie ku pomocy
Utwierdził ią wnet, potym, acz w nię bity
Nieprzyiacielskie siły prożne były.
40
Z owrzem ognia gdy ziela żywego
I kuli y prochu stracił pierzchliwego
Począł się wstydzic nieprzyiaciel srogi
Że rożney patrzyc do zburzenia drogi
I tu, y owdzie przenosił swe siły
A mało kiedy Murom co szkodziły.
41
Więc uważaiąc iako lubo twardzie
Szturmował przeciw słabey Bellwardzie
A nic nie wskorał ani nic nie sprawił
Nie pomału się nadziei pozbawił,
I iaż go ani zdradzieckie Naruby
Ani Wrzienne weselity Sztuki.
42
Udał się znowu: co iuż wiele razy
Czynił, do namow złożywszy urazy
Przyprawił Posły aby się poddali
Lecz Oblężeny iedne Pieśni spiewali
Tym ich zbywaiąc, że do tak trudnego
Terminu, trzeba rozmysłu długiego.
43
Szwedow w rocy hu Ogniom złożeli: eą.
A temi czasy przecie nie przestali
Od Obron, owszem kiedy Zima dalej
Wiedzmym Żołnierzom pilniey dokuczała
Przyzle odzianych na wsiroc przezwała
Stąd ich trupiem ustawicznie nastali
Ku Ogniowi nowy gdy się ogrzewali.
44
Ostremi gwozdzmi z Murow do Odprawy
Nieprzyiacielskiey kowali Rutawy
Lecz żelazne, Spile ziostrzali
Na długie drzewa kabe nasadzali
Zgrzmy kamienie zawczasu zwozili
Na Swych Szynow ktorzy im grozili.
45
Ziemię, y zmarzłe rozwozili bryły
Po Walach w doły, zeby równe były
A wszystko z wielką ochotą czynili
Bo o Zołodze więcey nie myśli
Ale się wszyscy na iedno udali,
Iako mogli Szwedow urzywali.

46
Jeden z Puszkarzow Prosper w złey stronie
Stał, gdzie miał miller Namiot rozłożony
Gdy mu ustawnie prawie łaził w Źrzenicę
Za dnia bo niemu długą śmigownicę
W mierze iako mogł nayleplicy postawił
I tak ią na noc gotową zostawił.

47
Stszrzenica Millerow zabity.
Nie długo potym ledwo tylko mrokiem
Mogł zayrzeć Miey.ca y Namiotu okiem
Zapalił Ogień, y w tym kula snadnie
Idzie ią Pan postał nie daremnie wpadnie
Przerwała Namiot y Millerowego
W Łożu zabita Siestrzenica Mitego.

48.
Millera ta Smierć raczey potkać miała
Nie Siostrzenica, iednak gdy tak chciała
Smiertelna Parka, niech Zna iako srogo
Zabity Młodzian, płaci wuja drogo
Gdy swoim zdrowiem iego zastawuie
Żywot y Miłość Krwią swą pieczętuie.

49.
Ztąd y Ferrya Millerowa.
Ktory Miller takowym zginieniem
I tak zatrzymym złey Smierci widzeniem
Wnetrzny Grob czuiąc naymniey nie uważa
Jak się na niego srogą Smierć naraża
Zostali żywy, lubo ieszcze zginie
Nic się nie boi, ani go gniew minie.

50
Bazem swieży bol większy mu gniew niecą
Tak że co przyidzie do Mściwey pamięci
Myśli Tyrańskich, na wszystkie przyrzada
Sam sobie tasie sam do Siebie gada.
I tak że: prawi: Fortuna igrzyska bo
I iakies stroi ze mnie posmiewisko

51
Nie ztakich Smierci Tryumfy zbieraią
Nie tych Kuznikow Ludzie dostawaią
Spinola, Brede tysiąchroc mocnieysza
Tysiąchroc wiedsza w Waty potężnieysza
Zwyciężył y lud przechonał zuchwały
I niedoszłonej prawie dostał Kwały.

52.
A iak tak szczupley Garści w tym scisnioney
Padły nie mogł dobydz z zadney strony
Czy nie będzie to, ponii mam te Dusze
Choć y samego gdzie Piekła poruszę
Lub mocą, lubo dowcipem y zdradą
Ja przecie wygram, y przechonam Kasą.

53.
Cieniu Siestrzenca mego wstań z popiołow
I tam z Abisow gdzie sita Aniołow
Mieszka co walczą przeciw Boskiey Mocy
Przyprowadz z Sobą ku Mojey Pomocy
Abym się oraz y z zgnienia twego
I żalu pomścił Okrutzeznie swoiego.

54.
Ach niecni Mnisze prawiescie przebili
Na wskros me Serce, gdyscie mię zbawili
Ozdoby Mojey Siestrzenca takiego
Co miał bydz Domu podporą Swoiego
Zginął on ale iego Smierć y Kara
Waszą Krwią we mnie będzie lekowana.

55
Na wasz upadek ieszcze Duszę wspieram
Że lubo prawie od bolu umieram
Pozymam się ieszcze: to Serce Strudzone
I obumarłe te piersi zbolałe.
Rok iuż nieszczesny ledwie tchnie y żyie
Waszym zginieniem y stratą ożyie.

Rady Miller od swoich zaciąga.
56
Tu dumiał trochę a strapiony zgoła
Starszych obsyła, y prosi do Koła.

Skorzge się

Skarzac sie oraz na Swoie niedola
Czy Was te? rzecze: przestrogi nie bola.
Koprzych Mnichow, dwadzie to prozne
A nauczenie mnie iak ie daley zniose.
57.
Albo iakowym przelamie uporem
A ieżli rozna w Sercu Waszym Kzorym
Zatosc, iak w moim rowno protolguycie
Trafun how, a wkoh szczyda poprobuycie
Kuyuc Opolu tamcie twarde Skaty
Idzie co przedzey wszyscy na te Woty
58.
Na tabie słowa ci co ich Stuchali
Milczeli zrazu, y cos uwazali
Potym spoyrzawszy na Twarz umarłego
Siestrzeńca, y zal widzac Wuja Jego
Sadowski dawne swe Rady wspomina
I co ma Miller czynic przypomina.
59.
Sadowskie go Zdanie. Cny Generale twoia to sprawiła
Sława, ze cie tak chetnym uczyniła
Do takich trudow, y do takiey pracy
Ze pono umrzec wolałbys, niz przed raczey
Nizli ustąpic od kresu słusznego
Nigdy tobey Sławie nie zamierzonego.
60.
Ale mym zdaniem, niech cie to nie boli
Co rzekę: miałeś dosc czasu po woli
Mogłeś wątpliwe Rzeczy wziąc na wagę
Sławę, sromotę, chambę, y Powagę
Co ix to wszystko w kupie sie nie zgodzi
Obacz Fortuna na co z Toby godzi.
61.
Sam to wiesz dobrze ze Fortece małe
Rzadko dobyte, y na dalszą trwałe
I warowniejsze nad Miasta przestrone
Ktorym Sił duzych trzeba na Obrone
A tak ze w kupie siedzą, tym Nam szkodzą
Bardziey, lub rożnie Szturm nasi zawodzą.
62.
Nie lepiey było, iakom ci przestrogę
Dawał, gdzie z razu iechac w inszą drogę
A na Swym Mieyscu zostawic iednego
Cobybyt Szturmu poprobował tego
Mnieyszabybyła ustąpic insze ma
Niż Cztobiekowi Tobie tak zacnemu.
63.
Do czego widzę chocbysmy niechcieli
Przyjdzie Nam, bo iuż Ludzie potruchleli
Mnoż ciężki na Nich, Szturmyssmy stawili
A naymnieyszey smy Rzeczy nie sprawili
Te tylko korzyse mamy ze ubywa
Sławy Nam codzien, a im ciey przybywa.
64.
Ale iakimby kształtem odstąpienie
Ozdobie, y swe zaszczycic Imienie
Inszey nie widzę na to ostrożności
Tylko postawę obiec łaskawości
I donieść Mnichom, ze za ich niełube
Postępku, nie chcem patrzyc na ich zgubę.
65.
Acz iby słuszna vpor miał miec kare
Lecz zapalczywość ałowiszy w miare baczą
Niech łudzkość nasza, y to niechay baczą
Ze w nas zwierzęcey złości nie obaczą
I owszem chcąc zbydz trwogi wyzel abiey
Niechay Nam złoży słuszny Okup ciała.
66.
Przez to tatii głos, iż sie dlupili
Ab ysmy dla ich prozby uczynili
Bodzie po Swiecie słynąć moim zdaniem
I tak przy Sławie, y życiu zostaniem
Ta moia Rada, niechay kto obierze
Zdrowszą, ia z Swoią ustąpię w tey mierze.
Wrzeszczewiczowa Re: plika.
67.
Poty Sadowski: a Wrzeszczewicz Jego
Pilno słuchaiąc zdania rzeczonego.

Ozwał się na to: Dosc pełne Powagi
Te Twoie słowa dane do uwagi
Ten tylko w nich ieszcze ze powątpiewamy
O Swym Zwycięstwie, które w Rękach mamy
6.
Własnie tak radzisz, iak gdy lato do brzega
Tak wieleż trudów przepędziwszy biega
Znowu wzad darmo Galere odwraca
A koszty wniwecz, y prace obraca
Coby iuż lepiey za długie zawody
Miał przyięc do Portu y brac swe nadgrody.
7.
Lecz Krzyż tak Żeglarz zapomniały
Żeby się dla raz ostatszy o Skały
Przeciwnym Wiatrom dał odwiesc od Swego
Tam kędy ciągnie krosu napietego.
Przecie on wszędzie po Morzu się wije
Tak długo aż się do Portu przybije.
8.
A Nam czyli iuż sprosbow nie stało
Czy do odwagi mamy Ludzi mało
Korzy ieżeli z Mrozu potrzechleli
Znać pono ieszcze nie tak postabieli
Ani tak zmarzli, żeby się w Opale
Szturmu srogiego, nie rozgrzali cale.
9.
Ale daymy to ze trzeba ochrony
Dla dalszey Wojny na każde Obrony
Żołnierzom Naszym, to Ludu inszego
Po Wsiach nazbierac nie mozem prostego
I zapędzich ich, azeby kopali
Szańce y dalej Działa pomykali.
12.
A tym gruntowniey uważaiąc Rzeczy
Iż to może bydź tuszę nie odrzeczy
Tych Rzemieślników co Naczynia maią
Tablice, Korem u Marmury tłupią
Żebrac, y kazac kędy kamień twardy
Długie poo Mury kopac im potrzeby.
13.
Obaczym lubo tak się bardzo sadzą
Na zuchwał, czy ich prochy nie wysadzą
Albo w tak małym gdzie się opieraią
Mieyscu, doznamy tak Nas przetrzymaią
Długo, czy oni prędzey nie wyleią
Z Prowantami, z Ludem y z Forteca.
14.
Wszystko mi się zda ze żywych powietrznie
Wszystkich krzywd Miller, które w Sercu czuie
I tym Siostrzeńca przyczodbi Swego
Pogrzeb, kiedy Grob za zabicie Jego
Złośliwym Murom ostateczny sprawi
Gdy wszystkich Mnichow żywota pozbawi.
15.
Znaczey pewnie w tak wielkiey żałosci
I tych obumarłych od bolu wnętrznosci
Nie uweseli: chyba tym sposobem
Gdy za Grob, dany odda także Grobem,
Jak rzekł: a Ktmar y Wogt co tam stali
I in nie wszyscy na to przypadali.
16.
Millerowa decyzya. W ostatku y Sam Miller tych Słow Jego
Głosem poprawił spoyrzawszy na Niego
Niech Częstochowa y Mnisty słuchaią
A niech się pewnie tego spodziewaią
Co teraz iawnie mobie y Slubuie
Jako się mscie krwie Swoiey obiecuie.
17.
Nie lekko im Smierc Siestrzeńca Moiego
Szanuie przysięgam, wszystkey Żywot Jego
Swym kosztownie zdrowiem, kiedy go utrata
I Gardłem y tym Kościołem opłaca
Który tak wiecznie zburzeniu Zginieniu
Że nie zostanie Kamień na Kamieniu.
18.
To mowiąc trzasnął Szpady rozgniewany
I wnet rozesłał na niespodziewany
Gmin prostych ludzi żeby ich nabrali
Po Wsiach gdzie ieno bespiecznie mieszkali
Niech J. prawi) Parkan z nich swoim trudem
Niechaią za siebie moi spoczną Sobie.

19. Nie długo iak

Chłopow zewszęd pędzą do Obozu na prędzy gotowa nie Szturmow.

79
Nie długo iak chciał wszystko uczynili
Że wszech stron chłopow labogich pędzili
Iak iakie trzody mieszane do Stayni
Gędź którzy byli na to rozestani
I wszystkie niemi zatkali obozy
Iak kz z Maydanu rugowali włozy.

80
Ci zaraz kloze robili głębokie
Wrzęcy nizli Piece Dołu w szerz szerokie
I gęsto chrostem pletli iak kazali
Starszy Mistrzowie co ich pilnowali
A uplotłszy w ziemię w nie sypali
Którą potężnie na moc ubijali

81
Trzymy tarany wysokie drabiny
I na Szturmowi składali machiny
Potym iako noc płaszcz szyty z ciemności
Rozwita na Swiat wszystkę do dzielności
I prac zarazem cicho się vdali
I wszystkie Sztuki pod Mur podsadzali.

82
Chcieli to dobrze wszystkie swe zasłony
Tu od Zachodniey ugrodzowac strony
I ustawicznie iako za Szańcami
Za plecionemi Armatę kloszami
Aby tym prędzey Murow się dopnali
I niespodzianie w nocy ich dostali.

83
Ale na Dzorze co na Straży stali
Tym pilniey na nich ku Śniegom patrzali
Że lubo Niebo w nayniższey Jasności
Nie użyczało dla grubych ciemności
Przecie Snieg biały wydawał w tey dobie
Ich zdrady wszystkie y cienie na sobie.

84
Bo kiedy drzemem wrzędzie się snowali
Coby chcieli Dział wielkich pracowali
Pomykaiąc ich z pilnością pod Mury
I prowadząc się od dołu do Góry
Białość od Śniegu Armur ich zdradzała
I iako na cel prosty wystawiała

85
Tedy Zamoyski gdzie miał Szyki swoie
Od Baszty wodzkę Gmy one y Roty
Co się chciał swey krzepkiey zabawy
Uczynował lub co prędzey do Sprawy
A w drugim Rogu iuż na dobrey pieczy
Z Swoim Żołnierzem miał Czarnieckiego Rzeczy.

Tych co Sztuki Sztarmowe prowadzą strzegą.

86
Puszkarze nie mniey przy swey pilności stali
Armacie tylko na Chasto ciskali
W tym gdzie się ich co raz dzikszey postępuie
Szwedzki pod Klasztor, kiedy się gotuią
Prawie na Mury tam z hufu się prowadzą
Ky nim potężnie z Góry ognia dadzą.

87
I zraz gnietze z pierwszey ich ochoty
Nie mało zbiorzy Chłopow y piechoty
Inse na odwrot zaraz się udali
Za owe kloze ktorych nastawiali
A pomieszawszy Szyki y Szeregi
Przypadli w białe krzyżący się Śniegi.

88
Ale y tam ich tak dobrze ciągali
Z Dział Oblężeny że y stamtąd dali
Kiedy potężniey co raz do nich bili
Aż Swoich Zasłon y prac ustąpili
A owe Kunsztyk y wymyślne Sztuki
Co ich odbiegli, rozbili na Sztuki.

Działo wielkie burzę: ce rozstrzelone.

89
Nie tylko kloze gdzy Niebo odkryte
Ranny Swit nie sto: widać było zbite
Ale y Działo burzące co były
Z bielkę ie pracą pod Mur podtoczyły
Z kół zbalone y w pni rozstrzelone
Leżało na bok w niwecz obrocone.

90.
A gdy się Słońce na dzień wybiiało.
Gdy Gazniey Ognie swe rozwiiać miało
Miasto płomienni wyszło kłęb krwawe
I wnet się skryło w Obłoki plugawey
Zaćmiło światłość, dymy się spuściły
Mgliste, y tabie, co aż Świat zaćmiły.
Tak powiadaią y stad 91 z wierzą o tym
Jako zas doszło z Exorcyzmow złotym
Że to Piekielnych Duchow sprawa była
Że tabie dymy z Abypow kadzyła
Sprosna Alekto, y tabowe pary
Którey Szwedowie wzywali przez Czary.
Tak więc gdy grube Obłoki powstaią 92
Nim gromy ciszą wprzod Szum wydawaią
Tak w ten czas Miller zewsząd zasłoniony
Gęstemi Mgłami niezeli piorony
Na Klasztor wyrwie, pierwey się szykuie
Końmi tłoczni, Tarany gotuie.
Mowi do swoich ze 93 dziś wstawnie mamy
Czas do zwycięstwa, na co wyczekamy
Teraz Mgły, ato teraz zastaniaią
Niechiali chcą na nas Ognie wzgarniaią
A co to do Nas z Góry czekto mierzą
Pono nie zaraz w Szyk naszych uderzą.
Tu Xięże Pasłuie tobie się tu rodzi 94
Wygrana, tu zkąd gdzie Słońce zachodzi
Na szczęście Swoie każ ludowi Swemu
Isc hu Szturmowi przeciw Mieyscu temu,
Przed któremi wprzod podnieśie złożone
Płoty Łopolstwo z Drzewow urobione.
A ty Sadowski tamże 95 od Północy
Ku oney Baszcie gdzie Mur mniey ma mocy
Nayściśnie Działa: które niech gnią toczy:
Zawiedziesz prawie w Same Murom oczy
Przy Tobie pojdą Żołnierze przybrani
W potężne Rzędy, dobrze Szykowani.
Ja zas z Wszystkiem 96 y z Ludźmi Konnemi
Będę naiezdzał tam Stronami temi
Kędy do Szturmu Ludzi nie zasadze
Gdzieby uczynić Oblężeniom zdradze
W Trąby uderzą oni oszukani
Rozerwą siły, a koło rozemkani.
A my z Północy 97 będziem tłukli Mury
Na iednym mieyscu dobywaiąc dziury
Do rozrzą dzinszy już uszykowane
Kotły, y Płoty z Drzewa budowane
Ruszą hu Gorze, y razem zahrzmią
W Trąby, y w Bębny, aż Powietrze rzęsnie.
Zatym 98 Piechota ledwie to poczuie
Chętko do Szturmu zazem nastąpuie
Nayprzod Xięzęcy ludzi z Kotą wiami
Idą, a idąc Bale nad głowami
Jedne wielkie do Kupy spoili
Aby się niemi Kamieniom bronili.
Idą y drudzy tak i 99 co z tey strony
Malowey pragną dobyć się Korony
Jako y bydlęco na postrach tylko
Rozsadzinszy się Rogami na kilko
Trąbią, strzelaią, krzyczą y wołaią
W rzeczy te wszech Strom Szturmy przypuszczaią.
W tym 100 gdy już pod Mur przyjdą od Północy
I od Zachodu gdy już z wszystkiey mocy
Groźenne czyny z Sobą wprowadzaią
Gdy niemki Murow ledwie nie tykaią
Oto Bog z Nieba, o cud nieschybany
Klasztor wznosi przed temi Tyrany.
I igra iak chce y żartuie Sobie 101
Sobiela Wszech mocnose Jego w takiey dobie.

W Jasne Obl

---

ta wielka, y Dymy
iat zastanidią.

ym posewgła Miller
ebszy do Szturmu się
tuie.

stępuią pod Gore.

asna Gora obłokiem
rzyta wysoko się za
wietrze podnosi.
Vi: in Lig: pag: 108.

W Jasne Obłoki stroi Jasną Gorę
I pod nosi ią na Powietrze w Górę
Dowych mgłych cieniow którymi ią były
Przez gustą iakies czary okryli.

192.
Sam ią w swych rękach piękownie cale
Gdy chce pokaże, y kryie na Skale
Szwedzi to widząc tym bardziey wołaią
Że im zyczliwe Nieba odarzywaią
Własnie na Sam czas, Klasztor, gdy pod Murzy
Przyszli, hey teraz co żywo do Góry.

193.
Juzesmy oto blisko podstąpili
Juz Nam tak Murzy nie będą szkodzili
Spieszmy się dalej, podnośmy wzhok Nogi.
Na mszystka Skałę pnieymy się do drogi
Ale im dalej, tym się wyższa stała
I nieprzystępna do przyscia im Skała.

194.
Pracuią przecie, y przecie się maią
Oni y Sztuki woienne dzwigaią
A gdy się dużo iuz nadpracowali
Stanęli trochę potym rychtowali
Działa, tam, kędy prosto iak po Sznurze
Dat się im widzieć Klasztor w Jasney Górze.

195.
Jedy tu wszystkie oraz wystrzelili
Owe Mackyny y wszystek zwalili
Ogień do kupy, Ziemia drży y stoka
Nieba się trzęsie Swiatek cały boia
Klasztor się tylko Sam ieden nie boi
Lubo na Celu tym Furyom stoi.

196.
Bo pochodzistey bowiem bardzo Skały
Że gory Działa, aż hu Niebu stały
W Niebo też raczey kule prosto biły
A Swiętym Murom naymniey nie szkodziły
Czego postrzegłszy Szwedzi coraz cofaią
I w rzeczy lepszey Działa zatraczaią.

197.
Juz na równinie ustąpiwszy z twardey
Skały rychtuią znowu w Bellwardy
Ich naypilniey hu Nim wyciągaią
Oczy z Armata z ktorey ich nie maią
Obybic koniecznie: a gdy się iuz zdało
Że każde Działo prosto strzelic miało.

198.
Gdy iuz y Ognie żywe puscic chcieli
Znowu oto Cud Wszechmocny wyzrzeli
Owe Obłoki co dotąd trzymały
Klasztor na wierzchu niedostępney Skały
Znowu na niskie pagorek spuściły
Jenze Swoy Szatan, a wnet go zaomiły.

199.
Iakie Czary Czary zawołali
Tak Odszczepieńcy ten Cud nazywali:
Mestrzyscie się Nic to wiemy y my
Jako Obłoki robic y Dymy
Naydziem was wkrętce na nacamy Murzy
I w tych Obłokach doydziem Waszey Gory.

200.
Tak iedni taią, a drudzy spuszczaią
Działa, y niżey spuściwszy strzelaią
Ale daremnie: bo iako o Skały
Zbite kule leciały na Wiatry
I tylko kraiu y Gory tykały
Bokie z zmarzłych Lodow lezały Krzyształy.

201.
Drudzy z drugich stron na Koniach biegali
I niespiedzali Kwasząt wynaydowali.

Jaz Jasna Gora Znowu na niskie się Pagorek spuszcza. ibid in fyn: pag: 208.

Do oczukania

Do oszukania między tym chałasow
Czasem wołali, czy Strzelali czasem
Echo podaiąc, że z tytu y z Czoła
I z Bokow wszystkich szturmuią do koła.
122.
Przez ten wszystek czas iak następowali
Szwedzi do Szturmu oblężeney stali
Cicho na mieyscu y nic nie mowili
Tylko z pilnością ku Bellward patrzyli
Lecz nic nie mogli widzieć żadną miarą
Okryci Mgłami y smrodliwą parą.
123.
Albo ich Sasnym na Mieyscu wypoliw
Obrońca Swiąty zastąpiał oblicznem
Lub na pagorku kryt ich w tamtym czasie
Nic nie widzieli w Szturmie y w Hałasie.
Tak im owe Mgły wieńciały przez dzień
Oczy że podnieść nie mogli powiek.
124.
A w tym Hodedi zewnątrz podniesiony
Jak ow co bywa w Duchu zachwycony
Twarz wpaziwszy pokorną na Sobie
Westchnie y w Niebo wzniesie oczy obie
I głosnieyszemi nad swoy zwyczay słowy
Do oblężencow tey użyie mowy.
125.
Naymniey nie wątpmy ix w Boskiey Opiece
I w Jego Swiętey zostaiemy Ręce
Bo Bóg nie słyszy że lud ztyrhowany
Idzie y prawie panic się ucz na Swiany
Kto ich Piorunow które z Dzion lataią
Nieżna, a przecie oto nas miiaią.
126.
Już kilka godzin iak na Nas wołaią
Jak się drmuią, iak Nas dobywaią
A przecie ato Mury całe mamy
I darmo na nie niosą srogie Bramy
Ktoż tedy śmiałość taką w Nas sprawuie
Pewnie Sam P. Bóg ok nas. Sam piastuie.
127.
Co naydziwnieysza rzecz się takie śmieią
Mgły co Nam zywy widok odymuią
Które Nam bardziey wyiadaią oczy
Niż owe parny, co ie lubie toczy
Indyiskie Niebo: niepochybnie Czary
Z Dziella zarazy poruszyły stary.
128.
Przeto te Oczy obroćmy do Swoiey
Pani niech przy nich z Swoim Swiatłem stoi
Niechay Obłoki takie zarazliwe
Precz z nich oddali y te Mgły smrodliwe
A ia iednemu z Oycow na ich skazę
Do Czoryznow dy Modlitew każe.
129.
Rzecz to mowił nagle wszystkim Starucha
Z Łaski Swiętego napełnita Ducha
Serca rzewliwe, aż się rozpływały
Od łez obfitych, y ucho wzdychały
A w poszrzod płaczu tak ich weselito
Czyste Sumnienie, że im płakać miło.
130.
Swieccy nie mowiąc nic w Niebo patrzali
Duchowni iednak na Modlitwach stali
Rod Przeora ieden naznaczony
Wziąwszy Modlitwy, y Wody Swięconey
Czytał na Czary Stawa Wszechmocności
Bożkiey, y z Swiata rozpędzał Ciemności.

Mgły y Chmury
przez znaienie Krzyża
Bożyk ustępuią.

121. Obchodził

122.
Obchodzit Szance y Baszty do koła
Swięcone palit ze wszystkich stron ziola
Błogosławiony Wodą kropił Działa
I mszą Strzelbę co prędzy Murach stała
Grubę Powietrze zeghał Krzyżem Swiętym
Rozhaszuiąc isc przez Duchom przeklętym.

123.
Jako więc Słońcu Które niewidziane
Było z Powietrza rugując swą Sciane
Mgła nieprzeyrzyzsta rano ustępuie
Na niską Ziemię y w Zioła ustępuie
Tak własnie zwolna owe się Rozsrzaty
Obłoki na dół y potym niszczaty.

124.
Zatym Promienie na Swiat uderzyły
Jasnego Słońca, y wszystko odkryły
Już Oblężency na Nieprzyiaciele
Patrzą iuż widzą wszystkie ich fortele
Wyzdza Piechotą iuż na wierzchu Góry
A ona ledwie nie wpada na Mury.

Działa Strzelba y wszystkie Obrona Błogosławieństwem Oblężeniow na

125.
Jedni nie cierpiąc próżnych odwłok daley
Jeżeli dotąd czego omieszkali
Razem im z Góry stokrotnie oddaią
Kamiennemi biią z Dział do nich strzelaią
Gęste ciskaią Śmiertelne pociski
I rozrzywaią tuż pod Sobą błoski

126.
Jeżli na Głowę Kamień komu spadnie
Nie stoi więcey, zaraz tam upadnie
A ieżli Kogo w pęt Działo dostanie
Żadna się na nim postać nie zostanie.
Człowieczą, ale Członki tak się kruszą
Że nie znać gdzie się podzieie y z Duszą.

127.
Ale surowy Miller w onej chwili
Kiedy ich w Murzowi z Murow bili
Do koła biega, by czasem postawa
Ochoty swoim y Serca dodawa
Lecz ludzie iego iuż nadwerężeni
Obazywali że ig zwyciężeni.

Nieprzyiaciel od Zachodniey do wschodniey strony z Szturmem przenosi się.

Ten spadł ten leży ten dużo nachyli
Nazad odwraca z Towarzyszem tyły
W tym Miller rzecze: Patrzcie iak z tey strony
Dobrze gotowi Mnisi do Obrony,
Potym na dumaiąc do swych Starszych mowi
Obroćmy lepiey ten Szturm ku Wschodowi

128.
Tylko co przodzy zoby niespodzianie
Gdy się tu bronią tam uderzyć na nie
Niech na tey Stronie w rzeczy trochę z boią
Lud sobie wyćhnie niech stoi w pogotowiu
Niechay się ich zdąd oni obawiaią
Niech ich pilnuią, niech na nie patrzaią.

129.
A my tam ztamtąd Razem na ochotę
Ig drugie Działa, mam ieszcze Piechotę
I ztamtą stronę sam zdrowie odważę
I Konnym z Koni do Szturmu zsiędę Bądź
Pewnie nie wątpię że rycerzy wygramy
Kiedy ich takim krzątaniem zamieszamy.

130.
Tak rzekł a oni wszystko uczynili
Swych na mieyscu Ludzi zostawili
A sami poszli tam gdzie Konni stali
I wnet od Wschodu z Szturmem się ozwali
I od Swiętego Jakóba Kaplice
Szli prędko niosąc na Głowach Przyłbice.

131. Alexyusz

132.
Ale y ten Szturm niebyt tak zaburzty
Ani tak w dziele swoim znakomity
Żeby obronne opanował Sciany
Albo precz z Pola nie miał bydz zegnany
Pierwszy Czarniecki z Przerem ochoczy
Za lubtey Stronie do Obrony skoczy.

133.
A obaczywszy nieprzyiaciół zbioba
Wesoły, na nich niezliczone cisła
Jak przed inszemi dodaiąc ochoty:
Oszczepy, Dardy, Szpiley ostre Groty
Co brudzy czynią, także odbiiaią
Impet do gęsty Szwedom daią.

134.
Między inszemi Jan w kwitnącey dobie
Przy Baszcie mieysce upatrzywszy sobie
Nieprzyiaciela zabił nie iednego
Jego w łeb, w piersi, w Serce trafił tego
Co raz to głowę od Muru wychylił
A wystrzeliwszy znowu się pochylił.

135.
W tym ieden Kapral gniewliwy y chciwy
Ochotę czyniąc na tak bestwarty
Jak niewidomy bieży bez uwagi
I swych za sobą wola do odwagi
I krwawe oczy srogim ogniem pali
Niedba choć się kto z postrzału obali.

136.
Jan Rezolutá widząc w talicy chwili
Bardziey niż kiedy z Muru się wychyli
I wyciągnie się przy Fuzyi aże
Wierzgając mu w łeb pięty swe podaże,
Chce już ten strzelić, a w tym pomrzedziła
Kula go cudza, y grzbiet mu przebiła.

137.
Którzy ze Szwedów pono czuł na niego
I tylko patrzał gdy z Muru swoiego
Zdrowia się w gorę zarax w niego strzelił
I tak go potym z tym Swiatem rozdzielił
Że się nie postrzegł iako Dusza z Ciała
Wyszedłszy wiekszney Korony dostała.

138.
Tedy aby Smierć iego zapłacili
Jako Turczanie wszystkich poruszyli
Dział y Bellward, tak srogie wywarli
Ognie, y kule, że się nie oparli
Szwedzi pod Murem, lecz z sztarmować dalej
Gniewy zaczęte pothamowszy przestali.

139.
Ale Millera swiezy Strach y nowy
Uderzył w Serce postrzał piorunowy
Ledwie zsiadł z Konia, gdy w domu zadrżytym
Z Officyerem iednym znakomitym
O Woynie gadał w samych oczach Jego
Kula zabiła Kołnierza onego.

140.
I przerwała mu przyiacielskie mowy
Z Millerem który ledwie został zdrowy
Krzyknie ten y dwa, a iak poszedł dali
Dokwapiła ten głos wszystkę zawołali
Już widzim Mniszy że nie swoią mocą
Ale Diabelską walczycie pomocą.

141.
Pogodzicie się ngm iednego zabili
Któremu Czarci na Rozdrax służyli
Siedm zawsze przy nim było Duchow Smiałych
Trzydziesci potrzeb odprawił nie małych
A tu od niego uciekli Przeklęci
Ani go wsparły Pisma ni Pieczęci.

142. Dziwiły się

o Zydzieniec na S:
ie Jan z Murow
ze laigey, y sam
strzelony upadł.

o oczach Millera:
ych Officyerzu:
iesz bo kule zabity.

Szwedzi po zwoty:
aią że im Zakon:
ący przedtym
charakterniha o
iedmiu Diablach
abili.

141.
Dzisiay zas Zdrowia nie tayno nikomu
Co za człowieka zabiliście w domu
Zgładzeta oczy, przezroczyste macie
Że wy za Siedmą Ludzie zabiiacie.
O Czarownicy źli, srodzy bez miary
Nad samo Piekło tęższe wasze Czary.

142.
Dwoch Szlachty prosza o wypuszczenie Swoich Z Klasztora

Rożne te słowa tylko rozwiewaty
Wiatry, bo miejsca na Swiecie nie miały
A tobi przecie gdy się przegrażali
Drudzy Polacy zgube się bali
Klasztora: przeto dawszy się wyprawili
Na Gore aby swoich sprowadzili.

143.
Jeden Dwie Siostrze w Panienskiey Czystosci
Na Zakon dane Bogu od Młodosci,
Drugi Swą żonę, y Syna Małego
Chciał wyprowadzić z Klasztora Swiętego
O co gdy bardzo Oycow wyprasza
I słowa na to mowić im nie dali.

144.
Gdyż w tym rostropnie uważali rzeczy
Że puścić Kogo nie tyto nic rzeczy
Znacby słuszne Nieprzyiaciel srogi
Wzięt że w Klasztorze iuż gdzies pełno trwogi
Sam w Obronach swoich nie ufaią.
Kiedy na prozbe ludzie wypuszczaią.

145.
Chwalił to y sam Miller y powiedział
Bardzom za dobrze sprawę: I otym wiedział
Patrząc na ich Animusz wspaniały
Że Wasze prozby daremne być miały
Inaczey, Stawy wieliby sobie
Gdyby was w takiey usłuchali dobie.

Turbuią się Oblężeni: y y do poddania się chylaią.

146.
Z tey Szlachty iednak nie którzy poczęli
Truchlec w Klasztorze bo iż wielkie mieli
Vżytki dnia tego, a ii że prosili
O wydanie Swoich w Obronach wątpieli
A Szwedzka Stycznie dalsze przegrażania
Nakłaniali się dużo do poddania.

147.
Przeto co słabsze, co się boiu bali
Oycowie często tak z Sobą mawiali
Nay wyższy Stworca Rządzi na Swey woli
Kiernie Rzeczy prostko, y powoli
Który swym Prawem iedne Państwa znosi
A drugim w Parach odmiany przynosi.

148.
Ten iuż oddał w moc Szwedom nataczynym
Krolestwo Polskie Pokem Sprawiedliwym
My tylko słuszeby co w nas siła taie
O Nam czy dobra czyli zła dodaie
Rada Swiatowi, lubo sił nie mamy
Ich się Potędze sami sprzeciwiamy.

149.
A ono Chrystus dał Nam napomnienie
Abysmy byli na każde Kmienie
Losow rożnego szczęścia pogotowiu
Abysmy od tych co Naszemu zdrowiu
Są nieprzyiaźni raczey uchodzili
A żadney Woyny z niemi nie toczyli.

150.
Na czym y owszem przestaćbysmy mieli
A iako gdysmy z Szwedow zrozumieli
Że Nabożeństwa zażywać Swoiego
Mamy przy Prawie Zakonu Naszego
I Maiętnosci Nasze nieroszone
W Swoiey wolności będą zostawione.

Oblężeńcow Rozdzieli na lepszey myśli przywodzi.

151.
Takowe często mieszały się mowy
Zkąd czuiąc rozruch płoniejąc domowy
Wielebny Przeor zaraz zgromadzenie
Na prędkie czyni swych uspokoienie
Idzie Sam stanowszy w oczach wszystkiey Braci
Tak ich stroiąc, iżtak im rzecz praci.

152. Strach nas

152. Strach nas ogarnął mniey ubranych w męstwo
Patrząc do woyska na niebespieczeństwo
Które lubo iest przez Swego wątpienia
Straszne, tak iednak nie iest do zburzenia
Serc naszych twarde abysmy dla niego
Nie mieli bronić Wiary Boga naszego.

153. Nie tak szkaradne żeby nam na karki
Miały nastąpić nieużyte Parki
Aleiż się nam tak zdaie iż się trzeba
Poddać y tak nam rozkazuią nieba
Niechże tak będzie daymy iuż Swiątości
W Garze Stefanym y nasze wolności.

154. Byleby tylko potym do Slicznosci
I do potrzeby Rosliey Uczciwości
W Swoiey Ozdobie Dom Panski stał Caty
Aby do Tego Przenayswietszey Chwały
I do wszech Obligiał zawsze bywali
W iednaliem poczuciu Xięża zostawali.

155. A tak liedy iuż u Nas takie zdanie
Dać się w Niewolą Szwedzką, całe stanie
Prosze Was Bracia przyznaycie się szczerze
Wy Którzy ieszcze iesteście Rycerze
Boga Mocnego iak Was tak licznie wiele
Co macie Serce na Nieprzyiaciele.

156. Ja y z drugiemi co ze mną statecznie
Jedno trzymaią, przyznawam bezpiecznie,
Już Towarzystwa niechcę z wyiątkiem
Ludzmi Którzy są wierze przeciwnemi.
I Tyrańskiego Państwa ibym na wieczny
Czas wyrzekam się do krwi ostatecznej.

157. Na takie Słowa w głębokiey cichości
Trwali Obywie, a choć w osobności
Z każdego Przecor chciał wiedzieć swe zdanie
Nikt się nie ozwał na Jego pytanie
Wszyscy z prokorą zawstydzeni stali
Ostatnich zaczął znowu mowę daley.

158. Obaczaie Bracia iakiem poruszeni
Duchem takiesmy wewnątrz napaszeni
Już chcąc wyść całe Nieprzyiacielskiego
Jadu na nasze zgubę napiętego
To Mieysce Swięte ze pożytkiem co mamy
Wierze Wandalskiey oddać zamyślamy.

159. Jasna to Gora dla Panskiey Ofiary
Która w niey słynie z prawey Rzymskiey Wiary
Tym bardziey ieszcze gdy na niey Bog świeci
Dla niezmierne po Świecie iaśnieie
Przeto z tych przyczyn że tak wyniesiona
Boską Powagą Szwedom ochydzona.

160. Zaczym tey Gory zli powierzamy
Opiece Szwedzkiey, czy nie raczey damy
Lub zostawiemy Onęy na zniszczenie
Swiątnice Panskiey Swiąt na oszpecenie
Nieostrożni bardziey niż sasnieni
To uczyniemy, ani grzy musieni.

161. Ponieważ y my według naszey siły
I według Mieysca które utwierdziły
Opatrzne Nieba za Boską Pomocą
Mozem odpierać potęgą swą mocą.
I Zdrowia bronić pewnie niedaremnie
Nieopuszczaiąc Celu tak nikczemnie.

162. Co za wiara, co za on prawdziwy
Ogień ku Bogu Swiety y żarliwy,
Jakowa Uległość za nic wyliczone
Laski nam nigdy chcemy uczynione
Gdy tak za lekkim wnet niebespieczeństwem
Chcąc tępiciemy z Siłami y Męstwem.

163. I dla Resp

P 51.

163
I dla respektu tylko doczesnego
Patrzeć na Skrzydły Swiata obłudnego
O Obron naszych Niebieskich gdzie Swiety
Dar Krola mamy wiecznego przyięty
Reku niewinnie z przez Bog umykamy
Niebo nas wspiera, a my opadamy.
164
Wzdy nie nie wątpmy, ani tez tak slepi
Radzmy ze zdrowiey, y dalecho lepiey
Panskiego Domu, y iatowi Swego
Zakonu bronic do tchu ostatniego
Niżli z tym wszystkim przyyść na zepsowanie
Albo w Niewolą albo na wygnanie.
165
Bo tak koniecznie niechay o tym wiemy
I w nayspewnieyszy potog wyrzucemy
Wszystkie Swe Rzeczy, y slaske wolnosci
Jezli my Sami Duchowni z ledzcosci
Tym brzydkim Sektom Gore nienawistna
Damy, co prawey Wierze są Sprzeczna.
166
~~Nadzieia Samo nasze nasze Rzeczy~~
Ale coz wzdy iest, co takiego radzi
Ze Prac dla Boga nie koncrzymy radzi
Szczelu, Armaty, rozmyek kuldo tego
I do Obrony mamy dosc wszystkiego
Prowianty są, nasz Zołnierz ochoczy
Z Murow wyiezdza na Swoy Tryumf oczy.
167
Nadzieia sama ieszcze nasze rzeczy
Trzyma, y lud Nam wiedzie ku odiechy
Wszyscy pobozni ludzie o Nas radzą
Ktorzy affektu z Serc swych nie wyglądzą
Ku Mieyscu temu, y innych dosc mamy
Szczodrobliwego Zwycięstwa na ktore patrzamy.
168
A iezliby tez y te omyliły
Wzdy są nadzieiskie w Samym Bogu siły
Ktoż tak niezbożny czyniąc o Rzecz Jego
Będzie nadzieie tracił w Mocy Jego
Nie trzeba wątpic będzie on stał z Nami
Bylesmy mocno stali przy nim sami
Zaprawde zyiscit P Bog iako tuszyt
Kordechi Przeor, znac że w nim poruszył
Ducha wieszczego bo zaraz powstali
Z boiaźni wszytcy y baczić przestali
A Kordechiego ieszcze potwierdziła
Obietnica ta rzecz ktora się trafiła.
169
Listy w Przyłopie na Sniega naleziono. Listow dostano pod Murem na tropie
Gdzie ieden Polak chodząc po Przyłopie
Ore wyronił, Styl Sandomierskiego
Szlachcica na nich maia nazwanego
Sens był do Brata Swoiego pisany
Az w Krzyż Sieradzki do niego posłany.
170
Ten oznaymował iako Tatarowie
Za Polskę całe ofiarują zdrowie
Iako przy Krolu Kazimierzu swoię
Krew chcą wylewać, y ponosić boie
I iuż z wielkiemi idą posiłkami
I sam Tangotow z wszystkiemi Ordami.
171
O przeczytawszy wielebni Oycowie
Iuż Mieysce dadzą Kordechiego mowie
I pocieszeni trzymaią w nim oczy
Jakby na Słonce patrzała w południe oczy
Przeto gotowi na wszystkie trudnosci
Przy iedney chcą stać mocno Statecznosci.

Koniec Piesni Podmey.

1.
Znowu się Szwedzi do Szturmu gotuią
I lepsze szczęście sobie obiecuią
Przez gwałt upadło wspieraiąc nadzieie
A chęć w nich siła od pracy słabieie
Rzecz pragnienie swoie wzdychaniem chłodzą
I prozmym męstwem gorzkie trudy słodzą

2.
Wszyscy na Konie Starsi powsiadali
aby porządnie lud uszykowali
I aby miejsce tedy upatrzyli
Zkądby naylepiey Sztuk swoich zażyli
Tak bo rannego przeglądaią wschodu
Słabego Muru, iako y Zachodu.

3.
W tym gładki chłopiec: bo był nie poznany
Za Mexerzyna od wszystkich był miany:
Stroiem Żołnierza ubrany Polskiego
Jedzie strzymuiąc Konia Wołoskiego
Głowę kitaylą związał a na Szubie
Kozackiey przypiął oprawiane Lubie.

4.
W rzeczy to młody Towarzysz, mniey ieszcze
Rzeczy wiadomy, na to Stracie Miejsce
Zapatrywał się rowno ze Szwedami
Zdał się obrotny narabiał gestami
I groził Murom, iakby mu nie luby
Klasztor zostawał, y głos zmyślał gruby.

5.
A między Szwedy iadąc czoło w rzeczy
Marszczył y wołał, o gdybym miał pleczy
I moc tak wielką Sampsona onego
Sambym te Mury do Gruntu samego
Walił, y Bramę wyłamałbym Sale
I tych co stoią Sasinglbym na Wale.

6.
Tak mnie aż Serce od gniewu zalesce (:
A niewiem czemu Pobodzie na to Miejsce
Przypatrzali się w takowey Młodości
Szwedzi tak wielkiey Rycerza śmiałości
I kiedy tych słow z Ust Jego słuchali
Jako z młodego nieznacznie się śmiali.

7.
A obracaiąc chciwe po nim oczy
Mowili, widzisz, iak masz lud ochoczy
Wy Generale nie tylko z własnego
Narodu, ale y z Woyska Polskiego
Dobry to iuż znak oborom wątpliwości,
Gdy Zona u swych wychodzi z Miłości.

8.
Nic na to Miller mało co przyimuie
Tych słow bo mu gniew zawzięty dorzuie
Jako w gorączce, która w członkach tkwie
Nayprzeźnieyszy Bohatyr zemdleie
Tak on im bardziey na Klasztor nastawa
Więcey słabieie, y prawie umiera.

9.
A lub mu wtenki z głowy wybiiaią
Lub weń nadzieie Zwycięstwo wmawiaią
Więcey mu żalu przybywa cierpieniem
Za ustawicznym Serca utrapieniem
Którego Szwedzi nabrzmiały ciężkiey Rany
W przeszczonym członku ledwie dotykaney.

10.
Statecznie iednak w onej młodey Twarzy
W której się z Mlekiem Krew zmieszana żarzy
Oczy swe trzyma y patrzy w nie pilnie
Zatym członkowska rozpa niesmylnie
Dopiero przerwie który miał to Woynie
Mysl w Sercu swoim y rzecze społecznie

11.
Znam cię młodziencze w zmyślonej postawie
Lub tak płeć stroisz teraz nie takowe
Twe cię oczoby y oczy wydaią
Co iako Gwiazdy z Nieba Swiatło daią
A nie przez Sen cię widzę bo nie drzymię
Ale na Jawie y pomnę twe Imię.

(Zeztąd rzecz ten co się tai bywa poznany)

(Jakoż sposobów miłość żeby w cno nie zostawał dworzego dopięła.)

12. Typ iest Lidor

12.
Tyś iest Lidora on promien wychodzi
Z twoiey Twarzy ktory ax Serca dochodzi
Prozno niebogo taisz swey gladkosci
Sama uroda, co niechce Skrytosci
Co sie gwatzem drze na wierzch z Jedwabnice
Ja ci wydaie choc w tarczy Brzytbice.

(1) Kto bywa rad swoią woly poznany radby uyszedł poznania.

13.
Przala sie zraxu, a to co za mowa
Zebym ia miał bydz: prawi? Biatogłowa
Czy nie wolno zto Bogu dac Urody
Ktorą ieżli mam mam iak człowiek młody
Jo dla niey nie mam na ciało Klase Zdrowie
Prosze złoz o mnie ta lice zdanie Swoie.

14.
Sam iest z Cyrkasow z Domu Arcetona
Ide a Byca miałem Palemona
Mnie zowią Kamant, a ieżli w tym wiary
Nie mam, niechay mnie Stryi wyswiadczy stary
Ktory me lata ieszcze w Woysku młode
Jest tu w Obozie conet go Wym przyiwiode.

15.
Jak rozumiała ze przez Portel tali
Miała odiachac, y uyse swey poznali
Chce od nich wypasc iuz cuglami rzuci
A w tym ią ieden wyciągnie y zwroci
Drugi iey Czaplę z głowy zdiął, y one
Ktorą płec kryła z Kitayki zasłone.

(2) Z Postrzeżonego Portelu boiaźn się rodzi.

16.
Zawstydziła się, y oczy spuściła
I slizne Roze z Twarzy wypuściła
Serce w niey pilno od strachu tupało
Myśli co się z nią daley będzie działo
Jak winowayca stoi, ani słowa
Nie smie przemowic smetna Biatogłowa.

17.
Wzrzyscy w nię patrzą: Ona z tym z oczy
Perłowe krople po Jagodach toczy
Ktore od Twarzy na łono spadały
I taką wdzięczbosc z siebie wydawały
Jako gdy piękne, Roze Tulipany
Rosą polerupi, gdy wschodzi Swit Ranny.

18.
Warkocz ią piękny wydat y uplotty
I na wierzchu iey głowy Czepiec złoty
Po ktorych znahabk, kiedy iey pytano
Coz teraz mowisz: oto cię poznano
Na cos te Meskie Szaty na się wdziała
Czyliś na Szpiegi do nas przyiechała.

(3) Dobra otucha strach odeymuie.

19.
Powiedz niechay się nie spadnicc w tos zgotowy
Każdy je tu wszystko odpuscic gotowy
Troche w nię Dusza z Boiaźni wstąpiła
I iak od Grobu do niey się wrocila
I iuz w weselszą Twarz się ubierała
Gdy te łaskawe słowa usłyszała.

20.
Oczy iak Słonce Jasne rozpuściła
Usta do smiechu wdzięcznego skłoniła
Potym Smiech z wstydem tam kędy mieszkaią
Białe Lilie gdy cicha Twarz maią
W samych Jagodach skrzynę utaiła
A do Millera tym dzwiękiem mowiła.

21.
Odpusc mi Bracze, bo ten Tytuł Tobie
W tey moiey Sluzy nieszczęsney zatobie
I w tym sierocztym prawie moim Stanie
Po Bogu, tylko w Tobie mam ufanie
Odpusc zem taką bespieczną została
Zem się poznania Tobie zapirała.

22. Zgrzeszyłam

22.
Zgrzeszyłam znam się y popadłam winę
Karz mnie iako chcesz, niech iak chcesz zginę
A nim napiszesz Oycze litościwy
Za moie głupstwo Dekret Sprawiedliwy
Wysłuchay Sprawy: a to co mnie zwiodło
Uważ y poznay co mnie tu przywiodło.

23.
Będzieli godna moia Miłość kary
Ale, iżeth iey nie mogła dać miary
Sądz ią: iam męża dawno nie widziała
Przeto abym go iakkolwiek wyrzekła
Myślałam tak bydź od was nieposznana
I gdzie na Murach wyrzec Swego Pana.

Miłość poczciwa
Trzeźwa po Bożu:
i Bożey przodkuie
na oczach Mat:
ludzkom. zawsze ślepi.

24.
Tak bez przestanku Miłość mnie bawiła
W nieżbytych myślach, y tak mi mówiła
Długoż mnie będziesz w więzieniu trzymała
Idź chce gdziekolwiek tyś się tu wmieszkała
Czemu nie idziesz blizey pod te Mury
Oto Twoy Mąż patrzy na cię z Góry.

25.
Ledwie nie zchona, co się tak frasuie
Że nic o Tobie nie wie y nie słyszie.
Idź uhaz mu się niechay się ulituie
W okrutnym żalu co mu w Sercu stoi
O sroga żono umrzeć mu rozkazesz
Sama ieżli mu Twarzy nie pokazesz.

26.
I pewnie prętko w wieczny Grób go wprawisz
Jeżeli mu się na oko nie stawisz,
Idź a nie mieszkay zaraz będzie zdrowy
A lubo z nim mieć nie możesz rozmowy
Ztąd się ucieszysz y podniesiesz dzieli
Że go pozbawisz bydź bolu y mękі

27.
Poczułam z tych słow ogień we wnętrzności
Gorszy niż kiedy Małżeńskiey miłości
Tak srogi którym bosce ciężkie pragnienie
A ieszcze cięższe czyni mi zabronienie
Bo dotąd polu nie wyjrzę go okiem
Godzina się dniem, a dzień mi się rokiem.

28.
O kiedybyś chciał w tym Dobroć pokazać (:
Czego nie trudno Bożowi dokazać:
Abyś mnie ztączył teraz oddaloną
Z mitym Małżonkiem raz wiecznie złączoną
Albo go wyrwał z władzy Rodzonego
Albo mnie samę tam wyprawił do niego.

29.
Ale podobno iako czuię srogi
Przezr na moy Stan Dzieiey ubogi Twoie
I na przyczynę mniey będzie zdać Twoie
Ponieważ skarbo w siły ufa swoie
Rzecze podobno: Ja mam na się Szpiegi
Roma wypuszczaią z nam ia te przeszpiegi.

30.
I tak iak kamień nie użyty stanie
Na prozbę Twoię co za rozkazanie
Raczeyby miała zostawać u niego
Gdyby chciał potrzedz ten niewdzięcznik tego
Ty sam ach proszę swą Łaskę przyciemną
Mnie Słudze podaj, a zmiłuy się nademną.

31.
Pozwol z niewoli iść mi do Miłego
Niech go zdybawię z mieysca złechwalego
Da ci tak ufam Bog sposoby snadne
Że się z nim schrone z tych Murow zdradne
A zbywszy troski, co mnie zawsze bolą
Znowu się wrocę do Twoiey niewoli.

32.
Słodka niewola co mi za Swobodę
Stanie gdy z Soby Małżonka przywiodę
Ale y tobie wdzięczne przyiaciel Jego
Przyznasz mi potym gdy się sprawisz z niego
W czym tak lubi Mężczy mają zwierzchnie
A ty iak możesz przyidz do ich dostatku.

33 Podaies do

33 Rodaies dostał, Rodaies wziął w rzece
Te wyroczy wg z Tryumfem Fortece
Prawda że przedtym do tegom strofila
Samey to stłyszał kiedym ci mowiła
Że Bog za Klasztor obroc wszystkie Dziata
Na mnie; y wystrzel Duszę z Mego Ciata.
34 Ale iuż teraz widząc iako krzywi
Y iak na zdrowie Swe nielitościwi
Mniszy zostaią Samabym Rękami
W tey Bramie tłukła w zwadzy Taranami
Iak mi ten Klasztor obmierzł obrom wiary
Mowię to szczerze, bo żal nie ma miary.
(B Tertenega dobrady się z Bogiem zga: za Niebespiecznem rachodzi)
35 Takimiey słowom niewierzyło sita
Ile kiedy ie bespiecznie mowiła
Lecz ona słowa inaksze wstrzymała
Samey chowała Boskiey zenaiąc mocy
Y z westchnieniem ie Bogu posyłała
Ktorych się iawnie mowić obawiała.
36 Lecz Miller skargi y te iey zatoczy,
Słyszęc, zachwycił pilnienia Mitości,
Przeto tak iey orzekł ia ci poniewolna
Nie czynię karze: Tyś iest Panią wolną
Nie Ciebie, ale Medarda winuię
Przystawa tego że cię nie pilnuie
37 Medarda tedy sądzić będę raczey
Iak surowo każdy to obaczy
Tylko to wyrzekł zaraz się ozwali
Drudzy z Przyiaciół co tu w Kupie stali
Medard do Krzepic po Prowiant iechał
Lecz swych zostawił przy niey nim odiechał
38 ale iak teraz wszytko szykowano
Y tym do Szturmu z Warty rozkazano
Tuszęc że z mieysca ruszyć się nie miała
A ona ato przecie wyiechała
Takowzkolwiek iest odpuść Łaskę Xtedu
Wszystkim gdy mamy Winowayce w rzeku.
39 To iako Widzę: rzecze Miller zatym:)
Pono się wszyscy zasadzacie na tym
Aby Lidora była ogorzona
Że to, że Męża Kocha iako Żona,
Ponieważ ieszcze sama inszy guście
Na taką miłość Która w niey panuie.
40 Słuszna rzecz prawda: wiecze za karanie
Przyimuię odemnie to Lidoro zdanie
Abyś męskich Szat odtąd zaniechała
Ale żebyś się pięknie ubierała
Tak iako inne wszystkie Białogłowy
Nie kryiąc słicznej Twarzy ani głowy.
41 To iak uczynisz daię ci Wolności
Przeiezdzac Obox Samey w osobności
Przeglądac Stupce Armaty y Roty
Przyiezdzac Sobie, nawiedzac Namioty
I stąd te gdy chcesz podiezdzac te Mury
Dla obaczenia Swego Męża z Gury.
42 Ale tak iednak abyś w przod przysłała
Do mnie o Wolność, kiedy będziesz chciała
Kiedy wyiechać, otoć daię tego
Pazia z moich Rąk do Boku twoiego
Ten za wierzcego przystawac się będzie
Ten niechay do mnie od Ciebie przyiedzie.

43 W tym się

183

(W tym iey młodzieńca oddał wesołego:)
A zaś co iż tknie Małżonka Twoiego
Posłę Trębacza niechay go przyzwie
Niech mu odemnie tę przestrogę powie
Że ieżli w Mury bydź wpadnie moi
Niech w pewnym znaku dla ochrony stoi

44
A w znaku takim żeby go poznali
Moi gdy Jorę będą wylinali
Rzekł mu przytym oznaymie o Tobie
Żecię mam zdrowy y cały przy Sobie
Aby nie smuścił Frasunkiem Swych Rosci
Kiedy iuż tylko takie wiadomości.

45
Ich słowom tym zdanie awszystcy przestali
Na nim y Jego Zdowi dawno bali.
Sama Lidora nato zbywszy trwogi
Obłapiła go Białemi za Nogi
I iako Cyu tak mu dziękowała
Za iego Łaskę którą w nim uznała.

46
Potym y z Paziem do Miasta iechała
Do tey Gospody gdzie złożenie miała.
Tam z Konia zsiadszy smucała się ieszcze
Bo ią trapiło czemuś Serce wieszcze:
A Szwedzi zatym Mury przeglądali
I do Szturmu się mocno gotowali

47
A słowszowawszy nie raz od Północy
Prac y potęgi znowu rzucą oczy
Na Południowe pełne Bastyarzy
Gdzie lubo przedtym poznali mur twardy
A to się ieszcze przeciw nim armata
I gwałtowniejszego sposobu proboia.

tępuie na Kla-
ster przyiaciel
Południa.

48
Który tu się im naybardziey podoba
Dla tego iż ztąd Nayświetsza ozdoba
Kościelnych Murow w wyrokosci Swoiey
Iako Cel cialu na oczach im stoi
Ztąd wszystkie Dachy, ztąd y dla Struktury
Między okinami widzą szczupłe mury.

49
Bo ta tu Strona Jasnie wydawała
I kształt y szczupłość którą w Sobie miała
Dla gęstych okien przeto iako Gmachy
Chcieli zapalić strzelaiąc na Dachy
Tak też y Ściany te między okinami
Usitowali rozmaite Machynami.

50
Wyrzekłbyś tam był iako się burzyli
Z gwałtownym ogniem który im dymiył
Świat obłoczony, iak Kule bowie małe
Ogromne, straszne, duże ociężałe
Ogniem pędzili na Kościelne Ściany
I przy nich mniejszy Kul gmin niedoyrzany.

51
Te w Kalk powierzchny, te przez Okna bity
Te aż do wnętrza Budynkow wchodziły
Drugie iak Skry, miotaiąc płomienie srogie
Puszczały z Siebie Iskry y pozogi
I na Kopułach Kościelnych Kaplice
Przylepyte stoią rozpalały lice.

52
Aże wszystkich miar naybardziey w Sam bili
Kościoł, ty w Bramę aby Drzwi dobyli
I ieżli kiedy tedy wtę oboie
Mieysca, nayżyzsze wyuzdali swoie
Ruchszy y gniewy tu ztąd wyglądali
Rychło się Kościoł, albo zwodobali.

53
Ale z tych Furyi mało nasycili
Swoiey imprezy lubo się palili
Rowno z Ogniami, własnie iako o Skały
Wszystek Apparat, y swoy koszt nie mały.
Tu kule, y wniwecz darmo obracali
I Kule y proch darmo wyrzucali.

54. Że tylko Ko-

54
Że tylko Korzyc nie wielką za szkodę
I za swe prace odniesli w nadgrodę
I z drzwi u Bramy z Fortą zawalonej
Oskarus przestrzelił Kulą rozpalonej
A w podniebionym wzwodzie belkę przebili
I w Murach cztery Chabasnic skruszyli.

55
A co straszniejsza: otu się ozwijcie
I godzien z Tryumfu swoiego zawijcie
Czarny w awernie: druga uderzyła
Kula przez okno, a tak zahuczyła
Wapnem w Kapliby kalk odbiwszy w ścienie
Jako Rum kurzy na swe obalenie.

Zakonnicy z Kościoła dla Kul które w Murach bity uchowała.

56
Tak się od grzmotu srogiego Fuszyty
Ściany, a tak się wewnątrz okurzyły
Że aż z przestrachu zbywszy bezpieczeństwa
Od zaczętego swego nabożeństwa
Wszyscy Oycowie: mniemaiąc iż z Góry
Lux się rozbite zawality Mury.

(3) Pobożnych ludzi krzywda Bogu Bolii.

57
Drżała na ten czas Lidora nieboga
I ciężka na iey Serce bita trwoga
Aż iey łzy z oczu płynęły iak z Zdroiu
Gdy Mieysce Swięte widziała w tym boiu
Na które patrząc polii w ścieni stała
Ustawicznie się żałeka żegnała.

58
I Karawakę znak Krzyża czyniła
Czy ią przy swoich Paderzach nosiła
Potym iak weszła z żalem do Komnaty
Złożyła z siebie wszystkie z wierzchu Szaty
I tak się Bogu nabożnie modlita
Przed Krucifixem, w który Twarz wlepiła.

59
Pierwey o Boże, o mój Swięty Panie
Skończay się Dusza z ciałem mym rozstanie
I ta ma glina, która z wysokości
Skora przyodział człowieczey piękności
Niechay się w błoto, y swoy popiół wroci
Niżli Twoy Klasztor Miller w proch obroci.

60
Ty Sam Opolia stań się y te Mury
Zdołoń zoła pierwszy z Empireyskiey Góry
A ta Fortece tuey Matki Twoiey
Stolica Chwały nieskończoney stoi
Ku większey Sławie ogarniey zewsząd
Aby iey z Rąk Twoich nigdy nie dobyto.

61
Wspomniy na Sługi twoich Którzy tam zostali
I na wszystek Swiat z którego ty dali
Trybut złożeczności, o iak pociech wiele
Ludziom zostawisz w ~~ut~~ utrapionym ciele.
Kiedy to Mieysce z którego czerpaią
Zdrowie, w opiece Twey całe poznaią.

62
Jakoby miał Szwed to Dziedzictwo Twoie
Ogarnąć, y w nim szczepić wiarę Swoię
Panie zakhoway, polii Krat płynie
Z wiecznego Rady niech ta wiara słynie
I niechay kwitnie po Swiecie szeroce
Którą w korzeniu na twardey Opoce.

63
Tak się modlita, a ieiako Ręce
Podniosła wzgore przeciw Panskiey Męce
Znowu westchnąwszy rzekła, także mogę
Nic nie cierpiawszy patrzyć na tę trwogę
Coż iest o Ręce, że się nie ruszycie
Że z mego ciała krwie nie wytoczycie.

64.
Niewdzięczne Rzeczemu darmo rozwa
Że dyscypline trzymanie drotowa
To zrymowawszy swoie białe śniegi
Stuliwszy Rabku subtelnego brzegi
Siekła, y dotąd siec się nie przestała
Sobi Dzroy krwawy nie oblał iey ciała.

65.
A skoro zrzodła sobie otworzyły
Strumienie na wierzch które wychodziły
Wszystkie krew swoie y bol oddawała
Bogu za Klasztor, y tak rozumiała
Że nikt tylko Sam Bog Krzadca Sumnienia
Tego iey nie miał wdzie umartwienia.

66.
Ale Cyprya nad iey spodziewanie
Która z nią swoie miała powtanie
Wszystkie w niey Sprawy w ten czas rozwała
Jak to gdy Klasztor Karawaka zegnała
Jak y to gdy się w Romnacie modlita
Dziurą przezedrzwi wszystko wypatrzyła.

67.
I adawała na iey potym licho
Miedzy Starszemi po Obozie cicho
Że dla Lidory niechciux y dostana
Sazmych pioru nowu Zory nie dostana
Bo ile razy woysko następuie
O na naybardziey na ten czas czaruie.

68.
Jakowe plotki zawsze kiedy chciała
Trzesła, y tak iey Groty nicowała
Ale tym czasem gdy Lidora daley
Duchem się Strzechy świątobliwym pali
Szwedzi od Szturmow gniewy odwracaią
A ciepłe Działa z ogniow przechładzaią

69.
W samo południe gdy Febus wesoły
W pol Swiat przeieżdża ognistemi Koły
Nad spodziewanie Szturmu zaniechali
Którym od Wschodu Słońca dobuczali
Ponoć dla tego że albo nie mieli
Kul tak sprzodownych albo przzytabieli.

70.
Wszystka piechota co do boju stała
Co do wpadania na Zore czekała
Zwiedziona z placu poszła pod Kotary
Ostrzący zeby na twardu Suchary
I spracowani Puszkarze w tey dobie
Wpoczywali po fatygach sobie.

71.
W tym z Boztu Szlachty Ludzie ozdobliwi
W rzeckach uważni, y na put zdatliwi
Podobną pracą w Obronach ścienieni
Lub oblezeniem długim utrudzieni
Do Przeora się zeszli, y co tey Chwili
O sposob iakii do zgody prosili.

72.
Czegoż by chcieli na ~~wszch~~ Rzeczach się prawie
Czeiąc widzący iako trudnose w Sprawie
Że y w ostatnim Terminie zginienia
Nie masz nadziei żadney wspomożenia
A nieprzyiaciel od Klasztoru sroge
Nie odstraszy się z natarczywey drogi.

73.
Wydziwowac się zgoła nie możemy
Zkąd ta przeszkoda że zpisac niechcemy
Lub nas do tego pociąga Musk boju:
Z nieprzyiacielem Kondycyi Pokoju,
Zwłaszcza gdy w danych od nas Punktach snadnie
Na całość Rzeczy wszelakich przypadnie.

74.
Nie ufaymy tak wiem nieużyteczny
Do obron Stanek lepszy połoz wdzięczny
Którego potym gdy się wyiitemy
I ieżli daley na gniew rozdrażnicmy
Nieprzyiaciela, ponoć miec nie będziem
A na nadzieci bochniem y pozdzieniem

Pestotliwe pobożne
Dobre uczynki
Cudze nicuią.

Szlachta oblężona
Wodzi się do Prze:
y przynagla
ią o poddanie

Ojciec Stradomski do Szlachty mowi

75. Przestali zatym: a rato gotowy
Ojciec Stradomski exlek wielkiey wymowy
I Kaznodzieia Klasztora Jasnego
Jakie im słowa za Przeora Swego
Po wszytko z sobą iednym Duchem tchnęli
Wtozyt do Woza gdy odi milczeli.

76. Nie na wszytko nam iako wam udaia
Na co godziny Szwedzi pozwalaia
Oni chcą rożnych Sekt nam naprawadzic
A Mury niemi na holo osadzic
My zabet to Miejsce Cyptey Pannie dane
Chcemy od ich Noy miec niepohalane.

77. A wy Panowie trudem zwyciężeni
Iuż zyscie ciemyt iako widzim wzieli
I oto Miejsce nie tak wam gra chodzi
Iako was Miłosc Polskoju nawodzi
Żebyscie tylko z Oblężenia wyszli
Tego pragniecie, y to wam na myśli.

78. Dla czego wszytkie fatygi na stronę
Woyny złożywszy bo iedne ochronę
Sobieście pono nie nam upatrzyli
Abyscie w szczodki ugody wstąpili
Przez Kozebyscie zbywszy nawałności
Odpoczywali w miley bespieczności.

79. Czy rozumiecie że iuż z każdey miary
Złożyliby wojenne Cyrkuły
Albo żebyscie trudu zbyli swego
Za poddaniem się Klasztora Naszego
Nie myślcie o tym pod czas niespokojny
Kroni miejsca tego wynaydą was Woyny.

80. Nie tak Kazimierz Krol Nasz odstrychaiony
Od swey potęgi, y od Swey Korony
I możnych Rzeku nie tak pewnie wpuścił
Ani tak Państwa Swoiego opuścił
Aby następce nie miał wygnac z niego
I nieodebrał Sobie wydartego.

81. Pewnie przybędzie y wiele do niego
Zięzdt się zgarnie ich do Pana Swego
Co na tę Woyne tak z powinney cnoty
Iako y z Zwierzney pożdy z nim ochoty
Gdzie pono y Wy z Swych Domow wyidziecie
Lubo to pobory, y wczas smakniecie.

82. Obaczcie iednak cobysmy wskorali
Kiedybysmy się iak chcecie poddali,
Czy nie to że co teraz tępe Rece
Na Heretyki mamy od Fortece.
Potym że wstydem w własnych Murach z niemi
Musielibysmy iuż stawac za niemi.

83. A co dla Boga y zydla pobożności
Mielibysmy dac wstręt ich niezbożności
Za niebożność przeciwko Sumnieniu
Przyszło by się bic y nam w utrapieniu
Albo by też nas z Klasztora wypchnęli
Jak zdrayców, y tak iuż by wszytko wzięli.

84. Ten tedy tak nie bez wielkiey szkody
Fundament byłby tey naszey ugody
Czego za Boską pomocą wydziemy
Gdy troche dobrze statecznie będziemy
Bo y Szwed musi ustąc w swym uporze
A pokoy Zatym zaś wstanie w Klasztorze.

85. Jak posłuszeństwa Cnotliwie Swiętego
Mile to Słowa Ojca Stradomskiego
Wszyscy przyjęli y nic nie mowili
Do Nieba tylko oczy obrocili
Nayprędszey z tamtąd pomocy czekaiąc
I w Oblężeniu końca wyglądaiąc.

86.
A szedłszy na Mur Obron pilnowali
Zkąd na Brmatę y woysko patrzali
Czasem gdy Rzeczy Szwed iakie ochoczy
Nawiche[illegible] się im na cel y na oczy
Wnet go z Fuzyi długiey przyjwitali
I na Oyczyznę Libity nie dali.

87.
Co widząc Miller bardzo się frasował
Na prace swoie Rzesc podeymował
Mowiąc że stoiąc iuż przez czas nie mały
Woysko tępiato Działo się nadały
A Klasztor stoi y nic mu nie szkodzi
Oszczem nad nami, siedzy chce dowodzi.

88.
Między Orthmanem y Sebaldem wtedy
Zo mowiąc iachał pidrzęc na Swe Szwedy
A Weymer za nim ozwał się ku niemu
Jeżli uwierzysz [: rzecze :] słowu memu
Pewnie te Gore wywrocisz na nicz
Tylko spal iedne głowną Czarownicz

Niewiasnie ieda rey do potwarzy drogę torzie

89.
Która naybardziey na ten czas czarnie
Gdy Działa toczym, gdy woysko szturmuie
Na ten czas krzyki po Powietrzu Krzyże
Sukanie zdeymuie Krucifixe lize
Wzgore wywraca, iak szalona oczy
I Krew iako kat z ciała swego toczy.

90.
Ktoraz to taka (rzekł Miller do niego:)
Lidora pełno po Bożie tego
Czy prziyda mi to o niey powiedata
Która iey Czary wszystkie wypatrzała
Niechże Cyprydą y Lidora stanie
Znowu rzekł miller na me rozkazanie.

91.
Idz zaraz po nię: tak na iego wiescu
Zdumiały płotkom dawierzał po czesci
I dziwował się y dwoił Mysl w Sobie
Jeżli przystało tak pięknej Osobie
Niemcte gusta: co kiedy uważał
Weymer poiachał po nie iako mu kazał.

92.
Niedługo potym tylko usłyszała
Rozkaz: Lidora, sama przyiachała
Iak niewolnica wszystka się obryta
Płaszczem y Twarzy nic nie ustroiła
Oprocz cal gładkosc lubo zaniedbana
Wstyd przyrodzony była z nią ubrana.

93.
Patrzy w nię Miller, ona cicho stoi
Wtabnie Sierota co się cienia boi
I zatrwożona niesmie ruszyc okiem
On pozepionym tocząc po niey wzrokiem
Srogosc z Miłością która mu z iey Twarzy
Serca dosięga, na przemiany żarzy.

94.
Chce tego [: prawi :] abys się przyznała
Dla czego Twoie woysko czarowała
I Działa z których iedne się grzmiały
A drugie Klasztor gorą przeszegały
W czym ze to Twoia niemiętność broi
Sprawa się z tak ewielkiey Rey nauki Twoiey.

Niespodziane zdanie y nie winnego zatrwoży.

95.
Niespodziewanie na to się zatrwożyła
A znac od strachu iuż za ledwie żyła
Tylko niewinnosc potężnie ią wsparła
I w boiaźni ią śmiałością podparła
Która iak prętko w Sercu iey wstąpiła
Za niewinnością wzaiem tak stanęła.

96. Widzi Bóg

Widzi Bog: prawi:) ze iak od matosci
Matka mnie moia w pierwszey niewinnosci
Swiat opuściwszy, w powiciu odeszła
~~[illegible]~~
Tak potym wiedym w dalsze lata weszła,
Iakom raz Diabła na Brzuchu się wyrzekła
Zawsżem w swych sprawach stronita od Piekła.

97.
I nigdym myśli y Ręk nie mazała
Piekielnym iadem teraz iezli Działa
Z moiey przyczyny własney się pasuia
I iezli prawda iako mnie udaią
Niech w Ziemię wpadne niech więcey nie żyię
albo mnie z Nieba niech piorun zabiie.

98.
Więcey nie mowię tylko to przydaię
Że potwarzona niewinnie zostaię
A iako Świadek Moiey niewinności
Bog Sam na Niebie, tak też z wysokości
I z Swoiey Swiętey Niesmiertelney Gory
Od Waszych Szkarmow te zastania Mary.

99.
Iuż wtym Cyprya liedy to mowiła
Przyszła, y śmiele przed nie wyestąpiła
A wystąpiwszy rzekła: y Kamienie
Co towarzé maią w Sobie przyrodzenie
Które podoiu od Ciebie nie maią
Oprocz mnie: na tos Czary zawołaią.

100.
Dzisiay trzeci dzień Generale temu
Niechay Bog vmianie Swiatła oku memu,
Iezli co złatamam: iakom ią widziała
W Sieni, a ona cicho cos szeptała
W progu stoiała, mamiła Powietrze
I coż wszędzie y we szerz Krzyżyła na wietrze.

101.
Potym zas poszła do Komnaty Cudzey
Obiegłszy Kąty z Paciorzami wszędzie
Krzyże robiła, Sukienie zdeymowała
I ztąd do Krwie Ciało swe rzezała
Raz na Krucyfix patrzała iako Dusza
Drugi raz wyła iako iaka podusza.

102.
Wzrok wywracała tęzy z oczow swych pięta
I Kamieniem się w piersi bito
Tajnie iey były Kuchszty Generale
Które ią pod Sąd oddały Twoy cale
Orale wienna: co to czynić śmiała
Czy ią zem Sprawy tobie iey wydała.

103.
Nie na to Miller w tym Lidora chciała
Mowzic, ale wprzod nizli się ozwała
Miller Cyprya pyta czy prawdziwie
Wszystko wyrzekła, ona iako Bog żyie
I iakom iest żywa Białogłowa
Tak to iest prawda przyiacielem gotowa.

104.
Za temi słowy iuż Lipiszcza z Liroczi
Za Szabli się Tyrran do drogosci
Iuż tarcz gładkosci iey od Siebie miecze
Dotąd obrony: y tak do niey rzecze
Według wyroku y moiego zdania
Godnaś Łuszczego Niewiasto Karania.

105.
Lidora na to: iezli Rzymskiey wiary
Modlitwy nasze u Was są za Czary
A z Nabożeństwa iezli mnie moiego
Będziesz chciał sądzic według zdania Swiego
O Boże za to niechay będzie Chwała
Wygra Cyprya, iuzem ia przegrała.

Za Cyprya poszła: dziad choc cudzey inszeney nie znamy

Za tym Swiadectwem Miłoscobra ca się w niena wisc.

Prawda to wszystko zem się ia modlita
Zem Dyscypliny y Krzyże czyniła
Ale w prostocie, a nie z żadney złości
Oddawałam swe Bogu odległości
Nie tak iak ona ostrzy y wzywaca
I kędyż z Gruntu Piekła na mnie maca.

Przez złe Swiadectwo wiarę nieuwa y traci

107.
Że znowu Miller: tak każdy obżywa
Grzech swoy y Swiętym uczynkiem nazywa
Iak y ty Płaszczem Nabożeństwa Swego
Chcesz przykryć Sztuki Mistrza Piekielnego
A wrzeszy zamey wnet się to pokaże
Żes Czarownica, gdy cię męczyć każę.

108.
Nie. serce na iedno pero w ten czas miała
Gdy te Tyrańskie Słowa usłyszała
Że się nie zlękła y owszem weseła
Poniosła oczy po zgromadzeniu do Koła
I z niebes pieczenetw na Krzyże przyjść miała
Tak się ucieszała, że się uśmiechała.

Niewinność w rozkorzu do Boga się ucieka.

109.
Wydaj mnię: prawi: na iakie chcesz męki
Winna, niewinna nie uydę twoiey Ręki
Wiem żes iest Krzywdzicey Niepryiaciel Wiary
Przeto Modlitwy moie masz za Czary
O iak słodki wczas na Smierć będę miała
Gdy do Krystusa pójdę z mego Ciała.

110.
Szczęsna (y przydał:) w tym ią obłapiła:)
Dziękuię ci to żes mnię nabawiła
Wiecznej Korony y takiey radości
Która mnię zbawi wszelkich dolegliwości
I rozgłoszywszy z Światem y z Kłopotem
W niebie pokaże na Pokoiu złotym.

Sędzia nieuważaiący Tyranskiego stanu.

111.
Gdy to mowiła rzekł Tyran zuchwały
Że iuż chcesz cierpieć według mey uchwały,
Słuszna: odpowie: cierpiem co Krzywda
Niech pokutuie, niech nie będę żywa
Zatrzęsnie zatym Tyran swoią głową
A na cięższy żal rzeczy mu powie nową.

112.
Pewnie cię Miłość nie ogarnie gorąca
Ale iżeś iest Mężą kochaiąca
Chciałbym żebyć się ta Miłość nadała
Abyś pospołu z Małżonkiem skonała
Przeto poczekay ze Mury obale
Tak go doszławszy z Tobą razem zgrale.

Radziey męczyłby tyran pierwey żalu użydał.

113.
Niespodziewany ten piorun Srogości
Bardziey niżli miecz przeszedł ięy wnętrzności
Tworzem na Tyrze y pod miecz iść chciała
A na to słowa ieie pomieszała
I pobielawszy barwę odmieniła
Lecz przecie ledwie tak śmiele mowiła.

114.
Iaż niedbam o się gdym winna została
Tylkobym ieszcze ten dar rada miała
Abym z Katowskiey iak nayrozkoszey Ręki
Sama ucierpiała zal niewinnych Męki
Tu mi day prosze ieżeli Sprawiedliwy
Bo wiem że y Moy Amir nie Krzywdzicwy.

Niewinność w śmierci bogatsi rymuie.

115.
Ia sama winna ia niech pokutuie
Mnie kat niech ogień y pal nagotuie
Na mnię ewtoż Łancuch mnię wrzuc do Kemnica
Mnię skuy w pęta iako Czarownicę
Albo mnię wprzod zgub Dim Murzy obalisz
Nim mego Męża skonasz iak się chwalisz.

116.
Ale daremnie poroku rzecz głosisz
Mogą stąc Murzy lubo ie to znosisz
Nie pewnie ich Bog za wyprzez zdrowey Ręki
Może y Amir nie przyjść na te Męki.
Nademną raczey co mnię iuż maszw tyłu
Pokażuy iak chcesz srogi Wojowniku

117. Ledwie to

117.
Ledwie to rzekła: on iadem za zarty
Zawoła, patrzcie iakie dziwi Żarty
Jaki Smiech ze mnie: tak twoy niedobyty
Klasztor ma zostać, y mąż nie zabity
Jak niedbasz na Smierć będzie to znaczey
Zaplaczesz pono, każdy to obaczy.

118.
Wezmie ią Warta: y Sarapucie twardo
I w dot gdzie wrzucie gdy tak haze chardo
Skoczyły Warta, y wnet ią związali
Suknią z Głowy, y płaszcz z niey zerwali
I tak odartą z pięknego iey wczasu
Do prowadzili kędyś do tarasu.

119.
Wszyscy się temu bardzo dziwowali
A zwłaszcza Starsze co na to patrzali
Ale prodi w nim taki gniew bacżyli
Dali mu pokoy y nic nie mowili
Aż gdy opłynął gdy iuż lepszy wrzecży
Sobald poczyna rozważać mu rzeczy.

120.
Wspomniy na Swoy Stan mądry Generale
A po tak srogim gniewie y żarle
Chcicy się taiakwie poradzić Sam Siebie
Jeżli ta Dama ma zginąć od Ciebie
Gdy zas o Tobie nie tylko przystoyne
Wyniesiesz Klasztor Miller w Białogłowie.

121.
Ja iako mogę znać zobaczności
Nie znayduię w niey grzechu ani złości
Tylko tylko y widzę Katolickiey wiary
Którym wiec widział w Rzymie gdy mnie starzy
Oyciec wyprawił na widzenie Świata
Kiedym swe młodsze polerował lata

122.
Podziałem ia to iako się bizuowali
Jak się modlili iak się krzyżowali
I gdym Sam czasem nieznaiomy w wierze
Dla niepoznaku liczytem Bierze
I to rozumiem te Papieskie wrzecy
I ich wymysły mogłes widzieć kiedy.

123.
Cy przyda nie dziw że te ich zwyczaie
Z niewiadomości za czary udaie
Lecz ize to ią niepewne dowody
Trzeba Affektu domorzyć nam przedzey
I dać cierpliwey mieysce niewinności
Niż nagane miec z Sprawiedliwości.

124.
Lepiey się temi nie dawmy płotkami
Bo tak ozemi nie naydziem strzodkami
Droga do Stawy: inszey nie omylnie
Czeka nas sposob tylko słuchay pilnie
A chcicy się prędko przytoczyć do niego
Mozesz bez boiu dostąpić wszystkiego.

125.
Jest w Polskim Wayska Srebro naleziore
Srebro Klasztorne w Stawie utopione
Które onegdy kiedy Ryb szukali
Pachołcy Skrzynie Panom Swoym odali
Dziw zec się dotąd nic nie odzywaią
Znac ze ie Prawem Sobie przypadaią.

126.
Ale to wierze zida na Polaki
Dobrzeby Sztuki użyć na nich takiey
Posłać do Mnichow a w rzeczy z ochoty
Chcicc im ię wydac na dowod Swoiey cnoty
Jak gdzie nie Sobie to ię pewnie Xięży
Oddadzy, bo ich Sumnienie zwycięży.

127. A tyż pro

6 Wyzbadza Boga pokutowanie zalecaiąc: wiarę y razem w błędzie będzieca

O Srebrze gałeziony Klasztornym zeczka wie utopiony w Stawie Sobald Millerowi powiada z kwarcianych Polskich Żołnierzow.

127.
A ty przez ten Lwowy sposob prozbowera
Dziedziczesz tak tusze do tablicy wprowadz
Zeostrz Mnichy co byli zachowali
Nie bedz z Jobu wiecey woiewali.
Owszem umorzy dotychczas ztosu w sobie
Gdy zas maluie tey podzytey w Lobie.
128.
Rad tey nowinie Miller a choc smiele
Bez ceremonii mowi mu Stow wiele
Jak do czlowieka rzeczy wiadomego
Przyimuie wdzięcznie nowe Rady Jego.
Dziekuie Jey prawi: I iz Mość statecznie
Stawe przestrzesz. I Boskasz wspolecznie.
129.
A ia to wiedze zegn Wiche gniewowi
Darmo pozwalit wszakze baczeniowi
Teraz podległszy: Lidore wyzwalam
I iako przedtym wczas u iey pozwalam
Niech ią wypuszczą, niech idzie do swego
Złożenia, prosze chcey sam doyrzec tego.
130.
A ia tym czasem według Rady Twoiey
Polada Sprawie zyczliwego moiey
Posle do Bycow: tak rzekł on nic wiecey
Nie mowiąc prozdest do Warty co prędzey
Kazał z Lidory wszystkie złote zwłoki
I poodawac zdarte z niey dzierzby.
131.
Jak wyzwolona za ten dar swobody
Bogu dziękuiąc poszła do Gospody
Miller też zatym Szlachcica Polskiego
I z nim Majorow dwoch z Woyska swoiego
Posłał do Bycow ozwiadaiąc złowy
Iako on Srebro oddac im gotowy.
132.
Bo mniemał ize o tym niewiedzieli
Aby ie w Rękach Swych Polacy mieli
Ale Bycowie od Jarosławskiego
Kiedy w Klasztorze był u Kordeckiego
Przede o mitey Żony wypuszczenie
Juz tnieli przedtym iego uwiadomienie.
133.
I acz im ustnie niepowiedział tego
Dla Szwedow, ktorzy stali wedle niego
I ktorzy słowa iego uważali
Przy stołu iednak kiedy rozmawiali
Kark upuścił, z ktorey potym dorzy
Sprawy o Srebrze skoro owi poszli.
134.
Teraz kiedy iuż z tym do nich przychodzi
Pozet stuchaią, na co Miller godzi
Po przyswiadczeniu patrzaią na niego
Bo zatym chcem się gaiąc każdego
Jak tylko wszystkich uprzeymie pozdrowi
Do Generała tak wesoło mowi.
135.
Wielmożny Wodz nasz z wrodzoney ludzkosci
I z samey ziemu mieyscu układnosci
Jego naybardziey po was zyczy sobie
Aby po takich przeszłościach w tey dobie
Chcieliście nieważas od Siebie odwrocic
A do lepszych rad myśl swoię nawrocic.
136.
Gdyż on o zgubę mieysca tak Stanu nego
Nieżeby chyba od was sam do tego
Nieprzyiaciele naszym przyciśniony
Musiałby na to przypasc zrażony
Lecz o Skarbcu Koronney Dobra Jego
Nie myśli owszem chce Skarb wnieść do niego.
137.
Albowiem Srebro wasze nalezione
Które ma w Rękach, u Siebie zamknione
Całe powroci wszystkiey Waszey Pracy
I wiekszy Laski Daley was zbogaci
Tylko abyście bez przymuszu Jego
Woley pełnili Monarchy Szwedzkiego.

Ficuie Miller
srebro oddac Lidor:
ihom czki na
oddania nie zezwo
li.

138. Juz y za:

Obiecuie im ieszcze Ludzi Katolickich na Stronę między Murzy

139 Iuż z załogi z Żołnierzow wybierze
Ktoby bydź może w Katolickiey wierze
I Katolika nad niemi Starszego
Da Wam Zacnego Xięcia Katolickiego.
A sam na zawsze osobliwym względzie
Wszystkich Spraw Waszych Opiekunem będzie.
Uważcie zatym 140 te powolność Jego
Nieuwiem ieżli iuż co więcey u Niego
Możecie wskorać Sami się porádzicie
A wczesnie na Swych Rzeczy całość bądźcie
Żebyście większych przykrości nie mieli
Jako wyckesście dotąd nie cierpieli.
Bo to nie można aby tey napiętey
Lethości Waszey taki Mąż zawzięty
W Dzietach Rycerskich, y zawsze szczęśliwy
Nie miał przełożnać bitby to dziwy
Pewnie nie pozdzie ale Swego dołoże
I swey: tym kończe: Sławy nie pomnoże.
Jako po słodkim 141 trunku gdy się zbierze
Gorzka cholera nie stoi w swey mierze
Ale ią z Siebie Żołądek przez pędzi
Tak y Bycowie tych Stow które Szwedzi
W różnym pozwabie do nich posyłaią
Z uszu y z oczu mydli tym kształtem zbywaią.

Oycowie na podda- nie z pewnych racyi nie pozwalaią

Iuż esmy się raz 142 do tego przyznali
Żesmy prospołu z Klasztorem zostali,
W Władzy Królewskiey y dalej zostawaią
Będziem niechcąc się w żadne Woyny wdawać
Jakoż y teraz buntow nie wszczynamy
Tylko Pokoju iak możem szukamy.
Bo Heretycką 143 ieżeli Załogę
Która do Bluźnierstw swe wszeteczną drogę
Jako* iuż dosyć codziennie słyszemy
Na Mieysce Swięte niewinnie zaścieemy
Między Sługami: co Swey Pánny wszędzie
Krzywdy nie cierpią. Jako pokoy będzie
Jeszcze daymy to 144 gdy osiędą Murzy
A Ludzie wszyscy co do Swoney Góry
Rożnego Stanu z rożnych Kraiow chodzą
Z których Nas. Pánu Jałmużny dochodzą
Albo od Kniechtow będą odzierani
Albo co więcey za nie będą puszczani
Coż tedy za Staa Pokoiu 145 Miłego
I życia przyiętym zostanie Naszego
Gdy nam z Jałmużny Prowiant ubędzie.
Iż Ony Polaku co Cię w naszym wzędzie
Prawdziwey wiary Bog raczył posadzić
Uważ czy mamy Szwedy na się wsadzić.
Z tych tedy przyczyn, oto my prosili 146
Gdyśmy się przed tym z Milerem znosili
Aby nam był dał do Nas obranego
Za Kommendanta Polaka Słusznego
Który ten Urząd ieżli zyczysz Sobie
Jeszcz nad insżych polecamy Sobie.
Co z Strony Srebra za Laski dzieleniem 147
Ale kondycyi naymniey nie przyimiemy
Laski to pewna będziem wdzięczni Jego
Że dla oddania Srebra nam naszego
Nieprzyiaciela na Kark nie włożemy
Bo Skwate Gory nad wszystko ważemy.
Jednak y Srebro tak 148 Rogu ufamy
Że od Polskich których nie znamy
Przyzwoici się nam, gdyż dla pobożności
Wszędzie ze dziesiąt Skarb Boskich Swiątości
Z Rady go swoich nikomu nie dadzą
Chyba że Pánu do Skarbcu oddadzą.

149 Jemi ich

149 Jemi ich Stowy kmiecie odprawili
ale się oni bardzo zadziwili
Iako prętko doszli takich nowin dziwiąc
Zkąd wiedzą że ten Skarb ich nie iest w Ręku
Generałowych iako udawali
O tym kiedy szli nazad rozmawiali.
150 Co gdy Millera doszło wnet się zdarzi
Że do Polaków o Srebro traktuie
Lecz wszystko darmo wszystko go zbywaią
Że ie dla Siebie nie dla Pana maią
Szczęściem z prawem Woyskowym go sobie
I wtym Skarbem przyznaią się tey dobie
151 Za rozdrażnieniem gdy w tey trudności sprawie
Idzie posyła Arrest na rozprawie
Iaż do Sądu Króla Pana Swego
Zawiera w rzeczach Polskich całość Jego
Przestali na tym y Areszt przyięli
Lecz uczynili to co rozumieli.
Srebro Kwarciane: 152 Trzydzieści tylko Sztuk go zostawili
i Złocierze od Przy sobie, aby przez to omamili
cią Klasztorowi Sąd y Rozprawę aż do Rąk Zacnemu
Wszystko wydali Xiędzu Rychelskiemu
Oni że zaś potym kiedy od Klasztora
Szwedzi odeszli oddali do Przeora.
O czym pisze 153 I ten List przytym: który z uprzeymością
Xiędzu Starc. Dla rzetelniey szym Oycom wiadomości
Bractwu do Ry Kalinski posłał gdzie z Swoiej chęci
o oznaymuiąc Oświadczał, chcąc mieć Dobro ich w pamięci
przez kogo to W ostatku schylił przed Oorą wierzch głowy
srebro dostaią Pobożnie pisząc do nich temi Słowy.
154 Nie możem wiedzieć ani dowiec tego
Kto Jenerała w tym niewiadomego
Sprawił, że przy nas Czystey poświęcone
Panny nie zostaie Srebro nalezione
O czym upewniony bardzo się nam o nie
Przykrzyło, y często Swych przysyłał po nie.
155 Na co gdym nie zbat że go to bolało
A modlic się Panu ostrzey stawic dało
Nie przykrzyąc się Nam gdy iuż Nas sprobował
Do rozprawy przy nas aresztował
Aby zostało zupełne w całości
Aż do Dekretu Króla Jmci.
156 Lecz Towarzystwo wszystko Pułku mego
Wiecey o Łaskę Pana Swego Dzierżkiego
Stoiąc niżeli Xiędzkiey siły takiey
Uchodząc wzięli przed się umysł taki
Że Srebro Miejscu przyszłemu Swoiemu
I oddać że Wam na cześć nay wyższemu.
157 Dla czego aby przedzey wykonali
To przedsięwzięcie iuż się do Rąk dali
Przyiacielowi dobremu Waszemu
Godnemu Xiędzu Xiędzu Rychelskiemu
Do Sądu zednak aby się nie zdali
W trudności Trzydzieści Sztuk go zatrzymali.
158 Ale po Sprawie y to Wam odesła
Iuż sposób mamy iako ie Wam przesła
O pobożne Was tylko upraszamy
Modlitwy Wszym Serca pomiżamy
Chcieycie pamiętać przed Obrazem Panny
Na nas, y zawsze zo y w pięknay Swit Obrazy.
159 Tymże przykładem y drudzy pisali
I tak ież Oca Swe odprawowali.

Zwłaszcza Kar.

Zostawcza Karmazyni y Trupski ukorych
Ten Skarb z złot wielkich y pieczar ponurych
Od ichze własnych Czeladzi dostatky
Na czas w złożeniu zostawał schowany.

160.
A daiąc całey tey Chorągwi chwałe
Niech żyią w Sławie na Lata niemałe
Ci ani Żołnierze co uczynili tałim
Pod Krzeczowskiego zostawaiąc znałiem
Sobie nosząc Swoią y Cnotę wstawili
I ze Słońcem ich Światu wystawili
Bo od Rotmistrza poczywszy Starego
I od dzielnego Porucznika Jego
Komorowskiego: przyszły się statecznie
Z tym oświadczyli iako chcą koniecznie
Co od nich pisał Morshowski wtey Sprawie:
Reszte odesłac Oycom po Rozsprawie

161.
A Szwedzi zatym zżywaiąc się z tego
Że nie do pieli na Polakach Swego
Ani im Rzeczy tak poszły iak chcieli
Inszą maniere Inowu przed się wzięli
Tych Rzemieślnikow co Kruszce kuią
Wszystkich z Olkusza gwałtem zaięli.

Forale wycinaią Skałe

163.
I Jazą Kowac dawszy im pomocy
Skałe pod Mareczy wsie dnie y noccy
Oni w tym zrazu boiąc się Dział z Gory
Dla zasłon Drzewia miłego z natury
Kiedy zdałeka prace zaczynały
A miedzy Ziemie w Skałce układały

164.
I tak szli rowem aż w przybliżyli
Ku Samey Skałe, w która gdy trafili
Na uderzeniu pierwszym się wysuły
Iskry a młoty w tym twardosc poczuły.
Tedy że w Rękach od razu tęgiego
Żyły zadrżały u Mistrza każdego.

165.
Wezwiliem iednak iak moga petardy
Kuią do wschodniey ciągnąc Bellwardy
I tak się grzeią że ich nie ochłodzą
I same Mrozy które kiedy rodzą.
A przecie lubo co dzień tak pracuią
Ledwie znac pracą małą postępuią.

Mąż Stężiw y piska: zał się Forałom Kor: w Gig: pag: 104.

166.
W ostatku potym Rece im ustaią
Młoty tedzieią drugie się padaią
Myślą do czynie. A wtym Mąż Stężiwy
Pełen Jasności w Twarzy Swiątobliwy
Jak z owey Skały, w ktorey iest mieszkanie
Wychodzi do nich y przed nie mi stanie.

Strofuie ich z tego że się śmieli na tak odważne Robotę.

167.
I wnet ich tepe proże Swoim złotym
Swiattem od wieci y tak rzecze potym
Na cożesie się Robote dali
O głupi Ludzie y zapamietali
Ktorzy się pokcie na takie twardosci.
Co w Swietey Skałe chcecie doyść wnetrznosci.

168.
Nie waszych to Rąk praca ani tego
Da wam przełożne Bog Dzieła Swoiego
Ten On fundament z tednego Kamienia
Wystawił na Czesc Mathi Swey Imienia
A wy Siłami Smiertelnemi chcecie
Znikąc go niepewnie tego dokażecie.

169.
Idzcież iuż zaraz a niechay to wiedzą
Szwedzi że prożno z Mysłami się biedzą
Iuż niech Zbiorą iak wielkie Woyska stawią
Iuż y każdemu niech Sto Rąk przyprawią
Niechay przez Siedm Lat to Dzieło łamią
Daremna praca niezarazicy złamią.

170.
To rzekłszy znikną, oni przecie dali
Na rozkazanie Szwedzkie nie ostali.

W pracach

W Pracach aż potym kiedy obaczyli
Że się nad siłę swoię dosć silili
A nic codziennie niepostępowali
Od trudnych Robot nic z chęcią ustali.

171.
Lecz po Obozie kazali to głosić
Iż samorodzych lochow w Gurze dosyć
Kędzie należli, w których z każdey strony
We wszystkich mieyscach iuż proch założony
Z tym namowieni pod Mur przy padali
Polacy z tąd na Wieży wołali.

172.
Ach zmiłuycie się iuż w ostatnim czasie
Iuż wzdy ostatni raz weyźrzyycie nasze
Niechay Was rusza Śmierć zguba, y trwoga
I ten zginiony Klasztorach dla Boga,
Ktorzy pod Prochow założonych nadnie
Iuż iuż y z Wami we dwoch dniach zasadnie.

173.
Z tych płonnych wieści iuż iedni składali
Lecz od Obron, y w boiazn wpadali
Iuż y te w Głowie malowali miny
Że chcieli lecieć w zgore iak perzyny
Albo że w przepaść srogą wypadać mieli
I wierzyli w to, iakby to widzieli.

174.
Drudzy co takich dochodzili iaśniey
Kłamstwem nadzianych y bezecnych basni
Tym płotkom nayminey wiary nie dawali
Owszem wszystkich dobrze utwierdzali
Że są bespieczni, a owym co śmieli
Wołać pod Murem tak odpowiedzieli.

175.
Mili Rycerze czem nie zapalacie
Prochow: kiedy się pod Klasztorem macie
Czemu prozbami nas usiłuiecie
Ewyciężyć: gdy nas w rękach swych czuiecie
I kiedy koniec iuż macie gotowy
Coż czyli prozno chwalicie się słowy.

176.
My zawsze na Śmierć dawnosmy ochotni
Gdzieby wżm czas o Ludzie robotni
Z takich Pracach dobiażąc Swoiego
I proch założy z upadku naszego
Iuż nas zatłuc gotowy zwey nie psuycie
Nie nad nami się nad Sobą zmiłuycie.

177.
Takiemi słowy Kłamstwo ich wstydziło
Ale im oni tym bardziey grozili
I ku Szańcom się pilniey przeiezdżali
W rzeczy to ieszcze Prochy zasadzali
A przy tych kłamstwach y przy Farbie owey
Koc zatym swoie rozwiesili zasłony.

Koniec Pieśni osmey.

legaiący na pod:
e Polacy straszą
zeńcow podiadzo:
ni prochami.

o
zolucya Oble:
ncow

Piesn Dziewiąta.

1

Iuz złote włosy Febe rozczesała
I na ~~modrym~~ [modrymi] Niebie wdzięc dała
A mnieysze Swiatła przy niey swe Promienie
Gdy ona w Twarzy zarzyła promienie
Niosły, y s Siebie mrozy wycishały
Z Dyamentami lodowe Krzyształy.

2

Iuz wszyscy Ludzie troski w ktorych byli
Spiąc w niepamięci słodkiey utopili
Ale Lidora Sama w oney dobie
Rozne przypadki rozbieraiąc Sobie
Miękkie Poduszki łzami pokrapiała
I Snu na oczach bynaymniey nie miała.

3.

W tym piękny Xiężyc przez Okna ku Scianie
Na iey zmutną Twarz obrocił promienie
Ona wnet wstała a widząc poswiatę
Na Swiat pogodny poszła przez Komnatę
Lecz że się swego przystawa boiała
Pierwey nim wyszła Drzwi wodą zalała.

4

Spał twardo ~~jer~~ Przystaw bo te były czasy
Kiedy naysłodsze za pierwszym Snem wczasy
Ludzie miewaią, y nie poczuł tego
Gdy szła Lidora do Drzwi podle niego
Prawie uysc mogła gdyby była chciała
Za takim czasem iaki pogodny miała.

5.

Ale ią węzeł Małżenski tak srodze
Wściągał, y tak ią chamuie na drodze
Że iako więzien iaki skrępowany
Lub nie związana, albo iak poymany
Zdrayca w Łancuchu ciężkim dzwiga Szyię
I wszystkie iey w smak, choć gorzkie łzy pije.

6

Tak się iey zdało, iakoby nie miała
Większey niewoli nad tę gdyby miała
Uyść niewidząc Małżonka swoiego
Bywszy pod bokiem niedaleko Iego
A wpasc zas komu uieżdzaiąc w Ręce
Równała ten błąd niesk'onczoney Męce.

7.

Przeto iakkolwiek z głowy wybiiała
Troski gdy w Niebo pogodne patrzała
Empireyskiego Pałacu złotego
Gdzie Dusze Swięte patrzą w Pana Swego
Gornemi z dołu myslami sięgała
I do tegoż się Pana uciekała.

8.

Patrzyła choć się na Gwiazdach nie znała
Iako ktora bieg odprawowała
Iako Saturnus iako Iowisz potym
I Merkuryusz chodzi Szlakiem złotym
I uważała iak większe Planety
Przeplataią się z mnieyszemi Sygnety

9

Dziwią przeymuie gdy się zapatruie
W Dzieła takowe ktore Bog sprawuie
Rzekłaby: Xiężyc że na mieyscu stoi
Gdyby niekonczył nigdy drogi Swoiey
Przeto chcąc widziec iak się prętko toczy
Ustawicznie w nim trzyma pilno oczy.

10

Ale niewiedząc Punktu naymnieyszego
Iako się rusza do kresu Swoiego
Lub zawżże leci prędzey iako Strzała
Zapatrowac się trochę nań przestała
Lecz zas niedługo oczy weń wlepiła
I takie słowa do niego mowiła.

Zdobne zwierciadło w Niebo patrzyć nie przestaje

12. Śliczny Miesiącu Ozdobo pięknego
Nieba y Światła Światła niebieskiego
Ty zapory patrzysz na ludzkie zabawy
Ty niezbłądzone po wszem świecie sprawy
Widzisz y wszystkim użyczasz Jasności
Obacz, proszę cię, y moie zatrosci.

13. Wierzę y teraz że tam gdzieś mojego
Amira widzisz Straż obchodzącego
I on wzaiemnie (: tuszę :) patrzy na cię
Gdy się tak toczysz w Jasnym Majestacie
Ku temu pewnie na Ciebie patrzamy
Oba tam a ia tu w Tobie wzrok trzymamy.

14. O gdyby to Twarz twoja tak pogodna
Dała piękności wielkiey chwały godna
Jakie zwierciadło w Sobie pokazała
Aby nam nasze Twarzy wieźrzec dała
I zjednoczyła oczy oddalone
Jednym widzeniem w Sobie utopione.

15. Wyrzrzałby mily dotąd utęsknioną
Ciężko dla ciebie żonę utrapioną
Która wzdy z niego tedy folgę miała
Kiedy gdzyliko tak ukochała wyrzrzała
Widok on nie tęskni iezli chce bezemnie
Dosć ma że kocham że ma żonę że mnie.

16. Jednak nie tuszę za moie Kochanie
Abym wpasć miała w Jego zaniedbanie
Ponoby zaraz y z Muru wyleciał
Gdyby mnie tak w twoiey Twarzy zoczył
A teraz pewnie tym ustawnie leci
Gdy mnie nie widzi iżeby nie mogł cię.

17. Mily Matzonku Ktoż cię tam ratuie
Ktoc plastr na Serce zdrowy nagotuie
Albo zamknione usta kto otworzy
Niestety, czy cię zatosc nie uchwyty.
Ach mnie nieszczęsney gdybym tak była
Żebym mu Słowa sama obłożyła.

17. Żebym zemdlałe piersi ratowała
Żebym go żywą Wodą zalewała
Ale masz niestety z teraz mnie przy sobie
Kochaysz że Pan Bog sam bodzie przy Tobie
Ieny ufam że mu boda ii zdrowego
I przywitam cię czasu niedługiego.

18. Jegaż za Swiadka Łzy biorę sobie
Jakie w estchnienie posyłam ku Sobie
A to aż Dusza ledwie nie wybiezy
Do ciebie z swoich Smiertelnych Drzwiczy
I czuię że cię iuż Serce trapito
Moie westchnienie, bo mi westchnąć mito.

19. Zatym u miłka a znałaś miłości
I zywe Swiadki nie zbytey zalości
Lubo chodziła, lub w Miesiąc patrzała
Wzdychania czeste coraz powtarzała
I kilka godzin przeszło ci Sobie
Cięszyc się z Sobą sama w swey żałobie

20. Ty pota z Niebem swe Jasne Pochodzenie
Wypuszczasz cię od oczu pogodnie
Po mitych Murach zdali rozkładata
A patrzysz na nie z Sobą rozmawiata
O piękne Mury iako się zwierciecie
Gdy Miesiąc na was wyz w Miesiąc patrzycie.

21. Proszę was!

Dusze w Bogu a ciało w Malżonku poczciwa Żona za chowuie.

21.
Proszę was teraż przez ten was szczyt złoty
Zdeymicie ze mnie troski y kłopoty
I Duszę moię co żyie też ciała
Która się dotąd krewiem ciała wieszała
Przy moim cieniu przyiodziecie szczerze
Bo ciało moie u was ieszt w domu.

22.
Piechę schowańych od was Fantow moich
Które chowacie w mocnych Twierdzach Swoich
Ni mnie takowstwo co głęboko wchodzi
W Ludzi do złota moiego nawodzi
Dosyć mnie Skarbem wielkim zbogacicie
Gdy mnie przyięduszy z kochankiem złączycie.

23.
O mile wiatry co z tamtąd wieiecie
Co mi ochłody iakieys dodaiecie
Ten wdzięczny zapach znowu nazad wezcie
A to memu miłemu odniescie
Że jutro rano poiadę do niego
I uwesele smutne serce iego
Tak sobie gada ax 24. jak też ku domowi
Z Putrocha kurzy, zaczęli do mowi
Rudzic głuchy Swiat, a że lekko graty
Wratery z ogrodu gdzieś wyniosły
Z wod y z kół młyńskich rożnosiły w uszy
Okropne szumy żołądkowey Duszy.

25.
Po tym ono serce którym się nieżyta
Nagłym postrachem niebogą przebita
Iak się strwożyła, y tak ślepey zdało
Że ciemnych kątow coś za nią wołało
Albo że na nie gdzie dybie Straż skryta
Albo że Przystaw za Życiem ią chwyta.

26.
Sama na Smiatoś swoię utrybuie
Po wszystkich stronach idąc wypatruie
Jeżeli na to iey miłości możno
Nie gładnie nagle złego niebospieczeństwo
Przodey niż przedsię mu nazad wraca nogę
I myśli cicho znowu wnisza progi.

27.
Przystępi do Drzwi pomału y cicha
Jak nayostrożniey klucz się odpycha
Drzwi się nie ruszą dzięciał Murialu
Bo w one wodę która była chalu
Zalała: wmarzł y iakoby ią ścięto
Zlęknie się mniemna, że idąc Drzwi zamknięto.

28.
Myśli co czynić potym Sobie mowi
Czegoż się mam bać liczęc ku Domowi
Ktoś nie Zdomu, niech ten co uciekła
Z więzienia co drodze progoni się lekka
Ja przecz nie idę wystawam na Dwor w ciszy
Wracam się nazad niechay kto chce słyszy.

29.
Zatymiała mogła drzwi mocno podparta
Ruszyła sobą y wnetże wyparta
Uczuie tak chciało iże w oney dobie
Na płoty spiący nieprzyszedł ku Sobie
Przystaw że Przemotu nie poczuł oneyo
Lubo iuż z oczu Sen uchodził Jego.

30.
I nawet mu ieszcze otworzenie grzmiało
W uszach a oney ledwie wnide się zdało
Do Izby zaraz pozbyt Snu takiego
I wiecey nie spał aż do dnia samego
Ale Lidora chorą ią myśla
Bolączki y trwoga rozdrażnia y usnęła.

31. Swetowaś

31.
I wstawała nieczasow do krolu
Sama ią Milosc obciąga powlaki
Jako na Jawie tak sie Stroie bawiła
Zoz iey pod cieniem do Serca mowiła.
Co y pod Słońcem agody sie naspała
Nik ochłoneła sie ale sie porwała.

32.
Kiedy wstawała iagody czerwone
Perłowym potem świeżo pokropione
I Twarz wdzięcznością ze wszego napełniona
Sierata chusta pilnie wybielona
Potym rumiane kwiaty polewała
Rożaną wodką gdy sie kąpywała.

33.
A postawiwszy Zwierciadło na Stole
Które iey z Skrzynie podało Pachole
Nowa rzecz: czego dotąd zaniedbała
Teraz sie ze Stroie gładkim przeglądała
I stroiła sie w drogi ubiór złoty
W Perły Bisiory y swiętne Kleynoty.

34.
Nayprzod swe złote włosy powiązała
W warkocz, a gdy ie pieszczoną czesała
Kędy kładła w nie kosztowne kamienie
Z których blask biegały iasne promienie
Z tym krzyżatem iako gdy Jutrzenka wstaie
Przez się światłością y ogień wydaie.

35.
Krotsze zas włosy co były nad Czołem
W Pierścienie czoła y płaka pilnym kłosem
Przepita ze w Swey Mitrze zgrabne stały
Bezom nieszkodzące chociaż sie błyskały
W same zas oczy nabrała wdzięczności
I zamknęła w nich Skarb w chwiey Miłości.

36.
Potym na Szyię które Śnieg białością
I urodziwą przeszło subtelnością
Perły włożyła na urzęd wybrane
Wielkie, a zgoła nieoszacowane
Ale te Perły nic iey nie przydały
Piękności bo z niey same piękność brały

37.
Czasem iakby sie Sobie podobała
Patrząc w Zwierciadło bokiem na Twarz puszczała
Zkąd sie iey dołki które ią zdobiły
Jako na Twarzy wstydliwey czyniły
Ze nogta do Twey przyszłe wdzięczności
Nieba nie tylko Ludzi do Miłości.

38.
A pełny Przystaw gdy sie ona stroi
Już za Zwierciadłem na ozdobę iey stoi
Gdzie ucha y płomień żywy w iey Kochaniu
Przeglądaiąc sie w niey iako w malowaniu
Potym sie ią y coraz Obrotu
Więcey przybiaie iako memu złotu.

39.
A nie mogąc iuż dłużey w podziwieniu
Wytrzymać tego nemu dać mieyscu milczeniu
O Pani: rzecze y dla Twiey piękności
Jako przechodzisz Boginie Miłości
Słuszna azebyś to Złotko odana
Które Wenerze dla gładkości dano.

40.
Boginią raczey Tobie tego przystało
Bo ile mi sie Matron widzieć zdało
Nigdym nie widział Tobiey Bystrookiey
Tak iest do piero w Urodzie tuś nowy
A gdybyś na nasze przyszła Jarmarki
Wziąłby cię z Nieba Jowiszowi brakło.

42. Pewnie by ich

41.
Pewnieby cię Król na Dworze swey Krolowey
Przyiął y wszystek Trzeymer domowy
Zobiecuiesz dać, żebyś nim rządziła
I nay pierwszą by po Ochmistrzynią była
Przez ciebie przystęp na pocałowanie
Rękui królewskich miały Szwedzkie Panie.

42.
Niechay mnie użyrzy lubo to pozymanam
Z Woszery Dobrocty cdlą, y zabranam
Nie pozbędanam iako wieczerz paia
Niegrzyiaciele gdy więznia poymaia
Oczym iezeli rozumiesz znaczey
Nieszna że mnie tak wesołą obaczy

43.
Przeto cię proszę dla twey powinności
Ktorąś mi panien, y plastwey wdzięczności
Iakąś zasłużył, idź do Pana Swego
A przez tasshawą Oblicznicę Jego
Ktory mnie smutney darował w niewoli
Proś go niech mi się pod Mury pozwoli.

44.
Słuchał tych pilno słow kiedy mowiła
Przystaw a skoro mowy dokończyła
Rzekł iey o Pani nie frasuy się proszę
Wszystkoć iak każesz tu Mysl przyniosę
Bowiem że słowa nie rad Miller swego
Mieni, na zawsze pewny dług u niego.

45.
Wiecey nie mowiąc ostatek wesołym
Chęci do Usług przyłożył czołem
A niezwyczaynej Młodzieniec ochoty
Pełen, szedł między Nayewyższe Namioty
I trafił na czas, gdy siedział prospotu
Miller z starszemi u iednego Stołu.

46.
Ranny był obiad znać iż iakąś miely
Rade po ktorey wesoło siedzieli
Na Generale zapasiata Postawa
Była, lecz iako obaczył Przystawa
Z śmiechem Twarz zmieszał, y rzekł, wey z Goseiny
Moy Sługa idzie co tam za nowiny.

47.
Przystaw wesoły podłoż Panu Swemu
Odławszy rzecze pokornie mu Niemu
Żadnych ci nowin przez mnie nie przynosi
Lidera: tylko o Łaskę cię prosi
Ktorąś iey Słowem Pańskim ofiarował
Gdyż pod swą władzą wolność iey darował.

48.
Zaczym ta wolność ponieważ u Siebie
Chowasz: dziś ią chce za dług wziąć od Ciebie
I to prosi aby za Amirem
Swoim mogła się obaczyć z Amirem
A iako o to prosi tak słubuie
Że się wnet nazad stawić obiecuie.

49.
A iakże pyta Miller się ubrała
Czy nie po Mezku iako więc chadzała
Przystaw mu na to: nie po Mezku, a le
We wszystkim Rozkaz Twoy pozwala cale
Tak iakoś każał Białogłowskie Szaty
Wdziała y w Stroy się ubrała bogaty.

50.
Płci nie iey Twarzy, taka iest nadobna
Że do człowieka nigdy nie podobna
Ale z Niebieskich złożona piękności
Nayweższe Ziemskie przechodzi ghadności
A iesz prawie natura Łask miała
Wszystkie tey iedney Damie darowała.

51.
Ciężko na ten czas; mogę rzecz powiedz:
Widziałeś gdy ią pod Mezem odkryto
Albo z Mazarem kiedy przyiechała
Mgłeś swoy piękności, ta nie pięknością miała
Teraz ią widzisz gdy się wypogodziła
Oczy, y gdy ią wszystka ustroiła.

52. Wierzam

Kxenia stroie
nozdrzewosc hudz:
wyrawiaią oczy.

52.
Wierzam że tak iest po mowił słow Jego
Miller, wiecze idz mow zem nic od tego
Niebronie aby Amira widziała
Tylko chcę żebyś tu wprzod przyiechała
Ale poczekay przydamu drugiego
Co z Zoby powiesz z Kamienia mojego.

53.
Żeby znac z Ciebie w które się ubrała
Żubo do mnie idąc szat nie pozkładała
A powiedziey tak że na rozkazanie
Moie dziś ci mnie Amira zastanie
Tak rzekł a sto wnet na Jego Rade
Sandoff zawoła, mnie kaz ia pojade.

54.
A skądaż zas dla Amira Twego
Lubo tu w Polszcze Starostwa iakiego
Lubo w Szwecyi daniny bogatey
Jakbys urosła w fortunach za laty
Żeby Dobr Panskich y Twoi Synowie
I po Twych Synach mieli Boze wnukowie.

55
Daley nie mowie bo lepiey milczeniem
I samym na lic zycliwym patrzeniem
Wszystkiego ze zycze, ty ze Twarzy niemego
Chciey znac kadzieli prozne Szczescia Twego
Lidora zatym przeciw Jego mowie
Gniew pomieszawszy ze dobrocią odpowie.

56
Nie na to mi cie do bolu moiego
Miller zostawił abys za iakiego
Kadnego Pana miał przy mnie zostawac
Albo na iaką kwiare mnie namawiac
Lecz żebys patrzał urzędu swoiego
I szedł do mnie gdyc kaze do niego.

57
Com niz gdy mi cie oddał za przyczawa
Jakie mi wolne ustanowił Prawa
Tylko ten ieden znak mego wezwienia
Sobie zostawił do swego widzenia
Azebym mu sie wprzod opowiedziała
Przecie nizlibym gdzie woyca chac miała.

58.
Zaczym iezeli smutni folgę maią
Przez to gdy swych trosk komu powierzaią
Do tey sie rzeczy przyznawam przed Toba
Ze sie sama nie obroce z Soba
I nie frasunku dotąd nie zabacze
Pobo Amira swego nieobacze.

59.
A nieznacząc radabym iachała
Zaraz do niego na tom sie ubrała
Na tom nadzwyczay te Twarz ustroiła
Azebym mu sie wesoło stawiła
I wzroku przyznay mniey ucieszyła Jego
Jezli nie mogę w Myślach bydź u niego.

60.
I wierzem dobrze kiedyc sie tak zdało
Iczyn tak prawi, w tym drugich dwoch zostało
Lorycert y Lambert, y My ony Hetmanie
Poiedziemy zrim na swe rozkazanie
Radzi asbuzem oraz w tey pogodzie
I Tobie, y iey tak cudney Urodzie
To wymowiwszy nic sie nie zprzeczali
Ale co prędzey po nie poiechali
Miłość pilności która ich palita
Przezodmidiem im do Lesnody była
A gdy iuz koni wszyscy zbiedli wspołem
Obaczyli ią zabrana za Stołem.

62. Pana niezna

62. 1560

Ona nieznacznie na nieprodziewanych
Gości spoyrzawszy w Twarzach rumianych
Rablem zabrzywa przyrodzone kwiaty
I Ptec zastawia y Swoy Krasem Szaty
Nowe Matonem zaraz przyodziata
I do Komnaty co prędzey wyschowata.

63. A Gangolf widząc Zięcia iey vkwapliwy
Jak bywa w gotowie bywa zapalczywy
Skoczy y rękę wymie[ś]ię za prawą
Czemus tak rzecze, Pani nietaszawa
Że od Sług Twoich których tu przywodzisz
Sama gdzieś rozcią, nie ludzko vchodzisz.

64. Obacz się proszę, bo iezli chcesz wiedzieć
Maszy wesołą nowinę powiedzieć.
Który na Imię Amira Twoiego
Ospomniawszy przyimię ona Małżonka Jego
Ktoś wiedz od nas że się dziś zjedzie
U Generała obiad w Namiecie

65. Gdyż twoy Małżonek dziś od Kościechiego
Wynidzie iuż Miller wyprawił po Niego
I iuż nań czeka a ztąd zas na ciebie
Patrzy y przez nas prosi cię do Siebie
Zaczym trudno maszt gardzić prozbą Jego
I obszem się ciesz z weselą taliego.

66. A od Komnaty odwroć oczy swoie
Bo iezli tam chcesz złożyć z Siebie Stroie
A w podleysze się przebrać z Nami w drogę
Przebacz: ia na to pozwolić nie mogę,
Gdyż mnie sam po to Generał wyprawił
Abym cię przed nim w tych ozdobach ostawił.

67. Tak skończył I Gangolf ona zatrwożona
Widząc iako iest od niego przestrzeżona
Bardzo się z tych słow zrazu zasmuciła
Jak iż żadnego słowa nie mowiła
Tylko stoiąca, y z myśla gadała
A myśl iey srogość w Sercu probudzała.

68. Mowiła Sobie teraz em zbłędziła
Na com się głupia tak bardzo stroiła.
Dla Męża niewiem czy to prawda będzie
Czyli się ze mną u Millera zjedzie
Czasem z Ofertow, mała, bywa wielu
Co wiedzieć iaka myśl ma niegrzyiacielu

69. Nieszczesne Szaty, czy miasto ozdoby
Niegrzeczne mi chanby y żałoby
Abobadaybym przed tobą umarła
Bezecna Rotado nimby mnie pożarła
Co wprzod z myślami sobie rozmawiała
A potym Postąpi te odpowiedz dała.

70. Jakoby grono nayleppiey przyprawiało
Maść Niewolnicy y inakszy kształt ciało
Ubrać, y na ta odeyść do Komnaty
Abym złożyła te vdatne Szaty
Bobym iż wiekszą pochwałę miała
Gdybym z tąd z Wami ubogo iechała.

71. Ale ponieważ rozkaz Pana Mego
Zakazał mnie od was słuchać głosu Jego
I iako Sługa iuż się nie rozbiore
Owszem się ieszcze tym piękniey ubiore
Jezli mi ubrać się sami Każecie
I iezli trochę cierpliwi będziecie.

72. A lubo iestem

* Piękność nie podobne bywa niebespieczeństwu.

72. A lubo iestem licha Białogłowa
Lecz iak wy Swoie Kawalierskie słowa
Zachowuiecie, tak ia w takiey wadze
Daię Wam Parol, iże Was nie Zdradze
I nad Kwadrans Was dłuzey nie zabawie
Sami doznacie iako się Wam stawie.
73. Na ten iey wezet po Sobie spoyrzeli
Z Białey Płci: prawią: Ieszczesmy nie mieli
Nigdy Parolu, ale na odwage
Przyimuiem Swoie wiare y Powage
I na twoy groźbe iak chcesz przypadamy
Tylko niech na Nie długo nie czekadamy.
74. Iako gdy Słońce z Nieba się wykryie
Między burzami w niepogodnie chwili
Tak ona trochę weselszy spoyrzała
Gdy u nich mała czasu wyzebrała.
Na opłakanie Stanu stradzionego
Który w Mocy Boga oddawała Swego.
75. Zaraz iakby się z okrutney wydarła
Rekę, za Sobą Komnatę zawarła.
W którey, iak długa na Ziemię upadszy
A trzy obfite z prochem pomieszawszy
Głosem z Serca Smętna Białogłowa
Takie do Nieba posyłała słowa.
76. Ty sam o Boże który od Młodości
Ieszcze z Dziecinstwa strzegłes mey Czystości
Wiesz ze aż dotąd będąc w Twey Opiece
Żebis mnie nie dał Małżonkowi w ręce
Tobie Samemu w całe za nadgrodę
Chowałam Swego Panieństwa Zgodę.
77. Teraz y owszem gdym iuż z niewinności
Poszła w Małżeńskie Stan Swiętey wspólności
Prozno o Panie chcięy zachować Skarbu
Owocu płodnych nie day mnie na Zmarbu
I uchoway mnie Tyrana sprosnego
Leczli mężu co nieprzyiestolnego.
78. A iakos w Rękach Hetmana Asyrego
Pod Betulią z Woyskiem leżącego
Smiałą Iudytkę zachował w całości
Tak bądź z Obrony moiey Stateczności
Abym tak uszła Niewiasta mizerna
Grzechu iak uszła Iudytk Holofierna.
79. Na tobis mnie też podał w to Więzienie
Żebyś na większe Szwedow pohańbienie
Skarbe Swoich Chwały pochował przezemnie
Uczyń iako chcesz Sam Iudytę ze mnie
Dał Sto Ozrobow y słabey płci moiey
Pomoz, y użyczy na czas Sity Swoiey.
80. Otom gotowa te Ręce w Tyranie
Utopić na Twe Boże Rozkazanie
I Klasztor Swięty dla twego Imienia
Wyzwolę siłę Twoią z Obłężenia
Do czego y Ty dopomoż mi z Swego
Mieysca Przedwieczna Matko Nayw[illegible]tszego.
81. Niech Nieprzyiaciel Mury nie tryumfuie
Co Murem twoie poswięcone psuie
Ale z Twey Mocy przez Me Ręce snadnie
Niechay na Skarbe Swoie tak upadnie
Jak on Stary Smok Którego Kark zbiła
Gdyżes mu Ona Głowę Nogą nastąpiła.

82. Ty Iudyth

Białogłowa
wszelako trzeba
Boga oddać
ale y dla Mito:
Jego ostrożnie
każdey rzeczy
ostępować.

82.
Ty Ludyttho co z wielkiey dzielności
Słynieysz nad moie Siłey Swey somiatości
I bespieczeństwa wspaniałego z Pokoiu
I słow vdziel mi na te chwile w ktorą
Z charcym Millerem będę rozmawiała
abym go na Smierć vgadzić umiała.

83.
Z takim się Sercem na ten czas modlita
Bogu, a chorą Modlitwę skończyła
Włożyła na Się z ciągnionego złota
Szatę, na ktorey chisterska Robota
W rozmaitey kli świeciła Jasności
Wydaiąc wzorzy wielkiey subtelności.

84.
Gospodarowy Szatę to bywała
Przedtym Krolowey, ktorą darowała
Pannie Swey iedney Kobyrdzie nazwaney
A Korty da zas Bratuncie Kochaney
Pilney Lidorze dała ią w tey dobie
Gdy szła do Sluby Krolewey y Zdobie.

85.
Ja się Jey y dziś ato wtorze zdała
W Kbrey tabry się tym lepiey vdała.
Drogie Kapony y Pstrusie przypięła
Do Stowy Piora a w. ostatku wzięła
Ostry Noż z Sobą y tych używała
Krwawych do niego Stow kiedy go brała.

86.
Lubym mi dobrze skończyć skłopotany
Zkwot: y do twey mogłabym Smierć Rany
Albobym spacza zgoił mey Rany
Kaby, bronięc mnie włosaą Krwią od tmany
Dybym mi nieszło o Drzech Swoiey Kedi
I o wieczną Smierć, y oprzyrzte Męki.

87.
Czego uchodząc zasowa z stron drogich
Do tey cie z Sobą zaciągam Ustugi
Ma wierna Bronitabym na Zamiane
Że krzyżem sobie miała Zadać Rane
W Piersiach Millera otwarta srogiego
I chciwa na krew, krew wyzłchła z niego.

88.
Zo czyste Samie Zo wzchodzi pełna Niebieskiey Nadzieie
Zdobi y Sam Stworzen Zgo zostaie Z tych wszy Skazi wiecey nie trudzieie
Ale w cudowney Anielskiey piękności
Nie wyliczoney Cery y Smiatości
Z Nieba dostawszy wyiedzie weselo
Słonce się rowne pokazuiąc Czoło.

89.
Niebu podobne, y Swoiey Jasności
Promienie niesie na zadrzne gładkości
Ktorey iey w Twarzy Duch przydawał nowy
Znać iey, Anioł Stroż, co z nią szedł gotowy
Ten ią zrac Jasną Tarczą z każdey Strony
Zdobił niosąc ią przed Nią dla Obrony.

90.
A gdy na Stroynym Koniu pod Fircami
Skakała między Officyerami
Daleko od iey Skały złotogłowey
Glanc z Long pałał od Słońca odbity
Rożne wrażaiąc Farby Swiatłem z Siebie
Podobne Tęczy vbranej na Niebie.

Patrzcie Ludzie oczy iako patrzy: cie.

Iako więc Pszczoł liczne złotopiory
Gdy się pokaże z Ethy ogrzkiey Gory
Wszystkie Paszcza na Swoiey przodzie
Iebłoto niego lecą zewsząd Rodzie
Tak y na ten czas każdy iey przeciega
Drogę y oblicze urody Jey ziega.

92. W tym

W tym przyiaźliwszy przed Namiot wyniaty
Koło którego stał Poczet nie maty
Nayprzed do niego przed wszystkiemi poszła
I tak pogodną wesołą twarz niosła
Właśnie iakoby kiedy na Wesele
Była proszona między Przyiaciele.

93. Wszyscy gdy przyszła skoro ią uyrzeli
Wstali z swych krzeset, co na nich siedzieli
Sam tylko Miller lubo był ochoczy
Pochmurne trzymał Saturnowe oczy
W rzeczy to wszystko miał gniew dotąd na nie
A w Sercu taił swym wiey podobnie.

94. Co iak z postawy snadnie Jego zgadła
Wnet aż na Ziemię do nog mu upadła
W których klęcząc pełno go ten bolu
Gniew wymyślony leczy co prowdu
I chytry ogień Sama bez chłodnego
Wyciąga wszy dlatego Płomień z niego

95. Przeciw gniewliwey Twarzy postawiła
Pokorną Postać, ynnadot spuściła
Pogodne Oczy, z których potym cienie
Zpodziewszy zrowu się w niego promienie
I przeciw Jego płomiennemu gniewowi
Pochlebuiące takie Słowa mowi.

96. Zawszem pogodą przedtym Świecącego
Słońca pałała Barzo z Czoła Twego
Teraz iuż na Świat patrzyć mi nie miło
Kiedy się Niebo w Sobie pokryło
I coraz daley zachodzi w ciemności
Bez twego wzroku bez Twoiey Jasności

97. Zmiłuy się pierwsze wroć mi Oczy swoie
A te Błotne tak okropne Twoie
I Chmury które z Czoła gniewliwego
Wypuszczasz rozbiy prędze z Serca mego
Niechay po Chmurach Słońce uyrzę w Sobie
Niechay to Sobie w twoich oczach urobię.

98. A iezkim się tak nędzna uraziła
Żem na tenże twoy gniew drogi zarobiła
Ty iako Słońce z Swey dobrotliwości
Wysusz urazy promieniem litości
Albo ie wieczny mgły zastoń cieniem
Ogarnąwszy się swym mądrym baczeniem.

99. Za u nog Twoich iako Kłos schylony
Gdy więc gwałtownym bywa obalony
Dosyć, tak długo leżeć nie przestaie
Póki ogrzana cieniem twym nie wstanie
I dotąd będę całować Twe Nogi
Póki tey Twarzy nieodmienisz srogiey.

100. Nie wytrwał daley Miller rad Swego
Gniewu nie umiał dłuższey zamysłonego
Stroić na Twarzy, zaraz Sam po Sobie
Odmianę czuiąc za Ręce ią obie
Dźwiga ią z Ziemię na Krzesło podnosi
I proście bolu swego Siedzieć prosi

101. Sięgdz Przyiaciółko! prawi! a wesoło
Z przeszłych Frasunków porzuć swoie Czoło
Żal mi by własnym Sam się Łzdze zdaniem
Że za nie winnym Cyprzyp zdaniem
Potrwożyłem się, iednak iako Bywa
Widzę na Twierzchu Twoia cnota płynie

100

102.
Darmo bezecne wmowiono w nie zmazy
Darmo mnie prosisz za swoie urazy
Ty moie dary, a ia za nadgrode
Twych trosk z Murowci Matzonka przywiode
I cieszse cie wnet bytnoscia Jego
Tylko nie tesknij postatem po niego

103.
Rzecz nim przyidzie na znak mojey chęci
Ponieważ go mam zawsze w swoy pamięci
Do Ciebie z chęcią wdzięczny Gościu pię
Za Jego Zdrowie niechay z Tobą żyie
Niech wam Bog szczestia użycza z Swey mocy
A szczescie swych Kot niech opak nie toczy.

Każdy Żołnierz Katolicki ustawicznie potrzeba.

104.
Tak mowił ale rożny byt do tego
Darmo ią tylko nadzieią miłego
Ludził, bo widząc [illegible] bezpieczeństwo
Żeby Oycowie na ich męża wyiście
Nie pozwolili: lecz w tym uwagi
Uchodząc, dla swey niechciał Pan Powagi.

105.
Ona acz wdzięczna Jego zostawała
Obietnicę, iednak iak z chęcią czekała
Matzonka Swego, tak była gotowa
I Krolestwo płacić, smutna, Biatogłowa
A mieiy folgując doczesnemu zdrowiu
I żyć y umrzeć była pogotowiu.

106.
Rzecz swoy umysł pokrzywiając srogi
Tym bardziey siedzi Millera za nogi
A on tym czasem mieszcami zlecony
Kubek wypiwszy, z Krzyształu toczony
Nalawszy dlatey, wina wem nie szła
Prosi, aby go z Rąk iego spełniła.

107.
Zapłoniła się na to lecz ze miała
Powoli spełnić, tym go odwłaczała
Potym kiedy ich wszyscy przynaglali
Oni sie nie chcieli ale tylko stali
Przy ich Ofertach wspomni im Karola
I iak za Swego zdrowie pełni Króla.

Bezpieczeństwo w rożnych Krolestwach do Swiętobliwego Dworca ciągnące Nabożeństwo iest.

108.
Gotowam Ja rzekł: Jeżymie co na zecie
I iako po mnie cali Rycerze chcecie
Pię za zdrowie Monarchy waszego
Do Ciebie Wielki Wodzu Grona tego
Bo iżozby przeszył waszym słowom złotym
I nalegania, czy prozbom oto tym.

109.
Na Wasze słowa gorąco mi przystało
Nietylko coby w tem się Krzyżował wiało
Ale z uprzeymey życzliwości mojey
Je Czarę wielką do przed Wami stoi
Samabym iedna z ochotą spełniła
Abym swe chęci tu Wam wyświadczyła.

110.
I gdyby można za tak szczesliwego
Waszego Króla, aż do dna Samego
Pił abym morze: co na Jego chwałe
Zda się podobno do spełnienia małe
Gdyż iako widzę on podobno zorze
W Brzegach Swych Fortun trzyma Wielkie Morze.

111.
Lecz iż insza rzecz rownac się Szczęściu Jego
Z Morzem, a insza pełnic ie za niego
To co podobna, y to płec ma zmoże
Wszystkie w ten kąsek zyzliwości wtoże
Ktory z Krzyształu tego będę pita
Jakbym też y Sam Ocean wypita.

112.
Dłużey niebawiąc tym słonczyta mowa
A otworzywszy Wargi Koralowe
Nieznaleznym Krzyżem bubek poswiecita
I powoli go do dna nachylita
Co wychorawszy potym go nalata
I Millerowi z ukłonem oddata.

113.
On zachecony tą iey prowolnością
Wiekszą na twarzy iego y chędrością
Postrzegł: y do zebych Kawalerow rzeze
Pięć dzidzay Ogdze y Smiertelne miecze
Siedzą w Polsce, tak dzien dziś darmo
Iey Damie o nas wzięć, y krępuie.

114.
Wielki to wczesk a znać z uprzeymego
Serca ciągnie nim ku Sobie każdego
Gdy Pan naszego Monarchę Gustawa
Wspomina, y swe szczęście mu przyznawa
Ieno nie tylko krępuie nas słowy
Lecz na nas kładzie pęta y okowy

115.
Ktorych inaczey zrzucyć nie odbiem
Prócz za Zdrowie Pańskie nie wypiem
Za ktore oza iako się ozwała
Ziemia Morska przepasc gdyby się w nię wlała
Jak ia te pętla Wielką Cale miłe
Ktorey wypolam, z ochotą wyłyk.

116.
Zatym Węgrzynem złoto mu nalano
Czare wzięli ale ze iey nie dolano
On iey Sam z chęcią wielkę dolał Sobie
I zaś Szczęśc ią Łzwie godnościami obie
Pięć nibz Pięćkrzyżowe: prawi Pana mego
Tak ma za Zdrowie każdy wypic Jego.

117.
W tym stoiąc trzykroć zasto pił Łzezenie
Czarę, y trzykroć ochynął w niey lice
Za czwartym razem bolu u niey czyste
I dno do Kropie osuszył złocista.
Tymże przykładem by wszystkich ochoczy
Wypił, ale mu łzy Łezenie nie oszły z oczy.

118.
Łoz Ohman Sobald, toz y Willam z chęci
Przywodzą Króla Swego ku pamięci
Czynią: a Lambert y Lord y on potym
Spełniwszy czare drem tacznią złotym
Generał Wina, woła na Zołnierze
Klaszcze, Rogami, ochoty dodaie.

119.
Lidera baczą ze ich tak wprawia
W takq ochotę na iadą gwałtu
Szczęście się do Sobie, by złąd się rzadnie
Że tyle umie, iż tak dohadnie
A stosuiąc się do Myśli zawziętey
Na Generała kładzie dalsze wnętry.

120.
Jeżli Generał, mowi do niey z ucha
Ona się wdzięcznie ku niemu uśmiecha
I słowom Jego nic nie bronii uchu
Patrzą mu w oczy y pilnie go słucha
A czasem gdy z nią gwałtowney gada
Ślicznie się kłania, y po nog mu pada.

Zwykle Samrzicowie Kriegspiecze rzadza roxne ma sposoby la odwrocenia tego zmazy.

121. Patrzali.

121.
Patrzali na nię pilno y wesoło
I ona piękne Słoneczne czoło
Zrzyma: y iako z Nieba pogodnego
Obłyna swoią Jasnością Twarz iego
Ztąd ie z oczu promienie wydarć
Że mu aż Serca każdy z nich dostanie.

122.
Z których on wewnątrz czując zapał żywy
Tym bardziey Jeżyk na tey chwale chciwy
Do Słow z tamtąd między rozmowami
Albo iey daie Dank z Kochanymi
Albo ią z owq Boginią szacuie
Co w Amathuncie y w Cyprze panuie.

123.
Wasza płeć! prawią ma to z przyrodzenia
Że sposobnieysza zawsze do gładzenia
Niżli do Woyny myśl tylko w tym sądzi
Gdy się wymaluie y gdy się wyglądzi
Albo żeby się komu podobała
Albo żeby wzor piękności chciała

124.
Ty zas lubos Stroy przeszczony włożyła
Na się, y dziwnie Twą Twarz złożyła
Lubos Wenerze podobna w piękności
Że nic nie ważysz wrodzoney gładkości
Lecz iak Kamilla chodzisz w poszerzoć bo ie
Bardziey o Woynie myśląc niż o Stroiu.

125.
I gdyby teraz taka wolność dano
Żebyś się przebić przez Woyska kazano
Gdzie do Amira, takem pewien tego
Że chcąc obaczyć Małżonka swoiego
Na Mieczu Ognie samąbyś skoczyła
I przez niebyś się do niego przebiła.

126.
O czym nie wątpiąc dalej swoie mowę
Wskrzeszam, y iuż nie za Białogłowę
Ale ie bierze z weyrzenia Swiatłego
Za Kawalera do Woyska Swoiego
Dziś że w tym Stroiu Wyśmienitem zwarę
A za ten tytuł mię zakwe zdrowie.

127.
Że rzekłszy znowu w tak wesołey cerze
Jako y przedtym drugą czarę bierze
Lecz bardziey Sobie nadpoy w niey smakuie
Niżli Adamant bo mu go cukruie
Piękna biała Twarz, która go przeniknia
Zatym spełniwszy, w kobiey ią pomyka.

128.
A w tym te chęci, y te wszystkie słowa
Nadatka w rozum bierąc Białogłowa
Skrzywszy w swym Sercu talent Statecznosci
Na Zasłę drogę wstępuie Swiatłości
I swoie mowę stosuie do tego
Stow Kochanych tak mowiąc do niego.

129.
Trudno przeć prawdy, pewnie nic milszego
Po Bogu nie mam nad Małżonka Mego
Onemu całom za Miłość w Nadgrodę
Że iabym zchciwiał nikczemną Urodę
Podała, tak też zawsze z nim przestaie
I tedyć tylko ten ten moy zostaie.

130.
Przeto że mi go zamy Generale
Wspomnianą, y tak trzymasz o Mnie cale
Że y przez Ognie, y przez Miecze mogę
Przepasć do niego czyniąc Sobie drogę
Za pewna ani prożna Twoia mowa
Na mnie zawsze dla niego gotowa.

131.
Aze mnie bierzesz pod Twoie opiekę
I Kawalierską podasz mi Rękę
Za Kawalierską chcąc mnie mieć Swoiego
Wdzięczne to Dzieło affektu Twoiego
Panie przyimuię y na zawdzięczenie
Oddaię Ci swą krew Żywot y zgięnienie

132.
I według Swey płci to Serce wezmie
Że mokre Piersi miasto Zbroie twardey
Gotowam tobie na Rzanie gwoli tobie
I takem w głowie ułożyła Sobie
Że wprzód przed Zoby miasto Zbroie twardey
Chodzić na każdy bój srogi y chardy.

133.
Jak trzymaią mnie iż tym okiem śmiałym
Tym małym mieczem, y subtelnym ciałem.
Tysiąc Tarcz twardych na wylot przebiię
A ieżli ieszcze te Piersi odbiię
Każdy mi ią da za wiźnia przez dziehi.
Pewnie nikt na Mnię nie podniesie Ręki.

134.
Gdybyż ich tak niechcąc wprzód upadły
Niżeli iaką niestawę podadzą
Co wymodziwszy, po wszystkich sporządzała
A kiedy ieszcze tych słow dosmawiała.
Troche wmieszała śmiechu do śmiałości
I rozwe z swoiey wytknęła gładkości.

135.
Za tey postawy tak wszystkich ruszyła
Że gdyby w Woysku między Boiem bystra
Wszyscyby za iey powodem szli
Na Plac, y wprzódby za nie krew toczyli
Wszyscy ią nie patrząc Śmiałości iey przyznaią
I gładkość iakiey podobney nie znaią.

136.
Mowią do Siebie dość siła woiuie
I siła więźniow Śmiałość iey zbroiuie
Że piękna Pani, co krom set y Miecza
I obrom broni zbiera te zwycięstwa
Przez piękność tylko y Urodę swoię
Nie maiąc Miecza, ni oblokłszy Zbroię.

137.
Czyie się gdzie słuch Niebo urodziło
Że iey w narodzonym ciele tak Bóg siła
Nad insze Panie użyczył dzielności
Którą: każdego wabi do Miłości
Gdzie we twarz obroci, y gdzie tylko okiem
Kuszy, przenika, y Kamienie wzrokiem

138.
I cóż nas pewnie cosmy nie zabłysli
W Męstwie twardey zrodzeni ognisty
Ręcznia na wylot Miłości nie chcąc
Przez Samo Serce przestrzelić postrzałem
Patrzcie im iaśniey Oczy Swe otwiera
Bardziey nas grzeie Serca Nam odpiera.

139.
Że iey dawali darem przyrodzonym
Chwały, pałaiąc Ogniem zachwyconym
A między temi swemi rozmowami
Witaiąc affekt nie tylko słowami
Ale y płacią za iey Rycerze piły
I iey wiwatem napoie słodziły.

140.
Ona wzaiemnie pozy na nich patrzała
Więcey im Smaku Śmiechem dodawała
A wdzięczną mową z Której szło zelerca
Na iedno wszystkim wdarcie Serca miejsce
Tak że zadane wzdychaniem leczyli
Rany co ich z Iey Kochania nabyli.

141.
Ale iuż Miller mozg dobrze zagrzany
Pałaiąc y pijny patrząc w nie pijany
Przy Stołym boku na iey pięknym Ciele
Nad gniazdem Serca Swoie głowę ściele.

y Piersiach według
ytego Sumnienia
ie według Cielesności
rokładaią nadzieię.

rzymuy abyśmy Rogaż
Urody chwalili a nagła:
ie się nieprzyiaciel kiedy
ieli.

ch nas doczekała hic
o stopniu bardziey ta
ch Dzieiny nie za
dzie uznaią o Dzielność!

I o Same Piers wspiera ią, pieszczona
Wrodzonym puchem mieko natłoczona.
Tak cicho drzymiąc, a coraz w niey oczy
Choc ociężałe topiec, zbywa mocy
I twardo uśnie, ona z tym Iego
Głowę przytula do łokcia swoiego
W rzeczy go kocha, y w rzeczy szanuie
Dobrze stali, y prawi: niechay ią wczasuie.

(Wyiecżka wodzow przez Zamoyskiego na Nayrzyiacioł uczyniona.)

A w tym nieszczęście cos w rzeczy mowić miała;
Zachuczą x Marow wypuszczone Działa
Lud się do Koła potrwożony wrze
Nie ieden Dobosz larmę w larmę bije
I głos w tym prędki Namiot rozpanuie
Że iuż Wyiecżka z Gory do Koła idzie.
Iuż Sam Zamoyski tam kędy co pali
Rowy, y kędy Szańce nakładali
Wyiechał Wpaczow daley postępuie
Gromi Piechotę z Rowow ich parnie
I dwoie Działa do Gory prowadzi
Ale im prozno tak prędko nie radzi.

Gdy tę wiadomość do Koni doszły
Krzysiey u Starsi co w Namiecie byli
Okrom Millera, bo y Walkanowe
Kuźnie, y srogie Gromy Iowiszowe
Nie mogły go obudzić w tey dobie
Tak się żylił, zgoła nie wiedział o Sobie.

(W oczywistym niebezpieczeństwie nie tła przy odwadze ostrożność.)

Kędy Kidora maige iego zdrowie
W Kłach, rożną Mysl obraca w lewey głowie
Iżgnąć go zabić, na to się zdała
Lecz cicho z boku Noż we wnętrzu miała
I potym odezwie w rzeczy uspionego
Iuciec z Zdrayca przed potrwożonego
Ale wyrzawszy że iuż podle niego
Łaziowie stoią patrzą pilno w Niego
Iuż daley bawić, tylko zapłakała,
I srogą umysł Smutna chamowała
Potym Zas wzdała, niech się wzdy napaście
Moy Miły nimcie na Murach obacze.
Krowie ieżeli gdzie na raz zgubiony
Teraz nie wpadniesz! tak umysł Krapiony
W Sobie koiła: iednak nie dały Rożą
Żeby Smiertelne dziś miał zaledz Łoże.
Ia cię Swoiemi Piersiami zastawię
Ia cię dziś poymam, y w wrzodzie wprawię.

Grzechay się kto chce y iako chce bije
Gniech każdy Swiatnia prowadzi za Szyie
Ia przed waszemi pole się pokwapię
Moy Okrutniku, sama się utapię
A za to co mnie męczysz w każdey dobie
Z tobą w niewoli mile spoczne Sobie.

Da Małżonka te Słowa złorzeczyła
Iakoby co go z Soby przyzwiesić miała
Do Generała: przeto co tam stali
Zaraz się tego wszyscy Domyślali
Ora w tym Lektaw Łokcie pod Głowę
Zdiąwszy z swoiey Łokcia kładą Mikerowę.

Co ieszcze nadoy Wolność Szukowali
W powszechnym wszystkich tak na Konia wpadli
Że niedoyrzeli kiedy go dosiadła
I raz puściwszy iuż Wodzow nie wsparła
Aż się o Same Otarczbe oparła.

Zamoyskiego dzieło o pomoc na Wy: sieczce

152.
Dotąd przypadszy wyrzyy pokrwawione
Szwedzy y ze Słowacki Trupy obalone
I Zamoyskim ieszcze tylko się rozpiera
Jedna Chorągiew, co mu się opiera
Oba krzyże chorągwi z Szarfow wyciągnęli
I na ustroniu Sami się dwa bili.

153.
Fortepian Rapir z głowicą Kowaną
I z Fordymentow Rękę niedoyrzana
Toczył po wietrze aż Wiatry szwistały
Co raz Król w placu, albo stawił śmiały
albo go umknął, a wszystko po oku
Patrząc składał się na lewemu boku.

154.
Ale Zamachy iego wnet odbijał
Zamoyski, tychoc Niemiec się uwijał
Prędko: on ieszcze pilniey ciął na niego
Sztychy y składy odnajdąc Jego
A zaraz tych tąt mu iął w Zuchwały
Rapir, że na trzy spadał się Rękawy.

155.
Tu Niemiec w trwodze, lecz przecie zażarty
Gniewem, gdy widzi że to Boy nie żarty
Ciśnie Głownią na Twarz Zamoyskiego
Chcąc mu ią wprzod w Śmiałe Czoło Jego
A potym w Progi gdzie go niosą oczy,
Nie widząc składu tu Zdrowym zbroczy.

156.
Zamoyski zatym bardzo urażony
Że nań wypuścił Fordyment uśmiony
Który acz prawym pominął go bokiem
Tym pilniey za nim sporzym idzy Krokiem
I tuż tuż bieżąc w Jego tropy wpada
W tym nieznacznie z prętka Fortepianu wyrąba.

157.
Jakoż na grzbiecie szwankował koremnie.
Chciał się wkoło porwać ale iuż daremnie
Bo gdy się wzniósł Zwycięzca tym czasem
Schrząt go Ziomi pod zbroią Pałaszem
Oni z tym razem przecie się podpiera
Kady ieszcze żyt bądź iuż umiera.

158.
A gdy ten boiaz oto się z głębokiey
W Którey się kryli? wyrwali Polski
Dwa tylko co iuż ostatni zostali
Kopacze, y wciąż z Kleski nie dali
Zamoyski patrząc na nich w miejscu stoi
I dziwi się niegodni rzeczę Rękę moiey.

159.
Dosć mam tu, iż iuż wszyscy pogineli
Którzy się tylko tey Opoki tknęli
Wydrugim ieźli gdzie ieszcze zostali
Spoiedzenie iako ptacy otrzymali.
To rzekłszy prosto Przed Zaraz ku Dziarze
Który obadwu wydowanego Turze.

160.
I postępuiąc drogą do Zwycięstwa
Mąż tak Wspaniały peten Bezpieczeństwa
Zaydzie do Samy, aledwie nie ustąpi
Lecz pochodnie Nogami nastąpi
I w samym wejściu Słomien wyrzuy maty
Wyniośle y twarz głowę co się tlały.

161.
Nad tomu bardzo wnet iedne Zapali
Pochodnią potym w Same idzie dalej
Pragnie Koniecznie okiem dociec tego
Leży pod Mury Klasztora Słynnego
Po różnych miejscach, Szwedzi iak grozili
Na ich zburzenie Prochy założyli.

162. Tak w lewy

162.
Jak w lewey ręce ogień, a bron w prawey
Nosząc uważa wszystkie w Jamie Sprawy
Patrzy ieżeli gdzie z taką ciemnego,
Krotnie wypada Zdradziecko na niego
Przeto wzrok niosąc, y Krok razem cichy
Gęste przed Sobą czyni z boków Sztychy.

163.
Gdzie nadtech iakie wyiuty wymaca
Idzie do niego y Rękami maca
Tuli Petardy, pod Mur zasadzili
Lecz widząc twardą Rzecz nie radzili
Skale rozmiał się y przedł też to dziury
Też to w ponehach zatorzone prochy

164.
O Mocny Boże Twey to iest Roboty
Fundament darmo nam skarbnic Mioty
Wprzod ziemy Ludzkie widzi się zmordują
Niżli gdzie Mine w tey Skale wyiduią
O iak ochłodną, o iak stanę z zdrowicą
Wszystkim, Swym w Marach gdy im to opowiem.

165.
Jak gdy on iakie Skała w tenczas miała
Przeglądał Lochy, drudzy wszyscy Działa
Z Szańcow wywiedziony z pilnością to czyli
I azeby się prokez Row wprowadzili
Z Sąpy do Murow dużo pracowali
I dla przeprawy Drzewa z Rzek wrzucali.

166.
Tym czasem Amir, gdy oni w tey dobie
Pracują: wzpomni Zamyślnego Sobie
Widzi że dołęg bez po zapędzony
Jeszcze nie oraca patrzy w każde strony
A uważając iżli gdzie na Krzywą
Weshe nie nagadł, idzie za nim wprawą.

167.
Jak na Wałkanie kiedy postępuie
Pancerz się na nim piękny połyskuie
A skoro na Szańc zdąd złoczono Działa
Wynidzie ledwie martwe wyterzy ciała
Alterując się na nieszczęście Juha
Potym na Placu Zamyślnego szuka.

168.
Mniema że poległ Orężem przewrzała
Trupy tak tudzie że go gdzie namaca.
Patrzą go z wierzchu szuka go y nadnie,
W tym z drugiey strony Weymer na to wpadnie
I ned po wszystkim Szańcu oliem cio nie
I nad grobem swych Ramionami ścisnie.

169.
A potym Krzyżanie tyło iest tak slepym
Że mnie te Lista ieszcze Kloc Orężem
O Srogi Zwierzu rożny od Człowieka
Nie wiesz że po msta z Mocnych Rąk czeka
Nie tylko Pomsta, bo za taką szkodę
Mąż otrzymam z twey Śmierci nagrodę.

170.
Gin teny zaraz zębys się zaś kiedy
Nie chlubił, żes bił zamordował Szwedy
Natrze nań zatym, y strzeli do niego
On nie czekaiąc w Miejscu kuli Jego.
Wskoczy mu w tył, a potym ku morze
Jego się zwie, y tak mu odpowie.

171.
Idę sroż się na mnie ato wprzod nim zginę
Ten Orężem iak chcesz przez od Siebie kinę
A ponieważem rożny do swogiego
Zwierza, chce abym dźgł pierwy do niego
Niech się y z mych Rąk Zobie Śmierć wyście
Co że mnie chcesz brać w nagrodę Korzyści

172.
Te słowa mowiąc prawie ieszcze mowę
Kończy, rzuci mu Orężem na głowę
Orężem w tym leci, y Pompetem sporo
Nad Chełmem zawszego trafi na Potrzasie Pioro
A gorą idąc, gdy nie zwoży ted minie
Bierzy za Szańiec, y sam z Oczu ginie.

173.
Ale za Szancem, z nac Dniest strzegł który
Że Pani Sawoey nie zabił Lidory
Trapunthiem tados gdy się przede zdrzała
Gdzie Oszczep leciał, na tym mieyscu stała
Który wyskodząc iuż z siłnego biegu
W przy głowie tadzieysz padł, y uchnął w Sniegu.
174.
A Weymer iednak zwawy nie prożnuie
Gdy się tu ona w Oszczep zaprątnie
On do Amira strzela iak do Swego
I trafi go w kość u Lokcia prawego
Ona w tym mały gdy Oszczep poznała
Prawie w pułzywa na chuk przybiezała.
175.
I na Szanc wpadszy uznała mitego
Iuż ręką prawy nie władaiącego
Saz z Konia zsłoczył Weymer, iuż Kapira
Dobył nan, ona zyskę w tym umiera
Iak Trup iakby patrzęc na to zbladła
Zatym nie zsiadła z Konia, ale zpadła.
176.
A z wyleczenia słow nedzna w tey dobie
Sama szukała niepamiętnych w Sobie
Iowe Bargik przeciwym Kokalowe
Teraz pobladłe otwiera na mowe
Płacze, y wzdycha nie wie co vrzecz zgoła
Na Rodzice długo niebawiąc zawoła
177.
Postoy, ach nazbyt o Weymerze srogi
Przez te me Piersi do Amira drogi
Szukay: mnie one poznay Czarownice
Sam iesth przypatrz się patrz na moie lice
Które dla ciebie miała iść na Mohi
Gdzie iak (dziś) winna niech zginę z twey Rohi.
178.
A Męża przez Rog niechay niewinnego
Tym się cieszysz że mnie zabiesz za niego
O gniew przynaymniey iedney dabrey złości
Na większa radość pamiętney smętności
Bo w która potym za Amirem stronę
Spoyrzysz, iakm zabił, vrzeczesz Jego Żonę.
179.
Za zarty Weymer: wszyscko mimo uszy
Puszcza, y w gniewie tym się bardziey iuszy
Iuż ty hako chcesz, kryć tę iego skorę
Nie obronisz go wolą na Lidorę:
Nie tłuc ia tarczy tey co ią to z Swego
Ciała mu daiesz trafię ia Samego.
180.
Wolno twoiemu Kochankowi Krupy
Walić, y zdzierać z naszych ciężki tłupy
A mnie nie wolno takiego Tyrana
Zabić, y pomsty wzięć z tego Pogana.
Nie z tego, nie tym zgineniem się będę
Lecz iego cieszyć, gdy mu kark przyśiędę.
181.
Iż odprawiwszy ciebie potym w tyle
Wezmę: y między pierwsze Niewolnice
Dam Ci starszemu: to pewnie w opatrzeniu
I w lepszym będziesz podobno więzieniu
Nietak iak teraz cos się to wydarzyło
I niewiem iakoś z Oboźu wypadło.
182.
Dłużey niebawiła ona iednak stała
Z Swego Męża twarz zastępowała
Tarcz z swoich piersi y z Ręku obrony
Czyniła, bo gdy chciał go z którey strony
Ach ona Ręce Jego zawsze łapała
I przez moc Srogie ucięć hamowała
183.
Mir mały bardzo, że go Krew uchodzi
Lubo nań przytrze mało mu co szkodzi
I aż się brodzi nędznik iak rozumie
Cudzo nań, że nic na tego nie umie
Aż w tym na szczęście Jego krwiemu biegu
Jasnogurzanie, y wnet go postrzegą.

184. ale y onych

184
Ale y onych gory wyrzy zdalecha
Weymer, zlękłe sie y dłużey nieczeka
Wonet ptacz y Małżo porzuciwszy zarazem
I z bystrym wpada na Konia żelazem
Którego przylure w toh wpychał ostrogi
Aby tym prędzey ieszcze zbierał nogi.

185
Jedy Lidora widzac: że uchodzi
I tak się (: rzecze:) Hultaiowi godzi
Iuzec, co zechce Małżonka moiego
Tak nie zabity wydrzec z mieysca tego
Męża Poganem, nazwawszy mnie w tym
Odiecuiąc wzięc. między nieprzyiaciół.

186
Boże zawarmy to rzekłszy dopada
Konia, y za nim iako wiatr wypada
albo iak lotna Strzała która snadnie
z tęgiey cięciwy tęgo w kres sam wpadnie
Jak ona zaraz tylko z mieysca skoczy
Sobiem mirdwszy zaiedzie mu w pęty.

187. (Stoy tak:)
Przytym zawoła: on w tym stanie
Zlądzec Weymerze to tak uciekanie
Czemus mnie nie wziął nieprzyiaciele z Sobą
Azo iak widzisz iak biegę za Tobą
Hoy Kawalierze tak odbiegasz Swego
Orężnia: iakie wstyd iak ci nie żal tego.

188.
On na to: nie masz czego utrzymowac
Wolno mi zawsze błędz powracowac
Nie wziąłem ie tam wezme tu na drodze
W tym się ma do nich chce ią wziąc zawodze
Ona w toh skoczy Koń się pod nią miecie
A nareszcie te mu Słowa rzecze.

189.
Ty Psie Hiszpanie, chciałbyś pono tego
Abym szła pieszo wedle Konia Twego
Za wielki Tryumf podobno tobą miało
Gdyby mnie Worysko w twoich rękach widziało
Czarownica za kamratkę, a wiara.
To wymowiwszy szczeh do Weymera.

190
I tak go trafi między oczy kula
Że mu się wiecznym snem powieki tuli
Potym go zepchnie iuż pochylonego
Z siodła y Konia z Sobą bierze iego
A nie patrząc na bitwy iako Kona,
Powraca wierna do Małżonka Żona.

191.
Ale go zwiedli iuż z Szańcu onego
Sasko Rozsanie bardzo zwątlonego
Którego zatym dosc pietka żołnierz
Słabo wyrzała mała w tey słabości
Z skoczywszy z Konia za rękę go wzięła
I z płaczem mowić te słowa poczęła.

192
Niechciał Bóg tego żeby się tak stało
Abyś ta kula wpadła w moie ciało
Która mi teraz na Me utrapienie
Odięła Twoie Rycerskie obłapienie
Bo kiedybyś miał zdrowe Ręce obie
Przytuliłbyś mnie obiema do Siebie.

193
I powiesziłbyś na Szyie swoie
Biedne moiał Mężu Serce moie
Teraz ach iedno ramieysz mnie do Siebie
Postoy ia Sama tuląc się do Ciebie
Nieprzyiaciel przez gwałt ku mnie drugiey Reki
Dosc masz iuż w iednej z boku y Męki

194
Tym się iednak cieszę że w zupełney cnocie
Cieszę się Zdrowawicy: Tym się iednak cieszę że w zupełney cnocie
Cześć Pono przed Bo: Ogladałam Cię trzymając się o Cię
gie m y Małżonku Roman o Złoto, y Klenot tak dbałe
Z Czystości Żeneby Żandy, com cię ślubowała
Y iako na bezdz nie dostałe
Czego się Złocie: ia wcale zostałe

195. I wnadgr

195
A w nadgrodę Straż y w nadgrodę tego
Że Cię chciał zbawić Zdrowia wszemu twego
Oto iá bolem twoim rozgniewana
Zabiłam tego Zbroyą y Tyrana
I nasto Ginia! co bo tupu mego
Z twey głowy pragnął? Daiąc Korzyść z niego.

196.
Nadzieia w Bogu iż y te postrzały
Bog ci uleczy w tey rzece nabrzmiały
A iá tym czasem za Ramiona Tobie
Stanę boś nie miał przy mnie Ręce obie
Uznasz Moy Mily, to coc obiecuie
Stąge masz ze mnie, w tym go pocałuie.

197.
Zstąpiała zatym co dotąd po wierzchu
Amor opuścił, podnosi przez dziurę
I pogląda na Swą Miłą znamie
Miłości kładzie na iey Lewe Ramie
I na prawy raz oczy powlecze
Drugi raz zpuści potym srodze rzecze.

198.
Jedno naymilsza Zdrowie pod łaskawym
Niebem, widzę Cię Przyiacielem prawym
Na co mi złoto wspominasz ty moim
Skarbem, iá w Sercu zawiodłam się Twoim.

Zdrowie y Skarby
Zbawcy Małżonka
wiecznie Małżon.
Zwalaja.

199.
O nadewszystkie Zdrowia Kleynoty
Gdy Cię szacować w nadgrodę swey cnoty
Boże daymi Zwiedzieć gdzie tak szczęśliwy
Żebym tyle dotąd w Ręku Twoich żywy
Tobie nie oddam ma Naymilsza tego
Długu Miłości na mnie wtoże nego.

200.
Co rzekłszy westchnął, a będąc słabością
Ciężką zemdlony z bolów, y żałością
Wzrok ciężki pierwszy w swey kochanej Łonie
Ręku podnosił gdy iey przytulenie
Gdzie w tym Kleynocie pod nie podstawiła
Iakoś mogła tak iey dogadzała.

201.
Albo leżącą na Szyi dźwigała
albo z puszczoną w Rękach piastowała
I w niewymownym zabie pozdrętanym
Śnieżnym, do Murów szła z swoim Kochanym
Do których wszedłszy dzisiuie w tey chwili
Tym co z nią Męża w Mury wprowadzili

202.
A iuż też zatym mocniey nacierali
Szwedzi na dwoych dołach którzy dalej
Ku Murom Swym prowadzili Działa
Prawie pod niemi wszystka Ziemia drżała
Gdy konno do nich z Straży parowali
Ale daremnie, y nic nie wskorali.

203.
Bo dużym ogniem znowu odstrzelerzi
Z takiey ochoty iaky przed się wzięli
Zpuścić myśli y wnet odwrócili
Nazad z Placu w Pole uskoczyli
Potym y drudzy co tym wypadali
Na pomoc rowno z temi tyż podali.

Co Tamorylu wiodzi z Parc Dział Przeprzy: ca Wielskich, ale ich potym opuszczaia: bioszy: w nich za: haby

204
Z tamtey zas storony Tamorylu potężnie
Maiąc sobrone z Murow, dosyc mocnie
Z swoiemi cżynij tu iednych szybuie
Za nastepuiąc drugiem rozladuie
Na inszych woła, dzieby na Straże
Nieprzyiacielskq uwiedli Armatę.
205
Lecz zrowu Szwedzy Puth Pieszy gotowy
Przez wykopane bu nim prosto Rowy
Co wsiod zmyiaią, za ktorą zasłona
Ukryiąc sie z swoim ogniem wspłona
A gdy sie oni chcio Dział wzią
Czy z nich strzeliwszy iednego ubią.
206
Daley z spolnych Działech ich siegaią
I tak zaczete prace im mieszaią
Że od owych Dział ktore z Soba chcieli
Mieisc na Zoze odstąpic musieli
Łopaty iednak nim sie porzucili
Tak iako w pierwszych gwozdziami abili.
207
A niepawiąc sie na tem za Murzy
Poszli, y kupy bogate do Zury
Co z Nieprzyiaciot pobitych zdobyli
Z Soba na wiekszy Tryumf wyprowadzili.
Za ktory aby Dzięki Bogu oddali
Sluby po Kościele Swiętym powieszali

Koniec Pieśni Dziewiątey.

Pieśn Dziesiąta.

1
Przez dwa dni gotym Nieprzyiaciel cichy
Pobitych Nieprzyiaciel ciała do Krzepic wiezą. Ponoszge w Serm zakrwawione Sztychy
Na mieyscu stoiat, ani sprawowat
Kedyby ani Tosp roznych wyzuwał
Tylko tych z zaleh Swych pobitych ciała
Zbierał, z ktoremi Duska sie rozstała.
2
I co przednieysze Przelożonych zwłoki
Gdy tak zdarzyły Smiertelne Wyroki
Do Krzepic wzięta, aby na pamięć
Że ich Rycerskie odwagi, y checi
Tam im sprawiono Pogrzeb za czas wieczny
I po Grob, y lament, y żal ostateczny.
3
Ale tak cicho te Dwa dni w Pokoju.
Siedział nie daiąc przyczyny do boiu
Miedzy bankiet: Nieprzyiaciel Pono to w Serdu Strach sprawował Jego
Ktory przemiał na ten czas przez niego
Co iak wiesc o tym w te dni z taliey miary
Stos wszędzie chodził, godzien ludzkiey wiary.
4
Że nad wieczorem gdy siedział pozgotu
Z oberszterami Generał u Stołu
Z murow żelazna Kula wypuszczona
Sam gdzie Starszyzna biesc zgromadzona.

Przez

Przez bieglet Iuany Budynku ~~mowy~~ prewnego
Wpada, iak Piorun z nieba pochmurnego.
Y miedzy wszystkich is ieno weseli
Po przeszłych troshach na ten czas siedzieli
Iak vderzyła, ze aż rzecz urwata
Stoły y Flasze z niego postrącała
Z kiszkami kubki y Szkła y Krzyształy
Y spadszy na Ziemię potłuc się musiały.

A oni zgoła rece opuściwszy
I boiaźnią się bożą na karmiwszy
Rzki Bankietem dłużey nie czekali
Na mieyscu ale prędz się roziachali
I Sam Generał widząc to Igrzysko
Odmienił zarax Swoie Stanowisko.

7.
Trzeciego potym dnia nieprzodziewany
Apparat, y z nim wielkie karawany
Doty się widzieć z Krakowa idące
Kędy Granaty, y prochy niosące
Aże znać było gdy postępowały
Iakie Cyzary y wielkie w Sobie miały.

Na które patrząc Oblężeney chwili
Z Armaty ie znieść taka Rada mieli
Tylko że im noc zamysł zazdrościwa
Szwedom naywięcey w tey dobie życzliwa
Swemi Obłoki pożary bywała
I od oczow ich wczy zakrywała.

9.
Pod którey cieniem Jawi zasłonieni
Co zas postrzegł bardzo potrwożeni
Między Sobą się niektorzy znosili
I do poddania Duchownym radzili
Przekładaiąc im przykre Oblężenie
Wielkie duszki y pewne zginienie.

10.
Co uważaiąc Oycowie strapieni
Gdy wszystko przed ich do uwagi wzięli
Albo wspolczeny w Sobą się znoszeniem
Albo sekretney Rady utaieniem
Przeciwne rzeczy w głowie układali
Na rożne czesa myśli rozrywali.

11.
Co im potęga Szwedzka w oczach stawiała
Która ustawnie nad niemi wisiała
Ich wątpliwość wielka y nie mała
W przyszłym nad odiecz się opanowała
Co stracony pokoy zrogose y vciszenia
Niemal y każdego trapiła kapłana.

12.
Jednym w dobyciu Murow dokuczała
Praca codzienna która długo trwała
Drugim o tacne Murow bogacenie
I o Klasztorne chodziło zginienie
Innym wpadała na myśl utracona
Zasłona w Gustawie nazbyt nie corocona.

13.
A nad wszo Dobre y nad Swe zniszczenie
Naybardziey Boskiey czci wyborzenie
Frasowało ich przeto do pogody:
Iak wielkie w głowie ułożywszy szkody:
Wszystkie Zamysłow obrocili siły
Kładąc żywoty, Dobry y wczas miły.

14. Rzecz

14.
Rzecz nieprzyzwoyna (: prawią :) aby Dzieża
O porzucił Swiątowe Brzeża
Za Szyfiem idąc Chrystusowey wozny
Zadawu w Swoy mieli obłożyć się zbroiony
I Boże uszczynać, albo na Krew godzić
Od Krzesey rzeczey powinni uchodzić.
15.
A iezli poty my Żywnosc y Spiżarnie
I nagotowane stráwiwszy Szafarnie
Gdy iuż do głodu mało będziem żywi
Przyidzie nam goscc Nieprzyiaciełowi
Czemuż by tego zgody nie uprzedzić
I iuż gruntownie na Przymierzu siedzieć.
16.
Rzeki poty my za tym rozmyślaniem
naszym y dalszym coraz przedłużaniem
Do nieprzyiaciela żarzyc Bogiem swoim
Który iuż dobędzie w granicach swoiey drogi
I gdy nas weźmie w Rece pewiedzoli
Iuż nam Kondycyi pisać nie pozwoli.
17.
Dotąd Obycodzie różne rozbierali
Mędrsi lecz na tym Starsi nie przestali
A mianowicie Przezor do uwagi
Wziąwszy te Rzeczy mąż pełen powagi
Wszelkie Szarpadły swoym wyrzytał Zdaniem
Tak iż wnet tamci weszłey pożdze za nim.
18.
Iakokolwiek rzecze Szwedzkiey pod państwiemy
Władzy, lub się im w Rece dostawiemy
Przez swe poddanie, lubo przez potoge
W tych dwoch przypadach Jedno nie przyięge
Że nas iednakie nieszczęścia czekaią
Które baczenia na Osob nie maią.
19.
Chyba iezeli sami z dobrey woli
Wyrzekszy się w cudze Państwo ich Niewoli
Jako od zguby zachować możemy
Zdrowie lecz iednak pewnie nie będziemy
Przy Dobrach swoich wcale zostawali
Bo Komisz oni Wiary dotrzymali
20.
albo z Klasztora musiem się wyprowadzić
albo zrogy ich złosci uciekaiąc
I sami z wielkim żalem ustąpiemy
Spieważ o tym dostatecznie wiemy
Że zniosszy Klasztor Gustawa cudzey myśli
Zamek budować na tym miejscu myśli.
21.
Zaczym po naszym nędznym rozproszeniu
Bo Ktoż z pożarem wytrwa bez zniszczeniu
Zburzenie Murow, y wykorzenienie
Czci Bożkiey tamich pozdzie na zginienie
Co że tak będzie pewnie nie wątpiemy
Gdyż iuż gdzie indziey w Szwedach to widziemy.
22.
Lecz co za przymusz ciągnie nas do tego
Abysmy woli służyli dla Bego
Nieprzyiaciela co się na nas chwali
I abysmy mu Swe Dobra poddali
Gdy nam y żywnosc, y ta co do Kota
Armata stoi, do obron wypsta.

Starszych iednak nasz do tego rzeczy mysl przy: wiodła.

23
Co z obudwoch miar według Reguły zdrowey
Ponieważ mamy apparat gotowy
Ciągnie nas wszystkich za gwałt tamtey strony
Przeswiss Sztur mam do zwoiey Obrony
Iak przedsię wziąwszy ze zawsze grozemy
Prędkiemy przyiąć iezli z Sił złożemy.

24
A teraz dobre lubo między ogniem
I trzydni idzie się na Sobie przyciągniem
Które przetrwawszy zdalky czasu wiele
Z dziesięć dni, poniżey lub cztery niedziele
Mogąc na koniec poddać się y temu
Kondycyiami, albo y lepszemu.

25
Tym czasem iednak nie powątpiewamy
W Bogu, lecz Obron od niego czekaiemy
Bo iżeli się raz pod moc podamy
Szwedzkiey dla której w te Trwogi wpadamy
Iakoż zaś potym lubobyśmy chcieli
Błędu poprawić, wolność będziem mieli.

26
Milczemy w pięknicy dla Boga potrzebie
Stawaj, y iezli tak przeyrzano w Niebie
Niechcem żywota, y krwie toczyć mężnie
Chcobysmy dobrze znali iak potężnie
Szczęść Woiennik miał siły wydzierać
I nad nami się z potęgą rozpierać.

27
A przecie ma tydź taka w nas ochota
Że niechciałgo tak ostro żywota
Jako naydłużey bronić się możemy
Do krwie ostatniey polki tylko tłuczemy
Zawsze z Podwały za Cześć Bożą stawać
Mamy y Rany za Rany dawać

28
Co vpatrując iż za Kościoł Swięty
I za Oyczyzny całość trud podięty
W tym krwawym dziele z miłości przyimiemy
Gdy się za Ten rad Gwre zastawiemy
Pozszem y chwałę tym wiekom odniesiem
Im ieżdżę Szturmy Heretyckie zniesiem.

29
Albowiem iezli naywyższy wszech Rzeczy
Sprawca, Oyczyznę swą tak drogo chce mieć przeczy
Aby ią do swey przyprowadził całości
O czym nie wątpię w Jego wszech mocności
Wszystek podźwignąć Drożeia iey potężnie
Tu z Łaskey Swoiey, która zdawna słynie.

30
Co ten tylko Plac: dołoży się zebrany
Zgoła z tęczy z członków Oyczyzny kochaney;
Sam w pośrzod Boiu nieżgwałtowny stoi
Bo się gniewa ani ogdia boi
I nie dziw bo go swym Płaszczem obszyła
Niebieska Pani, co o nim przemieszkiwa.

32.
Za kiedy wdzięczność naszey pokazała
Polszcze, y tak ią sobie podobała
Że będąc wiecznych Niebios Cesarzowa
Rozkazała ią Polski znać Królowa
Przeto tu Zamek na tey zbudowała
Górze, y tu Swoy Tron ufundowała.

32. Gdzie iako

1675

32.
Gdzie iako w głowie Krolestwa własnego
Dobywszy źrzodła Łask Bożych żywego
Mysli ożywcze, y wnetrzna potewa
Tak też na całe Oyczyzny wyleza
Ciało, też cnoty y wszystkie o Doby
Leczy wszelakie wszelakie rany, y choroby.

33.
A ktora Ręke dla Ludu chrzescianskiego
I dla Taiemnic Boga Naywyższego
Od wspomożenia innych Państw odwraca
Ze na dźwignienie Polski zwey obraca
I na obrone Oyczyzny wyciąga
Tam gdzie się na nie Nieprzyiaciel zaiąga.

34.
Aby Krolestwo potym Polskie znało
Że gdy iuż prawie przez rozdarte iato
Do Serca przyszedł Nieprzyiaciel srogi
Ona go sama zbita z dalszey drogi
I iako Pani Swego obroniła
Państwa, y do Lit pierwszych przywrociła.

35.
Tak rozerwanych Obywatelow animowała
I toiadliwe Serce w nich wynowała
Wielebny Przeor, y tak sprawił wiele
Że każdy chciał bydź z żołnierzem wiele
Ale Brzuchaństwo znowu im odmienił
Humor y strachu do strachu przyczynił.

Brzuchaństwo Znowu Boia: Zni Oblężenia gor Zyczyli.

36.
Ten ubrawszy się iak się wiec ubiera
Kwarcianny Żołnierz ktory do harce wiera
Gdy się do Lubia y Luka przypasze
Wziąwszy Mizierkę Pancerz y Karwasze.
Pod mur podiechał tam kędy patrzali
Iasno Szturmanie, co na Murach stali.

37.
A wyparłszy Konia przed ich ze oczami
Upuścił Koreb na Ziemie z Rybami
I nad przykłopen list do nich zostawił
W ktorym porządnie o wszystkich wyprawił
Zamyślach Szwedzkich: iako przyszłey nocy
Mają do Szturmu ruszyć Lit. y mocy.

38.
Cały Apparat wypisał tey srogiey
Artyleryi, ktora świeżo z drogi
Przyszła, y ktorą sam widział na oczy
Wyliczał Działa co z Paszczeki Smoczey
Wielkie burzące Kule wyrzucaią
Oznaymił, iż ta Drabia na Mur maią.

39.
Iżany, Tak tarany srogie obwiązane
Granaty żywym ładem ładowane
Kraty żelazne, y kurzy w rzęd zbite
I Chałownice do Szturmu nabite
Z gruntu opisał tak iakoby sami
Na to patrzali swoiemi oczami

40.
Radził im przytym aby w ostrożności
Iak w nayleppszey zawsze gotowości
Pod ten czas stali aby następowi
Na potężnemu bliskiemu Szturmowi
Odpor wszelakim sposobem dawali
I aby Murow zewsząd pilnowali.

42. Wczym

Pomieniony Krzeu: Wczym ich przestrzegszy wiesprzie w onym czasie
hanskiebod Szwe: A znowu zmiaty cere wzięwszy na cie
aw poznany y Z zalem od mieysca Twarz swoie odwraca
a flotury Zady. I powoli się do Domu powraca
W Pancerzu iedzie mimo straż ubramy
Tuszac ze od niey nie na bypx pozrany.
42.
Lecz iuż zdaleka ci co pilnowali
Straży, pilno nan gdy iachat patrzali
Ko bow czarniawy Worek co nabiatym
I niega zostawił onem Zdarem matym
Wypat z Sobretu Farby Pana swego
I uczynił go za prodey zrzanego.
43.
Szeto po ten znak ze się Szwedzi bali
Podpose pod Mury Samego poymali
I Lubie zdiebli, y wszytek Stroy z niego
A patrzac pilno w oczy y Twarz Jego
Skoro go z mowy y z Cery poznali
Do Jenerała z Straży z nim postali.
44.
Jenerał chardy spoyrzawszy na niego
A tuszac ze miał sita z mocney Jego
Zrozumiec począł rzecz mowie tym tobiem
Dla czego Zdrayco zmiates pod mym bokiem
Moy Rozkaz y na przekmac ustawe
Coś miał pod Murem z Mnichami za Sprawe.
45.
Bez dozwolenia po cos tam moiego
Jezdził cie z nimi nowit sprawuie się z tego
Albo y oni co z toby mowili
Jakich ci się Sztuk swoich powierzyli
Co daley myslą powiedz z dobrey woli
Ko pewnie powiesz w Mekach ponewoli.
46.
Przestraszył zatym się tabiey zley fortunie
Bate się słowa okrutnie zgnotanie
Jednak od strachu dla nich nie stabie
Bowiem go wewnątrz Miłość Boska grzecie
Ktory zmocniony Nadzieia niebawi
Lecz przed nim prawdę szczerą na się prawi.
47.
Niebybym godzien znać Boskiey litosci
Gdybym strapionych Oczow w tey srogosci
Widzieniem się często od nich biedził
Między bliznimi Zdoim nie nawiedził
Zachym niedziwuy ze w zawarciu tabiem
Chciałem ich widzieć sposobem wszelakiem.
48.
Każdy albowiem w przygodzie smutnego
Cieszy, y przedzey swoy biedy do swego
Rzekł sobey: niech niemyślą wiele
Swoich takich ludzi gdzie otocza wiele
Wierze Zebym się tak do nich przebierał
I tuto ia dobrych Osoby się kto wspierał.
49.
I porobym się na odsiecz wyprawił
Z Woyskiem abym ichzlecy to ie wybawił
Czego ia człowiek prosty ze nie mogę
Dobazac, iednem tylko nalazł drogę
Miasto Odsieczy pomagac pomału
Placzu mizernym frasunku y zalu.

50. Bo pewnie

50. Bo pewnie im kul y Szturmu do Obrony
W Szlewach nie przyniosł, dosc maią z swey strony
Żem Przeciwnikom sprzykrz Waszey Szlachty
Żywych ich liczba Rybodat z świeżey wody
Aby przynaymniey co dotąd pozwolili
Jakokolwiek się nędznie posilili.

51. O co rozumiem ix nie będziesz drogi
Na mnie ponieważ z świeżem ubogi
Siedząc pod Mieczem te tarcze odnosi
Że mu brać każą co mu kto przynosi
I tym się cieszy ix przy swoim zgonie
Żyje lito się nim we krwi utonie.

52. Jedyby y ty miał bydź tak łaskawym
Lub raczem Klasztor otoczywszy krwawym
Nie miałbyś bronić, iżli kto z Miłości
Ten bez przyniesie iakiey żywności
Po którym oni pewnie nie idą
Bo dosyć dobrze z swey spiżarnie żyią.

53. A jeżliż idzie o iakie rozmowy
Albo o zdradę przysiędzem gotowy
Że mi się żadnych nie trzeba zwierzyć
Ani do skrytych takiey mnie zażyć
Owszem to prawda w tym się winien kłaść
Jeżli to przyznasz (co pewien) za zdradę.

54. Powiedziałem im o wszystkiey armacie
I o tym Waszym świetnym apparacie
I dołożyłem tego ieszcze dalej
Iakieście Szturmy na nich zgotowali
Nie wiem że czy tym przydałem im trwogi
Czym ich do Obron postawił na nogi.

55. Co według Ciebie z Waszey gotowości
Poczułym boiaźń o ich zas w skrytości
Serca ich żadnego rozsądku nie dały
Niech im tak Sam Bog Zdrowych Rad dodaie.
A Ciebie z Twoim miłościwym Prawem
Niechay nademną uczynił łaskawym.

56. Więcey nie mówił, y tu przestał smutny
A Miller na to tak mu rzekł okrutny
Przy małey prawdzie wielką daiesz sprawę
I tę ubierasz w Stroiczną postawę.
A wszystek Sekret przyodziewasz cieniem
Chcąc się pochlebstwy wymłocąc wzgromożeniem.

57. Ale Millera dotąd nie użyiesz
Pódź się z szczerą prawdą nie odmyiesz,
I prożno widzę ciła gadać z Tobą
Iż palisz, wezwę go gdzie na stronę z Sobą
I Katowi go zaraz daycie Ręce
Powiesz on więcey w Dybach y na Męce.

58. Skoro to wyrzekł zaraz to w Postaci
Szyngiey powiedzi do Kata Żołdaci
I związanego w ręce mu oddali
I sami przy nim na Warcie zostali
A Kat okrutny im mgł myśląc sprobie
Iż roby gotował do ciągnienia Kobie.

59. Ze wiem z

59.
Tu iuż niechce się z cierpliwemi Rythmami
Ony Męża bawić nad twemi mękami
Ktoreś ponosił w wielkiey cierpliwości
Za mieysce Swięte dla Boskiey miłości
Każdy się tego Sam domyśleć może
Jako Katowskie miałeś przykre troże.

60.
Nie raz ani dwa Szwedzi się męczyli
I nieodeszli, aże się zmęczyli
Żyś iednak z drogi nie zchodził prawdziwey
A tylkoś mowił pokiś będę żywy
Zdacie mnie ogniem męczcie albo chcecie
O niczym niewiem nic nie wyczerpniecie.

Miller wydawnie wyzwo
ny Brzuchos:
i od Smierci.

61.
Co słysząc Miller iradze rozgniewany
A widząc iako bardzo zhańbowany
Gdy iuż na Mękach więcey nic powiada
Dekret mu czyta, y Smierć opowiada
I Sztubienice zaraz z Nay wyższego
Drzewa budować każe na skok iego.

62.
Ow zatym w takim przypadku niemocy
Nie mogąc zadzięc od Ludzi pomocy
Ani sposobu, ktoryby z drogości
Zniosłszy Millera przywiódł do litości
Zgon Życia Swego y Duszę zaleca
Bogu, y Matce Swiętey się poleca.

63.
O Niebie myśli, ale tey się lęka
Smierci tey nędzney o godzinie czeka
W tym, a to pełna pełna tasławości
Pani do niego przychodzi w Jasności
Pani podobna Twarzą Obrazowi
Czczętochowskiemu, y te Słowa mowi.

64.
Iż takie męki Tyrana srogiego
Cierpisz dla mych Sług y dla mieysca mego
Wiedz o tym, że cię tey Smierci zachowa
Syn moy, ktoryć cię w swey Opiece chowa
Teraz trwaj mało, w tym go Ręka tknęła
I w oczach Jego z Swiątością zniknęła.

65.
Dziwna rzecz, potym, co się dotąd zwawy
General gniewał, tak się Stał Tasławy
Iż lubo w tykach ieszcze Więzien siedział
Milczał iakoby nic o nim nie wiedział
A iżli go kto wytomniał między mową
Nie odawał się w rzecz, tylko kiwał głową.

66.
Ow zas waletrznego iuż peten wesela
Co się dopiero był Nieprzyiaciela
Teraz w Tarasie z pod Obrony swoiey
Pani Zadnego strachu się nie boi
Lecz wprzod przykrego każdemu Więzienia
Płynąc mu złodziei dni do uwolnienia.

Miller pisze do
zbonarikow
datmi raz ich
upomina ige.

67.
Tym czasem iednak gdy iuż owe Srgany
Swowe Staty do dobycia Bramy
Zatrzymał ieszcze Miller furyi mało
I wprzod nim się Szturmu ruszyć dało
Posłał do Oyców z swym napomnieniem
Ktory wyraził, przez List tym pismem.

68. Czchowicki

68.

Aczkolwiek władzy y powagi swego
Króla y Pana zawsze taszawego
Nieslismy czeyze, y wszystke starania
Koło Waszego wzięcia y dostania
Przecieśmy o Was zawsze rozumieli
Żeście powazac Panski rozkaz mieli.

69. Aż teraz widzęc iak długo vporem
I Króla y nas trzymacie nas sporym
Wszystkiesmy o Was nadzieie stracili
I owe zgody ktoreście czynili
Po kilka razy w iakis drze niemey
Za żart dosc długi uznawac musiemy.

70. Jednak iż to iest na Wasze dostanie
Króla Naszego naypewnieysze zdanie
Nie odstępować od Fortece Woszey
Przeto iak w zdaniu Jego pracy naszey
Z Bogiem pilnuiem gdy w Mierach siedzicie
Codziennie nasze starania widzicie.

71. I tak widzicie że iuż na petardy
Ku Murow w Skale wybowane twardey
I na burzące Działa y na Ognie
I na Siarczyste zwięce y prochownie
Dobrze oczyma z Swey Gory patrzacie
A iż z Krakowa przyszły widzieć macie.

72. ~~I tak widzicie że iuż na petardy~~
O wszystko acz iuż Waszego zgrzenia
Czeka y wszystkich Murow obalenia
Jedy y Boga bez miary dobrego
I Króla tasli naszladuiąc Swego
Ostatnią zgubę, ktorą w Polach mamy
Po Chrześciańsku ieszcze wstrzymywamy.

73. I wprzod nim na gwałt takie powstaniemy
Jego Bycowie zacni po Was chcemy
I przez Boga Was y przez Zakon Swięty
Prosiem abyście ostatni przyięty
Raz w napomnieniu za wszystkie przyiely
Napominania coście od nas mieli.

74. A na to mieysce zdawna tak cudowne
I na te Gmachy piękne y Kosztowne
I na obronę Żywota mitego
Według Sumnienia mieycie względ swoiego
Ani się darmo na Mysiach Kestaycie,
Jedno obierzcie Panem się poddaycie.

75. Gdy bez uszczerbku Zakonu Swiętego
I bez odmiany zwyczaiu dawnego
Katolickiego Swoiok całoscitak stawnego
Mieysca, a przytym y zdrowia wtasnego
Laski Krolewskiey tylko zachowanie
Kiedy się o nie Szczerze postaracie.

76. Ale ieżeli zwłok szukać zechcecie
W Traktatach y swą mysliwą poczęscie
Bawić nas prożno: nie wyda te Sztuki
Sama rzecz daley niechce cierpiec zwłoki
Przeto iuż prędko Respons iakis trzeba"
Daycie bo ezekać nie radzi potrzeba.

77. Tasle Z

77.
Zasie za zatym Krog ostatecznie
Ofiarniem bym* ieżeli nie odzieznie
Przyimiecie. (Dzego o was nie trzymany:)
Jedy na Koniec k tym sie oswiadczamy
Że wszytkie mury z gruntu wyrzucimy
I imie Wasze doszczetu zgladzimy.

78.
A tym poprostemy Które z mieysca tego
Wszędzie po wszytkim Swiecie chwalebnego
Uczynim, w niczym winni bydz niechcemy
Ale przed Bogiem Ktorego chwalemy.
I w oczach Swiata, y Krola Swoiego
Omawiamy sie z uczynku takiego.

79.
W czym y to teraz te Nasze pisanie
Za wiecznotelną pamiątkę zamstanie
Iż miedzy taską Krola prozdnego
A miedzy zbroią wyprzu Krzyżowego
W Krol ymieszać sie tak twardo zaczęli
Na zwodę zatosc bodziecie gineli.

80.
Do tego konca ten list przeczytali
Lecz gdy sens z niego wszytek zrozumieli
Do Przychamskiego pierwszego pisania
Zroche poczęli w Sobie zdumiszania
Pietać dla iakiey w Obronach słabosci
Iako dla wielkiey Szwedzkiey gotowosci.

81.
Ale zdrugich miar iż Przychamski tego
Dołożył że sie iuż z Kraiu Slązkiego
Jan Kazimierz Krol powraca z Siłami
Że y od Szweca idzie z Tatarami
Dych ich zagrzewał, y w tych trwogach ieszcze
Nietruchlało im dotąd Serce wieszcze.

82.
Między inszemi na wszytko gotowy
Zamyślił drugich temi ieszcze słowy
Według Zołnierzow których iest nie mało
Zuboy Nam zginąc na Stowe przystało
Nie tak od gwałtu acz y ten znosiemy
Jak od pogrozek które ponosiemy.

83.
O iako Kłamią że tak Petard wiele
Pod nas pomogli zk Nieprzyiaciele
Jakoż to nie iest mnie prozne vtarcie
Mnie o Petardy iakie sie pytanie
Moi Zołnierze tych Mistrzow wszyscy
Co nad iwe sity twardą Skałe cieli.

84.
Ale gdym wstąpił w Miasto wyłożony
Loch y gdym Gatrzał na Kamienne Sciany
Smiałem sie tylko że mało poznali
W Skale prawili przez długi czas tali
I tu y obdzie Maszoch wykowali
Nie prozno, lecz mieysca niekszego szukali.

85.
Przeto mnie wierzcie pod Krakiem cos mało
Uporney Skały ruszyć sie imzdało
Baley nic nie masz Mury dobrze stoią
Żadnych sie petard pod Soby nie boią
Jezeli co iest, cos iest, lecz zdaleka
Gora y Klasztor tego sie nie lęka.

86 Jakich

86
Tak ich utwierdził, y owe im zgłosy
Wybił ko pane pętardy y Rabsy
A oni dalęc kwicie Jego mowie
W którey zawiesił rownie Swoie zdrowie
Smiesze do Serca sity przypasali
I Millerowi zatym odpisali.

Smiele BB: na List Millerowi odpisuią

87
Doświadczylismy wiele razy tego
Że z przyrodzenia wielce Szlachetnego
Abyś iakoś się koło nas zachodził
Czekałeś się z nami łaskawie obchodził
I do wielkiey zwłoki czekałeś ugody
Pokazuiąc nam swey łaski dowody.

88.
Co acz nam na mayst wpadło do przestrogi
Żeby to było słusznie y z nie zdrogi
Na upomnienie Twoie oddać w Ręce
Królowi Twemu Nas, y te Fortece
Jednak zes słusznym niedał nasrzym mieyscu
Prozbom te w Serca wpadły nam Rzelescu.

89.
Dla czego takie iakeśmy czynili.
Zwłoki nie na tym pewnie sądzili
Abyśmy w iakie lżenie to uważone
Mieli vtrac miley zgody przedłużenie
Ale naybardziey tego się bali
Żebyśmy Swoich Praw nie postradali.

90.
Teraz zas z nowu pisząc znak dziękczyny
W napominaniu Twoiey rax ostateczny
Bez żadnych odwłok dworzy pokoy waży nie
Zaczekibyśmy Traktaty spokoyne
Gdyby nam Swięta Narodzenia Swiaty
Na Swiat niebieskiey w tym nie przeszkadzały.

91.
Na które pomnąc prozim w Swiętey Wierze
Racz z Pany na czas uczynić Przymierze
A my od starszych zatym wziąwszy sprawę
Do których wolna niech mamy wyprawę
Co opiłazy wszystko uczyniemy
I Rzeczy da Bog naszych dokończemy.

92.
Że napisawszy długo niebawili
Posłaniowszem go zaraz odprawili
Lecz postrzegłszy się iż niepszyiaciele
Na Wrzeszczeńscu polegaią wiele
I tego zatym nie przepominaią
Ale go także pismem witaią.

Do Wrzeszczewi: Czatalize takowe pisze.

93.
Jeszcześmy nietak z twoey łaski wybiegli
Upismy tego po Tobie postrzegli
Żebyś Nam w takim gwałcie y w te trwogi
Wyiść do Siebie nakazierny drogi
Anis tak twardy przez co bypmy w Tobie
Mieli nadzieię utracić o Sobie.

94.
Zaczym z tey nadzieię tak wielkiey wątpości
Iż gdy nayprzód czasu dla natarczywości
Od Generała do Panow nie mamy
Do Twoich się Pieri z prozbą uciekamy,
Abyś ieszcze Jego humyst łagodził
I nas na pisty dwolnił z Rogi.

95.
A nietak dla nas Krzyży jednak twoi
Studzy zostaiem z dawney chęci swoiey
Jako dla mieysca które przedtym ważył
Zkąd es Dobrodzieystw Rodzicielskich zażył.

Co nam

Coż Bogu przyznawał, chciey wybawić z zguby
Ten Klasztor prawym Katolikom luby.

96.
I do Millera przyczyne się za Nami
Żeby przy nay mniey mieszkańcami
Do Chrystusowe świecim Narodzenie
Mieliśmy na czas w Boju uwolnienie
I azeby my dla Rady w tey chwili
Do Rzeczy swoich Swoich wyprawili.

97.
Wszak wiesz sam o tym iako nic nie znamy
Czynic bez Starszych Rzymy podlegamy
Z tey litosc co dla Mieysca tego
Wyświadczysz Sam Bog z Nieba wysokiego
Hołrotnicc odda: a my wczym zdołamy
Do Usług Twoich wszytko wyposamy.

List od Ol. do Bohu starz. wiewiasta odno:

98.
Tuzego Listu: Żaden tey odwagi
Niechciał: i niechciał niesc dla Hetm y zniewagi
Bo w podeyrzeniu Nieprzyiaciół mieli
Wszyscy y iuż ich byli zrozumieli
Ledwie się iedna Starszyzna obrała
Która w zimianie bez za Murem mieszkała.

99.
Trey Konstancya Własne Imie było
Ale że iey iuż na Lecich schodziło
Czestwą naturę iednak maiąc w Sobie
Stuzyła Ogiem iak mogła w tey dobie
Zadbany Kleszcz, ta płoty co stały
Palisz, które Murom zawadzały.

100.
Za Szwedzkie Kule y Cegły rozbite
Za Mury z Kalka zbierała wybite
Za drwa nad swoię siłę czyniąc siła
Z przykopow iako mogła wynosiła
I ani się Dział bała ni srogości
Jak była śmiała w swoiey zgrzybiałości.

101.
Za mimo inszych, wyteraz za maią
Nadgrodę, z zdrowiem, y z odwagą całą
Idzie na pomoc biorąc sobie Kleba
Za iedne tylko dany Szeląg chleba
I sama z Listem iak na Morze w łodzi
Do Nieprzyiaciół iuż w nocy wychodzi.

102.
Mija w boh Szańce, gdzie się świecą Knoty
Obraca oczy z dala na Namioty
Rożne sposoby w swoiey głowie stroi
Prosty ich Żołnierz naychłodziey się boi
Officyerow napasc, gdzie chcą miała
Aby snadniey przy tym przez nich miała.

103.
W tym iey Bog zdarzył, że iako myślała
Na Kapitana iednego trafiła
Który obiezdżał w przykrey Mrozy sprawie
Straże co stały w Szańcach y gradowie
Prawie nań wpada godziła dobrze
On zatym Stanie o chrzcie iey pyta.

104.
Ona na ten głos iak się ozwać miała
Gdyż cudzoziemka słow nierozumiała

Myślita

Myslita zrazu: lecz daley gdy krzyżkiem
Kosas awszystko niemieckim sexykiem
Miasto słow takich wzniosła nad wierszch głowy
List, czytaiąc go swey tłumaczem wymowy.

105.
Kapitan papier po poswięcie szary
Wyrzekawszy w Rokach Białogłowy starey
Snadnie się zaraz dorozumiał tego
Że wypisana szła od Kordeckiego
Rzecz ią wziąwszy takiey dała chwiata
Sachat z nią prosto Sam do Jenerała.

106.
W niewymownym zmiech wszyscy uderzyli
Którzy na ten czas u Millera byli
Gdy ten Starusza Kapitan na oczy
Z Listem postawił prawie oney nocy
Że dwie godzinie z wieczora przetrwali
Na dworzanie, które z niey wynaydowali.

107.
Wrot z Wrzeszczewicz (: bo tuż zaraz blisko
Przy Jenerale miał swe stanowisko :)
Trafił na żarty dla których aż bolir
Podpierał trzesąc zmiech w sobie głęboki
Nie mogli z prawi tego godnieyszego
Mowcy wyprawić nie Szlachtę takiego.

108.
Staruszka nato: człowiekiem ci przecie
Nie Szkoda, żyiąc pamiętam na świecie
Nie iedna Rożay Lilia kwiata
Albo pobladła albo poczerniała
A iakże wszystkie przetrwałam piękności
W grubym korzeniu swoiey złey krzywiatości

109.
Przeto wy którzy iak Roża kwitniecie
Cos się w godności kwiatami staiecie
Jeżeli chcecie nie zwiędnąć w piękności
Nie lekce ważcie mojey doyrzałości
Bo starych krzywda Roga w Serce braie
A kroiey nieczci wyżey nie zostaie.

110.
Dziwi tez iakis pochodzi wam z tego
Że mnie tak stary nie bogo innego
Do was przystano bez wstydu zakrycia
Samiście winni tego podziwienia
Bo pierwszych Pastow chanbą od was stronią
Wszyscy, czy od was pocelstwa się chronią
Ja tylko iedna Niewiasta uboga
Co mi się o Grob iuż opiera noga
Jeszcze z wami Oycowie stuże Polsce mogę
Do Nieba sobie tym torować drogę
Gdzie ze mnie czeka czas Wesela bliski
Niedbam na wasze Smiechy czy uciski.

112. Że wy

112.
Że wyrozumiawszy słowa zamilczała
I iuż się więcey w rzeczy nie wdawała
Tylko patrzała, iako ią odprawią
Czy na nie wrzechow iakich niezastawią
Oni iey zatym ustąpić kazali
Na Respons, który Oycom gotowali

113.
Przyszły tam wieszcz z iednego stołu
List obierali do Senioru pożytku
A skończywszy go potym zawołali
Starey, y samey do Rehugo dali
Ona zochotą rada nazad poszła
I od Przeszczewca ten Respons przyniosła.

Odpisanie Przeszczewca na List Kornikow

114.
Affekt moy dobry nigdy z mojey strony
Niebył tam ieszcze od Was odwrocony
Ale waszemi między nie grzecznemi
W Dzietach Sprawami tak niestatecznemi
Chciałbym dowcip lepiey prowadzili
Sobie, a Laską Panską nie gardzili.

115.
Dobrodzij bowiem Króla tak dobrego
Zabrnęli tyscie od rzatecznego
Gniewa swe rzeczy iakoż iezli Zdrowie
Kochasie mieycie zdrowy Rozum w głowie
A iak nayprzedzey bliskiey swey chwili
Zachodzcie proś Klasztor Wasz nie zginie.

116.
Ja iuż gniew straszny na Was w Jenerale
Dozyć błagałem iako mogłem stale
Lecz zakrzony iżtch nie bez trudności
Mało co zpuścił swey zapalczywości
Ponieważ od Was kilkakroć zdradzony
I wiele razy bywa omyłony.

117.
Zostoi na straszliwe wasze dokonanie
Które iż pewnie z Wami iuż ostanie
Dac Wam nie zechce, bo ze iuż gotowy
I ogień, y miecz ma na Wasze głowy
Więcey folgować (: będąc boiu pełen:)
Ani nie może, ani nie powinien.

118.
Atoli iednak dla dobrodzieia swego
Monarchy, ieszcze słania się do tego
Że iuż trzeciego dnia uroczystości
Do Chwały Bożkiey, y do pobożności
Jeżli iż szczerze z nim zechcecie zgadzać
Nie będzie żadnym Szturmem Wam przeszkadzać.

119.
Tylko iż zaraz zaświęcie dzisieyszego
Ślubem iak macie po Swiecie iuż trzeciego
Że iest w Kiedzieli przystąpić do Rady
Pospolitego miru bez zwłoki y przysady
Aby Generał tym ubespieczony
Zdz więcey od Was nie był omyłony.

120.
A ieżli tego chcącey zaniedbacie
Tak on iak y ia na Was utracie
Protestuiem się o wszystek tego
Z Klasztorem Waszym Króla całego
Który gdy zechce Generał wygrodzi
Wielką armatą y w popiół obroci.

121. Dla Boga

122.
Dla Boga tedy y dla Panny Czystey
Powrzyciągam Was w zgubie obzyarzystey
Nierozumieycie ze to nadarenie
Słowa wam idą do uszu odemnie
Bo wnet ſ. ach na żal: y nieszczęsni doznacie
Czego się pono znać niespodziewacie.

123.
Wszakże ieżli wam Zda się nasze zdanie
Oznaymuyąc wam zaraz nie mieszkanie
Gdyż tyże nocy y przez iutro snadnie
Szturm nieuchronny na Smierc Wasze spadnie.
Od ktorego iuż mną się nie złozycie
Chyba to co wam radzę uczynicie.

124.
Zatym was Bogu ktory dobrze daie
Myśli do Serca na ten czas oddaie
A iakiey chcecie z tey moiey przestrogi
Uzyiciè do swey Fantazyi drogi
Tylko ostatnich niechcąc od Was mamy
Odprawę, ktorey co moment czekamy.

125.
Za tym pisaniem teraz wielkie Ognie
I gęste zewsząd palili pochodnie
Od Rumoru aż grzmiały obozy
Gdy okowane Tarapy, y Wozy
Z gromadnym ludem rowno szykowali
I gdzie się co tam to sam uwiiali.

Zabo nocy cały noc czuynie b: bron pilnuią.

Ale Bycowie aż się im tak zdało
Że się z Koźruchow takich zabierało
Na Szturm, nic iednak nie odpisowali
Na ich pisanie iak się zgodzieli
Tylko cały noc wszyscy w ostrożności
Bieżące patrzali swoiey powinności.

126.
Jedni do Obron na Kwaterach stali
I wiernie Murow z ludem pilnowali.
Drudzy obchodząc Baszty y Piechoty
Przykład dawali z Siebie do ochoty
Iakie armaty y tych doglądali
Co im w moc Kule y prochy oddali.

127.
Aże noc była ta co z Zrodzonego
Syna powiła, Swiatu Przedwiecznego
Przyszła zostawić Oycom Braci wiele
Na Chwałę Bożey w Kościele
Aby y w Żłobie Jezusa chwalili
I ogromnego do Oyca prosili.

128.
Mężniejsi iednak zawsze pilnowali
Murow, y Serca drugim dodawali
Lecz ten Malenki co na Swiat w pokoju
Przyszedł, zachował onej nocy boiu.
Gdyż Nieprzyiaciel ktory iuż co dowiat
I gniew y siły na czas pochamował.

Koniec Pieśni Dziewiątey.

Pieśń Jedenasta. 186

1.

A gdy iak Argus stroże patrzali
Wszystky Żołnierze co na Murach stali
Tym pilniey ieszcze Straże z bazdey strony
Na oczach mieli swoy lud rozłożony
Bo się napitych bali sił y mocy
I podeyrzanej nie dufali nocy.

2.

Tedy gdy w głębsze wchodziła miłozenie
Sroc rozwiiaiąc swoie zwykłe cienie
Ona Liobe nędzna y schorzała
Co pomieszanym w pul ogniem gorzała
Żal y miłość rozbierała w Sobie
Która iey na mysl zła zawsze w chorobie

3.

Coż to ieat ſprawi: I także zawsze stękam
Codzien trzy pię y codzien narzekam
A od Jasunku y skrytey miłosci
Większy przenika ogień moie kości
Że lubo się iuż Świata nie napieram
Niewiem iak żyię przecie nie umieram.

4.

Tu niepryiaciel srogi następuie
Tu mi gorzecha siły odeymuie
Prawie dwa bolu dręczą mnie sposoby
Jeden od wojny drugi od choroby
A iednak ieszcze żyie Dusza w ciele
Chociaż mam przyczyn do skonania wiele.

5.

Mocne to Serce co się tak opiera
Co za Ludgierdem długo nie tumiera
Które zkrwawiony w złotey Szacie swoiey
Co noc y co dzień na oczach mi stoi
Ale sam będzie dalecko odemnie
Przeto ztąd większe czuię Rany we mnie.

6.

O trzy, o cztery kroc Błogosławiona
I między szczęściem iedna naleziona
Lidorá: która Ryk się pozbawiła
Szwedzkiey, a męża od Śmierci zbawiła
Lecz się kłopotow więcey nie spodziewa
Pohi z nim będzie na tym Swiecie żywa.

7.

Ach gdyby y mnie Śmierć dawowała
Żebym ta wszystkich dziś trosk postradała
A pożegnawszy ten Swiat, tam do Ciebie
Szła, gdzie mieszkasz moy Kochanku w Niebie
Szczęśliwa to Śmierć coby mi to dała
Żebym iuż większych pociech nie zgadała.

8.

Ze rzekłszy zkraz mile spuściła oczy
I tak w nich prętko postradała moby
Że lub w pul czułe w pul zbolałe chwiata
Podnieść nie mogła idlaby śił nie miała
I tak leżała iak nieprzemożliwa
Rowna umarłey, y mało co żywa.

9.

W tym Jasny Promień przez Okno Swiecie
Przebiiaiąc się w powietrzu zamknięte
Sięga iey blaskiem, a co większa siwy
I w długiey Szacie iakiś Swiętobliwy
Starzec przyszedłszy prędko przezry po niey
Potym iey Ręką tak dłużey rzecze do niey.

y czyż dobrze zmo:
rzeniu Młodziano:
z rzecz słuszna, bo:
ć się iednak przed
ocem w nim rzecz
kliwa, Miłość czyni
ch przodkuie.

10. Mnie nie=

187

Slepey Miłosci Swie: chiey niebo niewiedzi, wiedomy w Bogu kocha.

20 Nie niesmiertelny on lekarz człowieczy
Co wszystkich chorych ma na swoiey pieczy
Z tym tu przysyła, azebyś ozdob
Niebios poznała, o głupia Lioba
Która frasunek, ów dar zbawienie
Masz za smiero sobie y za utrapienie.
Czy niewiesz że Bog tego rad frasuie
Komu w Swey Chwale Koronę gotuie
A że Twoy Ludgierd iuż za swoie cnoty
W niebie otrzymał wieczny Wieniec złoty
Jedy za tem żal co z iego zginienia
Pokosisz, y ty bądź pewna Zbawienia.
21 Tylko iuż Serce z tey marney żałosci
Wroć do Boskiey szczesliwey Miłosci
I tamo w bolu Jego Swe kochanie
I wszystkie bole zostaw w Jego Ranie
A uszczysz za to iak niebne wieczności
Swoim Kochankom daie Bog Radości.

Iż zachwycona myslą wstępuie do nieba.

22 Tak z Pamiętnego Sena ztruchlałego
Radzieią Chwały nieba wesołego
Bole wyięwszy, potym ocz tam stała
Kupał na tenczas Białych głow nie zmiata
Wywiódł z niey Duszę y poszedł przez Sciany
W Gmachy niebieskie Starzec niewidziany
I lub z nią gadał, nikt nie widział tego
Tak był od wzroku słuszny człowieczego
Sama Lioba tylko nań patrzała
A gdy się zdało wszystkim że skonała
W nieczułony zaraz uderzyli
Płacz Przyiaciele wszyscy co tam byli
23 Ale te płacze niczey nie tykaią
Serca lubo ie za nią pozytaią
Ani ich czynie przy oney Żałobie
Chodząc po pilnuiey niebieskiey ozdobie
Lecz w niezmiertelnych wieczney Wiosny czasie
Serce y oczy Swieta Chwałą pasie
24 W którą im dalej bardziey się wpatruie
Tym więcey dziwnym Rzeczom się nadziwuie
I tylko z Wodzem chodząc, ani Słowa
Nie zmie przemowić nasza Białogłowa
Bo iey świeżego ducha, y zmysł wzięły
Na swoy cud wieczne zachwycony oczy.
25 Żadne widzenie w Figurach wyrytych
Od Ziemskiey Ręki Mistrzow znakomitych
Nie iest tak pięknie, iak to co dla niebie
Bog w swych Planetach wyraził na niebie
Z których ci skrycie wyrokow uznaią
Co dzdżow y wiatrow po Sferach szukaią
26 A gdy się na te Sprawy zapatrzyła
Daley z Swoim Wodzem postępuie
Usłyszy słodsze niż nieśpodziewanie
Głosy nad Ziemskie noty y spiewanie
I niepodobne dla dziwności swoiego
Do śmiertelnego głosu człowieczego.

19 Dwa chory

O Swiete Pieśni wchodzie do Serca

Dwa chory 19. Soby wdzięczne na przemiany
Spiewały, a głos w te słowa stykany
Zdrowo Zdrowa zdrowa Jasna Gwiazdo Morska
Matko bez Zmazy w porodzeniu Boska
Po Porodzeniu Panno Wieczysta
Wybrana ich Panskich Bramo Rayska czysta.
I daley ten Hymn wdzięcznemi słodzili
Głosy tak długo aż go dokończyli
A Mąż Pobożny acz Uszy niegłodne
Ma takich dźwięków, przecie na tagodne
Te Pieśni idzie, y w nich w onej gobie
Kościół wspaniały da widzieć drobie

O Zdobie Budynków Panskich tego po y mie

20. Kościół wysoki ani dosięgniony
Okiem, ale żadną Ręką urobiony
Ale z natury Pana wlasne ciało
Alabastrowe w nim się wydawało
A nad Frambuga gdzie Krzyż ma Swe Złoto
Słońce patało Dach obryszy w koło.
22. Gzemsy wysoko świecą Promieniami
Sklep osadzony drogimi Szafirami
Wyżey w Szafirach wydrożono tropy
W które wprawiono Ogniste Pyropy
Mieszczami Perły z gestemi się suty
Wielki wydaią płomień Karbunkuły.
23. Tam Hiacynt świeci, tu się zda że zbłysła
Dyament Ogniem między oczy cisła
Tak się widzi że Niebo w pierścionku
I przy Swey Gwiazdy blasku Jasności
Do podniebienia Pałacu Jakiego
Który na Plecach leży Nieba Swego.

Rozmyslay Boże Pan my Ma JC. z Prow: na Symeonowe

24. Na ścianach wszędzie do koła wyrzeźbia
Z rożnych Kamieni droga Mozaika
Wydzie ze Siwego w lokciach Szymeona
Jako pod Matkę Dzieciątko Ramiona
Schyla, y jak go na Rękach piastuje
I jako to nim Matka prowadzuje.

Rozmyslay Bolesc z zniknieniu Pana Jezusa Przebrzydłe:

25. Daley w Lamentowanie zasyzy Posty nie
I wzorem stoią porosłe Pasznie
A między niemi Panna zatemnie
Ręce, y wszędzie w drodze lamentuje
Szukaiąc z płaczem jedynaka swego
W Sali mnogiego Gmachu siedzącego.

Rozmyslay Bolesc Matki Bożey w Konaniu Syna Bożego Jezusa

26. Potym Konsol roszy pod prozwiatą Kiery
Widac jako się Niebo coraz mienie
I jak Zatoke Krwawie na Swe Koło
Miesiąc Dzień Judasz Panu patrzy w czoło
Który go Zdydzi w Ogrodzie imaią
I pochwyciwszy w Cedron przez Most isc nie dadzą

Rozmyslay Bolesney Matki pod Krzyżem Syna Zbawiciela.

27. Nad to nieszczęście ach ubezwłasowany
Pan wisi z obiedu Ran krwawą przeżodziany
Pod którym stoiąc Matka Swiątobliwa
Gorzkiemi łzami oczy otarta się oblewa
Nie czuie Serca ani Duszę w Sobie
Lecz iako Marmur stoi w onej dobie.

20 Tamże na

Rozmyslay bo: Jesu Matki nadetym nem w grob wloze nya.

20. Jaznze na Stianie już z krzyża zdiętego
Gdy go do Grobu niesie Loze iego
I w nowey Skale tall iako przystało
Z arymathyi Starzec masu bato
Pospołu z Matką która w tymze Grobie
Z Synem umiera, y nie wie o Sobie.
Te dzieie widac było z rożnych dzieni
Z Farbistych Kruzganków złota y promieni
Lux z nich, y Koral, y Rubin gorzey
Lux y Alabastr, y Szmaragd zimiey
Patrzał, a ten cud nadto bił w powiedzi
Że nie znac Mistrzestw w tym subtelney Rzedzi.
30. Tu kiedy Ołtarz wszystkiey Stiany ciało
Tylko Zwierciadło iedno przyodziało
A co dziwnieysza, kiedy w nie patrzali
Wielkie w nim Sprawy Bozkie przeglądali
Znac z Empireum Subtela to czynila
Reperkussya, która na nie biła.

Dobre Sprawy tu nie bieżą z widoku.

31. Wszystko tak czystym Szkłu iako na iawi
Widac iakli Swiat, y czym się lud bawi
Tam z wszystkich Kraiow Swiata przestronego
Głosno brzmią Chory Ołtarza Panskiego
Tam głos z Azyi, tam y z Ameryki
Tam tez z Cutayey idzie y z Afryki.
32. Swieca Kościoły ogniami nastkane
I w złotych Lampach Swiatła wystawione
A przy nich dzwon Biskupi abtami
I Zakonnicy y Swieccy Kapłani
Swiete Ofiary Niebu posyłaią
A na przemiany Chorami spiewaią
33. Niektorzy ludzie Klasztory fundują
Jedni dopiero Fundament murują
I drugie zwożą Prace y Struktury
Stroge Kościoły w bogate Marmury
Drudzy lux złote Krzyże wystawiaią
Na Szczyty, y wieże Spiżą pobiiaią.
34. Jmsi Jałmużny szczodre rozsyłaią
Zakonom które w Ubostwie zostaią
Tamsi Szpitale, y w Domu niektorych
Albo w Pałacu nawiedzaią chorych
Drudzy Lekarstwa na pomoc gotuią
Drudzy z niewoli więźniow wykupuią.

Pobożne uczynki pisze w Księgach Żywota.

35. A Bog na Stanie widzi te Zabawy
Swoim Swoim wszystko takie Sprawy
Których z Regestrow nigdy nikt nie zmaże
Dyamentowym Piorem pisac każe
Aby pokorny ich Ludzki każda cnota
Swiecila wiecznie na Księgach Żywota.

Wojny y Bitwy: Nie ludzkie przed oczy maią Bozkie:

36. Znowu na Morzu chodzą Galeony
Armata rożgi, y lud uzbroiony, Krzesniasie
Z tąd Rzymskiey Wiary; prawey, Pogranie
Z tąd Bisurmani, Turcy, y Pogranie
Którzy z obu stron kiedy się zjeżdżaią
Morze się pieni, Wojnę zaczynaią
37. Wtasnie iak Skały tyanskie z Gorami
Tak się obrzety tłuką z obrzetami
I tym zapiekłem strony się mieszaią
Tu Strzały latają
Tu drogie Ognie, tu Strzały latają a w tey chwili
Tu iuż Krwią zciekło Morze
Wojna się sroga o wygrana bili.

38. Turczyn

38.
Turczyn w zwyk zitach pokłada nadzieię
I ev Lwey chardoszi, dla ktorey krew leie,
Chrześcianie zaś oczy obracaią
O. Jako miłosier: W Ziebo y Anny na pomoc wzywaią
ne Matki Bo: A Pańska patrzy to na ich pierzchliwe
zey oczy Zagle, to zrowu na boie wyphwe.

39.
Albo na Ludzie poglada mizerne
Albo w twarz Boską slepi miłosierne
Oczy, y czasem łzy prosu obfite
Bo Turcy uyzrzy na Morzu pobite
Za prozbe Matki W tym Bog da Matki tym co Iey wzywaią
lewszey Roz wygrany Szczescia, ze Turcy potym nieciaią.
itwe zdarzenie.

40.
W ostatku widac iako sie zegnaią
Ludzie z Zywotem y iak umieraią
Bez strachem a ch y mowie o tym
Ciezkie w Labędzim puchu, y na złotym
Łożu z delicyi Bachunku oddaią
I rozsądnym Bozkim Sądom podlegaią

Widzi. Bog Ch: 41.
y Ludzkie. Jeden tam Bogacz złotem ogarniony
Sam skarzył na sie, Sam strzch obnażony
Z ciała, tym teraz po Smierci sie chlubye
Zem łapzit Ludzie zle ku swoiey zgubie
Przetom tu przyszedł Boze Sprawiedliwy
Na Sąd niestraszny, na Sąd twoy prawdziwy.

Dusze potępio: 42.
nych iak Bradd W tym Burza iakas straszliwa powstała
ciała lecą. A Dusze które wychodziły z ciała
Jedne iako Brad do Piekła leciały
Drugie do Czyscą przewodnikow miały
Tylko co lilka z Smiertelnego Prawa
Prozbą wyrwała Krolowa łaskawa.

Łaska Miłosier: 43.
na iako Sy na Widziałbys tam był iak Bog rozgniewany
przeszłych Swoie grzesznikom pokazował Rany
laga. Widziałbys zaraz iak Boga błagała
Matka y iak sie za nich zastawiała
Iuż go przez Piersi, iuż przez płacz prosiła
Iak długo, a ze Boga wyprosiła.

44.
Aż skoro tabie zwłoki ustały
W Zwierciedle które iawnie dotąd trwały
I gdy iuż w onej nic nie było chwili
Widac oto wnet zkądsik sie ziawili
Ludzie y w Niebie o tak dziwne sprawy:
Iako na Swiecie napełnili Lawy.

3. Patrzenie Złe 45.
ludzkie iawne Iu Złotogłowy które wiec Perłowie
Niebu y widome. Kotig, obrzyki na mieyscach Panowie
Iu Kmiotek y młodsze Pachołęta złocą
Patrzą na Pany Tartarzyn złroią
Iu z iirszych drudzy skromnisz sto pyrcą
Czupryny glaszczą, y pułame wiercą.

46.
Co powaznieysi boki rozpieraią
W Lawach, a z swiecheem czasem rozmawiaią
Zgac nie o Bogu: bo sama postawa
Z Samey ich twarzy y z oczu zoydawa
Ze niewiedzą to tam za prawdy tkie
Wielszy człe I takie w głowie budują Fabryki.
tkie szczerem 47.
y niemy w ho: Drudzy z humorem wyskakuią
ebie nisz Bogu. A kiedy w Lawkach mieysca Sobie daią
Wprzod do gadzaią Swiechiey Polityce
Zyt do Ołtarza, a oczy y lico
Do przyiaciela czczsc ze obracaią
I tak nie Bogu lecz Sobie czesc daią.

46. Inse prowa

48.
Iasni prowadzą Damy ustrożone
Żywe, y w chodzie nie uspokoione
Które iak kurzor idą zapędzony
Igraiąc chodem Sukien swych ogony
I oczy niosą nie rzekę urtyliwe
Lecz na pół bystre, y na pół zdradliwe.

49.
Gdy coraz chytrzy wzrok w Sobie mienity
Cudzem modląc się w Ziemię oczy kryty
A czasem wzniesczy nigcz nich postrzały
W Serca ich ludzkie na powskok istniały
I wrzeczy z wstydu Rożami okryty
Białe Lilie gdy kędy patrzyły.

50.
Więc ieszcze kiedy swoie Sniegi żywe
Co w Sobie maią ognie mierzchliwe
W wytkniony ch Piersiach Oczom powstały
Iakiey z piękney płci dochodzety chwały
Że więcey na nie niż w Swięte patrzały
Obrazy które w wiele się kochali.

51.
A ieżli mdło na zwierzchniey gładkosci
Mieli, sięgali myślą y skrytosci
I przez Rąbek się ky przez Szaty dalcy
Na wylot prawie żądzą przebiiali
Sięgaiąc Serca, y tamtejsze płomienie
Kładąc gdzie widzieli ciągnie ich pragnienie.

52.
Przeto w tym ogniu gorącey miłosci
A co iuż maią iakie znaiomości
Gładkie chtopięta do swych wyczytaią
Panien, a sami zdała się dziwiaią
Co owe widząc za takie kąndory Sawony.
Ślą im wzaiemny uchton y Sawony.

53.
Drudzy Służali w Srogiem się mieszaią
Zapne do pierso za Szorty maią
I iakie śmiechy, iakie umiędzania
I iakie bystre na się poglądania
Iuż dalcy Sam Bog tkliwey Bohatyki
I Swięte w Niebie nie mogły znieść Szypki.

54.
Ale wyżrzedszy Bohatyr skrzydlaty
Od którego Blask bił z świecącey Szaty
Gniewliwy, głosem zawołał surowie.
Dom to tu Boży nie Siedla Lotrowie.
O ciemne Kroby tędzie w Zasrosci
O niewdzięczności tey słuszney świeczności.

55.
Co rzekłszy Mieczem z Gory się zamierzył
I tak położaie w Pawiment uderzył
Że ar Kwadraty z Aspisu gładkore
W których świecuły złote przyrodzone
Tyty rzewzięcie gdzie są rozbłyszczyty
Wdno iak iaky przepaść otworzyły.

56.
A z Ludzi owych trudno dayrzec było
Iako ich zita w momencie zabito
Tych zas co ieszcze w Kościele zostali
Gdy dno zapadło Anieli trzymali
Dotąd aż znowu Pawiment przykrył pit
I Kadry Kwadrat na Swe mieysce wstąpił.

57.
Jedy Liobe gdyby w tenczas miała
Ciałona Sobie gdy na to patrzała
Z wielkiego Lękosku uśmiarłaby była
Tak ią ta przepaść w duszę uderzyła
A zgoła tak się do bojaźni Brzeci
Że ledwie przy swey zostaie pamięci.

58. W tym

1) Białogłowy idą do Kościoła Diekie nie myślcie zedo Pana Boga idzie się rozmnie iak kurzor idzie w wstydliwemieczyna.

3) Mało tam wstydu gdzie oczy strzelaią.

3) Ciało piękne ciągnie wzrok ludzki na swoie podobanie a myśli pożądliwe Duszy zdaią.

3) Pogląda myśli o bracadle cielesni? że: zwolnisz chcesz myślą na przech, w prędko wpadnieszz.

3) Złe za wszędzie Zarty bespieczne a do Kościoła nie po nich.

3) Patrzyli Bogta swoie Obrazy karze.

58.
W tym starzeo Swiety ten co ią prowadzi
Nie boy się rzecze; Jak Bog o Swoich radzi
Sprawach on każdy rzecz widzi na Tronie
On ludzkie grzechy wprzętа w Syonie
I cokolwiek Swiat czyni na złośćа
On na to wszystko patrzy z wynioslości.

59.
Przeto ix rożne a rożnych obyczaie
Widzi, rożne też Bog zapłaty daie
Acz ią tacy, ktorzy gdyby żyli
Na wiekі, zawsze wiecznieby grzeszyli
Gdy też takich karze iako trzeba
I tak niegodny żyć wyrzuca z Nieba.

60.
O wych zaś ktorzy acz się pilnie stroią
Lecz że się Bogа w każdey sprawie boią
A gniotom Swoim w Rękach trzymać każe
I mieć koło nich zawsze pilne straże
Stroy im nie wadzi bo w małżeńskim stanie
Czasem się dla swych mężow stroić panie.

61.
I niepotrzeb w to się ubierаią
Na co ich radzi mężowie patrzаią
Ale wypawszy owe co z dworpostu
Na złość ubrania tey Swieckiey marnostu
Wzbudzаią przez nieżądne zapały
Nigdy wżytecznych swych nie będą miały.

62.
Bo insza miec wstyd w oczach bez płochości
I nieżmyślony pokore w pychnosci
A insza wabić kogo na lubość
I wzythnąć Pierś z Kąpiu na Swobodę
Przy niewalasie kawalerow wiele
Do mielkich pieszczot w domu, y w Kościele.

63.
Ach przez Bog iuż weszły te przymioty
W Ludzie że naczey idą na zalety
Nie na Modlitwy do Domu Bożego
Luż tam stroy ieden przez mnie z drugiego
Luż aż do wieżchu od stop się zbiegаią
Luż postrzyki wzorki wybieraią.

64.
A co nay wiecey a rad zy Bianicy
Zazywszy pary z sąsiedzkiey Kamienicy
O czym więc w kościele z sobą rozmawiаią
O tym w Kościele zeszedszy się gadаią
I miasto Modlitw Bogu przeraźliwe
Bez wstydu mowią słowa nieuczciwe

65.
Ieszcze y nad to insi gdy nie mogą
Zwyczaynq iakq do rozmow przyiść drogą
Na pewne czasy gdzie się widzieć mаią
Skład do kościoła sobie naznaczаią
I tam na pewne przychodzą rozmowy
Tak y Mężczyzny iak y Białogłowy.

66.
O głupi Ludzie y na swoię zgubę
Zgube, nie tak szczęścia Boga sprawiedliwi
Oczy y serce y myśl do nich mаią
Wysoko, z Zuzarz w Panu swym trzymаią
A Swiat na ten czas u nich pod nogami
Gdy się wzbiciаią w Niebo Modlitwami.

67. Nie trwoż się

Nie trwoż się ledwiem zachodzi z tego
W rozpacz Lioba że Bog karze złego
Zawszem nie Bog lecz Samo Sumnienie
Sądzi każdego, gdy się na zginienie
Same nieżmierne grzechy ich wpychaią
W przepaść że ato wiecznie w nie wpadaią.

68.

To ma mowiąc Starzec po Rozkosznym Niebie
Chodzi: na Panie patrząc wiedle Siebie
A Nieba wszędzie śmieią się pogodne
Postanowienie miarkuiąc tą godne
Jednakie ciepło ieden chłod stateczny
Bez wszelkich wichrow maią w sobie wieczny.

69.

Gdzieniegdzie stąpią Łąki się zielenią
I sliczne Farby kwiecia w twarzy mienią
Rosnąca wszędzie niedoyrzeć Granice
Tam żywe Stoki, tam hoże krynice
Z wielkiey Jasności odbite Promienie
Między Smugami płyną z wyn Strumienie.

70.

Z tupieszstwa ubogich Ludzi iako w prasach krew się wyciska.

Na iasnym nieyscu z tupiezy ubogiey
Prasy rozłane stoią iako Progi
Fanty w nich widać Siermięgi Zupany
Lemiesze, Sarzma, Sierpy y Kołtany,
A co dziw nieysza z ucisku wielkiego
Krew się z nich toczy do nurtu hoznego.

71.

Ledwie na Wiosnę kiedy z Gor zpadaią
Ogrzane Sniegi tak pochod maią
Jak z tych Pras Rzeka mieszaiąc Pan zita
Gwałtownym biegiem do Morza pędzita
Do Morza także ze krwi zebranego
A z grzesznych płyną Państw Rzeki do niego.

72.

Sastrzebi y Sępowie ci sąco maią z ubogich iako krew wyssaią.

Tu zkąd te krwawe Strugi się wzięgaią
Głodni Sastrzebi nad niemi latаią
A rozciągaiąc Szyrzoka na przemiany
Krwią że z wierzchu twa y pia piany
Tu zas gdzie Morze na zsiadłey krwi siedzą
Sytoś Sępowie, a przecie krew iedzą.

73.

Duchy y Dusze iako Ptakowie latаią.

Daley Tobie białe się mieszaią
Nad pięknym Gaiem y tot swoy nieszaią
To raz upadną na Rożki ziołowe
To potym lecą w Niebo wyniesione
To zasza z Nieba iasne zypadaią
I tak iak pierwsze na Gaiu siadaią.

74.

A Starzec patrząc na te ich obroty
Gdy zkąd y zowąd odprawuią loty
Po miękkiey Trawie, tam hoży się zdawie
To białe Stadło prosto postępuie
I idąc między upleciony płotem
Z rożnego kwiecia stanie w Gaiu potym.

75

Patrzy na Lecy, y na on tak mity
Gay, w ktorym woda dziwny dźwięk czyni
Owdzie zdroy blaga Serce przerażaiąc
Ztąd idzie Strumien zal iakiś wydaiąc
Miasto Kamyków po ktorych się goni
Woda na Perłach y Rubinach dzwoni.

76

Czasem po Liściach wiatr wzdycha żałosny
Czasem w gestwinie ptacz z skłaniem głosny
We wszystkich drzewach y Gałęziach ięczy
I głos wydaie iakoby człowieczy
A zmieszanego co strasznu z żałosci
Serce przechodzi na wskroś do litości.

77.

Że na ostatek y większe stękania
Wstaią, a potym y takie wołania
Ach pomnicy na nas Małżonki zelżone
I na Panienki, na Wdowy zgwałcone
Na Ubiór ludzki, y na płacz rzewliwy
A uczyń Pomstę Boże sprawiedliwy.

Toty z nieiakow zgwałtow pochodzące Niebo przebiia:

78.

Potrzykroć ten głos a coraz gęstszym
I coraz Echem powtorzony większym
Biegał po Niebie y w kółko wpadał
Serce Lubych, aże ią przebadał
I aż z kohazni za Płaszcz chwytać chciała
Męża Swiętego y Twarz odwracała.

79.

Mąż w tym sędziwy tocząc oczy po niey
A widząc że się z Strachu podeń chroni
Idzie z nią prosto tam kędy na oku
Przebiiała się Brama przez Las w boku
Do ktorey sama Strzeżba im podała
Drogę, ko z rożnych ścieszek się schadzała.

80.

Ale nim do niey przeciąg odprawili
Wielkie z Marmurow Mary obaczyli
I zdała Krzyż wydaiąc odgłosy
Odzywały się z Trąb Woyskowych głosy
Potym się głośniey zali słyszeć daley
Gdy iuż przyszedszy ow. w Bramie stali.

81.

Larmę na Larmę zewsząd uderzono
W kołty y w Trąby, aż się mieysce ono
Trzęsie od chuku a woyska chmyta
Opuszczaiąc swe Namioty rozbite
Z rożnych stron rożnie po Szyku się schadzą
I Charce z sobą zwieraią y zwodzą.

? Lubo przeszłe tak y przyszłe Woyny w Niebie widome.

82.

Przeszłe się woyny znowu odnawiaią
I przyszłe widać co ieszcze przyimą
Ci iuż zelazem wyrąbaią drogę
Tym z gęstszych Kopcy Las się burszy drogę
Ci znowu na tych chmurę strzał puszczaią
A ktos owych gęsto ognia daią.

83. Brzmią

83. 1696.

Brzmią wszędzie woyny, raz gdzies z Palestyny
Raz z Egiptu Azya swe Tyrany
Chcąc rozpościerać wielkie siły wszędzie
Na iedne tylko ie Europę wiedzie
To na Hiszpanow to ku Wenetowi
To na Cesarza idzie ku Wiedniowi

84. a w Hestonij gdy w Polsce w padaią
Szwedzi Fortece domy odbieraią
Ale zas Szwedzi zbrowu za powrotem
co ~~sam~~ Donscy wzięli odbieraią plotem
I tak im dużo woyną dokuczaią
Że aż Polacy posiłki im daią.

85. Na Solalu zas Pan Lodowatego
Morza, wyprawia siły Państwa swego
Lecz iż wziął przedtym Smoleńsk nad Przypierze
Miasto zwycięstwa wielką klęskę bierze
Z Jednej zniesiony, z drugiey się przedaie
Strony, y Działa Polakom oddaie.

86. Tamże Kozacy ponosząc boży sroge
Padaią własnym Panom znowu pod nogę
I krzywych Przysiąg prożno poprawiaią
Zdradzaią co rożne woyny wprowadzaią
Potym Tatarzyn kraie ich plądruie
I plon obfity w Podolu zaymuie.

87. Drudzy dla prywat nieszczęsnych do zwady
Prakt. Prywaty Prakt. Praktyki czynią wymyślaią Rady
liczy Chrystus Albo Narody do Boiów wzbudzaią
czyli mnieymicą Albo się w cudzym Państwie napiesaią
zbrzyta niebu. Ozadzic Króla z swoiey własney Ziemie
Chcąc na oszpetek Świat rozpostarzyć ~~Ziemie~~

Prawie ieżnie: 88. Przez co o tabie między Poddanemi
to na nieszczęsne A między Królmi Panami własnemi
Panow y podda: Czynią nieznaski y nieporzątania
nych wzdryga. Zbrzydza na to Niebo widząc te mieszania
I ledwie takie cierpią nieszczęscia
Które się z ludzkiey co raz siły złości

Nieszczęsne 89. Swe własne woyska po swey chodzą Ziemi
Fakcyie takie Brat brata bie gorzałki Ziemia pod niemi
Władzy w swoim Kościoł nie zbroie Ludzi Krwawych gonią
Kraiu dochczynią. Poczciwe Łony z Dziatkami zięk wrogą
Pan się sam gryzie oyczyznę bol mączy
Żołnierz dowodzi Aktoż z woiska nieczy.

90. Krzyki wołania y chuk pomieszany
Z głosem biegnących co raz na przemiany
Ścią się w boiach, a gdy dali droższe
Woyny powstaią y chaty y gorsze
Pożara z tym ozda w ktorey się oparła
Ziobe z wielkim grzmotem się zawarła.

91. Stad na

91.
I tak rumeta że aż nie wiedziała
Na którym miejscu rodzona dziewcha stała
Lecz iuż nie iednym będąc przerażona
Strachem, gdy w myślach była utopiona
Dopiero teraz co przedtym nie śmiała
Słowa przemowić z strachu się ozwała.

92.
Powiedz o Oyczze, Ktoś iest: kędy w drogę
W krainy wiedzies mnie niebogę
I czemu widzieć daiesz mi te boie
Których się lękia miękkie serce moie
Czyli umarła zostaie czy żywa
Czy to Sen czyli rzecz widzę prawdziwa.

93.
Tak rzekła: a on, nie bądź tak trosklliwa
Jestes y ieszcze będziesz Cnotą żywa
O mnie też nie wątp żebym był błędliwym
Cieniem, albo Duchem iakim nieprawdziwym
Jestem ia Paweł, a tytuł u Świata
Mam Eremita, na pustomnie lata.

94.
Pod tym tytułem w Zakonach Synowie
Jacy zostaią iako w Częstochowie
Teraz po niższym chodzisz ze mną Niebie
Co Ziemi czyną Przywodzienie z Siebie
Kędy Planety te co Światem rządzą
Chodząc z Gwiazdami, y tam y sam błądzą.

95.
Lecz wnetże z tąd wyrzucisz z Gmachu tego
Przedwiecznego Pałac Nieba Stwórcy swego
Który od tych Gwiazd nierównie zostaie
Wyższy niżli się Ziemia na dół daie
Tędy złoż pierwszy mniemanie o Kroju
Że tu Oyczyna wiecznego Pokoju.

a lubo Trąby lubo Dzwoniysz głosy
Nie masz tu woien ale przez Niebiosy
Wszystkie się krwawe dzieła przebiiaią
I tak się Zdobcy Niebu widzieć daią
Iako więc Słońce przez Krzyształ przechodzi
W Pałac Królewski, a Szkła nie nie szkodzi.

97.
Tu nie bez cudu od początku Świata
Przeszłe, y przyszłe wojny dwoią lata
A choć się tędy z czasem przemiaią
Tu iakoś Zwierciadle bez odmiany trwaią
Aby widzieli dobrzy w nich zbawienie
A źli tym więcej czuli potępienie.

98.
O iako straszne wyroki nad temi
Którzy niesłusznie rządzą na Ziemi
I którzy Panow z Poddanemi radzą
Albo dla swych Przywar radzą
A zdo Rycerski, y Duchowny dobie
Na swe pożytki obracaią Sobie.

99. Lepiey

Lepiey zeby az 99 Dzie za Xięgowe
Stuzyy zbrecz groszki na kiscie Swiatowe
Idacy co Skarbow z kosza nie za zyci
Fo chytrych Rad nadzinaią Sieci
Nix ze tak Panow Swoich uwikłaią
Ktorych na potym iuz nie wywikłaią.
100.
ale o y wy co na swoiey głowie
Zyclą Pożage nosicie Krolowie
Prawie nad wszystko to uważac macie
Takich to Rady osob zrzywacie.
Jezeli Dobro Rzeczy Pospolitey
Czy zysk Prywaty vpatruią zbrzydły
Groźne te tylko co 101 Lic bronic trzeba
a taż potym za Cesc Bozą Chwałę Rzeba,
Lecz Niezeli zły Rady rozrywacie
Wczesny Obronce y tego czas zwłaczacie
Nie Nieprzyiaciel, ale wy niszczycie
Swych gdy niesłuszne Kraltychi czynicie.
Ci to Szpowie ci 102 Liobe Ziedzą
Na krwawym Morzu, y zdzadły krew iedzą
Ktorzy w odmienie niesłusznego Boju
Mnicy się kochaią w Oyczystym Kołoju
Dla tego aby drogie wyciskali
Podathi z Ludzi, a sobie ie brali.
103.
Nie ma nic Gracz ubogi krom Duszy
Ciecze pot z niego nędza go wysuszy
Gdy nuż Kostwo na Szatachi wygrzebie
W ostatku Fanty wyprzedawa z Siebie
I iako w prasie wyciśniony srodze
Krew własną daie Niedźwiedź, nie pieniądze.
104.
A to: ach! iako ci głodni szarpaią
Fastrzebi, Ktorzy podathi zbieraią.
Sama to widzisz, a to nad Rzekami
Wieszaią się pięć krew nosami
I nim się Kupiec do Skarbu pieniądze
Dobrze ich sobie nadszarpią na drodze.
105.
A cos gdy wpadną w Ocean głęboki
A owi tłuści tuczą lepiey boki
Co Oceana tego Klucze maią
Takowych Kruszcow aż na dnie siegaią
Czasem w Bankietach na smak albo w Winie
Że krew mieszaią, a Oyczyzna ginie.
106.
Ach iakich tyranstw, y morderstw dowodzi
Zły niezrzyiaciel gdy Państwo przechodzi
Czyste Parienki Kwiatu Panienskiego
Wdowy, mężathi Stanu podzielnego
Ach tak wszeteczny Kotkierz, albo dziki
Narod zbawiwszy, bierze z Sobą w Kupi.
107.
Jedni od Piersi Dziathi wyrywaią
Drudzy: iakie zal.) większych bezumania
Mąż bez Małżonki, bez Małżonka Żona
W zgrozney biedzie ieczy zbrażona
Młodzieńce wzdycha, bez swey Panny luby
I ostatecznie Niedźwiedzie Panienstwa zguby.

108.
A Kroż bez wstydu y imyze wymieni.
Nierządy, iakie człowiek bezecny czyni
Sama ma Dziewka owe nasrzebania
Zdroie też gorzkich z rożnych Drzew stłuczania
Słyszałeś w Raiu w Ktorym te mieszkaią
Dusze, io Pomsty za gwałty wołaią.
109.
I tak wołaią że aż ozwi bieli
W postaci białych Gołębiow Anieli
Na Gay Radaią z Nieba wysokiego
Wymiotą im mgłe Ognia Czyszcowego
Drugie do Nieba skoro dołonaią
Pokuty z Czysca z sobą wprowadzaią.
110.
A przecie niechce świat uważać tego
Iakie są Mieli rożne na Grzesznego
Przecie po chlebey Panom zastaią
Oczy y uszy, że choć krzywdy maią
Ubodzy w chatach albo gdzie na Roli
Nie mogą mowić dla pich, co ich boli.
111.
Niechayże tedy ostrożni zostaią
W Państwach Krolowie niech sami patrzaią
W krzywdy oczyma, y wte wszystkie Rzeczy
Ktore im każe Bog miec na swey pieczy
Bo ich dla tego wynosi na Tronie
Aby pod sobą miał Lud w Obronie.
112.
Niech Urzędnikow Rzedy przeglądaią
Tych co im Sprawy, y dzieie w mocdaią
Żeby dla Lupieztw y ciężarow drogich
Krew nie płynęła z Ubogich Ubogich
Gdyż Jezusowa krew za krew ich wzgędzie
Nad Tyranami pomstę czynić będzie.
113.
Westchnie tu zatym, y mowić przestanie
Mąż ow Sędziwy tak wielkie staranie
Zdziwiwszy Krolow świata przestronego
I dawszy wiele przestrog do dobrego
I oddaliwszy rozmowy od Siebie
Z Pilnością oczy trzyma w Gorzym Niebie.
114.
Gdzie Czoło y Twarz gdy podnosi swoie
Patrząc na Swiętę Niebieskie Dwoie
Oto z Gorzyska Światłość swe wywiera
A nieby Wyższe Niebo się odziera
I tak Jasnością wnet oświeca Jasnie
Niższy Czesć Nieba, że aż od niey gasnie.
115.
A co dziw nierzecz wszystkie Niebios Chory
Zastępy Swiętę y obrzędne Pory
Woyska Stodzkie Ogniami pałały
I Promieniami przyodziane stały
A między niemi do kupy zebrane
Wszędzie wiecuły Gwiazdy pięknie przezroczne.
116.
Sam Pan na Tronie Swoiey Wielmożności
Siedzi odziany Powagą Wieczności
Trzymaiąc wszędzie Swe obszerne Kręgi
W Granicach Swiata obrąglęy Granice
Ktego Dzieła Stworzenia ma na Czułey pieczy
Nigdy nie pozymie żaden z onych Dzieł wieczy.

3 Wyższego Nieba mieszkaią po Niebiesiach na Zaszosc.

2 Boską Wielmożność Ktoby opisał

117.

Jeden Bog we Trzech Osobach.

Lowszem rozum wzielabi xzwanhucie
Kiedy Wszechmocnosc Boga swego prohadzucie
Wiekuey Swiattosci trzy Swiatla wyglądaią
I trzy Osoby w Sobie zawiernigie
Ani Anieli ni Smachy latego
Pieba, nie mogą pogąc Krolewskiego.

118.

Przy Majestacie w Jasney Stacie swoiey
Krolowa Niebios na Prawicy stoi
Patrzy w Twarz Pandha a Gwiazdy do kota
Koronny wiszące zwieczą ie y Cota
Znaią ią Matkę bez straty Czystosci
Nieba, lecz Bozkich nieswiadczą chrystosci.

119.

Tylko co Chory obrzyte Jasnosciq
Niemaią ieszcze tak wielkiey radosciq
Piesni o Chwale tey w ktorey mieszkaią
Wiecznie, na wieczną pamiątkę spiewaią.
A Harmonie wszędzie brzmią po Niebie
Przesyłaiący swe dźwięki do Siebie.

120.

Zo za przemiany, to w zlączone głosy
Rozne Muzyki przechodzą Niebiosy
Inszy Chory w ten czas osobey szczodrobliwosci
Spiewały Piesni niezmiernej słodkosci
A głosy z wdzięcznych Melodyi zmieszane
W testowa były dobrze rozumiane.

121.

Pieśn pierwsza Chwały Domu Bożkiego.

Tu wieczne Lato tu pielne Pogody
Tu roshoszami, y miłami chłody
Wzgrzewaiące Zefiry panuią
I lethie tchnienia w pot z niepłem miarkuią
Sniegow tu niemasz, ni Zimy, Szkaradzy
Ani na Dachy biią zmarzłe Grady.

122.

Ani Rzek widać lodami zdiętnionych
Ni wody wielą z Skrzydłow rozstąpionych
Pode Lwem Słońce tu Zbożom nie szkodzi
Ani pułtetnia gorąco przechodzi
Kole od Słońca nie schną ani Zory
Zawsze zielonosc w kwieciach y Purpury.

123.

Zawsze w ostawnym maiu Niebo trwaią
A między Morzem y Gorącem maią
Wiosnę wiecznąbą szczęśliwi Duchowie
I my o Boże Zwoi Krolestwie
O Boże iakosz nad Twoy Swiat stworzony
Dom twoy Niebieski wielce wyniesiony.

124.

Tym textem wielbił pierwszy Chor Niebiosy
A drugie Chory na te słodkie głosy
Iakby wyskoczyły y Rzeką y wzrokiem
Pilnuiąc zgody y Parzesbu okiem
Potym po wokoł gdy pierwsi przestaią
Na drugim Kroku te same zaczynaią.

125.

Pieśn druga Chwały Domu Boskiego.

Lowszem Panie nie masz nic przykrego
Ni wichrow Smiertnych a ni dżdżu zbytniego
Miłey zamknięte gdzies wiatry głębokie
Do przyjazne Kłosy stoiące szerokie
Ni dorzną od Szkodnu y wichru Zadnego
Spią wszystkie Szturmy wiatru Patrocnego.

126 Tu

126. Tu zawsze Jasnosc iedraha bez chmury
I nie zna nigdy nocy wierzch piekney Gory
Ani tu Słońce Ogrzeiących kołtoczy
Z Morza ani ie w morzu schodzące mocy
I Niebios nie ma, ani Gwiazd nie zgania
Ni trudnego dnia a niewczasem zastania.

127. Zadna noc cichym mrokiem nie nachodzi
Nieba, żaden zćn w cieniu nie przychodzi
Wygnana z Nieba noc ohydna Światu
Jeden tylko dzień wiecznie świeci światu
Dzień iasny, radzieczny, dzień ten niedoraźnim
Światłem nad Słońce Jasnieyszy wzelakim.

128. O Boze iako Dom twoy niezlękniony
Nad Ziemskie kraie y Krolewskie Trony
Znowu tu drugi Chor iako sie zdało
Niebu głos skończył, a Niebo sie zmiało
Patrząc na Pana takiey wielmożności
I czuiąc wewnątrz łagodne słodkości.

129. Razem wesela arzyby w Panu oczy
Razem Pobożnosc razem sie im toczy
Wstyd z piekney iagod, ktory im z Godności
Państwiey przydaie dziecey Rumianości.
A wlewaiąc myśl w Oczu Pana swego
Znowu Trzeci Chor tak chwali Dom Jego.

Pieśn Trzecia Chwały Domu Panskiego.

130. Zadne kłopoty tu nie maią łoża
Ni w smutnym sercu boiazń czucie noża
Ani bol w bladey strachu wpada lice
Ani na głowie czarney Jedwabnice
Lament nie nosi Wenow tu nie trzeba
Prace stękania wywołano z Nieba.

131. I Praw y głosow przy Prawie szwarliwych
Iswad y oczu nie masz zazdrościwych
Ni krwawych Bojow ni Chimer srożących
Straszliwe wojny z sobą przynoszących
Ani ubostwa, chorob, ani głodu
Ni miecz żadnego zgubiie narodu.

132. Tu wszystkie Bramy do krwawego boiu
Gwoździe zamknięte tu wszystey w pokoiu
Stoią w Bogactwach Niebieskich prozniią
Tuzć polony z zbroy nie pobylenią
Ni miecze w woynie, ni na woyne trąbią
Lecz ciche złote wiedli Niebo Dobą.

133. Ludzie, ani wnoz
Ruchot nie cierpią Choroba Smierci ni Ludzi Smierc kosi
Zawżdem w Swiętę Miasto zadrżano
Smiercią y Swiętych ciał iey z moc niedano
Sama tu Radosc Swoy Krzyż rozpościera
I z Elizeyskich Srakic płacz odpiera.

134. Na złotych Stołach Krolewskie Banchiety
Stoią, a przy nich nabożne Zakety
W Wzieczystey czyszą Swey Krocznych Stroiach
O Boze Twoi Mieszkańcy z Miłości
Nie żeby iedli albo Wino pili
Ktoby stąd mniemał daremnie się myli.

135. Bez Potrzeb

135
Bez Potraw w Niebie Anieli mieszkaią
Jescże im niechce pragnienia nie maią
~~Potrz~~ Prawdą Bankiety y wszystkie Zgrywany
I pod Panskim Stołem podobne Potrawy
Szczesliwe Niebo bez Nektaru wczasie
I bez Paszteтow dwoch Mieszkancow prozie.
136
Niebieskii smakii ią tak nieznaione
Jakich nie mogą Usta miec takowe
Człecze, y napoy takiey iest złodzieiey
Że ustawicznie w wieczney Szczesliwosci
Przedziwne Serca uweselą Swoie
I Duchy wszystkie tuczy niepoiete.
137
Tak przy naburtyzeh Stołach zawsze Pany
Maią y siedzą BOZE Twe Narody
A my Anieli za to ie chwalemy
Skazem z Radosci Rękami klaszczemy
O Boze Swiety o Panie wiecznosci
Jak w Swoim Domu maszq wielkie Radosci.
138.
Ty poty Swiete harmonie brzmiały
I po Pałacu Niebie rozlegały
Nie ustawały, y owszem za wieki
Bez rozerwania trwaią zawsze dzwięki
Niebo co tylko on swoy zastosuie
Pałac na ktory patrzac Swietym miło.
139
A tym tez czasem z Nieba powstali
Pawet z Lioby co na to patrzali
I po widoku Takim tak Cudownym
Skrzydłami oczom wszystkiego Duchownym
Widzą zdaleka rozmaite Trony
Rożne Osoby, y rożne Korony.

Przeyzrzane na świat Osoby od Pana Boga w Niebie bydlu.

140
Widzą a oto Starcowie Siedzieli
W Infułach siedzą wszyscy Swiątobliwi
A na Infułach trzy Korony maią
Wszyscy po Kluczu w dwoch Rękach trzymaią
Dalej Cesarze pod Baldachynami
Stoią pieknemi dwiecąc Osobami.
141.
Młodzi y Starzy rożne Mitry maią
Rożne na głowach Stany wyrażaią
Sceptra Korony poswięcone Szaty
Znaczą Monarchy Swoie Majestaty
Ten Xiąże ow Król, ten Cesarz z Honorem
Znac go z Purpury z Perła, y z Bisioru.
142
Tym się Liobe pilno przypatrzie
Ku zbroy bliżey ku tym Insztrumencie
Rzecze do Pawła, zkąd ten Poczet wziety
Takich Monarchow powiedz Oycze Swiety
Jono to ci są co pozumierali
Którzy na Ziemi przed tym panowali.
143
Mąż Swiety na to: Opat Ladzisz o tym
Owszem dopiero maią się z Żywotem
Wiecznym przywitać dopiero panowac
Dopiero Swiata maią rozkazowac
A starszi co to wysokie na Stolcie
Maią Infuły od Papiezowie.
144.
Umrze on Cesarz ten po nim nastanie
Po onym ten Król przyimie Koronowanie
Tak Bog przeznaczył y tak ordynował
Aby poprzednym drugi następował
Liczba zatym, to to ci zostaie
Którzy z przeyrzenia Trony odzierz maią.

145. Tu znow

145.
Tu znowu Starzec na to iey pytanie
Nie wątpie: rzecze I pewnie się tak stanie
Ona w tym westchnie, o iak prawi lata
Poyda w głąb co raz Tedziwszego Swiata
Gdy iako widzę ma tych ieszcze w Cielę
Do rządu Swiata Monarchow tak wiele.

146.
Ale gdy mroze lic on zarumieniony
Młodzian do go wstyd zdobi rozhrzewiony
Powiedz mi Ktoż iest, co tym prawi: I Bozkiego
Między innemi widzę w Twarzy Jego.
Co to za Anioł co nad nim Koronę
Trzyma, co Tarczą czyni mu Zasłonę.

147.
Nic na to zrazu nie rzekł Swiątobliwy
Starzec, lecz idąc z nią nieustraszliwy
Niedługo pieszym pod Młodzieńcem stanie
I patrzy na Tarcz w złote Ryzowanie
Którą Archanioł trzyma w onej dobie
Zatym pozwoli rzekąc mu Siebie.

148.
Z Doczytaszsie Chcesz Panno: prawi Swiedziec co Bog temu
aley co to za mo: Synowi z Przodkow naznaczył Zacnemu
cian przodki Jego Nie trosz się będziesz odemnie wiedziała
mizod poznawszy Tylko chcę żebyś w przod w tę Tarcz patrzała
Bo to my Stare Syna tak wielkiego
Przodkie poznali z Rimszta Niebieskiego.

149.
Pierwszego widzę ato Litawna
Gdy ieszcze Rzymska nie była wniesiona
Wiara do Litwy, on się nayprzod wstawi
On tytuł Państwa od Siebie zostawi
Pan był waleczny pogranicznę szkody
Sprzętał: stronic: I natrętne narody.

150.
Ten gdy z Swiata po nim następuie
Medolfa prawie, w trop go nagladuie
Potym Troiden Dokument z Imienia
Stryy na Państwie, tu patrz na Witenia
Za Narymunda, iak po Sobie chodzą
Iako rad Litwę, y nad Zmudzią rządzą.

151.
Na inszym mieyscu Tedymin wyryty
I Olgierd płodem siedzi zdrowiony
Z którego cienia Słonce w Rzymskiey wierze
Jagiełło świeci gdy Chrzest Swięty bierze
Iak ten wielkie Xięstwa z Sobą garnie
Do Chrystusowey prawdziwey Owczarnie.

152.
Korona Polska z tego się raduie
Zato go ato na Swoy tron przyimuie
I na Małżeństwo wiedzie do Krolowy
Kładąc Koronę na wierzch Jego z Głowy
Krzyżackie potym charde Rzymska sieczę
Przyiąwszy od nich dwa przysłane Miecze.

153.
Korybuth zatym Jagiełła rodzony
Patrzay iak idzie z Rzymskiem w Czeskie strony
Gdzie będąc Rzymskim obrany Mandatem
Za Króla prawie rozstaie się z Światem
Ale Syn Fedor na Nieswieżu Xięże
Zbadaż budzie y Winnicę wiąże.

154.
O Fedora żal ci co rzędem złoża
Tegoż za Domu: lecz chociaż Płod swoią
Ciągną linią; przeto dla Dzietnice
W Dobr w Nazwiskach ponoszą rożnice.

Ci Xięzetami.

Ci Xięzetami za Wiśniowieckiemi
A Zbarazkiemi, owi Porytckiemi.
155
A między niemi oiciec Jeremiego
Wszrzod Bohatyrow znac Wiśniowieckiego
O iak Czyrn bie Tatarskie Narody
Patrz idąc gromi za Orzeczyste Szkody
Ach czuie Bożo twoie Serce w Sobie
Mita Oyczyzna, y zdrayca po Tobie.
156
Między imszemi Monarch: Michał Korybut Xiąże: Wiśnio: od Boga na Krolestwo Pol: Liczy przeznaczony.
Słuchay że teraz czego studzac chciała
Tobie sławiedz o kogo pytała
Ten Młodzian, ad nad którym Korone
I Tarcz te trzyma Anioł ab Obrone
Michał iest Xiąże Syn Jeremiego
Z Gryzeldy sytodzon Domu Zamoyskiego
157
Ten zas co nad nim trzyma Kleynot Sławy
Michał Archanioł Patron Jego Własny
Na Opiece mu od Boga przydany
Z którego będzie dla Koronowany
Lecz nim ci podziem dalsze Zaiemnice
Obroc wte ieszcze Tarcz znowu Xiężnice.
158
Idze dosc ze Plemie znasz Korybutowe
Trzebac obaczyc ieszcze Jagiellowe
Z Którego Swiata iaka rosła Sława
Pierwszego nay przod obacz Władysława
Patrz iak Krolewskie zdobig Jego Skronie
Polska Węgierska, oraz dwie Koronie.
159
Szczedrzeyow w boiu bie się z Pogany
Zdało się że miał zgromić Otomany
Jego Stolica w Stambole czekała
Lecz go Fortuna potym oszukała
Bijąc się zbitsy, sam pod Warną ginie
Ale z odwagi, iednak Swiatu słynie.
160
To iest Kazimierz trzeci Sarmackiego
Państwa Monarcha, to co Krola Zeskiego
I Węgierskiego Zrodził Władysława
Którego słynie nieśmiertelna Sława
I Zasna Węgry Korona przeniła
Z Potomka Jego Krola Ludowika.
161
Ten zas co trzyma ten Kwiat Liliowy
Co na na Sobie Tarcz Z Gronostalowy
Swięty iest Młodzian y Serca Czystosci
Kazimierz Xiąże Wielkich Dziedzic Polskich Xięstw
Że Dzielny Obozyc po nim nastąpie
Zygmunt obudwu Polska Koronuie.
162
To wielki August tego Syn Korzenia
Sławny z wyniosłych Monarchow zbrowienia
Koronat także, to rodzona Jego
Ona Katarzyna patrz iak płynie z Swego
Kraiu przez Wały Baltyckiego Brodu
Do Pana Krola Szwedzkiego Narodu.
163
Ze niey ato Zygmunt w Małzenstwie zyskodzony
Na Państwo idzie do Polskiey Korony
Gdzie Orde bige za dalszemi laty
Pisze z Turcką Tureckim Oszanem Traktaty
Moskwe zwoiuie, a po Smierci potym
Na Tronie sadza Władysława złotym.

164. Teraz osta

164.
Teraz ostatni Kazimierz panuie
Ostatni mowie bo iuz poczetuie
Pod tak wyniosły Iagiella, y w grobie
Roz Lazorosli tchorza piech po Sobie
A zyiąc ieszcze Rząd wypowie słowy
I Da Poddanym Państwo z Swoiey głowy.
165.
Ale Bog ieden nad maige w wielkiey cenie
Iak zacne dawnych przodkow Pokolenie
Bo y Dom Iagiellow w niebo sie przenosi
Do korzybutha to przeyrzenie wnosi
Aby sie z tych krwie po Zdradzie oggneta
Druga Linia y Swiatu słynęła.
166.
Ty Krolem Polskim nayprzedszy zostaniesz
I z wrzrzod Senatu iako Słonce staniesz
Jasna Ozdobo Korybutha tego
Zacny Michale Synu Sereniego
Za Pietnascie Lat gdy Kazimierz złozy
Koronę Bog ią na twe Głowe włozy.
167.
Wyzrzą na ten czas ani to zaglądnie
Iak trzyletnie biała Golebica gruchnie
Na trzeciey Krolewi niem w Szopie zasiędą
Senatorowie, co w niey siedzieć będą
Znak to iuz przyszłe poznasz to Sam szczerze
Ze ie Rycerstwo za Pana obierze.
168.
Tez Szopę y Roy wdzięcznych pszczoł obleci
I Radę tych dni potym Powiat wzięci
Tedy w tym Ludzie narodu Polskiego
Nowego Monarchy szukac Postronnego
Iak mądrzy Roiem wszyscy spoyrzą na ię
I posadzą cię głosem do Majestatu.
169.
Duch Swięty przez ich Usta cię Obiawi
W Tobie moc swoię, y Dzieło zostawi
Monarcha wieczny, ze ci co nie znali
Twarzy twey przedtym, będąc się dziwali
Zazdrość w proch poydzie ani będzie miała
Siły, choroby się nayhardziey wzpinała
170.
Daremne w niebo pięść nie bryą strzały
Bog chce abys był w Jego Rękach cały
A iako widzę tu Zwolney Ozdobie
Eleonore iuz przeznaczył Tobie
W wzwiązek Małżeński z Domu Rakuskiego
Przez płod Cymbarki z Toba złączonego.
171.
Iagiello bowiem którego tu Plemie
Obiedzisz, wypadł z Swey Litewskiey ziemie
Za Semowita w Małżeńskie Pokoie
Ona Alexandre z klasza Siostre swoię
Za Zaś nadobną Cymbarkę zrodziła
Co ię w Rakuskim Domu rozszerzyła.
172.
Z niey y Fernesta Swiatu urodzony
Stawny Fryderyk Cesarz Rzymskiey Strony
Który vpoważniwszy Maximiliana
Odemarł Państwa gotowego Pana:
Z Hiszpańską potym Krolewną się wiąże
Syn Jego Filip Slubem Arcyksięże.
173. Ferdynand wstaią
Karzeł w tym Pięty y
Ich krwie y po nich Stony osiadaią
Ich z tych zdo rzędem idą Filipowie
I Dwa Cesarze oni Leopoldowie
Między Roremi igrzą mała w Rzędzie
Eleonora co tuą Pania będzie.

Siostre Cesa
Rzymc Bog prz
ncznt Michałowi
lo: Pole za Małżon.

orey Eleonory z
dkow, Dio Cey pata
nie poledkalyn
la Roro Alexan:
Siostra Jagiella
la zrodzita

174. Na ten czas

174.
Na ten czas poznasz, gdy Cię Bóg z nią złączy
Jak z Alexandry Zaony Płód idący
Płód Przodków Swoich królewiczny Boga swego
Gniazda dojdzie Cię z Domu Kabuskiego.
Gdy za Cymbarke oddac wzaiem Core
Pieknq przyiemnych lat Eleonore.

175.
Jux widzę iako z nią na Mieyscu lubym
Na Jasney Gurze ścisnąc Ręce Slubem
Jam Bogu prawie Serca Rzecze znacie
W Las przed Obrazem Przeczystowskim dacie
O sadno na to Swięte Gmachy całe
Małzeństwo zabrzmią z Klasztorne Sale.

176.
Tak mowił Starzec a Młodzian wstydliwy
Wzrok swoy utopił w Niebie zwiątobliwy
I cicho w Bogu Sam myślą pozmowiał
Co co mu Starzec Slowy przerzekł wiał
Stoiał na Mieyscu, a Archanioł nad nim
Trzymał Tarcz Jasną z boku stoiąc za nim

177.
Liśbe niemogąc takich Slow słuchała
Z których gdy wszystkie rzeczy zrozumiała
Niebarom wesela idzie z tak cudnego
Mieysca patrząc w Twarz Monarchy każdego
A mianowicie ich lekko postępuie
Za Swiętym Mężem co przed nią przodkuie.

178.
Idzie przez tęki miękkiemi Sciezkami
Po wonnych Ziołach z między Laurami
A kędy tylko w które stąpi pachy
Wzdzie z Drzew idą Serdeczne Zapachy
Złote Gtrzyny przez zielone Liście
I nad Liściami patrzą oczywiste.

179.
Jedne Pomarańcze wdzięczne zapalone
Na te z owe obracaią stronę
Jedne Bazyrzate, drugie wyglądaią
Z kwiatkow, z przyścia Swe opawiadaią
Jak te iak owe nie znaią Starości
Wiszą bez skazy na Rozgach Wieczności.

180.
Młodsze z Drzew nigdy Starszych nie wyrzekaią
Wszystkie dość Mieysca w każdym Drzewie maią
Owe dawnieysze Jiedzą rumianością
Te zas co Swieższe Rodzicską zielonością
Weselą oczy, a z oczu przeszłe
W Serce wpadaią Farby przy Rożone.

181.
Dalej Pagorki podrożą kwitnące
Wierzchy z Gory na dźwigaią wiszące
Za Krzewich liściem, z płotkym wyłokiem
Dolina leży nierzeczerzana okiem
Sciezki z Garbi maige w każde strone
Z rozkosznych Szczegow pieknie uroione.

182.
Między Sciezkami nadziw przyrodzeniu
Lyżnią się ziota w barwistym odzieniu
Stoią Like iakby Srebrem szyte
Po nich przechodzą pręgi złotolite
A wewnątrz Konie na Rozblach na grataią
Gdzie z Swietnych Serca Dyamentow maią.

183.
Rożę szkarłatnym z Karmazynowym
Ledwobiem thake na kwiecie gotowym
W którym się wonne Listki rozwieraią
Jasnorumiane Rubiny wydaią
A Zukrzany w Złotogłowach całe
Wystrzone stoią w Złoto z korale.

184. [illegible]

184
We wszystkich ziołach w cienie kunsztem zrytych
Zda się Robota Reku wyśmienitych
A w rzeczy samey Prawdziwe zdrowie chorzenione
I Sok y Rose tak maią wpojony
Że nie więdnieią y nuż się nie dadzą
Z złota z Kamieni zapachy wydaią.

185
Zdroie z Pagorkow, y przeźroczyste Strugi
Spadaiąc między wonnieiące Smugi
Po złotym piasku przez dno Bursztynowe
Toczą strumieniami wody Krzyształowe
Tu bystro płyną, tu cicho wpadaią
W Łyty do Fontann Fontanny stroiąc.

186
Tak między temi chodząc Roskoszami
Czerią po Scieszkach a czerią Sadami
On Mgr podobno z Rozkiey woli zbrytey
Zginął w Altanie Rozami obryty
I Kąpiąwszy całe blask w prozdzie
Odzied na pięknym Liby Ogrodzie.

187
Ona strwożona, y tam y sam niesie
Wzrok omylony, wtenczas lieży w Lesie
Pielgrzym, albo gdzie w Zielczynskiey Pustyni
Zkrętoszy z Gościńca rożne Scieszki czyni
Między drogami szukaiąc zwey drogę
Tak ona rownie błędne stawia nogi.

188
Wzrzedzie y Scieszki y Gonki do kota
Nieprzechodzone obchodzi y woła
I potym słuchą ieżli kto życzliwy
Nie odzywa się na iey głos troskliwy
Ktoryby z Panienskich ust tak pewnie głosny
Jako wiąc Labędz gdy chora Zatosny.

189
W tym niespodzianie na Alabastrowe
Bałasy wpadnie, y obaczy nowe
Mieyscc od Brzody niemi otoczone
I Most przez czyste wody olargzone
A Brama ktora czoło wspawała,
Że w Sobie słowa napisane miała.

190
Ochman Ludgierda Rabił, na Ochmanie
Od Białogłowskiey Ręki pomsta stanie
Juz ato tabli Dekret iest wyryty
Że wprzod przez Szturmem upadnie zabity
A Pana na Smierc będzie potrzeby Jego
Za co iey zabił Młodzieńca lubego.

191
To przeczytawszy na poły zdumiana
Na poły srogim płomieniem zagrzana
Postanowiła iść przez Most tam gdzie staty
Z Krzyształow Gmachy y Pałac niemały
Juz się nie boi co iey wchodzego
Aż na ostatek uyrzy y mitego.

192
A on nie iedną krwawą plamę z Rąk
Za Krzyształową odpoczywa Ścianą.

Kto Przewodni nie ma trwoży y błądzi.

Pustyni

Niespodzie wanka zadosc uczynienia do rzie.

na złotym Krześle, y w złotey Koronie
Trzymaiąc w Niebo podniesione Skronie
Wspiera Rękami Twarz z obiey stromy
Wszystek w Niebie sliczey Chwale utopiony.

193.
Iako Matzonka gdy wie z opaczney
Wiadomości płacze Smierci męża swego
A skoro go zas z domu lub zdaleka
Nagle obaczy iak ciemna się Lekka
I nieduszącego ieszcze czy żywego
Widzi, z Radością gardzie się do niego.

194.
Tak y Ona zrazu wyleknioną
Bierze się nazad: ale zas wracaiąc ona
Miłości, wszystka w Kochanku swym taie
I przez Krzyształ go oczyma dostaie
Gdzie drzwi y przeyscia nie widząc żadnego
Rzecze do sklicznych Scian Gmachu onego.

Gorąca Miłość y przez Sciany Krzyształowe przeniknie, ach gdyby tak do Boga.

195.
Kochane Sciany y widzieczne Polioje
Co w swym zawarciu macie Serce moie
Z ktorego Ogien czuiecie gorący
Do mnie przez Swoie Krzyształy idący
Zfolguycie Sobie z upału tak wielkiego
A mnie przepuscie do Ognia moiego.

196.
Niechay ia gore, bo mi ten należy
Płomień, co martwe opuscił odzieży
Ktorych na Swiecie ze widzieć nie mogę
Wy mi otworzcie do Szlachetney drogę
Duszy, wzdała iey wam w Więzieniu nie dano
Kto wie iezli wam y mnie nie przeyrzano.

197.
Na te iey słowa przyiąszyiey mowę
Otwarły się wnet Sciany Krzyształowe
Ona w tym widzac otwarte Polioje
Tym prędzey wskoczy w Pałac za podwoie
I bieżąc ku tey Biedy Ludzkiey stronie
Krzyknie Klasnąwszy od radości w dłonie.

198.
Tyżeś iest w ktorym wzrok swoy topię chciwy
Czy Lica twoiey Dusze widzę Swiątobliwy
Ach nie tyż pono Ktorego miłuie
Coż: y obrazem Tyiczemu w błąd wstępuię
Tyż iest nie wątpię Tyż iest Słońce moie
O tobie prawdziwie topię oczy swoie.

199.
Rany to tylko przeszłodą w tey dobie
Ktore tak srogie nędzna widzę w Tobie
Że na pot wątpię ledwiem ie poznała
Ach tak wielka krew z ciebie się wylała
Ach wielkie Rany: coż mowię ma Rana
Patrz iako większa w moim Sercu zadana.

200.
Rozważ iak ciężki ból mnie zgłd przeszył mnie
Iż się nad Tobą Niebo nibądź nie
Że dotąd patrzy w tak okrutne Rany
Ktore ci ieszcze bolą moy Kochany
Takaż to w Niebie ta Społeczna Twoia
Moy wdzięczny Kwiecie na Pociechę moią.

201. Przyjmę

201.
Pozyimiey przynaymniey odemnie do Siebie
I mutney Powiecz gdyżiey nie masz w Niebie
Witam Cię ato, y ciężkie przez dzieli
Czemuż nie dałesz mnie stracioney Reki
Czy mnie nie widzisz mity Zbawicielu
O drogi teraz ty mey chrześnicku.

202.
Przynaymniey spoyrzyi na me przywitanie
Przynaymniey mi day test pocałowanie
I miedzy temi moiemi łzami
Idzież Cię zemną słodkiemi mowami
Niech za moie łzy y za utrapienie
Znam iakobych przy Tobie wytrwienie

203.
Coż niesłychac nic darmo prozby wnosze
Czy nic u Ciebie Mity nie wprosze
Bo Borom bes pieczna, albo też tak srodze
Iuż y mnie Nieba stawaią nieboszze
Albo Cię do mnie pono co nie zdało
O twarde Serce, o Kamienna Skało.

204.
Z tym na Krwawe patrząc Rany Iego
Sięga na Dowcip Zawzięcia dzielnego
Gdzies złotego Warkocza rękami
Maca daremnie bo wszystko z Cieniami
Ginie, y co tknie wszystko lekkie cienie
Nic może dostać nic na Zawinienie.

205.
Chce zas samego przytulic ku Sobie
I on iak postac znikoma w tey dobie
Nie może od niey zostac oblapiony,
Tedy trzy razy sięgnąwszy Ramiony
Zbawcu Rękami swoiemi Cię maca
Ale y Siebie sama nie namaca.

206.
W tym Ludgiero, widząc wszystko co Cię dzieie
Spoyrzawszy na nię wdzięcznie się rozmieie
Stoi to mnie manie: prawi: Iaby ciało
Na naszych Duszach w Niebie przebywało
Duszy tu tylko swe mieszkanie maią
Lecz same ciała na Swiecie mieszkaią

Dusze przed
zmartwych wsta-
niem ciała na-
nie maią

207.
Przyidzie czas potym gdy błogosławione
Ciała do Nieba będą przeniesione
Które acz teraz w Trunach rozsypane
I w Grobach leżą z prochem pomieszane
Będą tu znowu piękne y tak czyste
Iako te Krzyształy stoią przezroczyste.

208.
A pewna to rzecz y tak iest prawdziwa
Że iako te widzisz Krew co mnie oblewa
A uż iey nie masz patrzay y uż Rany
Zgoiły Cię wnet gdziembyś porgbany
Tak zbawicielskie Ciała y wsze Kosci
Wrocą Cię z prochu do swoiey całości.

209.

I Każda Dusza będzie w tym mieszkała
Zwłokom, w których się na świecie rozstała
Jedyne się z my już nie w takim ciele
Lecz w przyrodzonym wyrzeczemy odzieniu
I siedzieć będziem prosto z Aristy
W swe uwielbione ubrani pogłoty.

Duch Święty rozny iest od Ducha Niebieskiego.

210.

Na to Lisbeta krew y te Rany
Co swe dopiero wyrowawszy Rany
Zagoiły się tych słow potwierdzaią
Że zmartwychwstawszy ciała tu przyiść maią
Ale y małe lud nie mniey się tego dziwi
Gdy większa piękność z twey twarzy wychodzi.

211.

Już nay mniey niemasz nigdzie y śmiałości
Zeszła przez wszystka pełna wesołości
Co na cię spoyrzę po pierwszey żałobie
Nie czuię serca od radości w sobie
Ale to teraz
O piękna twarzy o wesoły wzroku
O ciało miły memu widoku.

212.

O gdyby z nie to teraz ciało stało
Żeby nas ciało nasze przygodziało
Żebym cię z miłą chęcią obłapiła
Żebym na Tobie Rękę pozwieciła
Jako to potym wszystkim się dostanie
Gdy każde ciało z swego Grobu wstanie.

213.

O teneżas dopiero szczęśliwi będziemy
Gdy się na Łące prawdziwie weźmiemy
Będzy pierwszoty kochanie y śmiechy
I wszystkie złączem przyszłe pociechy
Nietak ciało teraz co ztoim ciałem będzie
Bez swych maiący przymiotow widzenie.

214.

Tak mowi wielki wzruszon na Radości
Przepłynąwszy prozną Światową Miłością
On oświecony na ten czy ogląd rzecze
Znać ieszcze myśli w Tobie za człowiecze
I śmiertelne cię zgoła przemagaią
Co cię do pieszczot takich pobudzaią.

Nie maią w Niebie miejsca Szczęście pieszczoty.

215.

Wzrok twoy zamiony ieszcze od Ziemności
Złotemi ciały niedoskonałości
Bo gdybyś był prawy Niebieski wzrok miał
Tu stoiąc ze mną Bogaby widział
Jak ciało za teraz przy Tobie na niego
Patrzy lubo ty znać nie widzisz tego.

216.

A patrząc w Pańską Twarz pełną Ziemności
Te są naywiększe z nas szczęśliwości
Nie dworstwa ciałe nie żadne pieszczoty
Do których ciężą Światowe przymioty
Których y w ciałach potym nie dostanie
Bo tyle tego cieszyć się w swym Panie.

217.

Przeto ciało widzę te powaby twoie
Zawabią cię na Światowe w ciało swoie
Dotąd aż wszystkie marności wytrawisz
I wzrok na Boży widok Nieba wyprawisz

Potym

Potym tu przyidziesz y niebedziesz iuż miała
Pieszczot, gdy w Boga będziesz iuż patrzała.

220.
Więcey nie mowił, ona w tym zatopiona
Zdięta patrzy nań oczyma z pilnością
I zamyślona temi rzeczy słowy
Jest to ią owey Miłości obowy
Co nasze przedtym więzały kochanie
Że mnie odsyłasz teraz na wygnanie.

221.
Nie z tego ia z tąd nic porzę od Ciebie
Wzdycz albo[w] większa Dobroć w Samym Niebie
Które[ż]: iż ty iuż mi staiesz wrogiem?
Nie wypchnię gwałtem na Świat mnie ubogiey
Ale z owszem z litości z tey dobie
Tu mnie zostawi na zazdrość przy Tobie.

222.
Acchoć to ten mey Duch nie śmiertelny
Nie iest poięty, y bardzo subtelny
Przecie nań Miłość Oboiy wyraydzie
I niepoięty taki sposob naydzie
Że mnie z tym Duchem pospołu zbierze
W Kaydany wprawi, y w pęta obierze.

223.
Niechże tam ciało iuż zamknie oko Tobie
Bez mojey Duszy odpoczywa w Grobie
Iuż onie niebędzie niech w Ziemi zostanie
Zegnam wrodze Bogu ią oddaie
Dosc mam gdy z Tobą przy Twojey pieczności
W rownej prospołu będę tey miłości.

224.
Na co mam teźnie zdrowie na Świat Tobie
Gdy twe pociechy wszystkie idą w Tobie
Pewnie mnie z obow za to że miałe
Nayprzykrzsza zazdrość nigdy nie wyrzuci
I sama Miłość nieda ci przebonać
Zwłaszcza tu w Niebie gdzie nic umie konać.

225.
Jeszcze ci na co maiąc Ognia siła
Wnętrzney Miłości mowię zanosiła
Lecz iey on Swięty, wodz nas spodziewanie
Przeszłych Ja: Który[ż] bym zniknął: przerwie to kochanie
Mowy Niebo Prawie to: na ziście pieszczone mowy,
nie przyimuie. Pierzchły tu nie Sarzechce Białogłowy

226.
Obroć te Ognie, y talie Zapały
Do samey Boskiey niesmiertelney Cnoty
A prozne zgoła prodz oddaj Światłowi
A niedoszłemu wroć Duszę Groboui
Otrzyj łzy twarzy swoim krewnym ieszcze
Na opłakane powracaiący mieysce.

227.
Jednak niech ci to za pociechę stanie
Że tu nas przyidziesz prętko na mieszkanie
Bo iako Boskie ucrzy mnie wyrodu
Siedmkroć odeydzie Słońce Świat szerokii
Nim śmiertelne z Siebie złożysz Brzemie
I do Słonecznych Ziemi oddasz Ziemię.

226 Teraz odemnie

212

226.
Teraz odemnie pozdrow Bracią moią
A powiedz imtam iż zawszystkie Boie
Wiedzy, ktoremi nieba ich wspieraią
Ieszcze dziś ieden Szturm wytrzymać maią
Szturm ostateczny Tryumf tridu swego
Gdyż iuż ustąpią Szatani dnia trzeciego.

227
Skoro to wyrzekła ona w mgnieniu oka
Cudownie iakoś zniesiona z wysoka
W wiele się wyrzyna iako nikt cale
Lotu nie może doyrzeć w prędkiey strzale
Tak grzyscia na Seriat swego nie poymuie
Tylko idąc ze snu ludziom się dziwuie.

228
Ktorzy na ten czas liczby poczynało
Switać, z Bycami nawiedzali ciało
I iako zwyczay modlili się za nią
Nie myśląc o tym iżli z martwych wstanie
Tych ona widząc strachem ogarnionych
Poczęnie do Xięży moiwić Przełożonych.

229.
Lecz dla rozruchu wielkiey ludzkiey czeladzy
Mało co słyszec aż gdy wyszli z Izby
Co Boiaźliwsi dopiero Bycowie
Wolny stanek mieli wiey pobożney mowie
Gdzie nayprzod wszystkie wyliczą wiedli
Iakie widziała w Krainie wyższey.

230.
Iako Bog ludzkie pobożne zabawy
I niechce wszystkie wypatruie Sprawy
Iako gniew y Sąd swoy rozpościera
Nad Kazdym ktory na Swiecie umiera
Iako wnioski y wojny złośliwe
I skryte Rady y wiary nieczułiwe.

231.
Iako Monarchow dla Ozdoby Swiata
W Siebie na przyszłe odkrywie lata
Iako Pałace pełne Dusz maią
Iak się w Chrzcie wonnych przeskadzaią
I ciała też Swego Ludgierda widziała
Westchnęła żałym y tez go nie wstrzymała.

232.
Ach ani Miłość co Kroyiem wpłata
Oprzec się przy nim że on nią nie umiała
Przemogła mnie Przy nas Zakonu Waszego
Paweł Pustelnik żem poszła do niego
Jego mnie z Nieba sprowadziła Mowa
I brzmią mi dotąd w uszach ieszcze słowa.

233
Ktoremi przez mnie tu wieczney Pamięci
Zwięte Wam swoie ofiaruie dzieci
I iako Bracią, w żywey starzec Sile
Między Szczodami pozdrawia was mile
Opowiadaiąc o prędkim Pokoiu
Tylko dziś ieszcze bądźcie pilni boiu.

234. Bodzo

234.
Bo dziś ostatni Szturm wytrzymać macie
Który przetrwawszy Pokoy oglądacie
A będzie pewnie ubespieczam tego
Gdyż Patryarchy słowami Waszego
Mowię, co iuż Rzeczy mi obiawił
Nim mię na ten Swiat mizerny wysłał.

235.
Znam go prawdziwie, gdy z Ust od Samego
Słyszałam Imię, y Przezwisko Jego
On między Jasnymi Swiętnych Planet szykiem
Wszędzie po Niebie był mi przewodnikiem
Twarz ma zarosłą wzrok Swiety leniwy
Płaszcz długi na nim, sam Starzec Sędziwy.

236.
Gdy to mowiła wszystkim uciesznie
Większą nadzieię w Bogu mieć poczęli.
A Jarosławska zatym zawołała
Jedy takiego y ja dziś widziała
Przez Sen Staruszka iedy słusznie spania
Mam Sen nazywać prawie przed świtaniem.

237.
Lecz iako z mysł moy pilno pogąć mogę
Już gdzieś odchodził Senodemnie w drogę
Prawiem go na pot Śpięcemi widziała
Ozymą, y ten głos on usłyszała
Już czas nadchodzi iuż Was z Oblężenia
Sam Pan dla swego wyzwoli Imienia.

238.
W tym iako cień znikogł, ale Postać Jego
Bardzo podobna do Obrazu tego
Który w Ołtarzu z prawego Scian boku.
Gdzie wchodzą w Kościoł stoi na widoku
Jdziesz obaczysz, a oddaysię dzieli
Bogu że nas z Swey nie wypuszcza Relii.

239.
Tak rzekła, a ta mowa między Ludem
Cudu pierwszego prawiła Cudem
Który dosć iasnie wszystkey uznawaiąc
Szła do Kościoła Boga wysławiaiąc
I od Radości tym większe zapały
W Sercach niecity na Niebieskie Chwały.

Koniec Pieśni Jedenastey.

z Sędziwym
dzietney Staro
wskiey przez
widziany m
pag: 185.

Pieśn Dwanasta.

1.

Już Uroczysty On Empireyskiego
Płodu Dzień nastał gdy Bóg z Przeczystego
Żywota, przyniosł cały Żywot Światu
Bez naruszenia Panieńskiego kwiatu.
Igra wiatr. lekko, z każdey biega strony
Echo, głos daią uderzone Dzwony.

2.

Wszędzie brzmią Święte po Powietrzu wieści
Ludzie ochotnie dzielą się na dzieści
Jedni przy Murach dla Obron zostaią
Drudzy Summienia Swoie wymżtaią
Owi Mszy Wielkiey, ci słuchaią rannej
Pilnuią iednak Obron na przemiany.

3.

W samym Kościele Chwała Wypłosci
A Ludziom Zgoły na tey tu niskości
Anielskie Słowka niegdy powtarzaią
Śpiewacy którzy na Chórze śpiewaią.
Drżą się stropy trzęsą się y Ściany
Brzmi wraz Kapela, y głośne Organy.

4.

A Jest tak wielki przez który Przymierze
Dziwnie z wypłoszim Niebem Ziemia bierze
W nieprzyiacielskim Sercu to sprawuie
Że na nabożny czas nie następuie.
I nie zaczepia nad mniemanie Boju
Aż do Południa wstrzymuiąc pokoju.

5.

Lecz skoro Słońce tocząc Swoie koło
Już na południe wzbiło się wesoło
Na Łazmę w Szwedzkim Woysku uderzono
W Dzień Bożego Narodzenia pole: Znie Miller Szturmy szykuie. I w. Irgby razem zewsząd zabrzęczano
Miller w tym pełen Marsowey ochoty
Szykuie woysko w Polu przed Namioty.
Wprzód Lud pieszy z woiennemi cżyny
Które zrobiony z ogromney Debiny
Przed inszy stawia Ognistą Piechotę
I ścisła w kupę mocno Rotę z Rotą.
Aby zaborzy za pierwszemi Drzewy
Poszli bespieczney na Szturm y na Gniewy.

7.

Potym Kawalerskie Pułki ubrosione
I w te y owe sam zawodzi strone
Drugich w tył pieszym daiąc te przestrogę
Że gdzieby w Murach obaczyli drogę
Wszyscy w pozitku od Koni z ochotą
Maią na Lupy wpadać za Piechotą.

8.

Ale niemniey y Jasno-Gwiazdni Rycerze
a tym też czasem przednieyszi Wodzowie
Na Murach gotowi zostaią Bożą Pomocą atwierdziwszy zdrowie
Już na Swych Murach gotowi czekali
I bespieczne się Szwedom pokazali
Aż do Południa w pilnej Swiątney Zbroi
Aż pod Zam przedni Wlach zamiechi stoi.

9.
Tu Krzysztoporski odziany w swe karty
Od Wschodu patrzy Orężem podparty
Tu od Zachodu zbarwawione oczy
Dzielny Skorzewski po Obozie toczy
Tam od Południa rowny Alcydowi
Serdeczny Swoy Lud Mostynskie stanowi.

10.
A ony Zamoyski w wrodzone ubrany
Męstwo gdzie trzeba z tey do owey Sciany
Albo od Baszty do Baszty przebiega
I do Obrony Żołnierzow podżega
Kordecki owszem laty obciążony
Twarz pokazuie ze niezwyciężony

11.
Sam swych Duchownych Rycerzow mustruie
Sam iezli kędy słaba stronę czuie
Męznieyszą Bracią stawia do Obrony
I Lud Miłością Miley przerazony
Matki Niebieskiey tym bardziey zapala
Patrzy na wszystkie Szwedzkie Szyki zdala

12.
I Ciebie piękne nie mogą Pohoje
Trzymać Lidoro: lecz na bliskie boje
Patrzysz z Lichy tedy z Okna Sobie
Wyszłyszie z Smalkow do Amira obie
Który acz chory iednak cyatrował
Jako Nieprzyiaciel Swe Woyska szykował.

13.
Niemniey do Broni, y ona przybrała
Długą Zdrayę, y gotowa stała
Upatruiąc czas do swey Sławy celu
Jako urodzona Bohatyrka w dziełu
Tedy Lichę widząc smiałość po niey
Cichko westchnąwszy rzecze krótko do niey.

14.
O iako wielkiey Twoy Stan szczęśliwości
Nie zrządzenia pełna chwały y gładkości
Tym że cięższa bo to Boskie dary
Lecz tegoc mnisze zazdrościć z wszey miary
Że w tey Niewieściey płci nad podziwienie
Masz wielkie w Sobie Męzkie przyrodzenie.

15.
Czemus mnie Boska Prawica nie dała
Takiego Serca w ten krzątać Mego ciała,
Abym zabił Ochmana przystało
Któremu Niebo dziś zginąć przeznaczało
Żeby nie z cudzey, ale z moiey Ręki
Zginął ten Tyran za me niezliczone męki.

16.
To wymowiwszy żalem zdięta srodze
Jako pościety Kwiat w Polu na drodze
Schylitas głowę, y ze mdłości miała
Upaść, ale ią Zdobra porwała
I podparta ią Swoiemi Ramiami
Rozdarszy na niey Szaty rownie Rękami.

17. A gdy tak

17. A gdy tak w Jasney Gorze do Obrony
Wszyscy się mieli: Szwedzi z drugiey strony
Jakoby na Kark iaki wypadali
A kotem tocząc na Koniach biegali
Potym mąż ieden w Żelazo ubrany
Z pory strzodka wszystkich bierze się pod Sciany
18. Za nim tuż Kornet z Pułku Kaytarskiego
Idzie pilnuiąc wiernie tyłu Jego
Jednak do Utwory po sobie nie daie
Znaku, tylko co ow ieden mąż taie
Naucze ia Cię wyzywać na Rekę
Murowy Smiałku poznasz Smierć y Mękę.
19. Zaraz iakoby na odpowiedź iaka
Krzyknie: czy nie w te ufasz Zbroie taka
Ktorąś na przepych wystrychnął tym złotem
Wnetże Krwią ściecze, a ozmaże się błotem
Uyzrzysz iakie w niey będą zaraz Rany
Tak woła na wiatr srodze rozgniewany.
20. A pod Kornetem nic nie mowią owi
Lubo ten taie iakiemus Manowi
Lecz Oblężeni, bardzo się dziwią
Temu gdy takie wykrzykania czują
Mowią do Siebie: na Rogoż uzywiera
Takie Furyie koniu się opiera
21. Cienia przed nim nie widać żadnego
Czyli oszalał, czy Kunsztu iakiego
Na nas szukaią wymysłami temi
Patrzaymy iego oczyma pilnemi
Wszak nie do pięro zostaiem na probie
Wdzie się z Fortel da uyrzec w tey dobie.
22. Ach iednak woła podź sam blizey ku mnie
Nie stoy pod Murem sam plac lepszy u mnie
Zatym tak krzyczac zskoczy z Konia swego
I od Kornetu odrzedszy wiernego
Na dobre staie, con pod nosem gada
Rowny z szerokich plec do Excellada.
23. A w tym Lidora, oto z ano stoi
Wzgromiony Ochman w oney Czarney Zbroi
Wielki to Zbytca, y Kabownik drogi
Nie iedzie ten krwią ludzką ziuszyć drogi
Ano Lide, ano bronią toczy
Twarz ma gniewliwą zdrzy mu idą z oczy.
24. Ktoby uwierzył iaka wtenczas była
Twarz nędzney Dziewki kiedy nań patrzyła
Jezeli nie gniew, to pewnie żal srogi
Schatrzy w pul Serca do pomsty ostrogi
A iezli nie żal to Miłość Żelazem
Bodta ią z gniewem pomieszana razem.

25. Kto tem

Żal serce prze
cia.

25.
Kto temu / : rzecze : / tak niewierzy snadnie
Iak Duszа ze mnie ledwie nie wypadnie
Na Rozboynika patrzaiąc takiego
Co żywe serce wydarł z ciała mego
Ty ach Lidoro w moie przebodzione
Rany patrz ięzko bardzo otworzone.

26.
Wiesz iak w Amirze Weymer zasadł Tobie
Ranę po ktorey lubo żyw w tey dobie
A przecie Bolu iego nie zierzniata
Azes go cudzą śmiercią zlekowała
A coż ia nędzna iak te Rany znosze
Co ie w zabitym Ludgierdzie ponoszę.

27.
Iaż nie mogę bydź dzidzie ratowaną
Aż Krzo śmiertelną za me Rany Ranę
Oda, co prosze, ty uczyn z litości
Uczabżes strapionej świadoma Miłości
Uczyń, a wez maie iuż za Służebnicę
Będę wycierać krwy twoiey Spodnicę.

28.
Pokoy zamiotę, y łoże uścielę
A ieżeli to mało y nie wiele
Za prostą dziewkę będę pilnowała
Kuchnie, y brudy twoie będę prała
Na zawdzięczenie Swiętey Pomsty moiey
Gdy mi ią sprawisz z dzielney Ręki swoiey.

29.
Usmiechała się pełna taszawości
Na to Lidora: a znaiąc Miłości
Płomień, iak swoim Kochankom dotymcie
Obłapiwszy ią mile począcie
I przyda zątym: Ten sprawi: Iodemnie
Wiey Znak że będziesz miała Ręke zemnie

30.
Nie ia ale ty y twa ulrzy wdowa
Miłość przez tego Zbóycę rozdzielona
Rozdzieli pewnie y Iego z Żywotem
I ucieszy się Ulrzychana Utrapionem
Ia tylko samym powodem litości
Pokładę za celem Pomsty Twey Miłości.

31.
A ty moy Panie Okiey w dac śmiałość we mnie
I pacz go przy mnie tu blizey podemnie
Żebym się mogła rozpatrzyć w tey mierze
Gdzie mi się poda Cel w Krzoy uderze
Lo rzekłszy w koncu Bełtuardy stała
I iuż nań pióro z Tuzyą wzuciwała.

31.
A Ochmantalich wyrosłow nad Soba
Nie widząc ieszcze co sam marzy z Sobą
I kreśląc koło Kapiżem po Sklepie
Gdzie z tego / prawi / bie wystąpi brzegu
Poki to koło Krwią Ulrzych nie zpłynie
I Pobi na nim Kazdy z Dias nie zginie.

ieden

33. Leczto pie:

33
Lecz to pewnieysza że ia ten teb tobie
Ustąpię, chaz zaraz Trupem robic Tobie
W tym się Szermierzby pod Rogoszaneucie
Sztuky, y rożne Sztychy wynaydzie
To hrobi umknie to wnet znowu zbliska
Kapior do Kota Piorunowy ciska.
34
A czasem z mieysca z choczy wstrone bokiem
I ostrożnym się pilno składa okiem
Czasem leniwy Kroh w mieyscu opiera
I na natarcie rudzie nie nacziera
Potym tak prętko z bronią się ewiia
Iako liczby tko Sztych komu odbiia.
35
Że na ostatek da się widzieć ano
Iak potrącony sadnie na kolano
I żeb podchwił aż mu Piora nowe
Wszystkie na Ziemię wypadną Petrusiowe
A z Chat mu słyszec takie uderzenie
Jakie w Zeghrze piewa Cymbał brzmienie.
36
I dzie dzwięk w niebo, dziw z tego przeymuie
Zasrogurzanow Kto mu tak dorymuie
Nikogo nie masz aten uderzony
Tym bardziey drugiey następuie strony
I rozgniewany zgrzytaiąc zębami
Siecze przed Sobą obiema Rękami.
37
Co przedtym lub w zad lub wprzod stawiał Nogi
Lub w bok umykał, teraz idzie tak prosto
Że patrząc przed się pokmurno po obu
Niechce bynaymniey ustępować Krokiem
Ale y bokiem ogley postępuie
I zda się że kto przed nim ustępuie.
38
Już dobrze wyszedł z Krzesu znaczonego
Już y pod Basztę z Boku południowego
Podszedł, w tym znowu następ na się czuie
Znowu kto mocno nazad go parnie
A znac silniejszy ledwie mu wydoła
Ochmanjaxe nan zmordowany woła.
39
Postuy Rycerzu Twa bmnie dzielność sprawi:)
Niechay wiadomym o Tobie zostawi
Niech przy tym męstwie co ozdobi moie
Zwycięstwo, poznam własne Imie Twoie
Bo iako widzę tey się ręce moiey
Nieśmiertelny dana z twey śmierci doroś.
40
Umilknie zatym na broni podparty
Ledwie tchnąc z pracy, a przecie zbzarty
Mało spoczywszy znowu się ozwie,
I tak się do mey nie odzywasz mowie
Nie powiesz kto iest tak pod skrytym cieniem
Moiego Męstwa chcesz zostać z Imieniem.

41. Wie.

41.
Więc wy z tych murow patrzcie Żołnierze
Niedaycie wyiąc bez Sławy tey głowie
Wy sam powiedzcie Kto was tym zakłada
Męstwem, iezli on z natury nie gada.
Bo wszyscy pewnie za tego iednego
I za odwagę nie stoicie Jego.

42.
Tak się on pytał, a leszym stał bohiem
W tenczas mu Baszcie tam gdzie iuż pod sobiem
Przykład mu Niemu Lidora trzymała
Która wyrzrawszy gdzie go trafic miała
Między spinanie obu blachy mierzyła
I przez Serce go zatym uderzyła

43.
On postrzelony z nagła się zatrzesie
Iako piorunem Dąb podcięty w Lesie
Niechce umierac nogę nogą wspiera
Jednak przez dzidę śmierć mu wzrok zawiera
Że na ostatek padnie, aż zadrzała
Ziemia, y Zbroia iezli grzmot wypała.

Krzywda kara:
ie skonczy y
anien krzywda
gwi.

44.
Który upadek więcey niedźwigniony
Widząc Lidor iako kwiat schylony
Co go wiatr chwieie pod Słońcem Jasności
Do nog Lidorze padnie od Radości
I krzyknie głosem, teraz es zgoiła
Okrutnych bolow w Sercu moim siła.

45.
Zarazem w samey rzeczy to uznała
O czym w niebie na Bramie czytała
Niechże mi ieszcze kiedy y to wydawią
Niech mnie za Sługę przy Tobie zostawią
Tyś moia Pani, tyś moia Królowa
Bądź mi rozkazy ia słuchać gotowa.

46.
Z drugiey zas strony Szwedzi się mieszaią
Jedni na Koniach za Kimsi biegaią
Drudzy po Trupa idą potrzebuiąc
Zbroią y Srzoze Oblężonem taiąc
Postrzelcy zdrayey nie tak zabiiaią
Na potrzebnieyszych gdzie się odprawiaią.

47.
Jakaż to cnota w tak dzielney rozsprawie
Widząc dwoch w placu idących ku Sławie
Na wolnym mieyscu ochraniaią Swego
Ukrasi ich Zdrada męża Walecznego
Nawięcey się kiedy tego chcecie
Wnetże bezecni pomsty odniesiecie.

48.
Z temi grozbami wziąwszy z ziemie ciało
Wszedł on Kornet do swych tedy stało
Gwyżno gotowe gdzie dla takich śmiertki
Spoyrzawszy wszyscy razem do grobu dzi
Zbrotney Pomsty z pospolstwem przyiaci
Krzyczą iuż zewsząd iuż z Dział Zgoła dzwią.

ędzi się pot
ania z Dział
do Klasztora
dzią

49

Tedy ochotnie y Sasso gurzanie
Z wysokich Murow poglądaiąc na nie
Gotowi stoią, tylko ie ezekaią
Rychło na Gore do nich wypasc maią
Gdzie na ich Szturmy y na wszelkie gotowy
Trzymaią Kule y Ogien gotowy.

50.

Szczesliwi zewszego nie tak z Swoiey Mocy
Iako z Niebieskiey dosonay Pomocy
Z ktorą Anieli przy nich zostawaią
Lub zle im widzieć na oczy niedaią
Sam ieden tylko taliego widzenia
Kordecki godzien z Bozkiego przeyrzenia.

51.

Na ten czas właśnie iasnym przyodziana
Słońcem od innych ludzi niewidziana
Nayswiętsza Panna widzieć mu dała
I iakoby się Imieniu usmiechała
Otz iuż: mowi: Dzien masz pożądany
Tuż was wyzwala dzisiey moy Kochany.

52.

Podnies tu Gorze tylko, podnies oczy
Obacz iaka się nieśmiertelna toczy
Gwardya Dworu Nieba ozdobnego.
Wam na posiłek od Króla wiecznego
Ano Aniołow Pocztet niezliczony
Ano Rycerzow Zastęp ushorzyłony.

53.

On na te słowa, iacz się wielka trzesie
Iasnosci przecie wzrok do Gory podnosie
A zwyciężywszy blask śmiertelnym okiem
Patrzy na Swiątne Puthi pod Obłokiem
Widzi, a ano wszystcy wisżą Kotem
Iedni pod Murem drudzy nad Kościołem.

54.

Ci Szwedzkim oczom Mury zastaniaią
Ci na powietrzu Kule odbiiaią
Ktore odbite czynią wzad odwroty
Na Swe Obozy y na Swe Namioty
A niektorym w Mur upasc pozwalaią
Ale im znacznych Szkod czynic niedaią.

55.

Patrz daley ieszcze: zrowu Panna Swięta
Rzecze: a obacz iako o Was pamięta
Wasz Patryarcha, ano z Synmi Swemi
Zakonu Swego z Nieba zbożnemi
Potężnie przeciw Sadowskiemu stoi
Grozi mu Mieczem, gniewy ma na Zbroi.

56.

Tam zas kedy się ano te mieszaią
Roty, co gwałtem bluźnią y wołaią
Michał Archaniol Sam Millera wspiera
Ktory się ze wszech sił pod Mur wydziera
Trzyma go w srogim Marsowych Kul gradzie
Gada z nim ogien Lod mu w Serce kładzie

57.

A zorey stroony w on Kirys obrany
Ludgiero patrz iako z temi przeszczany
Ktorych tu leżą przy Kościele Kości
Odbiia Zuchwałe Hasłic nawałności
Iak Weyehardowe zatrzymuie Sciany
Ano aż się Lud trwożny pomieszany.

58. Jen to ces

58.
Ten to iest Ludgierd co go Ochman zrodze
Przed lilką kledziel zabił był na drodze
A teraz ato dopiero pod Smurz
Co nie bez dziwu Chrześcic z Gory
Nie obaczony od nas bił się zbrzydle
I zwiodł Ochmana z kresu na zabicie.

59.
Bo ten był wyrod taki Syna Mego
Aby na pomste zabi stłapionego
Smutney Lioby: od niewiescicy reki
Zginął ten Zboyca, y z Duszy na wieki
Rozesłie shutkiem w Siedzach wdzyczych stato
Lux wzięte z Placu widzicielkie ciato.

60.
Bezpiecznie tedy Rocha wychwalayce
Kto nie podnosic, z murow nie drzelayce
Niech brzęczy ony, niechay swoiey złosci
Twarz iak chce zdobią pozorem zmiatosci
Spetzł gniew, wstyd było za Skorą im lecic
Lecz od boiazni z ten lux bledniecie.

61.
Co rzekłszy zaraz iako blask Jasnego
Słonca, zniknęła Pani z oczu Jego
A on widzeniem takim zwyciężony
Upadł na Ziemię tak upokorzony
Jak Sługa który od Nog Pani pada
Kiedy go od trwog swym orężem zkłada.

62.
Wstał potym prętko z Ziemie a serdecznie
Westchnąwszy oczy obrocone wdzięcznie
Po wszystkich toczył z Łzami w zach do Kota
Pewnie zwycięstwo pokazuiąc z Cota
Które mu w Twarzy Samo wydawało
Niebo to wewnątrz swym go Ogniem grzało.

63.
Nie go nie straszy Ognie y Piorury
Szwedzkie z Południowey pałaiące strony
I owszem wszystkim dasie za przestroge
Że ich zastadia Niebo w taką trwoge
Bodzie to grozi, Dzieło pokazować
Jak między Ogniem ma Swoich zachować.

64.
Niech Was nie trwoży Kule co przez Mury
Lecą gdzie w Scianie czynią czasem Dziury
Bo to robicie Swoiego Dowody
Zwycięstwa, żadney nieczynicc w nas szkody
Niech gdzie chce granat iak chce w dupke wpadnie
Uzyszycie, że Nam włos z głowy nie spadnie.

65.
Jedna z tysiąca iezli w Scianę strzeli
Kula, Bog tak chce abyście widzieli
Jako w przygodzie, z każdey złey to ni
Sam Was zastania, y swą Reką broni.
O kiedybyście mogli to oczami
Uyrzec, iakie są Obrony nad Nami.

66. Jak między.

Ognie nader gęste
y smrodliwe w
Mury wrzucaią.

66.
Tak między Burzą, y grzmotem facz zmieli
Wszyscy zostaią: Przed oczy swoych weseli
A Nieprzyiaciel płomień y smrodliwy
Dym barozkiey puszcza na nich przeraźliwy
Z siarki z Żywicę z prochu urobiony
Z Dział, y z Moździerzow gęstych wyrzucony.

67.
Tu czarne Ognie, tu iak Krew puszczaią
Kace, które się lecąc rozciągaią
Tu mią powietrze rożnemi sposoby
Słońce z pogodney ztłumiwszy ozdoby
Zewsząd się zmuią Burze y płomienie
Odech smrod, wzrok dym, słuch odbiera grzmienie.

Granaty tak że
prawie usta wi:
cznie puszczaią

68.
Nie tak Granaty, które się padaty
Skry z siebie sypiąc: I na rożne kawały
Z Stromy nietak w Murach Ludziom żywe
Nagrzybrzały się iak dymy smrodliwe
Mongibel chyba gdy się w sobie burzy
Iako wyda smrodem nieżychanym kurzy.

69.
Acz y Granaty niemniey się latasc zdały
Strachu co w Serca, lecący przelatały
I gdy y owe y w tę bity stronę
Na oblężonych rożnie wypuszczone
Ale że niebo w obronicich miało
Nic się nikomu od nich nie zostało.

70.
Jeden z nich tylko gdy się w sztuki dzielił
Iako się prętki rozpierzchł y rozstrzelił
Iak prętko wybił w ołowie Szyb Szesnaście
I tłuczą aptekę razem w pułhanascie,
Drugi przed kuchnią będąc ognia prożny
Leżał od inszych swoim pokojem rożny.

71.
A iysze wszystkie albo lotem przeszły
Albo gdzie strong Mur leżąc obeszły
Lub ścieraiąc się drugie same z sobą
Kiby się czynić pubi między sobą
Stoy gęste Ognie grzmiały wszystkie Działa
Trzęsły się Mury, y Ziemia chędzała.

Szwedzka kula
od Muru nazad
trzcona swoie Dzia:
ło z którego wy:
szła rozbiiaiąc.

72.
W tym iedna kula prawie przed wieczorem
Tocziwszy w Mury swym impetem sporym:
O cud: I znowu się nazad odwrociła
I tam w to Działo mocno uderzyła
Z którego wyszła, że aż się spadało
I na sztuki się wniwecz rozleciało.

Puszkarza Dzia:
ła swym roztrą:
ceniem ubiło.

73.
Upadł y Puszkarz od niego zabity
Dużo w Sniegu wielkim uderzeniem wbity
A sztuki y tam y sam rozstrzelone
Na kilkoset stay poszły w rożną stronę
Kula co tylko na miejscu została
Zburzywszy ciało budzącego Działa.

Iakby po uszach uderzył tak srogie
Woysko, kiedy im takie Działo drogie
I tak kosztowne nad insze zginęło
Co zawsze w czesciu y splądrie zginęło
Zaraz umilkli wszyscy y zawarli
Gęby y wściekłe gniewy w sobie wparli.

75.

A starsi wielkość uznawaiąc Kuli
Z podziwieniem się chciwie nieco szruli
Iacz widzieli że ich własna broń ta
Nie dowierzali, ale myśli zżta
Roszrząc w swey głowicy pilno się pytali
Sołahów iezli Działa w Murach znali.

76.

O czym gdy rożne wszędzie wrzały mowy
Wrzet Piotr Okrasa przyiaciel domowy
Rycerz Zahonny ch, który z własnie tego
Dnia z Wichrem przyszedł do woyska Szwedzkiego
Wybił im z głowy swe wątpliwe czyny
Że nie mogą takiey w Klasztorze Machiny.

77.

O inszych Sztukach które znał do wodnie
Powiadał iakie, y iak w noszą Ognie
Ale takiego Działa burzycego
Z tak wielką Kulą nie widział żadnego
Lub tak wielekroć z Ojcami po Murze
Chodził bywaiąc często w Saskiey Służbie.

78.

Od tych czas tedy gdy to w głowę weszło
Szwedom, lubo im na niczym nie zeszło
Ni w Apparacie, ni w ludziach do Woyny
Iak uczynili Swoy Obóz spokoiny
Że iuż napotym ani szturmowali
Ani się wżecey z Ogniem odzywali.

79.

Ale y owszem uznaiąc oppaczne
Szczęście na takie prace swoie znaczne.
A daley wątpiąc o lepszey Fortunie
I tak zaciągwszy nastręczaiące Skronie
List naostatek tak napisali
I w Sam go wieczor do Ojcow posłali.

80.

Noszą Nam na targ, nietylko mieszania
I dymy Wasze, Listy y pisania
Które też dymem y ogniem że trzeba
Ptacic, za słuszną rzecz przyznaią Niebo
Gdyż Ceremonij tylko zakrywacie
A przy nich coraz nowych wzłok szukacie.

81.

Za zwłokami zas ogon prowadzicie
I natym wszystkie maniere zgodzicie
Żebyście Karłow Panu tak Hoznemu
Nie uniżali lub raczey Mitemu
Ojcu, nie Panu posłuszni niebyli
Niezbożną dumą rozpasci w tey chwili.

82. Czym Laski

wielkim podziwieniem Szwedzi o tę kulę znaią.

Miller do Kla: tora pisze aby z oblężenia odstąpili.

2 9 3.

82.
Czym Laski Króla niezmiernie dobrego
W wielką niewdzięczność Majestatu Jego
I mile o Was Oyczowskie starania
W niechętną Polskie, y srogie Karania
Za ię mizerni ławnie obracacie
Ponieważ Laski Jego w nim nie znacie.

83.
Czy więcey czynić możemy co daley
Nad to cośmy iuż z Wami wykonali
Zaprawdę wszystkie do upodobania
Króla Naszego pełnilismy zdania
I iak przystało to mieysce piastować
I Was w całości chcieliśmy zachować.

84.
Ale nad Kamień że twardsze stawiacie
Czoło, y dotąd oczy odwracacie
Od Laski Panskiey, ktory z człowieka zdrowy
Zwątpić w tym może, że sami gotowy
Na się wpadacie z swoich przyrzeczenie
Przyczyn, y własnie sami się gubicie.

85.
Atoli ~~jeszcze~~ na znak laski Pańskiey
Podaiuiem Wam ten szrzodek dwojaki
Albo z Klasztorem wszyscy się poddaycie
Albo przysięgę taką wykonaycie
Iakiá iest godna Monarchy Szwedzkiego
Uniżaiąc się pod Ramiona Jego.

86.
A przytym za swe one Maiętności
Przyciągaiąc się do uniżoności
I nadgradzaiąc szkody które znosi
Ten Kray gdy tak ie rozruchy ponosi,
Wy Przewielebni Oyco wie z swey części
Dayćie Talerow Tysięcy Czterdzieści.

87.
A wy Panowie Szlachta z drugiey strony
Co się tu do tey zeszliście Obrony
Po rożnych pracach trudach y postrzałach
Liczcie Dwadzieścia Tysięcy w Reatach
Aby wszystkiego uczynili za przodzey
Kompleat Sześćdziesiąt Talerow Tysięcy.

88.
Tak za ustępem naszym uwolnieni
Iuż nie będziecie boiem uciśnieni
Ale przy zdrowiu w własnych Dobrach wszędzie
Wolno Wam sobie Rząd prowadzić będzie
Gdyż Was pokojem słusznym opatrzemy
I bespieczeństwem wszelkim upewniemy.

89.
Lecz iżli Summy dość nie uiszczey taliey
Niezdliczycie, ani na dwojaki
Szrzodek podany żadney nie przyimiecie
Strony ani się na nie podpiszecie
Iasny iuż dowod przez to Nam podacie
Że wszystkie szrzodki Polskę zrzucacie.

90. Przez

90
Przeto tak wiedzcie, iż, lub Was Traktaty
Ani Oręża, ni proch, ni z Armaty
Tak srogie Ognie zaymniey nie ubroią
Dla tego pewnie My z ochotą swoią
Nie ustąpiemy, ani, bez wątpienia
Fortec puścim Wasza z oblężenia.

91
Ale tu blisko w Xięstwo na trzy Mile
Nieodstaczaiąc czasu w dłuższą chwile
Wszystkie Miasteczka Wioski y te Wasze
Włosci spalymy Ogniem y żelazem,
Których Panowie tu w Murach mieszkacie
Co Nam Królewskiey woli sprzeciwiacie.

92
A z osobna zaś y wy wieczznie sami
Niemożecie bydź bezpiecznemi Twierdzami
Tak w Murach pewnie, iak y za Murami
Nie zostaniecie zdrowi z Fortunami
Gdyż za złość Wasze gdzie kogo wyszukamy
Swey się urazy y Zbrodnie mścić będziemy.

93
Godniście wszyscy Buzymyłowego
Offiarowania, y Perzyłowego
Woła: iuż potym złości nie skrapiacie
Wodą, ni Srebrem zdrowia nie kupiacie
Chyba krwią zdiętą z Trupow Wasze tumy
Tak Wam wzaiemnie wet za wet oddamy.

94
Potym pisaniu drugiego dnia z rana
W dzień Męczennika Świętego Stephana
Gdy Przeor idąc Kolędy zwyczaiem
Iako iest między Polskim Obyczaiem
Droższy nad Skarb im wynaydzie
Z którym ochotnie do nich wyprawuie.

95
Daie od wszystkich Millerowi Święta
Matki Niebieskiey Twarz z drzewa wyięta
Z Cudach iey dzieie cudowne księgi
Iako przeszedłszy Palestyńskie brzegi
Ten Obraz w Polskiey Koronie zostaie
Za mieysce lubiąc nadewszystkie Kraie.

96
Iadąc Kolendę y Wizerunkowi
Marianowemu prawie ale Katolikowi
Lecz podstarzey do Polskiey Miłosci
Grzecie go listem Świętey gorącości
A Millerowi chuch temi słowy
I Srebro z chciwey tak wybiia głowy.

97
Rzetelną przez List Wolą twą podaną
Którą Nam lepiey zrazu wypisaną
Było otworzyć: I prędzey byśmy byli
Według możności naszey wypełnili
Ten czas bowiem ieszcze przy całości
Lecz ychbyś nas był nalazł do słuszności.

Miasto Chuchy B: Matki Xiędza Millerowi przez starą Konstancyą przysłaną

na List Millerowi odpisuią

90. Teraz Zaś

98.
Teraz zas kiedy iuż Intraty z. rize
Ogien y Rece pochłonęły wasze
Jakim sposobem Twoiey dogodziemy
Wnieśonej woli zgoła nie widziemy,
Gdyż y oliwpic Tuż nie mamy czego
I Skarbu nie masz na obiąs zabrego.

99.
Za buntowniki żeby nas też zdzic
Krola miał swego, raczże w tym dogodzic
Sam sie szlachosmy Kommendanta swego
Polaka iednak dobrze zrodzonego
Chcieli na Mury do Ludu swoiego
Przyiąc kilkaroc grożąc cie o niego.

100.
Nie uczyniles nic na prozby nasze
Aczby w takowym razie Serca Wasze
Miały uznawac, y ten w nas ochot
Że Panom Swoim zachowuiem cnotę
I mierząiąc sie pięcią swoią z nami
Niebywalismy Rebellizantami.

101.
Ale smy zawsze Zwierzchnosc Panską znali
Do Krzyczmy sie chętnie uciekali
Jakoz y teraz Krolowi Szwedzkiemu
Panu we wszystkich dzietach szczęśliwemu
Też cnotę naszę z uprzeymością oddzięcznie
Żechcem wyswiadczyc wiernie y statecznie.

102.
Lecz niech was iednak lepsze rządzy myśli
Patrzcie na cosmy: ach chcieli zal: Jmperyśli
My iuż Duchowni w nędze wprowadzeni,
Wyscie sie znowu tak na to zawzięli
Miejsce po wszystkim Swiecie rozsławione
Żeście mu czynicie krzywdy niezmierzone.

103.
Przeto sie prozem powtale ieszcze
Chciey bydz tak hardszy na to Swięte Mieysce
I radzey chciey sie przychylic do tego
Abyśmy zalu Pana Nayw yższego
Ze na tym mieyscu chwalebnym błagali
Gdyż na Ofiary bożem oddawali.

104.
Ten List Starostica Konstantyna ona
Niedawno głosem mey Muzy wspomniona
Generałowi y z upomnieniami
Smiele oddała między Gwardyami
Potym zosobna do Wrzeszczewica poszła
I drugie także pisanie mu wiosła.

Pisze także y do Grafa Wrzeszczewica.

105.
Nie do urazy wiodąc cie lekkosciq
Ale affektu wzbudzony wdzięcznosciq
A radzey pomnąc Dobrodzieystwa Twoie
I one wspolne poufania Nasze
Tym powtaley do pisania chcę tam
Piore, a pisząc nie bez żalu pytam.

106. Czy przyszło

106.
Czy przystoi to na Męża tak wielkiego
Który Imienia iest Borowskim zwanego
Domy na Cześć Chrystusowi dane
Kurzyć, azali na to fundowane
Aby w nich Ludzie Obox stawowili
Nie na to żeby Bogu się modlili.

107.
Daleko więcey czy przystoi na tle
Którym się w białey Rzymskiey ochrzcił Szacie
Walczyć przeciwko mieyscu tak sławnemu
Przeczystey Matce Boskiey oddanemu
Gdzie Sames uznał między swemi wielu
Siła Dobrodzieystw z Woli tasdawcy Reki.

108.
I teraz wiedz to /: bo co wiem dowodnie
To szczerze mowię y pisze swobodnie :/
Że tu Bilkahrot Sam Cię Bog swarował
Śmierć przy Szturmach, y Zdrowiec darował
Sam znaszym lepiey w teraźnieyszym czasie
Jakos śmiertelne miał przypadki na się.

109.
Ja wierzę że to przyczyna sprawiła
Nayświętszey Panny która przedtym siła
Znaigi swego Apelatu onego
Do mieysca tego w Zobie Zawziętego
Chciała Cię tu mieć zdrowym y bez zguby
Gdzies iey oddawał za iey wdzięczność śluby.

110.
Bądźże pamiętny tedy tey ochrony
Bes zdrowia z Dobroci Boskiey niezmierzoney
A wyciągniey Ręce od Domu Pańskiego
Nie bądź że na gniew Cierpliwości Swey
Gdy przytym choway w lepszey Łasce swoiey
O którą proszę Bogosławiony twoi.

111.
Tym czasem gdy te Listy przetrząsali
Nieprzyiaciele, co ie uważali,
Iż to Gaszanie przy Uroczystości
Świąt wielkich pełni zostaiąc Radości
Każde kolędy wdzięcznie odbierali
Do Stug które im w ten dzień oddawali.

W dzień S. Szczepana Sława urzanie nad zwyczay uweselenie Uroczystością Narodzenia Pańskiego. Muzyką y strzelaniem z dział dowodzą potrzebuią.

112.
Nayprzod Muzycy Przełożonym Swego
Chóru winszuiąc Dnia Chrystusowego
Wszystkich ruszyli do Apollinowey
Gęsłej y melodyi wymyślonych gotowey
Pieśni, któremi raz wdzięcznie śpiewali
Drugi raz z głośnych Trąb się odzywali.

113.
W czym pierwszy Cyrcom Trybut Nayprzeymosci
Oddawszy z Swoiey chętney powinności
Zgrowa do Szlachty iadą Kuligiem wszędzie
Postępowali w Koley po kolędzie
A w każdym mieyscu grało na przemiany
Co w stroyne Liry, to w dęte Puzany.

114. Potym pierwszy

114.
Potym pierzego Ludu Szyposzowie
Ale z niemnieyszy grzmiący Doboszowie
Nie przepomnieli w tym Oyczystym Kraiu
Iako y insi Koledy zwyczaiu
Owi Nabożne pieśni w Szturmy pieli
A ciah do tropu w głosne Bębny grzmieli.

115.
A szyko wna Piechota w swe Roty
Z wyiątey nabrawszy cery y ochoty
Szyom na Radosc y na Imie Cnemu
Stephanowego Swiętа Tamaystkiemu
Iah sprawnie Ognia y gęsto dawata
Iakoby Ledy w potrzebie stawata.

116.
Zagrzmiały zatym api zapomniały
Swiętkie Działa Chrystusowey Chwały
I owszem na Rzecz Tego w Obozowe
Kotary Gniazda rzucały ogniowe
Gęstoty y chuti zerpawaiąc wszędy
Iah groźne Niebo na niezbożne Szwedy.

117.
Czym potrwożeni bardzo się mieszali
I od Namiotow Swoich poczynali
Drudzy uchodzić az gdy sprawili
Z Polskich Rotmistrzow Ktorzy z niemi byli
Że to Koledy tryb odprawowali
Dopiero nazad z wstydem się wracali.

118.
Dziw iednak wielki przezymowat ich ztego
Stoyąc tah wiele Ludu dosc sprawnego
W Murach na opor: gdzie nadto Spiżowe
Znaiąc po głosie Mdłeyszy Woyskowe
I mnieyszey ieszcze większey gotowości
Dziwowali się w Działach y Zywności.

119.
Mowili z Sobą iuż czynmy co chciemy
Darmo my pod tą Górą czas tracimy
Prozno pracuiem gdy Mnichom nieszkodzi
Na Munitiach y Skarbnicy Młodzi
A co naywiększa wesoli zostaią
Nie cierpią głodu prowiantu maią.

120.
A bez tych trudno nieliby w przygodzie
Swiętemi Pany wyprzysiąc z głodzie
Ponieważ zawsze hoztowne Muzyki
I tryumfalne odpadaią krzyki
Od tych co wnędzy ledwie nie chodzą
Ni Melodyi takowi zgadzą.

121.
Ze wszystkie rzeczy przednieysze Wodzowie
Na ten czas w swoiey układaiąc Głowie
A niechcąc więcey Ludu gubić daley
Do odstąpienia wszyscy się dstaniali
Sam tylko Miller ieden w swey Izbie
Z gniewy y Pomsty ieszcze zarkyt w Sobie.

122. Do Ktorey

Miller widzenie z grzeb
ategtowy przes Kaszony
Tzy: pag: 203.

122
Do ktorey wieczor gdy rozne znaydowat
Myśli na ktorych swe iadry budowat
Nad spodziewanie iakas Sterdini
W powaznej szacie niebieskiey Bogini
Stanęła przed nim gniewliwą twarz miata
I takiemi mu słowami taiała.

123
Jasna Jora to nie Dania w ktorey
Nabrawszy Zamkow osadziles Mury
Ten ieden Klasztor za wszystkie cię stawi
Fortece, y twym siłom cię zastawi
Gdzie ile Szturmow do niego odprawisz
Tyle na Swoy postęp Sławy mu zostawisz.

124.
Idzże ztąd zaraz, a więzienia onego
Ktorego męczył, wypuść mi wolnego
Ignaczey, iezli mole Rozkazanie
W lekkiey powadze u Ciebie Zostanie
I Ty y woysko Twoie Zgromadzone
Będzie na głowę wszystko porażone.

125.
To rzekłszy trzykroć Jasnością błysnęła
I Ciała Złotym Zoczu ustąpiła
A miller słowy temi przerażony
Lub raczey grozbą tak groznej Matrony
Za wskroś przebity co prędzey zawoła
Podług tego sługi Swego złota.

126
Idź prawi, wypuść z Turmy Brzuchanskiego
A tak możesz wytargować z niego
Okup: tak więc niech Zyie z podwoiem
W domu, y gdzie chce za pasołem moim
Więcey nie mowił, Sługa w tym sprawnie
Wszystko, y czyni co Pan rozkazuie.

127.
Miller od Oblężenia całe
postępuie.
Ktory z Brzuchanskim gdy się gdzies targuie
Miller wostatku wszystkie wypowiewie
Działa Murowe dobrze w noc z wieczora
Aż odstępuie całe od Klasztora
A na świtaniu potym w rozne kraie
Każdy się z Swoim Pułkiem wprzod rozstaie.

128.
Miller Generał ciągnie do Pjotrkowa
Ztąd z Stapyn w inszy do Krakowa
Do wielkiego zas płonący w swoiey wierze
I niepobożny krzeszczkowie się bierze
A że czwartey strony Sadowski zgromadza
Swoy Pułk, y prosto idzie do Sieradza.

129.
Polskiego potym woyska Ludzie zyskuie
Każda część idąc przy Swym Pułkowniku.
W przod vderzywszy Matkę Bozey Złotem
I obiadawszy Swięte Mury złotem
Do wielkiey Polskiey rozne obracali
I tak się wszyscy razem rozsiadali.

130. Brzuchanski.

130.
Przychanski tadze z Więzienia Szwedzkiego
Mato co dawszy, szedł do Domu Swego
Czym Matka Bosha wyrazic to chciała
Że pod ktory czas Klasztor uwalniała
Pod ten y czlecha wybawiła tego
Co przez ta cierpiał, y mekı dla niego.

131.
A tak Pyrowie gdy ten dzien poznali
Z pieka szczesliwy w ktory odiechali
Szwedzi od Murow, w wesołe Mużyki
I w Swiete Bogu uderzyli krzyki
Wszyscy spiewaiąc iak ich było wiele
Tłym na Pryu mszalny wesoło w Kosciele.

132.
Potym iak mrozki gdy po Zimie tęgi
Chłodne wypuscie ciepła Pola Sniegi
Na Wiosne z swego zamknięcia wychodzą
I po Polach się kędy chcą rozchodzą,
Tak oni rownie trzeciego dnia wyszli
Z Murow y lepiej weselili myśli

133.
Wszyscy Wiatr zdrowszy swobodnie chwytali
Wozy się rożnie ciężkie przekładzali
Niektorzy ktorym na tym nalezało
Zeby y spizarnim Pyrownin zstawało
Do swych Klasztornych poszli maiętności
Patrzeć iezli iest ktora z nich w całości.

Pyrowie zniesione Włosci y pożytki Folwarkow swoich bydz: dają.

134.
Ale gdy tylko znali kędy szaty
Chaty, y popiół wyzrzeli zgiematy
Wrocili nazad nie widząc żadnego
Na żadnym mieyscu Swego poddanego
Przeto iny Porzor gdy to kluby czuie
Do Celarego zaraz się wyprawuie.

135.
Oznaymuiąc mu iak teraz przeyrzyste
Pola, gdzie szaty Ludzka oczywiste
I o Prowiant ku zapomożeniu
Pozdze po swieżym Szwedzkim odstąpieniu
Do czego żeby affektu swoiego
Przyłożył, przecie listem Serca Jego

Celarz dobroczynnością swoią Klastor opatruie.

136.
Zacny ten człowiek y ozdoba swego
Domu z Przezacnych Przodkow szlachetnego
Zaraz dla Samey chwały Chrystusowey
Wszystek Apparat Spizarnie domowey
Ze zgromadzone Podwody tacnie
I ntemato ich ciężko wyprawuie.

137.
Wiadomie przyty m a cieszy się z tego
Że swobodnie z Muru Zamkniętego
Wolno weselą swego zażywaią
W ktorym przez Laskę Niebios opływaią
Biorąc za prace przyiemne nadgrody
Za obleżenie Wolność y swobody.

138.
Nie długo znowu iako tylko Stawa
Rożnym do uszu ludzkim ten głos dawa.

Iż wolny

Iż wolny Klasztor wszytkey iż zdrady
Sgnieli z rzeczą do szczodrobliwoty
I w dobrze za niemal uganiali
Zboża, y rożne prowianty stali.

139.

Warszyccy Kasztellan kra: Stanisła w Warszyckie, y Paweł Brat iego
kowski y Woiewoda Mazo: Oba Senatu Koronny Polskiego
wiecki obfite we wszytko Ow z małey-Polski, ten z Mazowsza Woty
zaopatrzenie posyłaią. Toczą do Tąsney-Gury iak Obozy
I wszystkie zaraz tam gotuią Woty
Z Legumінami na pobożne Stoły.

140.

Tak czyni Zygo: Sta: Nieskąpi także w swiętey pobożności
rosta Babinogski Krzysztof Zygodi w Sumkach swoich Wzoru
Bogdanski y Jaczkowski I swym y drugich wzbudzony przykładem
także ich naśladuią. Stoi z dobytkami za morzem zładem
Tak y Bogdanski, y Jaczkowski czynią
Szczęśliwi którzy tak im czynem słyną.

141.

Wiele y inszych potym tak wzeszyta
Ochota która tak obfita była
Że nią nietylko Klasztor napełnili
Lecz y Folwarki z ruin odnowili
Zakładaiąc ie całe z gruntu wszystkiem
Zbożem na Zasiew na prowiant dobytkiem

Miller od Króla Szwedz: Sztyerow zakłami shon: fundowany.

142.

Ale Millera znowu mordowała
W Sercu gryzliwość y hańba nie mała
Gdy z Kiego w Woysku smiech Berzzerowie
Stroili żarty, składaiąc Postowie
Oczarowanym od Mnichow go zwali
Że nie śmiał trzymać oblężenia daley.

143.

I sam Król Szwedzki: (iako o tym wiesci:)
Między inszemi złorzeczył go czasicy
Wyrzucaiąc mu corax na wstyd iego
Iż nie mogł dobydz Kurnika iednego
Tak wiele Sławny wczasie tak nie małym
Z tak dobrym woyskiem y pokoiu trwałym.

144.

A na większy żal wybiiał mu oczy
Królowey, iako bez Zadney Pomocy
Dosc w krotszym czasie, mieli, on Fortece
I gotowe wszystkich Miast wziął w swoie Ręce
Całe Państwo niemal podbił sobie
Gdzie ieno przeszedł z woyskiem w którey dobie.

Miller znowu pod zeszło: chowe z Dworzeszkiego wicia y z Radowskim po: wroca.

145.

Że zatym przykre dźwięki często w uszy
Króla Jenerała obszystkich myśli rużzy
Iakoby takiey mogł pozbydz sromoty
Przez iakiekolwiek Kunszt zdrzytey ochoty
Przeto - pogodna rzecz mu się nadała
Która niedawno w Wielkoniu się stała.

146
Zegoch bowiem Żołnierz doświadczony
Z Kulesa z nim prospotu złączony.
Dawni Rotmistrze Polscy Przełożeni
W tym pomienionym Kościele wyjęli
Dwieście Załogi Żołnierza Szwedzkiego
I wzad wracali tyn pobrawszy z niego.

147
Co Miller słysząc rad takiey zasłonie
Tym prędkey wsiada z drugiemi na Konie
Gdy sten puszczaiąc ze na Reintow pilic
I na Kościuszkie idzie Rozboynik
A pod tą ceną myśli się prowadzić
Znowu pod Klasztor, y Mury osadzić.

148
W którey im rzecz to tyndzie zdanie
Że iezli za tym zachodem dostanie
Gory z Marami, z żartow się wyzwoli
I uweseli Serce co go boli
A iezli te myśl iego wiatr rozwiewie.
Na Rozboynik złozy swe rusznie.

149
Tak tedy o tym gdy się sam naradzi
Wnet Woyska swoie do Kupy gromadzi
Do których zwyczaiey swey bacznie szczerze
Dobry Przyiaciel przeszczegnąć się bierze
Sadowski potym za Uniwersałem
Kupi się z niemi w Puchu obazałym.

150
Gdzie trzy Tysiące, więcey nie sięgaiący
Abardziey sobie nic przerwey ufaiący
Ciągną z Kalisza z Trybem Niemieckiem
Przez długie stanq pod wsią Wilkowieckiem
Dla odpoczynku na niedzielę chwile
Od Częstochowy tylko o trzy Mile.

151
Zkąd chcąc przed sobą puścić strach niciaki
List Sadowskiego śla do Cyrca tacki
Że Dahlas z niemi idzie w te tu strone
Maiąc z Armatą Woysko zgromadzone.
W czym fałsz wierutny, pod tym pretextem
Sam list takim był napisany testem.

Sadowski pisze do Cyrca Przeora Sa: tkey Gory oznaymuiąc o powrocenia Szwedzkiego.

152
Jakom zwykł zawsze w przyiaźni żyć z tobą
Zacny Przeorze, tak też między sobą
Bez utwierdzaiąc daiąc znać przed czasem
Że Miller ciągnie pod Mury z Dahlasem
Maiąc dosć Woyska z Armatą rożnego
Na rozkazanie Króla Pana swego.

153
Król albowiem nasz zgodę uczyniwszy
Z Xięciem Pruskim y z Prus powróciwszy
Królestwo Polskie tak iakoby przystoi
Całe we wszystkim chce mieć w Władzy swoiey

Przeto w Wielu

Przeto w Wielkiem wiedząc co się stało
Ma zwey wrazy przeciw Wam nie mało.
154.
Gdyż dobrze to wie iż z Waszey naprawy
Szwiera pogadli Tyranskiey z krwawey
Żołnierza Nasi: a wy pobrzywacie
Zbroyow, y w swoich murach ich chowacie.
W ktorym ze maią złuche do złego
Niechcie miec mieysca dla Łotrow takiego.
155
Dla czego iezli ochrzci ramieniem
Tąpshim, chcecie bydź pod Szwedzkim Imieniem
Do Generała: na Swe Dobro całe:
Prosto do krzepic przyiedzie pochopale
Bo iezli Was ta nie ruszy ochota
Przyiedzie wnet do Was z Armatą Piechota.
156.
Podiazd pod Szestochowe Szwedzi wygrawiaią. Za takim listem niedługo wyiechali
Pięcset Kaytarow aby wygadali
Co się na Iasney Jabney Gurze dzieie
I w iakie mieszczy wpaią nadzieie
Jezli Woysk skrytych nie masz Polskich kedy
Maiąc obiachać, y opatrzyć wszędy.
157
Co kiedy czyniąc, y gdy w Kupiedą
Trefunkiem iakoś z Trzydziestu znidą
Koniych Polakow ktorych także byli
Dla ostrożnosci owi wyprawili
Polscy Rotmistrze: co Rzeczon wyiechi
A teraz w Iasney Gurze się zamknęli.
158.
Jam poć Kłobuckiem potkawszy się zmiele
Takiciah owi gdy widzą ze zdziele
Szwedow Polky odwrotem uchodzą
A uchodzący tym snadniey przewodzą
O wych przez Lasy z ktorych iak wybiegli
W Pole na same Murzych nawiedli.
159.
W tym z Baszty zdrazu od południowey strony
Na nieostrożny Szkwadron przyblizony
Z znosnego Działa wnet Pożharz wymierzy
I tak wen dobrze trafi, y uderzy
Że zaraz padło Szwedzkie libhanascie
Laige Smiertelney za Swoy Żywot Baszcie.
160.
Podiazd na Zadnich: dzi. Drudzy boiaźnią nagłą przerażeni
Taką ucieczkę sprzodną przed się wzięli
I chrom wszystka wozyda rozwiązawszy broni
Zbawy zrzucali po drodze Szerokiey
I rozrzucali konie dla lekkosci
Dodawaiąc im bodzcami prędkosci.

161. Z tąd do

161.
Zkąd do zwyck Wodzow pełni bedąc trwogi
Wracaiąc prędko z odprawionej drogi
Wszyscy się z dobą na iedno zgadzaią
I o potężnym Polskim powiadaią
Woysku przod Gorą prawie przyiechało
Wszystek zniey: prawią/ tak go iest nie mało

Woysko Szwedzkie po: trwożone z Millerem nie podeymuie pod Klasztor do Kielcznia umyka.

162.
Wodzowie ten głos z nagła przerażliwy.
Słyszą, y widzą swoy Lud boiaźliwy
Zaraz się wnoy do przodzey w tey chwili
Nazad z Pułkami swoiemi rozsyłi
I pod Zasłoną lieba pochmurnego
Pomknęli z mieysca Obozu szerokiego.

163.
A na dniu rannym skoro zaświtało
Kiedy im więcey trwogi przybywało
Tym śpieszniey Wiatrom które ich gonity
Nie patrzą za się podawali tyły
I tak bodźcami wszystkie wszystkey Konie żwawi
Że się aż w samym Wieluniu opasli.

164.
Gdzie tak po Woynie uszedszy przegranej
Niezrażone Miller znowu poczuł Rany
Gryzie się z tego, iż nad cel wspaniały
Zgubił Gosunice do nabytey chwały
Owszem wstyd raczey poniosł pożałowany
Strachem, nie boiem marnie zwyciężony.

Miller skonfundowany: bywszy w Polszcze podziwowawszy na insze: służy do Pomorskiey ziemie. in Kobierzyce de Obsidione Patri Mor: tio pag: 152.

165.
Które to Sztychy przykre rozsze wsobie
Klania się Pańskiey Krolewskiey Osobie
I prozi aby wolno wyszedł z Polski
Na insza Woyne gdzie za Kray Pomorski
Obiecuie mu wszędzie w każdey dobie
W inszych Krainach zwycięstwa po Sobie.

166.
Nieszczęsna /: mowi :/ ta dola to sprawiła
Że mnie tu w Polszcze zwykł ych pozbawiła
Fortun do Woyny, Sam es przedtym z Polski
Panie na moie patrzył Bożą wiłka
I za dobyte Mury y Fortece
Które oddałem Pańskiey tw oiey Rece.

167.
Teraz acz pewnie tak serce też siły
Nasze, lecz ze mnie sieba odzwłaszczy
Zwycięstwa, sam się y Orężą moie
Kładę pod nogi Triumfalne Twoie
Jednak iezli mi każesz w insze Kraie
Idę, a chętny do boiu zostaie.

168. Doznasz.

168.
Doznasz iak ve marie ono pierwsze Męstwo
I powtorzone gdzie indziey Zwycięstwo
Znowu zahiestrie gdy na Znowu Stawe
Krwią pokropioną podniose Zutawe
Tu prożno walczyć z Klasztorem nie mogę
I przyznawam się czuię w Sercu trwogę.

169.
Z tym upadł do nog Pany a Krol Jego
Bogdan dziet świadom które miewał z niego
Podzieważ: rzecze: tak się rozarowała
Mniszy że wątpisz tu o Sobie daley
Więc do Pomorzkiey idź na werbowanie
A zbiorzy na nie woyska nie mieszkanie.

170.
Będzie płac znowu y tobie do Stawy
Nietylko w Polszcze Mars panuie krwawy
I w Danij me ieszcze zagrzmią bronie
Sam wieńcem męstwa możesz obwyć Skronie
I szczescia możesz powetować Swego
Lepiey dam niż ci Tobie życzliwego.

171.
To słysząc Miller z uniżeniem Reki
Do Saméy Ziemie Panu czyni dzięki
I Komisarzá w pozorzod grzecznej wiodzi
Żegna, y wszystkie Majorow obchodzi
Którym się w Laskę oddaiąc z lewey strony
Jedzie z niechętney Karmazinkiey Korony.

172.
Z którey go smutny z żalem pod te chwile
Wyprowadzili z mieysca ziemal o trzy mile
Prowadzi, y acz z podiazdu się śmieie
Rękę mu daie za Fant ku pożegnaniu
Ostatkże wzaiem więzie mu szczerości
Na pożegnaniu Faworem miłości.

173.
A uważaiąc Fortuny zuchwały
Upor, iako się Szturmy nie nadały
Na Sosney Turze, po odiezdzie Jego
Wyprzedzaiąc szczęścia chce użyć lepszego
I tak mu się zda że Fortuna zgoła
Na iego domu nakierunie koła.

174.
Ku Ktorey myśli przyszedł mu do głowy
Że wszech ostatni on dzień Bachusowy
Na ten naybardziey czuwał z Fortelami
Jeszcze że między iakiemi Szelami
Niespodziewanie iak Wiatr w Klasztor wpadnie
I na piianą Piechotę napadnie.

175. Więc dwa

Graff Krzesztezewic czwarty raz na Klasztor następuie.

175.
Przeto Dwa tysiące z Krzepic y z Sieradza
Z Pilzny y trzecich mniejszych Miast sprowadza
I wszystkie w kupę złączywszy te siły
Idzie do nich nocą chcąc bydź niespodziany
A przystąpiwszy pod Wieś Częstochowskie
Stroi w pułkowy z swych Woysk Camotowskie.

176.
I tu y owdzie w które gdzie chce strony
Na dzwne mieysca rozsyła Szkwadrony
Aby pierwey godzić na to aby owe
Chorągwie wyciął z kulesą na głowę
Co mu ku Zołu ustały sprawiorą
Kleszcz w wielaniu wielką y zbrowawioną.

177.
I Zegochiego tymże prągnie pozyc
Marszem, a potym Klasztora chce dobyc
Samym wpadnieniem niespodzianym w Mury
Dostawszy iako Bramy Jasney Fury
Co całe zdradą y cicho ze sprawy
Prowadzące szyki wszystko o tym prawi.

178. Polscy
W tym Ludzie którzy rożnie zdali
Co straż do koła Wsi odprawowali
Chrzęst usłyszawszy zbroiny gdy postrzegli
Wojsko, co prędzey do swoich przybiegli.
Dadzą znać wszystkim iako następuią
Żołnierze iacyś których z grzmotu czują.

179.
Lecz że są Szwedzi tak o tym mniemaią
Że ciężko idą iako zwyczay mają
Owi ostrożni y zawsze gotowi
Niewierzące w nocy chytremu Marszowi
Na osiodłane zatym wpadną konie
Strzelbę pobrawszy y wypruszone bronie.

180.
I zazem wszyscy za Wieś się wysuną
Kędy się odchylając za zasłoną
Rowy iż zdrożeniu w cieniu nie zdali
Odwrotem w przykrych pod Mur się zdali
Gdzie lubo ciemną nocą zastonieni
Niemniey y od Dział byli obronieni.

181.
Kilka kroć zaraz z Muru uderzono
Do niepryjaciół, czym ich nauczono
Że nie śpią nigdy ale zawsze czują
I że Bachusa, lecz Obron pilnują
Nie tak iak Szwedzi o nich rozumieli
Co ich pod ten czas zdradą ubiec chcieli.

182. Wczym

W czym zbiec z dumy iak wilcy bez zrzytu
Dzisiod oborzy nie zdrosce nic w pychu
Przez ostrożnego szczwane zaiedarza
Ziega, iezli ich na drodze ie zdarza
Idzio gdzie zdobycz do tey zie obroca
I przemorzone kto na nie wyrzuca.

103.

Iak własnie Szwedzi w dwoiey postrzezeni
Zdradzie, co przedzey nazad drogę wzięli
Czterdzieści ied nak łoznych zagarneli
Koni, od ktorych Polacy umknęli
I towarzysza zawarli iednego
Za wszystkie korzyść zawodu swoiego.

104.

O iak się gryzie y iak krwawe oczy
Cisha wrzedzczesbie, ze mu tak tayie w nocy
Sztuki nie uszły: wszyscy zadu iego
Czytaią znaki z czoła grzechliwego.
Ktore mu z serca bez Boskiey miłosci
Szły na wierzch iadem napuszczone złosci.

105.

Nie pomni pono iak Iowis Cyklopy
O swe czesc karał przez piekielnie stropy
Przyidzie czas wrotne y tobie ty nowy
Gwałcicie gdy cię nie bie piorunowy
Postrzał, lecz kiie na smierc stuby twarde
Za twe postępki przeciw Bogu harde.

106.

Pięty raz tonze brzeziewsie na klasztor nastąpuie.

Nie to ani on tych pogrozek stychy
O wszem mato co kedys się uciszy
Niedługo potym zdobywsy w kotle stada
Siły z kłodemi w pohodzie przypada
Do Częstochowy tuszyc ze co sprawi
Że mu się lepiey dzien niedziałec stawi.

107.

Tedy na dwoie rozdzieliwszy swoie
Wojsko nim wstąpi w oczy iste boie
Jedne czes wiechoch za miastem przy sobie
Trzymaj drugą czesc wrotne w tey dobie
Pod osmią znaków ku klasztorowi
Na pierwsze starcie, y kredens bojowi.

108.

Ktorzy tu Mustry gdy dobrze dozyrzeli
Z wieży ich co tam na ten czas siedzieli
Polacy zarał do kupy zbiegli
I wiedne siły swe siły złączyli
Iak ci co w murach mieli z sobą konie
Iak owi w mieście co stali na stronie.

189.

Trzypta nic więcey y kompanet się zebrało
Polakow, ale iżeli to mało
Wypania tym Sercem Lig przechodzą
I przeciw Szwedom ochotnie wychodzą
Nie patrząc czy Król więcey maią oni
W Rogu nayhardziey ufaią y w bronie.

190.

Uciekaią się Polacy ze Szwedami.

Tak kiedy z chucznych Kotłow y Trąb głosy
Gdzies aż pod Same wychodzą Rzebiosy
Z prawego skrzydła wyrwod Hetmańskiego
Natrą, y skoczą hu Polakom śmiele
Lecz nie bez strachu nie tak nacierają
Jako z daleka mieszać zakładaią.

191.

Fortel Szwedzki

I naybardziey chcą Szwedzi dopiąć tego
Żeby obszedłszy garzc tuż u Polskiego
Kotem go swoim ze wszego opasali
Na większy krzyżmy Którego zgadali
Przeto dobrze skrzydła rozciągaiąc
I zte, y z owe pomykaią strone.

192.

Ostrożność Polakow.

Polacy widząc ten fortel zaczęty
Ku prawemu skrzydłu w prawą swoy szyk spięty
Przytłoczą y Tego bokiem swoy zasłonią
Lecz prawy a w bok tak się lewy rusza
I tak uderzą że się Szwedzi razem
Nmlną błyskawicy Ogniem y żelazem.

193.

Czarnieckiego ochotny kompanią naprzeciw wsiąga.

Gonią ich zatym ani miarą zadaią
Polacy myśląc że gdzie w zasadzkę wpadaią
Aż w tym Czarnieckiego Duchem Swiętym thniony
I od Hetmana swego przestrzeżony
Zawoła stoycie widziano dziś z Wieży
Że tu gdzies Wojsko drugie Szwedzkie leży

194.

Zda się że mocno nazad niechcą
A w wszeczy zamey dla tego podaią
Tyż aby na swoich plecach na zdradzką
Zasadzkę zwiedli bitwę znakomitą
Gdzie iuż przeszczerze rozsadziwszy konie
Na to wygląd at y czekat na stronie.

195.

My tak na pewną za niemi gonimy
A nie pomniemy ani nie myślemy
Jeżli nie wpadniem za Hetmańskie tedy
Między gotowe zasadzone Szwedy
Prosto gnącemi rączych koni, stoycie mało
Ujrzymy wnetże co się tam dzieie działo.

196 Dobry

196.

Dobry woźk, woźkow zatrzymał tabiemi.
Stoły y stangt rowno że wszystkiemi
Co idą ostrożnie uczynił dożdali
Gdyż ledwie tylko koni zatrzymali
Nieprzyiaciele wnet się wysunęli
I co uderzyć za nie z bokow mieli.

197.

To pewna gdyby bili się ostali
W pogoni nasi iako chcieli dalej
Między dwie ściany wkroczyliby byli
I odbiby się na czoło wrocili
Co uciekali a tak dla pogoni
Byliby nasi bardzo we złey toni.

198.

Ktorzy postrzegłszy iako wiec od wsłodu
Karpie, gdy idzie siec przeciw ich obu
Sunąc się nazad y od zapuszczoney
Matnie uchodzą w zdoły nurt uiobiony.
Tak y Polacy iuż przed Matnią prawie
Obwracawszy się idą nazad w sprawie.

199.

I pod Murzy się swoie przybliżaią
W ktorych po Rogu drugą wtrosce maią
Wrzeszczewic Zdzisz gdyż ich nie mogł wnidi
Wprawicy wdgdzie między swoie szydi
Tym śmiele goni uchodzących z Swemi
Do tez trapy zaraz wpadaiąc za niemi.

200.

Ale na Murach drudzy ktorzy stali
Co na to zdala utarczkę patrzali
Gdy wszystkie Kotły y Sagby kazali
Kderzyć, y chuć taki zażegnali
Iakoby woysko drugie przypadało
Owemu w pomoc ktore uciekało.

201.

Wiec y Puszkarze wnet się zawiali
Szybko koło Dział, tylko co czekali
Na nieprzyiaciot, żeby podstąpili
Blizey, aby ich tym więcey zabili
Co wszystko gdyto w rozum Wrzeszczewicowi
Przeto nie wpat że wszech miar Murowi.

202.

Wrzeszczewic od Koszkosa tyż podaie.

Zgrał bowiem nieraz iako z nieyo bity
Straszne piorony przeciwko nańcey zity
Zbąd sprowadzony, obaczał się na się
Gwałtownie stroiąc krzyżem w takim czasie
Przeto od Murow boiący się trwogi
I prętkiey kiedy wzad cofnął do drogi.

2[illegible]0.

203.
Iedy gory owi co tegaz gorili
Tyly grodali, y Iwaxz odwrocili
Zgrozu Polacy od Swych pobudzeni
Stosami z Lory nie gaszce ptomieni
W Sercu gorących do zwycięstwa chciwe
Zgdze z konie puszczaią piesczkliwe.

204.
I na igrzyszku Fortuny nie staty
Zoruią drogę do nabytey chwaty
Gdzie lubo szczescie rozne kotem toczy
Lubo ie tytem lub obraca w oczy
Iednakże serce ii co uciekaią
I ci co gonią do wygranej maią.

205.
Iazbyt Wrzeszczewic umiągł w one chwile
Do murow z woyskiem więcey niż pułmile
Gdy bezpiecznieysze napadł mieysce nowe
Gdzie go nie mogły Działa bic Murowe
Począł po woli obracac ku stronie
W bok zbitey drogi ociężałe konie.

Nieostrożnie Wrzeszczewic z woyskiem napadł na Polo.

206.
Polacy zaraz paruige za niemi
Gatką tym bardziey, a iedy iuż z niemi
Niemal się schodzą szczescie tak zdarzyło
Że Pole które błotne z Wiosny było
Dotąd nie małym tył Szwedom zaległo
Gdzie woysko Szwedzkie nieostrożnie wbiegło.

207.
Long konie Szwedzkie trzy tylko Kornety
Na twardszey Roli iakie mogą wstręty
Czynić Polakom, owi z Łuków z dzid
A z Pistoletow prozne wiatry bią
Nie takci Kulą daleko zięgaią
Iak owi z Ludu co Strzałami strzelaią.

Zaraz iechi się z Kapitanem schodzi.

208.
W tym Rychard przed swym Kornetem gniewliwy
Rycz nader wielki zrogi y straszliwy
Własny Goliat okrutny nad cerze
W przod się samieden ku Polakom bierze
I pobudzony chardością y onestwem
Prozney się karmi nadziei zwycięstwem.

209.
W bok ku Polakom śmiele swoy przywodzi
Kornet, ale wprzod ze na Chwałę godzi
Sam się wrzuca daleko od niego
Nie uważaiąc co spadnie na niego
Kręci Rapirem a zamachem każdym
Łaie y blizey nacira naiazdem.

210. Iako z Obłoku

210.
Jako z obłoku gdy wiatr Orzeł znadnie
na prędki połów niespodzianie spadnie
Jak w ten czas zrywy Czarniechi na iego
Dumę wypada z Pocztu Sarmackiego
I wprzód pod Jego prawie stanie bolizen
Jżeli go Rychard w biegu doyrzał okiem.

211.
Czego chcesz? prawi:) powiedz albo uhaz
kogo wyzywasz, y na kogo puhasz
Na co te wrzeby marszczysz na zrzodliwe
Czole, komu tym krzywym grozisz okiem
Wiedz otym z naszych nikt się tych nie boi
Zwyck wrzebow każdy na placu zostoi.

212.
To mowiąc ieszcze przyiął Rychardowi
W kapiż nie patrzkc iezli co odpowie
On rozgniewany tym prędzey pochyły
Kapiż podnosi y ze wszystkiey siły
Chce go cisc w Szyię tuszy ze go zetnie
Ale y ten raz Czarniechi odetnie.

213.
Zabił kapitana Czar. niechi.
A odciąwszy go mocno aż Dorze
Jzie Rycerz mieszka kochane naturze
Sam z pierzi Patasz wraza y tak zradze
Razem mu takie dwie otworzy drodze
Że Dusza niemi prędzey wyleciała
Niż iedna Torba przyrodzona z ciała.

214.
Skoczą tu zatym z iego zamieszani
Żołnierze, ale Strachem opasani
Na Polskie siły stałe Ręce maią
I mniey się stawszy pierzą odwracaią
A kon zwiszgaym Rychardem w Otrzemieniu
Biega samopas po Panskim Zgromieniu

215.
Drugi kapitan na Czarniechiego nastąpnie.
I zbrzewaiącego Trupa ku Rydolu
Gubertowemu na Zal wlecze okiu
Jedy westchnąwszy Gubert Lez wyleie
Kilka, a czuięc ciało go Pomsta grzeie
Sam między Krzyżkiem Zrzuca Czarniechiego
A napadszy nań, tak rzecze do Niego.

216.
Zginął kapitan, tuszę że nie ztazie
Na Sercu na dongim z twych Rąk kapitanie
Tys to iest prawo coś mi Kochanego
Wyrot towarzysza zgładził z Świata tego
Zyscli iest niech wiem, ku tey Jego mowie
Pewny Twyiezca głosem się ozowie.

217.
Potym odpowiem na Twoie pytanie.
Teraz pobĕż mi krwie z rĕky zdanie
Gdy zażyć szczęścia, y odiedzie zdrowie
Nie dysznurować, czasu niemasz mowie
W tym na gotowy iuż Pistolet iego
Potrafi się także do krzosu swoiego.

218.
Patrzy mu błyszczy na Iembalu goły
Nie stoi w mieyscu lecz rożnemi koły
Konia obraca, a coraz po oku
Patrzy nań z tego z Z owego boku
Gudbert ostrożnie widząc wielką iego
Dopiero poznał że trafił na siebie.

219.
Pobladł na twarzy, y znak pokazował
Trwogi, y iuż Śmierć sobie prakt[y]kował
Wiĕc nie czekaiąc pobĕż w nim zagasne
Ostateczna chĕć iak szalony właśnie
Gdy się widzi Zbĕha odważnego
Zewrzĕ bodcami Konia obrotnego.

220.
I koło tocząc ieszcze się cos śmieli
W ostatku natrze y nań bokiem strzeli
W tym Kula na wiatr, a zatym Żarniechi
Swoy krzos gotowy w bok wtoży niemiecki
I iego błĕdu tak głęboko spadnie
I tak go trafi, aż na ziemię spadnie.

I drugiego Kapitana także na Śmierć z Konia Żarniechi zwalił.

221.
Dopiero rzecze iam iest Ktorym twego
Wspol Towarzysza zabił kochanego
O czym żem czasu nie miał powiedzieć
Widzisz teraz o tym cos przedtym chciał wiedzieć
Tak go pożegnał: a drudzy wspierali
Niemcow y dużo z niemi się ścierali.

222.
Drugich część większa na drugie wpasc miała
Skrzydło, ale gdy na nie przypadła
Niektorzy w błoto, co pierwsi trafili
W ktorym gdy tonęli drudzy odwrocili
Dwa pułki tamże Polacy zgnietli
Pierwszy nizli się z błota wydzwignęli.

Wrzeszczewic do Sprawy na błocie przychodzi.

223.
Tedy Wrzeszczewic maiąc przed oczami
Polakow, aże nie mogł wpasc z Koniami
Na twardszą Rolĕ dla ich mocney Sciany
Przyszło mu w tropy y prawować Dragany
Kazał im z Koni sam między Piechotą
Brodzić, sam tropy szydławał z ochotą.

224.
Ktoremi na się naszpiy chciał zrazic
I iuż iuż tylko miał wraz Ognia zażyć
Polacy z iazdy potrawszy się śmiele
Nie nacierali na Nieprzyiaciele
Na owe błota, lecz po twardey Roli
Do Sasney Gory szli sobie powoli.

Polacy do Sasney Gury powracaią.

225. Godni pamię

225.
Godni pamięci y nieugaszonej
Chwały ze Słońcem na wieki nieśmiertelny
Że w małey garści tak natarciem śmiałym
Z nieprzyiacielem w Kompucie nierównym
Doszły czynili y nierownie mężnem
Przewyższyli ich między swym zwycięstwem.

226.
Trzydziestu Szwedow trupem położyli
Drudzy z ciężkich ran ledwie ożyli
Dwa Kapitanie legli w dopodze, prostym
Major przebity został tu z żywotem
A z Polskich Ludzi Sobie za Ofiarę
Jedne tylko wziął Bog zabitą parę.

227.
Wrzeszczewic ciągnie pod Kalisz Szwedom na odsiecz.
Niedługo potym chardy y nadęty
Wrzeszczewic wszystkie zwiodł z Wielunia tyrzety
Na odsiecz Szwedom co w Kaliszu byli
Których Polacy potem otoczyli
Przeto Załogi z Poznania w tey dobie
I z Międzyrzecza sprowadził ku Sobie.

228.
I rozno z niemi zhuśpiwszy swe znaki
Ciągnął y rady nopadł na czas taki
Żeby mógł iako niespodzianie zbiedz
Z wozystkiem pod Kalisz y obóz zwyciężyć
Co dicey myśli co raz gdzieindziey
Z miejsca na miejsce y Szpiegi przeymuie.

229.
Czasem przechodzi gdzie przez Lasy skryte
Czasem przez drogi bardzo niedobyte
Wozyko przeprawia, y na swą siłę rzeczenie
Śmiele ufawaliczy, że wszystkiemi bierze
Nie wiedząc iak go złe nieszczęście zgodnie
We dnie, y w nocy na upadek czyhnie.

230.
Między innemi swemi Kollegami
Które w przeciągu niewatz Żołnierzami
Nad Rzeką Wartą: niewiedząc że blisko
Chorągwie Polskie miały stanowisko:
Założył obóz, y ztrudzony z drogi
Zapadł z Żołnierzem niedługo w sen srogi.

231.
Śpisz teraz twardo, ani cię Sumienie
Ludzi, choć wisi nad Tobą zginienie
Ach czemu za swe zbrodnie nie żałuiesz
Zły Katolicku co Kościoły pluiesz
Czekasz dnia pana y Pańskich promieni
Darmo: iuż podydziesz wnet do wiecznych cieni.

232. Wiesc zatym

Chlebowscy od chtopow z Wozyplu Wrzeszczewic otwieszczeni.

232.
Wiesc zatym na wyprzod Chlebowskim do uszy
Przyidzie, y za tą mocą chtopow ruszy
Ze Wsi przyległych ktorzy za hoznemi
Oswiadczali się stawac ochotnemi
Byle kto przywiodł na Wodza czeladź
Juz kiie, Cepy, inż y kosy maią.

Chorąziew Grudzieńskiego Woiewody Kalisckiego z Chlebowskim się tłucze.

233.
I Grudzinskiego wnet ludzie przybyli
Skoro Chlebowscy z znakami ruszyli
Tak złączywszy się za Przewodnikami
Idą bespiecznie w nocy pod cieniami
I zdarza im się wprzod grodzisczka wraena
Potym na spiące Woysko cicho wpadną.

234.
Żną z razu spiących y nim się odgżą
Że znu Szwedzkiego pierwey ich obrzęką.
Temu Krzyżan Szabla temu gtowe kosa
Ztąd tu z krwawych krew z mieszana z rosą
Płynie przez Obóz a żaden nie czuie
Iak po krwi od Snu do Smierci zegluie.

Bią Woysko Wrzeszczewskie.

235.
Juz niemal trzecią Woyska część wycięli
Nim się ochnęli, y nim zabrzęczeli:
Tak twardo spali: Ale ich ochłonienie
Nie w pomoc im szło, raczey na zginienie
Bo acz się bronią, obron im nie niosą
Ręce, chtopi ich iako żywe kosą.

Wrzeszczewie uciec usiłuie.

236.
Szable w nich bodzą, Karbi im spadaią
Płuca, Selita z brzucha wypadaią
Wodz ich iuż nie Wodz nie masz iuż w nimbu
Dumy, iuż spuścił z swey Postawy chardej
Teraz zarownie z Pospolstwem się bieli
Już nie przywodzi, ale wprzod ucieka.

237.
I tu y owdzie Kupy przeskakuie
Że na ostatek Koń pod nim szwankuie
I padnie skoty, on zatym co biegu
Może mieć w nogach uchodzi do brzegu
Chce w Wodę skoczyć y Rzekę przepłynąć
Żeby mogł iako z kupy się wywinąć.

Wrzeszczewie mizernie od Chtopow kiią mi zabity

238.
W czym gdy się kiami zabity
Od chtopow poległ oraz z Woyskiem zbity

Koniec

Osmset na placu trupa położono
Samego w Rzece na Koniec wrzucono
Wypytaiąc się o Pompach y Grobie
Ryby: gdzies Pogrzeb sprawiły mu w Sobie.

239.

Ten potkał Koniec Wrzeszczewca nędznego
Za niecne zdrady y Rabunki Jego
Czym drugich uczy iako Swięte Nieba
I Swiętych Panskich szanowac potrzeba
Wypilnuiesz tedy Drog Sprawiedliwosci
A mieycie Wszyscy Boga w uczciwosci. Amen.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.